

500 000 Jaskierni

Za przyznaniem grupie 500 tys. obywateli prawa do złożenia własnego projektu konstytucji opowiedziała się wczoraj Komisja Nadzwyczajna powołana do rozpatrzenia nowelizacji ustawy o trybie przygotowania i uchwalenia konstytucji. Komisja proponuje również uwzględnienie w pracach nad ustawą zasadniczą projektów z poprzedniej kadencji Sejmu i Senatu.

Sprawozdanie z prac Komisji Sejm rozpatrzy prawdopodobnie na najbliższym posiedzeniu. Oprócz propozycji dotyczących inicjatywy ludowej i odejścia od tzw. opcji zerowej w pracach (Dokończenie na str. 3)

PRZYJACIELE PANA PREZYDENTA

(INF. WL.) Gdy przed rokiem prezydent Lech Wałęsa mianował Marka Markiewicza przewodniczącym nie istniejącej jeszcze Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji jeden z posłów zażartował: „Markiewicz, czuj się odwołany”.

Nie jest łatwo utrzymać przyjaźń Lecha Wałęsy. Doświadczył tego Henryk Wujec, wobec którego po raz pierwszy użył swojego, dziś już słynnego „czuj się odwołany”. Krótko potem odebrał „Gazecie Wyborczej” znaczek „Solidarności” i niewiele czasu upłynęło, gdy bracia Lech i Jarosław Kaczyński z największych

przyjaciół stali się jego największymi wrogami. Spalenie kukły Wałęsy przed Belwederem, choć powszechnie przyjęte z niesmakiem, stało się namacalnym dowodem, że z Lechem Wałęsą nie sposób rozstać się w zgodzie.

Marek Markiewicz twierdzi, że nadal jest przyjacielem prezydenta. Wtórnie mu zgodnym chórem cała Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Nikt w to nie wierzy. Bo czy można pozostać przyjacielem kogoś, kto jak Wałęsa Markiewiczowi, zarzuca wzięcie łapówki? Zwłaszcza, gdy, jak Markiewicz, czuje się po tych

słowach „jakby napluto mu w twarz”?

Przed rokiem Markiewicz był, kto wie, nie największym i najbardziej oddanym przyjacielem pana prezydenta. Do tego stopnia, że Lech Wałęsa, wbrew ustawie o radiofonii i telewizji mianował go przewodniczącym KRRiTV zanim została ona powołana. A ustawa wyraźnie mówi, że „przewodniczącym Krajowej Rady powołuje prezydent z grona członków Rady” (art. 7 ust. 2). Prawnicy wówczas zwracali uwagę, że prezydent postąpił niezgodnie z ustawą, ale nikt tej decyzji nie zaskarżył. Tylko ówczesna premier Hanna Suchocka odmówiła złożenia w proteście kontrasygnaty na akcie nominacyjnym Markiewicza. Pełnienie obowiązków zaczął on więc w niezbyt przychylnym atmosferze.

Poprzedni parlament szacunkiem darzył Urząd Prezydenta, (Dokończenie na str. 9)

Porozumienie z Klubem Londyńskim

Sukces

Korespondencja „Dziennika” z Niemiec

Po czterech latach trudnych rokowań zawarto we Frankfurcie nad Menem porozumienie z bankami komercyjnymi, zrzeszonymi w Klubie Londyńskim, w sprawie uregulowania problemu polskiego zadłużenia.

Polska ma 13 miliardów dolarów długów wobec banków komercyjnych. Osiągnięte porozumienie, które jest wielkim sukcesem negocjatorów polskich (na czele z wiceministrem Krzysztofem Krowackim), przewiduje pociągnięcie do odpowiedzialności realnie o 45 proc., a więc o około 6 miliardów dolarów. W skład porozumienia wchodzi zwrotny wykup zadłużenia po cenie zaproponowanej przez stronę polską, wstępna obniżka stopy procentowej oraz przekształcenie reszty zadłużenia w długoterminowe obligacje. Spłata pozostałej części długów ma być co roku dostosowa-

nywana do realnych możliwości płatniczych i budżetowych Polski.

Karencja na spłatę części długu (Dokończenie na str. 2)

W poniedziałek

Pawlak w Moskwie

W poniedziałek, 14 bm. z oficjalną, 24-godzinną wizytą przybędzie do Moskwy premier polskiego rządu, Waldemar Pawlak — poinformowano PAP nieoficjalnie w ambasadzie RP w Moskwie.

UDANY STRAJK

(INF. WL./PAP) Jako udany ocenili strajk na kolei, zorganizowany wczoraj w ramach akcji protestacyjnej NSZZ „Solidar-

prawie pociągów, ale i w wielu zakładach zapleczka kolejowego.

Zak powiedział, że kierownictwo PKP, zastępując na stanowiskach pracy członków „Solidarności” innymi pracownikami, często o niższych kwalifikacjach czy wręcz nie posiadających uprawnień, naraziło na szwank bezpieczeństwo i życie podróżnych. „Odbywało się to z naruszeniem prawa. Przez próby zastępowania pracowników podejrzanymi o chęć strajku, przez oskarżenia o jego nielegalność, strona rządowa doprowadziła do ogromnych napięć w przedsiębiorstwie” — powiedział Zak.

Zdaniem rzecznika prasowego „S” według rządu celem strajku było sparaliżowanie ruchu kolejowego, natomiast dla związku strajk był kolejnym etapem na-

ciśku na rząd, by przystąpił do poważnych rozmów nad postulatami „Solidarności”.

Wczoraj o godz. 9 ruch na stacji Kraków Główny został zatrzymany. Akcję strajkową koordynował w nastawni dysponującej Stanisław Bant. O godz. 13 obowiązki dyżurnego ruchu przejął, wbrew ustaleniom z grafiku, zastępca naczelnika stacji. Wówczas wznowiony został ruch pociągów z Krakowa Gł. w kierunku Katowic i Tulew.

Na stacji w Płaszowie dyrekcja dokonała podmiary dyżurnych, więc niektóre pociągi — z pominięciem Krakowa Gł. — kursowały. Na stacji Mydlniki dyżurnego ruchu, która nie należała do „Solidarności” wyraziła chęć przystąpienia do strajku, zostając (Dokończenie na str. 3)

Jeszcze jeden atak IRA

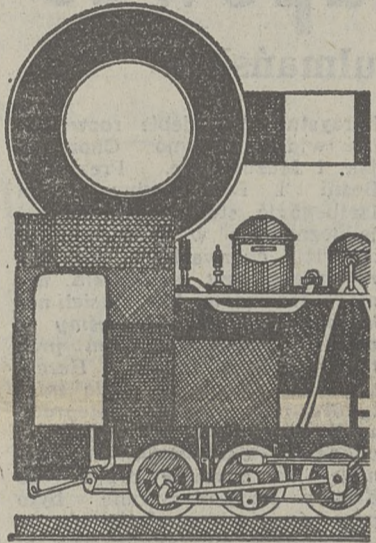
Korespondencja „Dziennika” z Londynu

Wczoraj w kilka minut po północy, Irlandzka Armia Republikańska przeprowadziła już drugi w ciągu 36 godzin atak moździerzowy na lotnisko Heathrow w Londynie. Podobnie jak w środowym ataku, wyrzuczone zostały cztery domowej roboty pociski. Trafiły one w połud-

niowo-wschodnią część lotniska, w pobliżu terminalu czwartego, skąd obsługiwane są głównie loty transatlantyckie. Zaden z pocisków nie eksplodował, nie było również ofiar w ludziach, ani strat materialnych. Policja przeprowadziła zakrojony na szeroką skalę akcję przeszukiwania terenu wokół lotniska w promieniu jednego kilometra na wypadek kolejnego niespodziewanego ataku z użyciem zdalnie sterowanej wyrzutni moździerzy. W czwartek po południu szereg agencji informacyjnych otrzymało zakodowane ostrzeżenia o planowanym ataku. Pomimo niebezpie-

czeństwa, o 21.20 na lotnisku wyładował samolot z królową Elżbietą II na pokładzie, która wracała z podróży po Karaibach. W parlamencie kilku posłów domagało się wyjaśnień od rządu, dlaczego mimo gróźb zamachu pozwolono na wyładowanie królewskiego samolotu.

Powtórny atak na Heathrow spowodował chaos w obsłudze pasażerskiej. Odwołano szereg lotów, a niektóre samoloty skierowano do innych miast. Południowy pas startowy zamknięty został dosłownie w trzy minuty po ataku. (Dokończenie na str. 2)



ność”, rzecznik związku Piotr Zak.

— Żaden członek „Solidarności” nie podjął pracy. Praca przetrwana została nie tylko przy od-

Nowa rola Kozyriewa

Korespondencja „Dziennika” z Tel Awiwu

Wczoraj w godzinach popołudniowych przeprowadził w Izraelu rozmowy szef dyplomacji Rosji Andriej Kozyriew. Premier Rabin zapowiedział wcześniej, że Kozyriew przyjęty zostanie zgodnie z zasadami gościnności, podobnie jak wszyscy oficjalni goście przybywający do Izraela. Kozyriew udał się następnie do Tunisu, gdzie odbył rozmowę z liderem OWP Arafatem.

Rosja stara się najwyraźniej pełnić rolę dawnego ZSRR, by kontrolować politykę międzynarodową. Pierwszym udanym krokiem w tym kierunku było wy-

— Wbrew poprzednim sugestiom — Kozyriew nie zaproponował zwołania drugiej konferencji madyryckiej ds. Bliskiego Wschodu, co stanowiłoby zmianę obecnej formuły procesu pokojowego. Rosjanin wyczołgał się także z poprzednich postulatów rozmieszczenia uzbrojonych obserwatorów ONZ w Strefie Gazy i na Zachodnim Brzegu. Izrael zdążył już przedtem odrzucić obie te propozycje.

Szefowie dyplomacji Rosji i Izraela — Kozyriew i Peres wystąpili wczoraj na wspólnej konferencji prasowej w telawiwskim (Dokończenie na str. 2)

Niepokój samorządów

Rozmowa z prezydentem Krakowa JÓZEFEM LASSOTĄ

Na spotkaniu przedstawicielei Unii Miast i samorządów z reprezentantem prezydenta RP prof. Lechem Falandysem, w wielu wypowiedziach burmistrzów i prezydentów miast dominował głęboki niepokój co do dalszych losów samorządowego

rozwoju demokracji. Niepokoił też brak rezultatów kilkumiesięcznych rozmów Komisji Samorządowo-Rządowej.

Obecni na spotkaniu przedstawiciele samorządów postanowili skorzystać z oferty prezydenta (Dokończenie na str. 5)

BRYCZKOWSKI O ŻYRINOWSKIM
— str. 9

Od 20 marca

PKP i PKS droższe

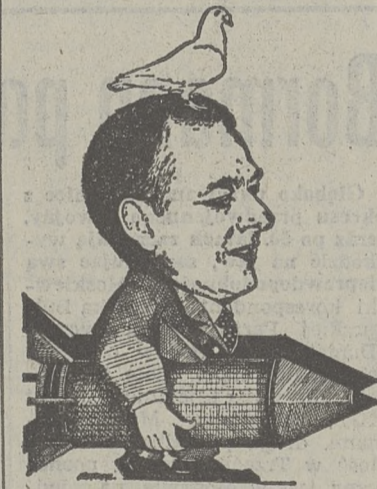
Od 20 marca droższe kolejowe bilety jednorazowe, opłaty za miejscówki oraz dopłaty do pociągów typu Inter City, a także opłaty za przesyłki ekspresowe. Od 1 kwietnia droższe kolejowe bilety miesięczne i okresowe.

Od 10 kwietnia wzrosną ceny biletów jednorazowych w międzymiastowej komunikacji autobusowej, a od 1 maja br. autobusowe bilety miesięczne — ogólnodostępne i szkolne. Komunikat o

podwyżkach przesała wczoraj rzecznik prasowy resortu łączności, Marzenna Grabiszewska-Gryka.

Ceny biletów jednorazowych PKP wzrosną średnio o 20 proc. na trasach do 100 km, po czym nastąpi degresja stawek. Średnia podwyżka wyniesie ok. 12 proc.

Opłata za zarezerwowanie miejsc do siedzenia w pociągach ekspresowych lub objętych re-



Rys. Andrzej Kasprzyk

stanie sił rozjemczych do Bośni. Warto zaznaczyć w związku z tym, że w trakcie wczorajszych rozmów z Kozyriewem — Izraelczyk odniósł wrażenie, iż Rosja koordynuje ściśle swoje posunięcia z USA.

Po Poznaniu Gdańsk...

Policjanci i złodzieje

(INF. WL.) Prokuratura Rejonowa w Gdańsku wydała nakaz aresztowania dwóch funkcjonariuszy policji z Komisariatu przy ul. Białej we Wrzeszczu. Aspirantom Jackowi C. i Janowi K.

zarzuca się współpracy ze złodziejami samochodów. Podejrzanym jest jeszcze co najmniej kilku innych policjantów, w tym z brygady antyterrorystycznej i Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku. Prokuratura odma- wia bliższych szczegółów. Wiadomo, że gdańska afera policyjna zatacza coraz szersze kręgi. Zapowiadane są kolejne aresztowa-

nia. Niewykluczone, że za krótki trafiają nawet wyżsi oficerowie, zajmujący bardzo eksponowane stanowiska.

Ustaliśmy, że niektórzy policjanci z ul. Białej zlecałi złodziejom samochodów kradzież z góry wytypowanych przez siebie aut. Złodzieje zaś bardzo rzetelnie wykonywali zlecenia od stró-

Zygmunta Solorza epizod krakowski

Krok do fortuny

(INF. WL.) Pod koniec 1990 roku w Krakowie jedna z firm przyjmowała przedpłaty na bardzo tanie samochody: rumuńskie „dacie” i enerdownskie „wartburgi”. Atrakcyjna cena spowodowała szturm chętnych, którzy by stać się posiadaczami dużego samochodu w cenie „malucha” musieli uiścić stosowną przedpłatę.

Organizatorem importu aut była firma PZ Solpol — Zyg-

munta Solorza, który na każdym posiadanym w ten sposób samochodzie zarabiał około 25 milionów złotych. Spółdzielnia Samopomoc Chłopska „Wawel” w Krakowie, organizator przedpłat w Krakowie także sporo na tej transakcji zarabiała. Ogólne zadowolenie nie trwało jednak długo. Właściciele samochodów zaczęli narzekać na zły stan techniczny aut, zwłaszcza „dacie”, a PZ Solpol i Samopoc

Chłopska „Wawel” poróżnili się na tyle mocno, że sprawa trafiła do sądu cywilnego w Krakowie. Sprawa wprawdzie zakończyła się ugodą podpisaną 25 lutego br., ale jest na tyle interesująca, że warto ją opisać.

W lipcu 1990 roku do Spółdzielni Samopomoc Chłopska „Wawel” w Krakowie zgłosił się Zygmunt Solorz, który przedstawił się jako przedstawiciel firmy „Solorz Import — Export”

proponując zawarcie umowy, zgodnie z którą firma ta, jako pośrednik dostarczyłaby do Polski rumuńskie „dacie”, a później także NRD-owskie „wartburgi” po bardzo atrakcyjnych cenach. Wedle pomysłu Zygmunta Solorza „Wawel” miał zajmować się w Polsce sprzedażą samochodów dostarczanych do skł. u celnego przy tym — według umowy — wynikało, iż bę-

Nowo otwarty sklep firmowy

BIG STAR

Rynek Gł. 12

zaprasza na zakupy najnowszej kolekcji młodzieżowej

Zapraszamy do współpracy firmy/konfekcji odzieżowej tel. 21-71-14

„HAMER” s.c.
Kraków, ul. Daszyńskiego 22

WYKOPY, KANALIZACJA, KOPARKI, DZWIG, WYKONANIE I MONTAŻ DUŻYCH REKLAM.

tel./fax: 21-90-96 po 20⁰⁰ — 47-53-80

ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT



ŚWIAT 24
GODZINY

● **BIALORUS PODPISZAŁA POROZUMIENIE WOJSKOWE Z ROSJĄ.** Rząd Białorusi podpisał w Mińsku ważne porozumienie wojskowe z Federacją Rosyjską. Przewiduje ono współpracę wojskową i koordynację działań militarnych. W wypadku napaści na jeden z krajów sygnatariuszy przewidziano konsultacje polityczne i wojskowe.

● **ZAPOWIEDŹ KONSYSTORZA.** Jan Paweł II postanowił zwołać w dniach 9-10 maja br. nadzwyczajne zgromadzenie Kolegium Kardynalskiego w celu przygotowania obchodów roku 2000.

● **ŚMIERĆ FRANCUSKIEGO ŻOŁNIERZA.** Francuski żołnierz z sił pokojowych ONZ zginął od kuli snajpera w mużmańskiej enklawie Bihac w północnej Bośni.

● **UKRAINA ODKŁADA WYWÓZ GŁOWIC.** Ukraińskie ministerstwo obrony poinformowało, że został odłożony drugi transport do Rosji kolejnych 60 głowic jądrowych z Ukrainy, ponieważ rosyjskie środki przekazu ujawniły czas i miejsce odjazdu.

● **JAPONIA POMOŻE NISZCZYĆ BRONĀ JADROWĄ.** Japonia i Kazachstan podpisały w Alma Acie porozumienie o współpracy przy niszczeniu broni jądrowej znajdującej się na kazachskim terytorium.

● **CHRISTOPHER W CHINACH.** Do Pekinu z 4-dniową wizytą oficjalną przybył amerykański sekretarz stanu Warren Christopher. Wbrew oczekiwaniom, Christopher nie złożył po przylocie do Chin żadnego oświadczenia. Ale w przekonaniu obserwatorów, głównym tematem jego rozmów w Pekinie będzie sytuacja dotycząca praw człowieka w Chinach.

● **REFORMY W CIA.** Dyrektor Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) Stanów Zjednoczonych James Woolsey zapowiedział przeprowadzenie w agencji głębokich reform w związku z aresztowaniem małżeństwa Aldricha i Rosario Amesów, którzy od 1985 roku do 21 lutego br. sprzedawali Związkowi Radzieckiemu i Rosji tajemnice wywiadu amerykańskiego.

● **ZABÓJSTWO WICEPREMIERA.** Nieznani sprawcy zastrzelili wicepremiera Tadżykistanu Muzabso Nazarszojeva. Został on zabity z broni maszynowej w holu swego domu w Duszanbe.

● **KARA ŚMIERCI W LIBANIE.** Parlament libański zaaprobował wprowadzenie kary śmierci dla morderców politycznych. Wyrok musi być wykonany obowiązkowo na przestępcach, którzy dopuścili się zabójstwa z premedytacją.

● **GRUPA OSMIU.** Rosja i najbardziej rozwinięte państwa świata, czyli grupa 6-7, planują ogłoszenie wspólnej deklaracji politycznej na najbliższym szczycie „siódemki” z udziałem prezydenta Borysa Jelcyna. Tym samym „siódemka” faktycznie przekształca się w „ósemkę”.

● **NAJMEŃSZA PALACZKA ŚWIATA.** Najmniejsza palaczka świata mieszka we wschodniotureckim mieście Diyarbakir i ma trzy lata. Wystrany na miejsce korespondent potwierdził fakt, że 3-letnia Meral Jawuz wypala codziennie po trzy paczki papierosów.

SŁOWACJA

Porażka Mecziara

(INF. WL/PAP). Parlament Słowacji uchwalił wczoraj wotum nieufności wobec premiera Vladimira Mecziara. Wotum poparło 78 deputowanych, dwóch było przeciwko, zaś 56 wstrzymało się od głosu.

Mecziar został premierem Słowacji po wyborach w czerwcu 1992 r. — ostatnich wyborach ogólnoczesosłowackich. W pół roku później stanął na czele pierwszego rządu samodzielnego państwa słowackiego.

Upadek polityczny Mecziara przypisać należy apodyktycznemu stylowi sprawowania władzy, jaki uprawiał. Bezwzględnie eliminował nawet swych najbliższych współpracowników, jeśli tylko zaczęli demonstrować publicznie inne niż on poglądy. Jednocześnie premier nie był w stanie zaproponować konkretnych przedsięwzięć, które złagodziłyby kryzys gospodarczy kraju. Cierpliwość parlamentu wyczerpała się, gdy Mecziar wszczął

kilka tygodni temu otwartą walkę z szanowanym prezydentem państwa, Michałem Kovacem.

W głosowaniu nad wotum nieufności postawie kierowanego przez Mecziara Ruchu na Rzecz Demokratycznej Słowacji (HZDS) wstrzymali się od głosu. To samo uczynili deputowani Słowackiej Partii Narodowej (SNS), która do niedawna współtworzyła z HZDS większośćową koalicję.

Następstwem odwołania Mecziara będą najprawdopodobniej przedterminowe wybory, bowiem struktura obecnego parlamentu nie sprzyja powołaniu stabilnego rządu.

— *Ruch na Rzecz Demokratycznej Słowacji będzie — zdaniem Mecziara — partią opozycyjną. Zaden z jej członków nie wejdzie do nowego rządu. Ustupujący rząd powróci jednak na scenę polityczną, na czele z Vladimirem Mecziarem.*

BARBARA SUCHOŃ

Sukces

(Dokończenie ze str. 1)

gów zamienionych w obligacje wyniesie 7 lat, okres spłaty od 20 do 30 lat.

Jak powiedział mi prowadzący negocjacje z ramienia Klubu Londyńskiego dyrektor Dresdner Bank Ernst Moritz Lipp — negocjacje musiały być zakończone do 31 marca. Taki warunek postawił Klub Londyński zrzeszający państwa wierzycielskie Polski. Jest to potwierdzenie faktu, że na banki komercyjne wywierane były naciski polityczne na doprowadzenie do porozumienia z Pol-

ską. Wyjaśnia także, dlaczego okres obniżonych spłat wobec banków komercyjnych dokładnie pokrywa się z czasem, w którym Polska zobowiązała się obsłużyć zadłużenie wobec Klubu Paryskiego.

Według Ernsta Lipa obecne porozumienie odblokuję przepływ kapitału do Polski, otworzy drogę inwestycjom bezpośrednim, ułatwi polski handel zagraniczny a także powiązanie polskiego systemu bankowego z europejskim.

MACIEJ RYBIŃSKI

Jeszcze jeden atak IRA

(Dokończenie ze str. 1)

Najnowszy atak IRA ma szczególny wymiar, gdy weźmiemy pod uwagę zabiegi polityków brytyjskich i irlandzkich szukających pokojowego rozwiązania konfliktu w Irlandii Północnej. W tak zwanej deklaracji z Downing Street podpisanej przez premierów Majora i Reynoldsa, rządy obu państw gotowe są dopuścić partię Sinn Fein, politycznie skrzydło IRA, do stołu rokowań, ale pod warunkiem, że IRA wyrecznie się stosowania przemocy. Tymczasem przewodniczący Sinn Fein, Geny Adams powiedział przed piątkowym atakiem, że należy się spodziewać innych „spektakularnych” jak to określił, akcji, które przypomni-

nałyby światu o toczącej się walce o zjednoczenie Irlandii.

Unioniści wzywają rząd w Londynie do porzucenia wysiłków o podjęcie rozmów z IRA i porzucenie deklaracji z Downing Street. Jak podkreślają obserwatorzy po obu stronach Morza Irlandzkiego, ostatni atak na Heathrow jest sygnałem, że IRA nie wyrecznie się przemocy w walce o osiągnięcie swojego celu. Brytyjski minister spraw zagranicznych powiedział, że IRA udowodniła, iż nie jest zainteresowana skorzystaniem z możliwości osiągnięcia pokoju. Pomimo tego rządy Irlandii i Wielkiej Brytanii podkreślają, że deklaracja z Downing Street jest wciąż aktualna.

PAWEŁ BAWOLEC

Nowa rola Kozyriewa

(Dokończenie ze str. 1)

„Hiltonie”, demonstrując zadowolenie z przeprowadzonych rozmów. Bezpośrednio z konferencji prasowej rosyjski gość udał się na spotkanie z premierem Rabinem do Jeruzolimy.

Tymczasem w Nowym Jorku zawieszono zostały już przedtem obrady Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie rezolucji potępiącej zbrodnię hebrońską. Waszyngton powiadomił Palestyńczyków, że skorzysta z prawa weta, jeśli nie zgodzą się oni na wznowienie rozmów pokojowych z Izraelem.

USA poparły więc stanowisko Izraela, że zamach w Hebronie nie powinien pociągnąć za sobą następstw politycznych wobec OWP; w rachubę wchodzi jedynie gesty natury humanitarnej.

Mając na uwadze przebieg wizyty Kozyriewa w Izraelu, a także wstrzymanie procedury w Radzie Bezpieczeństwa, należy się spodziewać wzmoczonej, wspólnej amerykańsko-rosyjskiej presji na Arafata.

W Izraelu kontynuowane będą w niedziele przesłuchania przed komisją dochodzeniową, badająca okoliczności masakry hebrońskiej. Z dotychczasowych zeznań wynika, że władze wojskowe w ogóle nie przewidziały możliwości, iż Izraelczyk dokona masakry na Palestyńczykach.

Pytanie tylko, czy przewidywanie takich możliwości należało do wojska, czy też było raczej obowiązkiem czynników cywilnych, a to już dotyczyłoby bezpośrednio premiera Rabina, który pełni także funkcję ministra obrony.

OMAR ANATI

Dla „Dziennika” z Wilna

POLITYCZNE EMOCJE

Litewskie władze oficjalnie nie zainteresowały się wypowiedzianymi posła Romualdosa Ozolasa, który — jak już informowaliśmy — w Telewizji Litewskiej zaatakował ambasadora RP w Wilnie Jana Widackiego, oskarżając go o współpracę ze służbami bezpieczeństwa.

Ozolas, kierujący jednocześnie Państwową Komisją ds. Problemów Regionalnych (która, nawiasem mówiąc, Sejm niebawem ma zamiar zreorganizować) twierdzi, że posiada potwierdzające ten fakt dokumenty. Zapowiedział też, iż zamierza opublikować je na łamach największej gazety prawniczej „Lietuvos Aidas” („Echo Litwy”). Ozolas planuje też zwrócić się do Departamentu Bezpieczeństwa RL, aby wspólnie z organami bezpieczeństwa Polski zbadało autentyczność i wartość jego dowodów.

Zdaniem Ozolasa „Polska jest

zainteresowana tym, aby posiadać na Litwie doświadczonego przedstawiciela bezpieki”.

Honoru i dobrego imienia ambasadora Widackiego broni Ministerstwo Spraw Zagranicznych RL. W odpowiedzi na notę ambasadora RP w Wilnie wyraziło ono ubolewanie z powodu oświadczeń R. Ozolasa.

Ambasador Jan Widacki, który m. in. wczoraj brał udział w uroczystym posiedzeniu litewskiego Sejmu, poświęconego czwartej rocznicy przywrócenia niepodległości Litwy stwierdził, iż nie ma zamiaru dyskutować z Ozolase i bulwarową prasą.

Polski dyplomata wyraził też przekonanie, iż mimo pomówień nie pogorszą się stosunki pomiędzy Polską i Litwą, zaś traktat między państwami niebawem zostanie podpisany. Potwierdził to też w dzisiejszym przemówieniu Ceslovasas Jursenas, przewodniczący Sejmu RL.

— *Traktat będzie miał ogromne znaczenie nie tylko dla stosunków wzajemnych, ale też przyspieszy integrację Litwy ze strukturami europejskimi — powiedział Jursenas, z wdzięcznością wspominając o solidarności Polski, którą Litwa odczuła, wstępując na drogę walki o niepodległość. Przewodniczący Sejmu nie pominął też 200. rocznicy Powstania Kościuszkowskiego, które określił jako „wspólne zwycięstwo i porażkę Litwinów, Polaków i Białorusinów...”.*

Traktat polsko-litewski, którego nadal towarzyszą polityczne emocje na Litwie, a nawet próby stworzenia skandalu, wkrótce zostanie parafowany. Jak dowodzą nieoficjalne źródła, w najbliższy poniedziałek w tym celu przybędzie do Warszawy minister spraw zagranicznych RL — Povilas Gylys.

JADWIGA BIELAWSKA

Dla „Dziennika” z Wiednia

Nie musieli nas kupować

Porozumienie chorwacko-muzułmańskie

Wydawało się, że już nie jest w stanie powstrzymać rozszalałej maszyny wojennej w Bośni i Hercegowinie. Zawarte w Waszyngtonie porozumienie chorwacko-muzułmańskie przyjmowane było bez większego optymizmu. Doświadczenie naukowe, że wszystkie związane z kryzysem jugosłowiańskim porozumienia, umowy, ustalenia pozostawały tylko bezwartościowymi papierami bez pokrycia w rzeczywistej sytuacji.

Tym razem — podczas rozmów w Wiedniu — okazało się jednak, że szanse na pokojowe rozwiązanie są bliskie realizacji. Długoletni kierownik komisji, której zadaniem jest opracowanie szczegółów porozumienia waszyngtońskiego. Komisja, w której składzie znaleźli się

przedstawiciele Chorwacji oraz bośniackich Muzułmanów i Chorwatów przygotowała grunt do utworzenia przyszłej federacji chorwacko-muzułmańskiej w Bośni i Hercegowinie. Federacja ta podzielona będzie na kantony, a wewnątrz nich na gminy wydzielone według kryteriów etnicznych. Realizacja porozumienia waszyngtońskiego doprowadziła ma w swym dalszym etapie do konfederacji nowej bośniackiej federacji z Republiką Chorwacją. Wczoraj aktualną sytuację w Bośni i Hercegowinie rozpatrywała Rada Prezydencka Chorwackiej Republiki Hercegowiny — najwyższy organ władzy bośniackich Chorwatów. W przyjętym oświadczeniu stwierdza się, że utworzenie federacji w Bośni i Hercegowinie musi być uwarunkowane przyszłą konfederacją z Chorwacją. W realizacji porozumienia waszyngtońskiego

korzystne dla siebie rozwiązania widzą zarówno Chorwaci jak i Muzułmanie. Prezydent Bośni i Hercegowiny Alija Izetbegović sformułował to dość jednoznacznie w wywiadzie dla telewizji chorwackiej: „To porozumienie jest rezultatem naszych interesów. Nie musieli nas kupować, ani płacić, byśmy się zawarli. Powiedzieli nam przy tym jasno, że Bośnia i Hercegowina i Chorwacja będą miały otwarte drzwi dla integracji w Europie oraz dużą pomoc na odbudowę zniszczonych regionów.” To otwarcie drzwi do Europy przygotowywane było przy drzwiach zamkniętych, w ambasadzie amerykańskiej w Wiedniu, gdzie prowadziła prace komisja chorwacko-muzułmańska. Szanse na pokój wzrosły. Trwa oczekiwanie na reakcję strony serbskiej.

AGNIESZKA HOFMAN-PIANKA

Dla „Dziennika” z Sofii

Bormann pochowany w Moskwie?

Głęboko ukrywane tajemnice z okresu przedwojennego i wojny, teraz po 50 latach zaczynają wychodzić na jaw, zaskakując swą nieprawdopodobnością. Moskiewski korespondent dziennika Bulsarskiej Partii Socjalistycznej „Duma”, Wasyl Popow odkrywa sensacyjną, przez wiele lat głęboko ukrywaną tajemnicę: „Agent KGB, reicherleiter Martin Bormann, druga po Hitlerze osobistość w Trzeciej Rzeszy, pochowany jest w Moskwie, na jednym ze starych cmentarzy blisko placu Lefortowo. Na płycie nagrobnej jest wryte imię i nazwisko: Martin Bormann oraz data jego urodzin i śmierci: 1900-1973.

Szef wywiadu RFN G. Gelen, a w latach wojny współpracownik Sztabu Generalnego Wehrmachtu, jeszcze w latach 50. otrzymał informacje z dwóch niezależnych od siebie źródeł, że Martin Bormann podczas pod-

dania się obrońców Berlina przeszedł na stronę wojsk sowieckich i w ukryciu żył w Rosji. W pamiętnikach Gelena znajduje się passus, mówiący o tym, że w 1946 r. Niemcy badając okoliczności ucieczki Bormanna z Berlina uznali, że tajemnicze, bezładowe zniknięcie cienia Hitlera nie jest przypadkiem. Wspólnie z adm. Canarism jeszcze w czasie wojny Gelen doszedł do wniosku, że w najwyższym kierownictwie SS znajdował się człowiek, który przekazywał Rosjanom tajne decyzje niemieckiego dowództwa. Pierścien domysłów zacierał się wokół Bormanna.

Sensacyjną wiadomość zawdzięczamy marszałkowi Andrejowi Eromenko, który opowiedział o tym fakcie pisarzowi Borysowi Tartakowskiemu, a ten wykozystał je w beletrystycznej książce, która niebawem ukaże się w moskiewskich księgarniach.

Według faktów z tej książki, kierujący sowieckim wywiadem agenci Berzin i Artuzow zwrócili się jeszcze w latach 20-tych do Ernesta Thälmana o wynalezienie człowieka, którego można by wprowadzić do otoczenia Hitlera. Wybór padł na przyjaciela przywódcy Komunistycznej Partii Niemiec Bormanna. Jeszcze w okresie monachijskim stał się on przyjacielem, a potem cieniem Führera. Hitler zaufał mu na tyle, że powierzył kasę NSDAP. Co dalej było nie wiadomo, poza tym, że w obłożonym Berlinie — po Bormanna przybyły dwa sowieckie czołgi. Zabrano go — teraz już wiadomo dokąd — do Rosji.

Pozostaje jednak wciąż jedno pytanie: komu zależy obecnie na gloryfikowaniu KGB, zwłaszcza za to, że osadził on człowieka przy Hitlerze?

JAN HEROLD

DZIENNIK POLSKI

31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, lhp.

Biura Reklam i Ogłoszeń:

KRAKÓW, ul. Wiślna 2, tel./fax: 22-70-89, 21-92-26,
KRAKÓW, ul. Wielopole 1, tel.: 21-45-72,
fax: 22-82-49, czynne w godz. 8-18
oraz terenowe oddziały i ekspozytory redakcji
(za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada).

Redaktor Naczelny:
CZESŁAW T. NIEMCZYŃSKI, tel.:
22-63-04, fax: 22-82-49, telex: 32-
27-95

Sekretarz Redakcji: tel.: 22-28-98
(od godz. 16 - tel./fax: 11-16-77),
Dział Miejski: tel.: 22-87-25,
Dział Łączności z Czytelnikami:
tel.: 22-95-92,
Dział Sportowy: tel.: 11-91-11
Redakcja Nocna: tel./fax: 11-15-22
centrala: tel.: 22-75-88
(łączy ze wszystkimi działami)

ODDZIAŁY REDAKCJI:

NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 6, tel.: (0-18) 42-04-49, fax: 42-04-78
TARNÓW, ul. Krakowska 12, tel./fax: (0-14) 21-35-20, 22-31-48,
RZESZÓW, ul. Zygmuntońska 10, tel.: (0-17) 395-22, tel./fax: 370-43
BOCHNIA, ul. Kazimierza Wlk. 37, tel./fax: (0-197) 256-22
ZAKOPANE, ul. Krupówki 22, tel./fax: (0-165) 150-53, tel.: 135-30
OSWIĘCIM, ul. Prusa 3, tel./fax: (0-381) 308-04
WARSZAWA, ul. Krzywickiego 34, tel./fax: (0-22) 29-13-04
EKSPozyTURY:
DEBICA, ul. Parkowa 28, tel./fax: (0-14:) 87-72
TARNOBREZEG, ul. Wyspiańskiego 12, tel./fax: (0-115) 23-13-72
NOWY TARG, al. Tysiąclecia 37, tel./fax: (0-187) 630-72
ŻYWIĘC, tel./fax: (0-30) 48-65
BIELSKO BIAŁA, ul. 3 Maja 7, tel./fax: (0-30) 266-55
KROSNO, ul. Piłsudskiego 11, tel./fax: (0-131) 211-37
PRZEMYŚL, Wybrzeże Piłsudskiego 1, tel./fax: (0-10) 477-43

Prenumerata krajowa przyjmuje wszystkie Oddziały Terenowe RUCH S.A., zagraniczną RUCH S.A. Oddział Warszawa, ul. Towarowa 23

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korektury oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk: Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Prasowe Spółka z o.o. Drukarnia w Krakowie, al. Pokoju 3

WYDAWCA: Wydawnictwo Jagiellonia S.A.

31-072 Kraków, Wielopole 1, fax: 22-08-78,
Prezes Zarządu, Redaktor Naczelny Wydawnictwa -
ZBIGNIEW PEŁKA, tel.: 22-07-12,
Wiceprezesi - tel.: 21-50-47,
Główny Księgowy - tel.: 21-12-55,
Dział Kolportażu - tel.: 21-12-55,
Dział Marketingu - tel.: 21-12-55, 22-75-88 w. 118

Biuro Podróżny Jagiellonia, Kraków, ul. Wiślna 2, tel./fax: 22-77-93, tel.: 22-03-45
Biuro Gier i Konkursów, Kraków, ul. Wiślna 2, tel./fax: 22-19-45
Agencja Reklam i Marketingu „Jagiellonia”
Kraków, ul. Długa 60/3, tel./fax: 33-91-48, 33-00-41
Biuro Doradztwa Podatkowo-Finansowego
Kraków, ul. Straszewskiego 7, tel.: 22-25-08

KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ

500.000 Jaskierni

(Dokończenie ze str. 1)
Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego (tzn. rozpatrzenia projektów konstytucji bez względu na to, w której kadencji Sejmu i Senatu zostały wniesione), sprawozdanie obejmie propozycje możliwości przeprowadzenia wstępnego referendum konstytucyjnego.

Wniosek, by prawo złożenia projektu konstytucji miała grupa osób, które zbiorą pod nim co najmniej 500 tysięcy podpisów, zgłosił w imieniu posłów SLD i PSL Jerzy Jaskierni. Projekt taki musiałby być zgłoszony w ciągu 3 miesięcy od daty wejścia w życie nowelizacji ustawy konstytucyjnej.

Krzysztof Kamiński (KPN) za-

proponował, by w ustawie wśród podmiotów uprawnionych do przedstawiania projektów konstytucji znalazła się grupa 100 tysięcy obywateli.

Przeciwnicy wniosku Jaskierni argumentowali, że Sejm odrzucił już inicjatywę ludową prezydenta, która dawała prawo złożenia projektu konstytucji grupie 100 tysięcy obywateli. Uznali, że Komisja rozpatrując taki wniosek przekracza zakres zadań powierzonych jej przez Sejm. Jerzy Wiatr (SLD) zwrócił uwagę, że przewidziany trzymiesięczny termin składania projektów konstytucji przedłuża prace nad ustawą zasadniczą. Wcześniej Komisja Konstytucyjna ZN ustaliła, że termin ten upływa 9 maja br.

UDANY STRAJK

(Dokończenie ze str. 1)
ła odsunięta od pracy. Zastąpiła ją osoba — zdaniem związkowców — nie posiadająca atestu na prowadzenie ruchu na tej stacji.

W Tarnowie ruch pociągów został sparaliżowany już parę minut po godzinie 9. Na dworcach utknęło kilka pociągów pospiesznych, ale w każdym z nich podróżowało zaledwie kilkadziesiąt osób. Dyrekcja tarnowskiego PKP próbowała dokonywać podmiann pracowników; bez powodzenia — większość zatrudnionych należy do „Solidarności”.

Na krakowskim Dworcu Głównym, w porównaniu z sytuacją podczas poprzednich strajków na kolei, ruch był spory. Kasjerki twierdziły, że tylu ludzi kupuje bilety, ilu dokonuje zwrotów (nie stosowano potrąceń). Zdaniem pracowni informacji kolejowej, na dworzec przybywało wiele osób, które nie planowały podróży, ale były ciekawe strajkowych „atrakcji”. Gniew zawiedzionych podróżnych często znajdował upust przed okienkiem „informacja”.

— Pomimo posunięć dyrekcji uważam, że akcja strajkowa na kolei powiodła się. W naszym

okręgu stały wzięły kolejowe w Tarnowie, Rzeszowie, Przemyślu, Jasle, Stróżach, Muszynie i Chabówce. A z inicjatywą „Solidarności” między godziną 15 a 16 w Południowej DOKP ruszyło we wszystkich kierunkach 15 pociągów, którymi ludzie zwykli wracali do domu po pracy — powiedział „Dziennikowi” Stanisław Kogut, przewodniczący kolejarzkiej „Solidarności” w Południowej DOKP.

Pociągi jeździły nie tylko przez tę jedną godzinę. Po godz. 16 kursowały wszystkie składy.

— Jesteśmy zaskoczeni postawą kolegów, którzy, żeby zarobić, złamali nasz strajk — oznajmił nam wczoraj Zdzisław Grzegorski, członek kierownictwa „Solidarności” w Bielsku-Białej.

Jak się okazuje, pociągi towarowe zostały zatrzymane w całym województwie w czwartek po południu. Tak zdecydowała większość załóg, która opowiedziała się za strajkiem. Wczoraj „S” miała zamiar spowodować przerwę w kursowaniu składów pasażerskich, pomiędzy 3 a 9 rano. Pociągi jednak jeździły, bowiem

ich strajkujące obsady wymienione zostały na inne.
(mei, KF, amc, mol)

Na Funduszu Strajkowym „Solidarności” zgromadzono kilka miliardów zł — poinformował rzecznik prasowy Komisji Krajowej „S” Piotr Zak. Jego zdaniem kwota około 100–120 mld zł pozwoliłaby związkowi wywierać „duży, skuteczny nacisk na rząd”.

Wg Zaka zgromadzenie tej kwoty byłoby możliwe, gdyby wszyscy członkowie związku nie biorący udziału w strajku czynnym wsparli Fundusz Strajkowy.

Pytany o to, jakimi środkami dysponuje obecnie Fundusz, Zak odpowiedział, że nie zna dokładnego stanu konta, gdyż wpłaty dokonywane są przez pocztę i przelewy bankowe. Dodał jednak, że „można mówić o kilku miliardach zł”.

Zak wyjaśnił, że pieniądze zgromadzone na Funduszu Strajkowym podlegają szczególnej ochronie prawnej (np. nie może ich zająć komornik) i można je wykorzystywać wyłącznie na wypłaty wynagrodzeń dla strajkujących załóg. (PAP)



KRAJ 24 GODZINY

Kto na Krzemionki?

(Inf. wł.) Telewizja Kraków będzie do końca marca kierował zastępca dyrektora ośrodka ds. produkcji Bogusław Nowak. Taką decyzję podjął Zarząd Telewizji Polskiej S.A. w odpowiedzi na pismo Krzysztofa Jasińskiego, który zrezygnował z funkcji szefa „Krzemionek”.

Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy prawnicy rozstrzygną, czy Jasiński miał prawo zerwać kontrakt, ale Zarząd nie zamierza wyciągać żadnych konsekwencji, gdyż chce spokojnie pracować. Po odrzuceniu przez Radę Nadzorczą zwycięży konkursu, Grzego-

rza Gajewskiego, szuka nowego kandydata. Nie będzie nim prawdopodobnie żaden z finalistów konkursu. — Przedstawiliśmy Radzie najlepszemu naszym zdaniem kandydata — powiedział nam nasz informator. — Gdybyśmy teraz przedstawili słabszego, byłoby to wbrew zasadom. Zarząd szuka więc kogoś spoza tego grona. Liczy, że w mieście takim jak Kraków nie powinno być z tym problemem. Przedstawimy go jednak na posiedzeniu Rady Nadzorczej najwcześniej za dwa tygodnie.

Do Krakowa nie dojechał

Wólek ponad granicami

(INF. WŁ.) — Kontrola artykułów rolnych i spożywczych sprowadzonych z zagranicy nie jest w stanie wychwycić wszystkich przypadków importu produktów i surowców, które nie nadają się do spożycia — mówi Tadeusz Ohde z Państwowego Inspekcji Skupu i Przetwórstwa Artykułów Rolnych. A że taka kontrola jest niezbędna, świadczą przypadki, zresztą coraz częstsze, sprowadzania do Polski zbóż zanieczyszczonych chwastami i szkodnikami — jak np. wólek zbożowy — lub też po prostu stęchłych. W Kostrzynie na przejściu granicznym 61,3 proc. z 7,5 tys. ton ziarna sprowadzonego z Niemiec nie nadawało się do konsumpcji. — Nasze ustalenia wskazują na to — mówi Tadeusz Ohde — że są to zapasy z czyszczonych obecnie magazynów zbożowych w byłej NRD.

Na terenie kontrolowanym przez krakowski oddział PISPAR nie zanotowano, jak dotąd, żadnych przypadków sprowadzania zboża z wólkami. Szkodnik ten, mimo niewielkich rozmiarów, stanowi spore niebezpieczeństwo zarówno dla ludzi, jak i dla zwierząt gospodarskich. Zanieczyszczone nim zboże nadaje się w zasadzie wyłącznie na karmę dla ryb. Ale ani Państwowe Zakłady Zbożowe, ani też prywatni młynarze nie zgłosili do PISPAR żadnych podejrzeń co do mielonego zboża. Nie wykryły również żadnych szkodników laboratoria PZZ, a prywatne młyny z zasady nie miały zboża z importu. Jak poinformował „Dziennik” Waclaw Bojarski, kierownik Wydziału Kontroli Produkcji Roślinnej krakowskiego PISPAR, nie ma również większych zastrzeżeń do sprowadzanej z zagranicy mąki. (mat)

PKP i PKS droższe

(Dokończenie ze str. 1)
zercwacą wyniesie w przedziale 4-miejscowym 45 tys. zł, a w 6-8-miejscowym — 30 tys. zł. Opłaty za przejazd w pociągu typu Inter City wyniosą w przedziałach 4-miejscowych 85 tys. zł, a w przedziale 6-miejscowym — 55 tys. zł. Opłaty w pociągach typu Euro City pozostaną bez zmian.

Opłaty za przewóz przesyłek ekspresowych wzrosną średnio o 10 proc. Bilety kolejowe miesięczne i okresowe zdrożeją średnio o 20 proc.

Bilety jednorazowe w komunikacji autobusowej zdrożeją średnio o 20 proc. (PAP)

Policjanci i złodzieje

(Dokończenie ze str. 1)
zów porządku. Do komisariatu zgłaszali się później poszkodowani, którym policjanci — po cichu — proponowali pomoc w odnalezieniu skradzionego samochodu poprzez swoje kontakty z wyspecjalizowanymi firmami.

Jak łatwo się domyśleć, auta szybko „odnajdywano”. Nie było to trudne, albowiem funkcjonariusze znali przecież dokładnie miejsca „przechowywania” samochodów. Przed przekazaniem kluczyków w ręce właścicieli pojazdów, policjanci dyskretnie sugerowali, że za „usługę” i „pośrednictwo” trzeba coś zapłacić. W ten sposób inkasowali spore sumki.

Nie koniec na tym. Jeden z funkcjonariuszy najpierw „pomógł” poszkodowanemu odnaleźć samochód, a potem... poprosił ich o wypożyczenie auta. Samochód był mu — jak mówił — potrzebny do wykonywania „ważnych działań operacyjnych” i zatrzymanie złodziei. Kluczyki odebrał, ale auta już nie zwrócił wla-

ścicielom, gdyż zdążył wcześniej... sprzedać.

I to nie wszystko. Zdarzało się, że na miejsce postoj skradzionego samochodu najszybciej przyjeżdżali funkcjonariusze z brygady antyrozbojowej z komisariatu na gdańskim Przymorzu. Zanim przetransportowali auto na policyjny parking strzeżony, zdążyli przenieść do służbowego pojazdu np. drogi sprzęt, telewizory kolorowe, komputer, czy też drukarkę. W tym przypadku działała zasada: skoro złodzieja nikt nie złapie, to złodziej nie powie, że to jego...

Już dzisiaj wiadomo, że ustalenie wszystkich faktów przez prokuraturę nie będzie łatwe. Trzeba przyszywać się bliżej tomom akt i notatek służbowych, które policjanci z kilku gdańskich komisariatów (i nie tylko tam) sporządzali w ciągu ostatnich dwóch, trzech lat. Nasi informatorzy twierdzą, że gdańska afera policyjna jest znacznie poważniejsza, niż ta w Poznaniu.

ANDRZEJ DUNAJSKI

Związkowcy czekali na Millera

Przedstawiciele 5 regionów „Solidarności” oczekujący wczoraj w resorcie pracy na przybycie ministra Leszka Millera podkreślili na konferencji prasowej, że ich pobyt w MPiPS nie ma charakteru okupacji; jego celem jest ustalenie terminu rozpoczęcia rozmów z rządem z władzami związku.

Minister Miller przebywał z wizytą w województwie śląskim i, według rzecznika prasowego MPiPS Krzysztofa Więckiewicza, można się go było spodziewać w Warszawie dopiero późnym wieczorem.

Przewodniczący Regionu Śląsko-Dąbrowskiego „S” Marek Kapski stwierdził, że wizyta związkowców w MPiPS jest „inicjatywą oddolną” powstałą w wyniku czwartkowej telewizyjnej wypowiedzi ministra Millera, w której zapraszał „Solidarność” do negocjacji. „Przyjechaliśmy, aby zobaczyć, jakie są intencje rządu, jaka jest jego otwartość na rozmowy” — powiedział Kapski.

Rzecznik prasowy MPiPS Krzysztof Więckiewicz stwierdził, że przedstawione przybyłym związkowcom przez wiceministra pracy Andrzeja Bączkowskiego zaproszenie „Solidarności” do rozmów na forum Komisji

Trójstronnej i w negocjacjach na temat gwarancji socjalnych wyczerpuje stanowisko rządu w tej sprawie. Według Bączkowskiego rząd nie widzi żadnego uzasadnienia do prowadzenia odrębnego rozmów, ani z „S” ani z żadnym innym związkiem.

7 Ministerstwo Pracy przebywało około 45 przedstawicieli 5 regionów: częstochowskiego, małopolskiego, piotrkowskiego, śląsko-dąbrowskiego i mazowieckiego. Reprezentują oni 6 branż: górnictwo węgla kamiennego, węgiel brunatny, rud cynku i ołowiu, przemysł zbrojeniowy, kolej i hutnictwo. (PAP)

W Brzesku, w notowanym na giełdzie „Okocimiu”, także nie ma czynnej akcji protestacyjnej. — Ograniczyliśmy się do tworzenia funduszu strajkowego, ale ogólnopolska akcja ma nasze poparcie — powiedział nam przewodniczący „Solidarności” w brzeskim „Okocimiu” Kazimierz Grzybek. — Zarobki na produkcji są niższe od średniej krajowej, więc byłoby o co strajkować, ale z takimi de-

W spółkach notowanych na giełdzie

POPIERAMY, NIE STRAJKUJEMY

(INF. WŁ.) — Akcje protestacyjne z ostatnich dni mają nasze poparcie, ale na razie przyglądamy się tym wydarzeniom — powiedział wczoraj „Dziennikowi” Czesław Stoch, przewodniczący „Solidarności” w filialnym zakładzie „Vistuli” w Myślenicach. W macierzystym zakładzie „Vistuli”, w Krakowie, nie działają struktury „Solidarności”, a zdaniem przewodniczącej związków branżowych Zofii Mętel „nie ma aż takiej potrzeby podejmowania akcji protestacyjnej, gdyż z za-

razdem spółki można się w wielu sprawach dogadać”.

W Brzesku, w notowanym na giełdzie „Okocimiu”, także nie ma czynnej akcji protestacyjnej. — Ograniczyliśmy się do tworzenia funduszu strajkowego, ale ogólnopolska akcja ma nasze poparcie — powiedział nam przewodniczący „Solidarności” w brzeskim „Okocimiu” Kazimierz Grzybek. — Zarobki na produkcji są niższe od średniej krajowej, więc byłoby o co strajkować, ale z takimi de-

cyzjami poczekamy jeszcze kilka dni — dodał. W „Okocimiu” wśród ok. tysiąca zatrudnionych jest trzystu członków NSZZ Solidarności.

W browarze żywieckim (także notowanym na giełdzie) pracownicy nic nie wiedzieli o jakiegokolwiek akcji protestacyjnej. — Chyba nie strajkujemy, a przynajmniej nie nam o tym nie wiadomo — można było usłyszeć od osób zatrudnionych w administracji spółki. (der)

Nowelizacja kodeksu karnego

W ŁASKACH TEMIDY

(INF. WŁ.) Narastająca fala przestępczości powoduje, iż społeczeństwo domaga się coraz bardziej surowych kar dla przestępców. Tymczasem w polskich więzieniach robi się coraz tłoczniej. W zakładach karnych, w których jest 64 tys. miejsc, znajduje się już 63,5 tys. więźniów.

wodu zrezygnowało 184 sędziów i 217 prokuratorów.

— Uważam, iż jak najszybciej należy przeprowadzić reformę całego prawa karnego. Częściowa nowelizacja z konieczności musi rodzić niespójności prawa — powiedział „Dziennikowi” prof. Andrzej Zoll, prezes Trybunału Konstytucyjnego i wiceprzewodniczący komisji ds. nowelizacji prawa karnego. Opracowany przez prawników projekt czeka na rozpatrzenie już od wielu miesięcy. Rzecznik Ministerstwa Sprawiedliwości Andrzej Cudała powiedział nam, iż minister zamierza projekt i cały pakiet proponowanych przez resort zmian przesłać do konsultacji sędziów i prokuratorów.

— Nowy kodeks powinien być przede wszystkim racjonalny i traktować skuteczniej przestępcę w tym sensie, aby i społeczeństwo było lepiej zabezpieczone przed przestępstwami i osoba, która się ich popełnienia dopuściła, była dla społeczeństwa ratowana. W naszym projekcie nacisk położony jest na naprawienie szkody i likwidację skutków spowodowanych przestępstwem, tam gdzie jest to możliwe, a dopiero później pojawia się sprawa represji wobec sprawców przestępstwa. We wszystkich przypadkach, w których sprawca nie jest niebezpieczny w zna-

czeniu bezpośredniego zagrożenia życia i mienia, nie należy stosować kary pozbawienia wolności, gdyż jest cały szereg innych kar i środków oddziaływania na sprawcę przestępstwa, które z jednej strony będą odpowiadać poczuciu sprawiedliwości (które zostało naruszone faktem popełnienia przestępstwa) i oapowiadac będą zarzatem interesom pokrzywdzonego, któremu zostanie wyrównana szkoda doznana w wyniku przestępstwa. W karze pozbawienia wolności tkwi wielki paradoks. Ma ona służyć resocjalizacji, czyli powrotowi do społeczeństwa, lecz w istocie od społeczeństwa izoluje. Często mamy znakomitego więźnia bardzo dobrze zaadaptowanego do życia poza nim. Stąd też pozbawienie wolności chcemy traktować jako „ultima ratio” — czyli ostateczność, kiedy nie można już postąpić inaczej — stwierdził prof. Zoll.

Program zmian w resorcie sprawiedliwości nie przewiduje rozdzielenia funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego, gdyż wymagałoby to zmiany ustawy w Konstytucji. — Być może znajdziemy na razie inne rozwiązania, np. powołanie „Prokuratury Krajowej” — powiedział Andrzej Cudała. (kos)

● **KONIECZNA KONSOLIDACJA POLSKICH BANKÓW.** Zmiany w polskim systemie bankowym są konieczne z względu na rozwój mechanizmów rynkowych. — Najważniejsza jest konsolidacja banków w celu zwiększenia ich kapitałów własnych — powiedziała prezes NBP, Hanna Gronkiewicz-Waltz.

● **POLSKA NIE GŁOSOWAŁA PRZECIWIW REZOLUCJI W SPRAWIE CHIN.** Polska uznaje uniwersalny charakter praw człowieka, ale bierze też pod uwagę specyfikę sytuacji i odrębności kulturowe — twierdzi MSZ. Według resortu, mylne jest wyciąganie „daleko idących wniosków” ze stanowiska Polski w głosowaniu w Genewie nad chińskim wnioskiem o nierozpatrywanie rezolucji domagającej się przestrzegania praw człowieka w Chinach.

● **PIKIETA POD BANKIEM.** Pod hasłami: „Oddajcie nasze pieniądze”, „Żądamy rozmów z Waltz”, „Nie damy się okraść” ok. 300 osób pikietowało siedzibę Dolnośląskiego Banku Gospodarczego we Wrocławiu, którego działalność zawiesiła prezes NBP.

● **KONTROLA W CAŁEJ POLSCE.** Nowe przepisy wydane przez ministra transportu i gospodarki morskiej, które dziś wejdą w życie, upoważniają organy kontrolne do przeprowadzania kontroli przewoźników zagranicznych, dokonujących międzynarodowych przewozów drogowych na terenie całego kraju.

● **„S-80” PRZECIWIWNA PRYWATYZACJI STOCZNI SZCZECIŃSKIEJ.** Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność-80” Stoczni Szczecińskiej S.A. domaga się unieważnienia uchwały Rady Ministrów w sprawie prywatyzacji i podziału akcji tego wielkiego zakładu.

● **POGRZEB JANA DOBRACZYŃSKIEGO.** Na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie odbył się uroczystości pogrzebowe zmarłego w wieku 83 lat pisarza i publicyście katolickiego Jana Dobraczyńskiego.

● **40 MLD ZŁ ZEBRAŁA ORKIESTRA OWSIKA.** Ponad 40 mld zł zebrała do 24 lutego Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Pieniądze umisszono na koncie jako o-procentowane lokaty terminowe, co przyniesie Fundacji dodatkowo ok. 3 mld zł. Blisko 570 mln zł wyniosła wartość przekazanej Fundacji sprzętu medycznego.

● **WYPADEK POSŁA SLD.** Poseł Janusz Malinowski (SLD) uczestniczył w śróde w Lublinie w niegroźnym wypadku drogowym. Trwają czynności ustalające, kto był sprawcą wypadku. Pos. Malinowski poddał się badaniu alkoholom i badaniu krwi. Prok. Maleszyk odmówił podania wyniku badania alkoholom. Wyniki badania krwi będą znane w przyszłym tygodniu.

● **LICYTACJA KOPALNI.** O losie kopalni barytu „Bogusów” w Bogusowie (woj. wabrzyński) zdecydowała licytacja. Odbędzie się ona pod koniec marca lub w kwietniu bieżącego roku.

● **MILLER ZAPOWIADA.** Minister pracy i polityki społecznej Leszek Miller zapowiedział „głębką nowelizację ustawy o zatrudnieniu”. W jego opinii nowelizacja ta da władzom lokalnym większy wpływ na decyzje dotyczące likwidacji bezrobocia w poszczególnych regionach. (PAP)

Redaktor wydania:
KAZIMIERZ STAROWICZ

Redaktor dyżurny:
MAREK DUGOPOLSKI

Redaktorzy techniczni:
KAZIMIERZ FRONT
RYSZARD LEBIEST

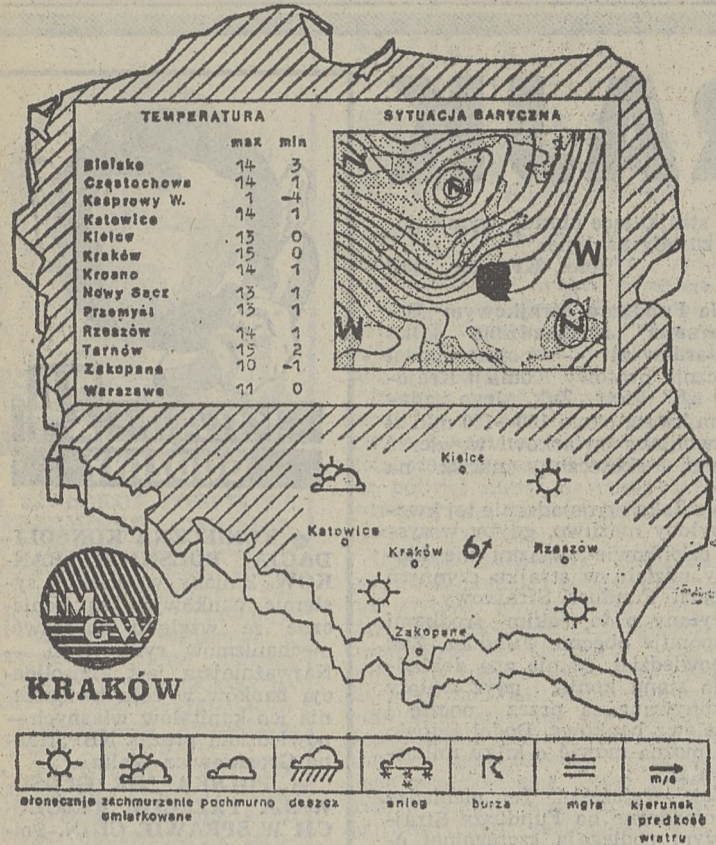
Kierownik korekty:
ZOFIA MRZEWIŃSKA

PROGNOZA POGODY

Pavarotti znów w Polsce?

Wierzyciele „Biofermu” tracą cierpliwość

Przyspieszenie z opóźnieniem



(Inf. wł.) W tym roku przypada 50. rocznica likwidacji obozu cygańskiego na terenie obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Stowarzyszenie Romów w Polsce organizuje z tej okazji m. in. koncert, w którym wykończą teksty cygańskiej poetki Papuszy z muzyką Jana Kantego Pawlusiwicza. Jest szansa, że koncert usłyszni słynny tenor Luciano Pavarotti. Organizatorzy prowadzą już w tej sprawie rozmowy. (Kis)

(INF. WL.) — Już cztery miesiące temu złożyłem w sądzie pozew w sprawie odzyskania pieniędzy od „Biofermu” i do tej pory go nie rozpatrzone. Co mam robić? — redakcja „Dziennika” odbiera coraz więcej takich telefonów od zrozpaczonych Czytelników. Postanowiliśmy wyjaśnić tę sprawę.

Nauczycielu, do tablicy!

Postępowania dotyczące „Biofermu” odbywają się w trybie przyspieszonym, czyli z pominięciem rozprawy. Wszyscy pragnący odzyskać pieniądze za niewystawione w mleczny interes powinny złożyć pozew w Wydziale I Cywilnym Sądu Rejonowego dla Dzielnicy Kraków-Krowodrza. Niestety, aż 95 proc. pozwów jest wypełnionych niewłaściwie. Dlatego sąd wzywa o uzupełnienie braków, co znacznie przedłuża postępowanie.

(INF. WL.) Trwają prace nad przygotowaniem nowej Karty Nauczyciela oraz projektu zmian w ustawie o oświacie. Resort, chcąc ustrzec się błędów poprzedniej ekipy (Karta Nauczyciela powstawała w zaciśniętych ministerialnych gabinetach), zaprosił do współpracy związek zawodowy. Wstępne rozmowy z udziałem przedstawicieli ZNP i nauczycielskiej „Solidarności” już się odbyły. Minister Łuczak zakłada, że prace zakończą się przed przerwą wakacyjną, a wówczas — jeśli Sejm zatwierdzi projekty — będą one mogły obowiązywać już w nowym roku szkolnym.

W prawidłowo wypełnionym i podpisanym przez stronę pozwie powinna być określona wartość roszczenia z uzasadnieniem. Trzeba dołączyć też jeden odpis tego pozwu oraz dokumentację (w oryginale) uzasadniającą roszczenie: umowę z „Biofermem” (ola)

Dyrektor Departamentu Organizacji Kadr i Szkolenia MEN, Stanisław Walicki uważa, że Karta Nauczyciela musi ustawowo określić status nauczyciela państwowego (z uwzględnieniem zasad odpowiedzialności i z gwarancjami stabilizacji zawodowej), a także zadbać o to, aby poziom nauczania nie był warunkowany zasobnością gminy. Zadaniem ministerialno-związkowej grupy będzie zreformowanie systemu oceny nauczyciela. — Jeśli przez trzy lata nie ocenia się pracy nauczyciela, trudno potem uzasadnić fakt przyznania mu statusu nauczyciela mianowanego — powiedział Stanisław Walicki. — Nauczyciele bywają różni, tak jest zresztą w każdym zawodzie.

W przypadku opóźnienia z przyczyn technicznych — brak połączenia faksowego — stwierdzono w komunikacie przesłanym wczoraj do PAP.

Oba największe związki nauczycielskie stoją na stanowisku, że zły nauczyciel nie powinien nauczać. Wanda Zychowska, szefowa Sekcji Nauczycielskiej Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność” uważa, że mianowania nauczycielskie były wielkim osiągnięciem środowiska w okresie międzywojennym. Dziś nauczyciel potrzebuje poczucia stabilizacji zawodowej, ale powinien je osiągać po uzyskaniu weryfikacji, wynikających z oceny jego pracy. Związkowcy z „Solidarności” gotowi są odstąpić od przywilejów, jakie daje im Karta Nauczyciela, ale pod warunkiem, że ich praca będzie godziwie opłacona.

Żywiec S.A. wyjaśnia:

Zarząd Żywca S.A. informuje akcjonariuszy, że 3 marca br., po podpisaniu porozumienia z firmą Heineken, przekazał stosowny komunikat Komisji Papierów Wartościowych i na giełdę. Przesłanie go do Polskiej Agencji Informacyjnej zostało opóźnione z przyczyn technicznych — brak połączenia faksowego — stwierdzono w komunikacie przesłanym wczoraj do PAP.

Zawiniła technika

3 bm. Żywiec podpisał z holenderskim browarem porozumienie, dzięki któremu obejmując 747 tys. akcji spółki z nowej emisji Heineken stanie się właścicielem 24,9 proc. kapitału akcyjnego Żywca. Giełda, po otrzymaniu komunikatu, zawiesiła notowania akcji browaru na wtorkowej sesji, by inwestorzy mieli czas na zapoznanie się z nim. „Zaistniałe opóźnienie wynikało jedynie z przyczyn technicznych i nie było zamierzone” — zapewnia zarząd Żywca. Świadczy o tym fakt, iż po podpisaniu porozumienia dziennikarze prasy, radia, TV i PAP otrzymali szczegółową informację o zamierzonej współpracy spółki z partnerem zagranicznym — czytamy w komunikacie. Zdaniem zarządu kara nałożona przez KPW jest niewspółmiernie wysoka. „Zarząd uczynił wszystko, co w zaistniałej sytuacji było możliwe, aby bez nieuzasadnionej zwłoki przekazać tę informację wszystkim polskim

Krok do fortuny

(Dokończenie ze str. 1) dzie to sprzedaż „komisowa”. Ta forma sprzedaży pozwalała ominąć ewentualne zobowiązania gwarancyjne. Zygmunta Solorz zaproponował też by spółdzielnia przyjmowała przedpłaty na samochody, co pozwoliłoby stronom przystąpić do przedsięwzięcia bez angażowania własnego kapitału i zaciągania kredytu bankowego. Pieniądze, przed zrealizowaniem dostaw miały być zebrane w formie przedpłat od przyszłych nabywców. Od każdego sprzedanego samochodu „Wawel” otrzymywałby miał prowizję w wysokości pół miliona złotych. Akcja zbierania przedpłat okazała się wielkim sukcesem finansowym. W ciągu bardzo krótkiego czasu zebrano w gotówce ponad 90 miliardów złotych, co wtedy było równoważ-

nością 9 milionów dolarów. Zebrane pieniądze spółdzielnia przekazywała Zygmuntovi Solorzowi w gotówce, do rąk jego brata Zbigniewa Kroka, który legitymował się stosownymi pełnomocnictwami wydanymi przez firmę „Solorz Import-Export” i przelewami bankowymi na konto PZ Solpol we Wrocławiu. Według uzgodnionej umowy przy odbiorze gotówki, obok pokwitowań pobierających pieniądze miał wręczać spółdzielni czek na sumę, odpowiadającą wysokości pobieranej gotówki. We wrześniu 1990 roku Zygmunta Solorz poinformował Spółdzielnię Samopomoc Chłopska „Wawel”, że w miejsce firmy z Monachium, jako dostawca aut wchodzi krajowe przedsiębiorstwo PZ Solpol. W jakiś czas potem na życzenie pana Solorza dostawcą samochodów, w ramach tej samej umowy, stała się firma „HIP” z Radomia, a w kilka tygodni później ponownie firma Solpol. W każdym jednak wypadku partnerem spółdzielni był Zygmunta Solorz. To on podejmował decyzje, to on prowadził rozmowy i rozliczał się ze Spółdzielnią Samopomoc Chłopska „Wawel” niezależnie od tego jaka firma figurowała aktualnie jako dostawca samochodów. Być może — jak głoszą plotki — częste zmiany dostawcy samochodów miały na celu uniknięcie opodatkowania przez lokowanie zamówienia w firmach, które aktualnie korzystały ze zwolnienia podatkowego, bądź wykazywały straty. Zygmunta Solorz otrzymywane pieniądze księgował jako kaucje za dostarczone samochody. Pieniądze te jako „kaucja” nie były wykazywane jako „obrot”, podlegający opodatkowaniu. W trakcie realizacji umowy doszło między stronami do nieporozumień. PZ Solpol przelał dostawy samochodów. Spółdzielnia „Wawel” musiała z własnych środków zwrócić pobrane wcześniej od klientów pieniądze. Na pokrycie tych strat spółdzielnia zrealizowała wystawiony przez PZ Solpol czek na sumę ponad 25 miliardów złotych. Po negocjacjach spółdzielnia otrzymała przyrzeczenie pełnej realizacji dostaw zwrócić na rachunek PZ Solpol pobraną kwotę. Konflikt jednak nie został rozwiązany, a w 1991 roku, po ostatecznym zerwaniu współpracy sprawa trafiła do sądu. Jak informowaliśmy wcześniej dopiero w ubiegłym miesiącu doszło do ugody pomiędzy stronami. (A)

notowania WALUTOWE • notowania WALUTOWE

(ml) Kursy w kantorach prywatnych.

● KRAKÓW, dolar, skup: 21.600—21.640, sprzedaż: 21.700—21.750, marka, skup: 12.830, sprzedaż: 12.880—12.930, frank fr., skup: 3.770—3.790, sprzedaż: 3.810—3.840, frank szw., skup: 15.100, sprzedaż: 15.200—15.300, funt, skup: 32.000—32.250, sprzedaż: 32.400—32.450.
● TARNÓW, dolar, skup: 21.500—21.550, sprzedaż: 21.650—21.780, marka, skup: 12.680—12.750, sprzedaż: 12.750—12.780, funt, skup: 32.000—32.100, sprzedaż: 32.300—32.400, frank fr., skup: 3.730—3.750, sprzedaż: 3.760—3.780, frank szw., skup: 14.800—15.000, sprzedaż: 15.100—15.200.
● NOWY SĄCZ, dolar, skup: 21.560—21.680, sprzedaż: 21.720—21.800, marka, skup: 12.700—12.820, sprzedaż: 12.800—12.870, frank fr., skup: 3.700—3.750, sprzedaż: 3.750—3.800, frank szw., skup: 14.800—15.150, sprzedaż: 14.870—15.250, funt, skup: 31.600—32.300, sprzedaż: 32.200—32.450.
● RZESZÓW, dolar, skup: 21.500—21.550, sprzedaż: 21.780—21.800, marka, skup: 12.700, sprzedaż: 12.800—12.900, frank fr., skup: 3.700—3.710, sprzedaż: 3.760—3.770, frank szw., skup: 14.900—15.100, sprzedaż: 15.200—15.400.
● PRZEMYŚL, dolar, skup: 21.500—21.550, sprzedaż: 21.650—21.700, marka, skup: 12.700—12.750, sprzedaż: 12.850—12.900, frank fr., skup: 3.650—3.700, sprzedaż: 3.740—3.760 zł.

Tabela kursów NBP z 11.03.94 r.

		KUPNO	SPRZEDAŻ
Australia	1 dolar	15277	15901
Austria	1 szyling	1804	1878
Belgia	100 franków	61584	64098
Dania	1 korona	3249	3381
Finlandia	1 marka	3891	4049
Francja	1 frank	3728	3880
Hiszpania	100 peset	15371	15999
Holandia	1 gulden	11297	11759
Japonia	100 jenów	20341	21171
Kanada	1 dolar	15842	16488
Luksemburg	100 franków	61584	64098
Norwegia	1 korona	2925	3045
Portugalia	100 escudo	12289	12791
Japonia	1 gulden	12694	13212
Niemcy	1 marka	21504	22382
USA	1 dolar	15064	15678
Szwajcaria	1 frank	2707	2817
Szwecja	1 korona	32240	33556
W. Brytania	1 funt	1281	1333
Włochy	100 lirów	24514	25514
Europa	ECU		

	dwutlenek siarki	dwutlenek azotu	pył	tlenek węgla
Rynek Główny	61	49	40	3200
Aleja Krasińskiego	79	43	61	1400
Norma średniobowa	200	150	120	1000

WYTNII! ZACHOWAJ!
Sobota 12.III.1994.

193	116
384	131
419	

WYTNII! ZACHOWAJ!

Powyżej zamieszczamy kupon z liczbami. Sprawdź czy liczby te znajdują się również na diagramie znajdującym się na odwrocie Twojej karty konkursowej. Jeśli tak — zakreśl je. Gdy zakreśliš wszystkie liczby znajdujące się w jednym wierszu — wygrales wymienioną obok nagrodę. Zgłoś się wówczas po jej odbiór przynosząc kartę i wszystkie wydrukowane dotąd kopony z liczbami do Biura Konkursu mieszczącego się w pokoju nr 17 na II piętrze, w budynku przy ul. Wiślniej 2 w Krakowie (czynne od godz. 9 do 18, od poniedziałku do piątku). Zgodnie z regulaminem musisz uczynić to najpóźniej do godziny 18 następnego dnia (jeżeli nagroda padła w sobotę — do godz. 18 w najbliższy poniedziałek).

Wcześniej możesz upewnić się czy rzeczywiście wygrales, telefonując pod numer 22-19-45.

Każdego dnia w dziennikowym Biurze Gier i Konkursów wydajemy nagrody tym, którym udało się kupić wygrujące kopony z „Krokusem”.

Odwiedziły nas też dwie panie z Karniowic: Janina Skotniczna i Wanda Małodobra, które wygrały kolejno — suszarkę do włosów i wagę osobową.

Z nagród niespodzianek wydaliśmy kilkanaście suszarek do włosów. Otrzymali je: Barbara Stypula, Bożena Matek, Stanisław Wołek, Jadwiga Wierzbicka-Delektka, Henryk Kwiecień, Janusz Opaliński, Kazimierz Malczyk, Klement Brusik, Ryszard Adamus, Mariusz Szady — wszyscy z Krakowa i Halina Ziętara ze Skawiny.

Deskę do prasowania wygrała p. Iwona Opredkiewicz (Kraków), młynek do kawy — p. Dorota Mazur (Kraków), lokówkę do włosów — p. Stanisława Oleśńska (Zabierzów), żelazko — p. Marek Przybykiewicz (Kraków), elektryczne wyściskacze do soków — p. Mirosław Nusbauer, Małgorzata Konik i Ryszard Chmielarzyk — wszyscy z Krakowa, wagi łazienkowe — p. Józef Niemiec i p. Alicja Słomczyńska z Krakowa. Także krakowianin: p. Wioletta Smolńska i p. Mirosław Giżycki otrzymali od nas elektryczne warki do gotowania jaj.

Nagród mamy jeszcze wiele. Są m. in. malaksery, odkurzacze, walkmany, czekają też wygrane pieniądze — po 10 mln zł. Wystarczy kupić „Dziennik” i dokładnie sprawdzić numery na swoich kuponach. Życzymy szczęścia! (bdo)

MAŁOPOLSKA • MAŁOPOLSKA • MAŁOPOLSKA • MAŁOPOLSKA

Konsul USA w „Dzienniku”

Pochwała Sądeczyny

(INF. WL.) W Nowym Sączu przebywał wczoraj Michael S. Kleczewski — konsul Konsulatu Generalnego USA w Krakowie, zajmujący się na co dzień współpracą gospodarczą, kontaktami ze światem biznesu.

Konsul od półtora roku przebywa w Polsce, wcześniej pracował w placówkach dyplomatycznych w Związku Radzieckim i Filipinach (skąd pochodzi jego żona). Urodził się w Stanach Zjednoczonych, ale rodzice pochodzili z Polski.

Michael S. Kleczewski w sądeckim oddziale „Dziennika Polskiego” wystąpił jako gospodarz... konferencji prasowej.

Poinformował dziennikarzy o możliwościach współpracy Polski i USA. Bardzo chwalił kontakty Nowego Sącza z miastem partnerskim Augusta w stanie Georgia, Wyższą Szkołą Biznesu współpracującą od kilku lat z uczelniami amerykańskimi.

— Widzę wielkie możliwości współpracy biznesmenów, wymiany ofert. W USA wydawane są stałe publikacje poświęcone różnym firmom zagranicznym, możliwością zawierania kontraktów. Jesteśmy w stanie wszelkie tego rodzaju informacje przekazywać do amerykańskiego systemu komputerowego. To nie nie kosztuje. Płaci za to amerykański podatnik. Cw bank informacji obejmuje rozmaite branże. Działalności krakowskiego konsu-

latu obejmuje regiony od Opola po Przemyśl. W swojej pracy staram się docierać z propozycjami do poszczególnych województw. Duże możliwości współpracy daje organizacja „Korpus Pokoju”, bardzo aktywna w tutejszym regionie. Pracują w polskich szkołach nauczyciele języka angielskiego, są też specjaliści od ekologii, biznesu. W Krakowie przy ul. Floriańskiej 31 znajduje się regionalne centrum „Korpusu”. Tam też można składać oferty, propozycje zatrudnienia. Interesującym eksperymentem jest też wysyłanie do Polski absolwentów najlepszych amerykańskich uczelni, którzy tu pracują, uczą Polaków, sami również nabywają wiele doświadczeń.

Konsul podkreślił, że mimo iż w Polsce duży procent społeczeństwa negatywnie ocenia zachodzące zmiany, to w Ameryce opinie są pozytywne. Firmy konsultingowe badające stopień ryzyka w RP, na wniosek mających zamiar inwestować u nas amerykańskich firm, określają, że to ryzyko jest mniejsze niż przed kilku laty. W dobrym kierunku idzie również w Polsce prywatyzacja.

Wcześniej Michael S. Kleczewski był gościem wojewody Wiktora Sowy, prezydenta Jerzego Gwiżdża, spotkał się z przedstawicielami Związku Sądeczan i Związku Podhalan. (pg)

Amerykańskie wizy

Jak uniknąć kolejek?

(Inf. wl.) W maju ub. roku Konsulat Generalny Stanów Zjednoczonych w Krakowie przeżył prawdziwą lawinę podań o wizę. Dlatego wszyscy, którzy w tym roku pragną wyjechać do USA, już teraz powinni zacząć o nią starać się. Nowy system ustalania terminów rozmowy z konsulem wprowadził skracając bardzo długi dotychczas okres oczekiwania, jednak ci, którzy chcieliby umówić się na kwiecień już teraz powinni napisać do konsulatu.

List z prośbą o wyznaczenie terminu powinien zawierać imię i nazwiska wszystkich człon-

ków rodziny, którzy w tym samym dniu będą ubiegać się o wizę. Należy też załączyć kopertę z adresem zwrotnym i znacznikiem. Początkowo zostanie wysłany formularz wizowy (osobiste pobieranie go jest zbędne) z podaniem najwcześniejszego możliwego terminu rozmowy. Dzieci do lat 18 powinny przychodzić z rodzicami, niezależnie od tego czy ubiegają się oni równocześnie o wizę, czy też nie.

Wcześniejsze umawianie terminu nie jest wymagane jedynie w przypadku choroby lub wypadku losowego. (ola)

Wyrok nieprawomocny

Dziennikarz wygrywa z kryminalistą

(INF. WL.) W czwartkowym „Dzienniku Polskim”, w artykule pt. „Czarna peleryna” pisaliśmy o procesie dziennikarza z wielokrotnym recydywistą.

Przypomnijmy, że 37-letni Stanisław Depukat, dwunastokrotnie skazywany przez sąd, oskarżył Zygmunta Szycha, redaktora naczelnego tarnowskiego „TeMi”, o naruszenie dóbr osobistych w artykule autorstwa tego dziennikarza, opublikowanym na łamach tygodnika w czerwcu 1992 roku.

Tekst był relacją z libacji w jednym z tarnowskich mieszkań, podczas której Stanisław Depukat wraz z kolegą, pozbawił życia młodego mężczyźnię. Za czyn ten Sąd Wojewódzki w Tarnowie promocyjnym wyrokiem skazał S. Depukata na 15 lat pozbawienia wolności.

W artykule nie było nazwisk ani imienia dziennikarza posługującego się tylko pseudonimem przestępcy — „Piacha”. Depukat, twierdząc, że jego ksywa znana jest szerszemu ogółowi, uznał, że artykuł w sposób niezasadnic-

ny przyniósł mu wiele złej sławy. Ponieważ red. Szych odmówił przeproszenia przestępcy na łamach tygodnika, sprawa trafiła do sądu.

Sąd Wojewódzki w Tarnowie, po rozpatrzeniu sprawy, oddalił powództwo S. Depukata. Przewodniczącą składu sędziowskiego, sędzia Grzegorz Krzolek, powiedział „Dziennikowi”, iż w interesie społecznym leżało poinformowanie opinii publicznej o tak bulwersującym zdarzeniu, do jakich należało zaborstwo przy ul. Lwowskiej w Tarnowie w 1992 r. Stwierdził on, że ochrona tego interesu jest w takich przypadkach wartością nadrzędną, także w stosunku do ochrony dóbr osobistych przestępcy, naruszenie których, zdaniem sędziego, wydaje się wątpliwe.

Wyrok w tej sprawie nie jest prawomocny. Stanisławowi Depukatowi, odsiadującemu wyrok w Zakładzie Karnym w Nowym Wiśniczu, przysługuje odwołanie do Sądu Apelacyjnego.

WIESŁAW ZIOBRÓ

Piwo na medal

(INF. WL.) Piwo OKOCIM MOCNE, warzone w krakowskim browarze, należącym do Okocimskich Zakładów, zdobyło wczoraj złoty medal w klasie piw jasnych na III Międzynarodowych Targach Piw Eurobeer '94 w Łodzi.

Bardzo się cieszymy z tego medalu, bowiem istniejący od 154 lat krakowski browar zdobywał wiele nagród, ale nigdy nie zdobył złotego medalu — powiedział dyrektor Maciej Kobierski.

„Złote” piwo zostało wprowadzone na rynek zaledwie kilka dni temu.

W zeszłym roku na unowocześnienie browaru wydano 60 mld zł. Zakupiono nową automatyczną rozlewnię, nowe urządzenia poprawiające jakość piwa a także ekologiczną olejową kotłownię. W tym roku krakowski browar sprzeda 170 tys. hektolitrow piwa, w tym 40 tys. piwa jasnego mocnego — łódzkiego, medalisty. (ams)

Plaga narkomanii

(INF. WL.) — 90 proc. młodzieży szkół średnich w woj. króśnieńskim od pierwszych klas pali marihuanę — powiedziała „Dziennikowi” Beata Wijas, wolonariuszka Towarzystwa Rodzin i Przyjaciół Dzieci Uzależnionych „Powrót z U”, po dwutygodniowym pobycie na Podkarpaciu. Grupa ochotników Towarzystwa „Powrót z U” odwiedziła kilkanaście szkół średnich w Jasle, Krośnie i Sanoku. Był to drugi pobyt — po rocznej przerwie — przedstawicieli Towarzystwa w Krośnieńskim. Ich zdaniem Podkarpacie to zagłębie makowe. Bez większych problemów można też kupić trawkę.

— „Trawa jest ogólnie dostępna — mówi Anna z „Powrotu z U”. — Nawet nam proponowano kupienie marihuany. Problem narkomanii w Krośnieńskim jest tak wielki jak na Wybrzeżu, w Warszawie i każ-

dym innym dużym mieście. Może jest mniej widoczny, bo ukrywany. Przeraza nas niedoinformowanie młodzieży w sprawach zarażenia wirusem HIV. Ponadto ludzie dorosli odzegnują się od problemu, nie przyjmują do wiadomości jak wielka jest skala narkomanii”.

Ochotnik z Towarzystwa „Powrót z U” Andrzej odwiedził m. in. I LO w Jasle. — „W jednej z klas czwartych na 20 osób biorących udział w spotkaniu, 6 było pod wpływem tzw. twardej narkotyku czyli heroiny i morfiny” — powiedział Andrzej.

Nauczyciele w większości szkół nie rozpoznają palonej trawki po zapachu. Często sądzą, że uczeń pali w ubikacji papierosy „popularne”, bo tak się najczęściej tłumaczy. Szef Towarzystwa „Powrót z U” Henryk Rogalski zaobserwował „ogromną

tolerancję dla palenia marihuany”. „Pytam w klasie — kto pije alkohol? Reakcją jest śmiech tzn., że pytanie jest głupie, bo wszyscy piją — mówi Henryk Rogalski. — Nauczyciele muszą zająć się tym problemem. Na profilaktykę w szkołach średnich jest zbyt późno. Ona powinna odbywać się przed 12 rokiem życia. Później trzeba stosować już terapię”.

W Krośnieńskim najwięcej narkomanów jest w Dukli, Rymanowie i Jasle.

— „Nigdy syty głodnego nie zrozumie” — powiedział Henryk Rogalski na zakończenie wczorajszego spotkania z udziałem przedstawicieli Sanepidu, policji, ochotników Towarzystwa, pedagogów, które odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim w Krośnie. Dyskutowano m. in. jak zapobiegać pladze narkomanii. (bh)

Krótko

• **USTAL RUCH NA TORACH.** Wczoraj w godz. 9—19 ustalał prawie cały ruch kolejowy na Podkarpaciu. W największym węźle kolejowym w Jasle władze kolej zorganizowały przewóz pasażerów autobusami z dworca głównego na towarowy, skąd wyjechało kilka składów do Rzeszowa. Podobnie wyjeżdżały spoza miasta pociągi do Stróż, Pospieszny Zagorz — Gliwice planowo dojechał do Jasła, skład odjechał dopiero wieczorem. Jak nas poinformował Janusz Wójcik, koordynator akcji strajkowej „S” węzła jasielskiego, nie było żadnych incydentów. Podróżni pytający o ruch pociągów byli powiadomieni o zawieszaniu kursów oraz o celach strajku. W Jasle i na wszystkich stacjach, w widocznych miejscach, rozwieszono informacje o akcji strajkowej. (kam)

• **PROTEST W RYNKU.** Na Rynku Głównym w Przemyślu odbyła się manifestacja związkowców, reprezentujących zakłady pracy tego regionu. Około 1500 osób protestowało przeciwko podwyżkom cen i spadkowi dochodów rodzin. O godz. 14. rozpoczął się wiec na którym Krzysztof Klak, przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemi Przemyskiej odczytał postulaty, z których na plan pierwszy wysuwały się żądania ograniczenia podwyżek cen do wysokości ekonomicznej i społecznie uzasadnionej, całkowitej likwidacji wszelkich form „popiwku”, przedstawienie programu ochrony zakładów pracy i rolnictwa w regionie przemyskim przed dalszą degradacją, zmiany polityki podatkowej ukierunkowanej na ochronę rodziny, zwiększenia środków na aktywne walkę z bezrobociem, i uznanie rejonu lubaczowskiego za szczególnie zagrożony bezrobociem. Petycję zawierającą tego rodzaju żądania zaadresowano do prezydenta RP Lecha Wałęsy, marszałków Sejmu, Senatu i premiera Pawłaka. (mot.)

• **MINISTER NIE JEST SW. MIKOŁAJEM.** Ministerstwo Rolnictwa proponuje by utworzył spółkę akcyjną „Cukier Polski” w skład której wchodziłyby wszystkie krajowe cukrownie. Ministerstwo Finansów uważa, że lepszym rozwiązaniem od tworzenia państwowego monopolu cukrowniczego jest wolny rynek. Tak wyjaśnił wczoraj w cukrowni „Ropczyce” różnicę między dwoma konkurencyjnymi ustawami o cukrownictwie wiceminister rolnictwa Ryszard Kołodziej. Uważa on, że na proponowanym monopolu nie stracą konsumenci, gdyż, w ustawie znajdują się zapisy, które będą broniły ich interesów. Ryszard Kołodziej dla Cukrowni „Ropczyce”, której w czerwcu grozi postawienie w stan likwidacji, nie miał żadnych konkretnych propozycji dotyczących rozwiązania jej problemów, gdyż jak powiedział na konferencji prasowej, nie jest św. Mikołajem. Zapewnił jednak, że ministerstwo zrobi wszystko, żeby do zamknięcia przedsiębiorstwa nie doszło. (han)

• **BANDYCI, CZY NIE?** Dwóch mężczyzn — domniemych sprawców napadu na jeden z urzędów pocztowych w Bielsku-Białej, zatrzymała policja. — Jak na razie nie ma stuprocentowej pewności, że są to ci właśnie łodzieje — powiedział nam jeden z funkcjonariuszy. Chodzi o Czesława Sz. z Częstochowy oraz Zygmunta R. z Bielska, których inspektorzy KW Policji „wytypowali” jako prawdopodobnych napastników. Organa ścigania, jak na razie odmawiają jakichkolwiek szczegółów. Wiemy, że do grupy podejrzanym należą także dwaj inni, młodzi mężczyźni, których poszukiwania ciągle trwają. (mol)

• **JAK NA DZIKIM ZACHODZIE.** Ledwo parę dni minęło od zbrojnej napaści na pocztę w Bielsku-Białej, a miasto ma już nową sensację i nowy powód do obaw. Otóż w piątek nad ranem trzech nieznanymi sprawców, posługując się bronią, sterroryzowało portiera w Zakładzie Doradztwa Rolniczego przy ul. 3 Marca. Związała nieszcześnie, a potem wdarli się do środka. Policja odmawia na razie podania bliższych szczegółów. (mol)

UPR NIEFOLKLORYSTYCZNA

(Inf. wl.) W zorganizowanym przez Klub Polityczny im. Józefa Mackiewicza oraz krakowski oddział UPR spotkaniu wzięli udział wiceprezes Unii Polityki Realnej Lech Pruchno-Wróbiewski. Mimo określenia tematu spotkania („Bezpieczeństwo — stare i nowe służby”) wiceprezes UPR mówił także o pomysłach referendum konstytucyjnego, o potrzebie lustracji i polityce zagranicznej Polski.

— Począwszy od 1989 roku kolejne rządy obniżają systematycznie budżety MON i MSW, mimo gąb pełnych frazesów o konieczności ochrony państwa i obywateli — powiedział Lech Pruchno-Wróbiewski. Zdaniem polityka UPR policja nie wykonuje funkcji ochrony bezpieczeństwa i własności obywateli, między innymi przez nadmiar zbędnych zajęć i organizację niepotrzebnych struktur. Pruchno-Wróbiewski zaatakował także ministra Milczanowskiego: — Nie może być tak, aby jeden minister decydował za sad czy ujawnić ważne dokumenty, czy też nie, jak

to uczynił Milczanowski w sprawie Pjajasa.

Wiceprezes UPR zdecydowanie zdementował pojawiające się w mediach informacje jakoby jego partia reprezentowała pogląd głoszący o konieczności proradyjskiej polityki Polski. Według Pruchno-Wróbiewskiego sojusze powinny być rzeczą zmienną, w zależności od sytuacji międzynarodowej. — Dzisiaj Polska może być co najwyżej wasalem, a nie sojusznikiem Rosji — powiedział konserwatywno-liberalny polityk.

Omawiając pomysł zorganizowania referendum konstytucyjnego Lech Pruchno-Wróbiewski powiedział m. in. iż głosowanie nad konstytucją nie ma sensu, gdyż „najwyżej 1 proc. obywateli przeczyta projekt konstytucji”. Wiceprezes UPR proponuje natomiast, by w ewentualnym referendum zadać jedno pytanie: „czy chcesz ustroju parlamentarno-gabinetowego czy prezydencko-parlamentarnego?”

— Nie wiem, czy pan prezydent traktuje lustrację jako element gry politycznej, ale — bio-

racę jego słowa dosłownie — cięższe się, że to coś wywołał on chce dokończyć — mówił Pruchno-Wróbiewski. — Nie mam żadnych wątpliwości, że te osoby z listy Macierewicza, które oświadczyły, że nie działają w komisji Ciemniewskiego rzeczywiście były agentami. Takie zaś osoby, które raz dały się kupić nie są wiele warte i niekoniecznie muszą być postami czy senatorami — dodał.

Partie polityczne w Polsce to — w opinii Pruchno-Wróbiewskiego „gangi, które pod pozorem, że chcą komuś dać pieniądze wyrwywać z budżetu ile się da dla swoich grup interesu”. Wiceprezes UPR sądzi, że w chwili obecnej działają w naszym kraju tylko dwie partie o czytelnym programie: socjalistyczna Unia Pracy i prawicowa UPR. Lech Pruchno-Wróbiewski cieszy się, że jego partia, traktowana jeszcze rok temu jak folklor polityczny, zyskuje na znaczeniu i jest o niej głośno w kręgach politycznych i nie tylko. (PM)

Niepokój samorządów

(Dokończenie ze str. 1) ta Lecha Wałęsy podejmując decyzję przeobrażenia reprezentacji samorządów (38 osób) w Radę ds. Samorządu przy Prezydencie.

Zgodnie z sugestią prezydenta, przekazaną przez prof. L. Falandysa, przewodniczącą Rady wybrano prof. Marię Gintowt-Jankowicz — dyrektorkę Krajowej Szkoły Administracji Państwowej.

O ogólną ocenę sytuacji, związanej ze stanowiskiem rządu do samorządów, określana na spotkaniu jako „rozmowa z głuchym”, zwróciliśmy się do jednego z członków nowej Rady, prezydenta miasta Krakowa i działacza samorządowego — Józefa Lassoty.

— Jak by Pan skomentował sygnalizowane tu trudności porozumienia się samorządów z rządem? — Uważam, że stosunek rządu do samorządów można dziś określić jako tendencję wynikającą z ogólnej filozofii rządu co — do sposobów zarządzania państwem. Ten rząd jasno pokazał, że jest przeciwny decentralizacji. Opowiada się za scentralizowaniem struktur państwa.

Premier Waldemar Pawlak oraz szef Urzędu Rady Ministrów Michał Strąk oficjalnie mówią, że są za decentralizacją władzy, ale w praktyce, widzimy, jest dokładnie odwrotnie.

Słowem: deklarując co innego, czynią co innego. Próba dialogu samorządów z rządem to nawet nie jest rozmowa z głuchym. Po prostu, powiedziałbym, że jesteśmy oszukiwani. Uważam, że to nie jest uczciwe stawianie sprawy zarówno przed samorządami, jak i przed społeczeństwem. Dlatego, że nie mówi się o tym, co chce się zrobić naprawdę. Stwierdzam ten stan rzeczy, choćby na podstawie rozmów z przedstawicielami samorządów z rządem, w których uczestniczę. Od wielu miesięcy nie możemy się porozumieć. Dla mnie jest to sprawa ewidentna. Z tego widać, że w sprawach istotnych nie dogadamy się.

— A jednak istnieje nadal urząd pełnomocnika rządu do spraw reformy administracji publicznej?

— To, że istnieje jeszcze funkcja pełnomocnika ds. reformy administracji publicznej, jest jedynie parawanem dla rządu, że coś się dzieje. Faktycznie, rolę pełnomocnika sprawdzono do urzędnika, który nie ma nawet możliwości realizacji tych zamierzeń, które były już przygotowane przez poprzedni rząd. Dla samorządów jest to jeszcze jeden fakt świadczący o niechęci do reform dotyczących samorządu.

— Jak Pan ocenia realizację „programu pilotażowego”?

— Wszystkie decyzje związane z tym programem podjęte

przez obecny rząd są mocno ograniczone w stosunku do pierwotnej wersji i wręcz wymuszone przez samorządy i opinię publiczną. Program pilotażowy rozpoczęliśmy tworzyć w połowie 1993 roku. Wszedł on oficjalnie w życie 1 stycznia 1994. Przez dwa miesiące spotykamy się wyłącznie z utrudnieniami. Podam tylko przykład ze sfery finansowej i legislacyjnej: są tu przede wszystkim stałe piętrzące się trudności w przekazywaniu pieniędzy na planowane cele programowe, blokowanie źródeł zasilania finansowego tego programu. Nie przekazano także odpowiednich dyspozycji wojewodom, powodując ich dezorientację, czy rzeczywiste mają sprzącać programowi pilotażowemu, czy go odrzucić. Ci wojewodowie, którzy mają odwagę pomagać na własną rękę, czynią to. Inni zaś nie wspierają naszych działań i cała sprawa utknie w martwym punkcie.

Z powyższych działań widać wyraźnie, że nie ma tu odpowiedzialności za realizację tego programu ze strony rządu. Być może jest to tzw. akcja przedwyborcza do samorządów. Może po wyborach sytuacja ta ulegnie zmianie, ale znając generalne nastawienie rządu do tych spraw, bardzo to wątpliwe.

Zanotował: ANTONI LEWANDOWSKI (PAD)

Magia obrazów Beksieńskiego

(INF. WL.) W Muzeum Historycznym w Sanoku znajduje się największy w Polsce zbiór obrazów i rysunków Zdzisława Beksieńskiego. Muzeum posiada 55 obrazów olejnych, rysunków i rzeźb świątowej sławy malarza, które powstały w latach 1954—1990. Na zakup współczesnych obrazów Zdzisława Beksieńskiego stać sanockie muzeum. Można je kupić jedynie za pośrednictwem paryskiego marszanda artysty.

Zdzisław Beksieński mieszkał do 1977 roku w Sanoku. Przodkowie malarza związani byli z Sa-

nockiem od trzech pokoleń. Mateusz Beksieński zamieszkał tutaj po upadku powstania listopadowego. Wspólnie z Franciszkiem Lipińskim założyli fabrykę kotłową, dzisiejszy „Autosan” S.A.

Zdaniem dyrektora Muzeum Historycznego w Sanoku Wiesława Banacha, muzea i galerie w kraju ciągle zabiegają o możliwość prezentacji największego w Polsce zbioru dzieł Z. Beksieńskiego. Kolekcja była wystawiana w większości polskich miast, ciesząc się ogromnym zainteresowaniem. Zbiory wróciły niedawno z Katolickiego Uniwersytetu

Lubelskiego, gdzie w ciągu 10 dni obejrzało ekspozycję ponad 1500 osób. Pracę Beksieńskiego biją rekordy popularności. Obecnie uzgadniane są terminy wystaw w przyszłym roku. W kolejce po obrazy Beksieńskiego czekają wystawcy m. in. z Opola, Częstochowy i Kalisza. W każdym tygodniu Muzeum Historyczne w Sanoku otrzymuje propozycje zorganizowania wystawy.

Od 15 kwietnia do połowy października każdego roku prace Zdzisława Beksieńskiego można oglądać w Sanoku, rodzinnym mieście artysty. (bh)

KRONIKA KRAKOWSKA

Notujemy

CZY JAJKA SĄ GROŻNE?

▲ NOWE CENTRUM PRASOWE. Powstałe z inspiracji krakowskiej Fundacji Dziennikarzy „Merkuriusz” Centrum Prasowe, jest pierwszą tego typu instytucją w Polsce południowej. Świadczyć ono będzie usługi z zakresu profesjonalnej obsługi dziennikarskiej. Dzięki kontaktom zagranicznym prawdopodobnie w tym roku — przy współudziale środowiska dziennikarskiego z USA i Hiszpanii — powstanie specjalna szkoła dziennikarska, możliwe będzie szkolenie za granicą. Współpraca z Wojewódzkim Ośrodkiem ds. Zatrudnienia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych zaowocowała wyposażeniem Centrum w nowoczesny sprzęt, umożliwiającą bezpośrednią łączność ze światem. (f)

▲ MOŻE ŚWIĘTY POMOŻE. 19. marca w Bazylice Mariackiej o godz. 18.30 rozpocznie się msza św. w intencji Stołeczno-Królewskiego m. Krakowa. Jest to dzień św. Józefa, któremu przed 280. laty Rada Miasta powierzyła Kraków, gdy „naród polski przeżywał szczególnie trudne chwile. Utrata zaufania do ludzi rządzących państwem, powszechne zubożenie i brak nadziei na lepszą przyszłość były wówczas udziałem wszystkich Polaków” — piszą w zaproszeniu na tę uroczystość — przewodniczący Rady Miasta Tadeusz Kołaczyk oraz prezydent Józef Lassota dodając, że dziś społeczeństwo także z trudem szuka drogi do stabilizacji, a ludzie wrodzy Ewangelii próbują przejąć rząd dusz”. Prezydent i przewodniczący zapraszają mieszkańców na mszę mają nadzieję, iż wspólna troska wsparta opieką św. Józefa być może sprawi, iż „będzie można patrzeć z ufnością w przyszłość”. (J.Sw.)

▲ PECHOWE PARKOWANIE. Wyjątkowego pecha mieli właściciele dwóch samochodów zaparkowanych wczoraj w południe na ul. Kopernika. Choć nie ruszali się z miejsca, ich auta zostały poważnie uszkodzone — w sumie na 100 mln zł. A stało się to za przyczyną muru przy posesji nr 38, którego fragment się zawalił. (bar)

Z aukcji na komputer

Cały dochód z aukcji w „Kamieniołomie” przy kościele św. Józefa (ul. Zamojskiego 2), jaka w niedzielę 13 bm. w godz. 9—16 poprowadzi Marcin Jedrych z Radia RMF FM, przeznaczony jest na zakup komputera wraz z osprzętem umożliwiającym drukowanie w systemie punktowym Braille'a. Dotychczas w kraju urzędzeniem takim, które mogą obsługiwać osoby ociemniałe i niedowidzące, dysponuje tylko Ośrodek w Łaskach pod Warszawą. Podczas aukcji licytowane będą prace plastyczne wykonane przez niewidome dzieci. Ponieważ jednak komputer jest drogi (200 mln zł) podajemy także numer konta, na które można dokonywać wpłat: BPH S.A. O/VI Kraków 323431-99613-136, z dopiskiem: Komputer dla niewidomych. (j)

Z kroniki wypadków

O godz. 6.40 na ul. Miechowity samochód „polonez” najeżdżał na tył „fiata 127”. Kierowca „fiata” Jan K. lat 41, zam. Nawojowa Góra 83, który w momencie kolizji stał przy bagażniku swojego samochodu, doznał obrażeń głowy i nogi. O godz. 10.30 na ul. Worcella autobus potrącił Bronisławę N. lat 34 zam. ul. Lubicz 31. Z obrażeniami głowy przewieziono ją do szpitala im. Narutowicza. Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 115 pacjentom. Policja drogowa interweniowała w 4 wypadkach, 10 kolizjach i zatrzymała 3 nietrzeźwych kierowców.

KRAK TAXI
67-67-67
RADIO TAXI
666-999
TAXI bagażowe
pomoc drogowa



Fot. Anna Kaczmars

Wczoraj po południu grupa anarchistów zebrała się pod pomnikiem Mickiewicza, gdzie rozpoczęła demonstrację przeciwko uchwalonemu niedawno budżetowi miasta oraz kończącej kadencję Radzie Miasta, która jeszcze zdążyła — zdaniem lidera krakowskich anarchistów, Marka Kurzyńca — przyznać miliard na rozwój biurokracji w magistracie.

Z hasłem „Ra-da Miasta pa-so-zy-ty!” i czarnym transparentem informującym, że „Podatki to kradzież” demonstracja z Rynku Głównego ruszyła pod magistrat. Po drodze do demonstrantów dołączyła grupa skinów „Sila polska”, którzy wołali „Burdasy do domu!”, przy czym hasło odnosiło się do anarchistów. Do potyczki więcej niż słownej doszło już pod bramą magistratu, kiedy Straż Miejska zatrzymała próbujących wejść na obrady Rady Miasta demonstrantów. Anarchiści najpierw krzyczeli, że obrady nie mogą być tajne i każdy może wejść na sesję Rady, a potem zaczęli rzucać w okna magistratu jajkami

i gruzem. To najpierw dało pretekst skinom, żeby spowodować bójkę, a kiedy doszło do rękoczynów, interweniowała policja, która zabrała spod magistratu 12 anarchistów do komendy na ul. Bałogiego (gdzie do wieczora trwały rozmowy z zatrzymanymi). Kiedy policjanci próbowali wtoczyć do samochodów część opierających się anarchistów, wiceprzewodnicząca Rady, Wanda Zacharewicz-Białowąs wyszła przed magistrat, żeby porozmawiać z demonstrantami. Zgodziła się, aby na salę obrad weszło dwóch młodych ludzi. Przedstawili się radnym jako bezstronni obserwatorzy całego zajścia i zaznaczyli, że należą do Klubu Politycznego im. J. Mackiewicza. Zwrócili się do Rady o zajęcie stanowiska wobec faktu niewowoczenia anarchistów na salę obrad oraz wobec interwencji policyjnego oddziału prewencji, nie poprzedzonego żadnym ostrzeżeniem.

W godzinach wieczornych przybył na sesję komendant krakowskiej policji Bogusław Strzelecki: „Każdy obywatel ma pra-

wo do demonstracji jeśli ma to charakter pokojowy i z reguły wobec uczestników takich zgromadzeń nie podejmujemy działań. Policja nie interweniowała do momentu obrzucenia jajami gmachu Urzędu Miasta i wybuchu bójki między anarchistami i skinami. Wtedy wkroczyliśmy, szybko i zdecydowanie. Nikt przy zdrowych zmysłach nie podjąłby innej decyzji. Siły nie nadużyliśmy, zrobiliśmy swoje. Zatrzymani, po wylegitymowaniu na komendzie zostaną zwolnieni” — stwierdził inspektor Strzelecki zaprzeczając iż to policja zamknęła drzwi Urzędu uniemożliwiając wejście demonstrantom.

Sekretarz gminy Mieczysław Pieronek powiedział, iż zrobili to strażnicy miejscy, gdy zobaczyli, iż demonstranci ruszyli grupą, natomiast przedstawiciele Klubu im. J. Mackiewicza poddawali w wątpliwość czy jajkami można coś uszkodzić i czy narażone zostało czyjeś mienie. Przeciwnego zdania była Krystyna Kydryńska — przewodnicząca Rady Dzielnicy I, która słysząc jak szef anarchistów dał hasło „Kurze” i rozpoczęło się rzucanie: „Na fasadzie są plamy, gdyby straż nie zamknęła bramy, te jajka byłyby na tych ścianach (sali obrad) i na państwa ubraniach” — powiedziała polemizując z Ryszardem Bocianem, który szukał m. in. „winnego” zamknięcia bramy. Bogusław Strzelecki przypomniał jeszcze, iż demonstracja nie była legalna, choć przepisy w tej mierze są bardzo liberalne: „Przywrotnie powiem, że strażnicy (nie podlegający policji — przyp. red.) zamykając bramę zachowali się słusznie. My możemy głaskać, ale naszym zadaniem jest zaprowadzenie porządku. Państwo jako podatkowiczy opłacają nas za to, byśmy to robili. Nie podejmujemy natomiast dyskusji o tym, czy jajko jest groźne”.

MARIA KLOTZER
JANUSZ ŚWIĘS

Droższe bochenki

stkich gatunków pieczywa. Spółdzielnia Produkcji Piekarskiej i Ciastkarskiej będzie stosować nowe cenniki już od poniedziałku. Podwyżka będzie minimalna — o tyle, by pokryć koszty produkcji i zapewnić niewielki zysk. Ceny zbytu wzrosną generalnie o 5—7 proc., czyli ok. 300—400 zł na bochenku chleba. O ile podrożeje pieczywo w sklepach, zależeć będzie od wysokości marży handlowej w danym sklepie. W większym nieco stopniu od

zwykłego chleba podrożeje pieczywo konfekcjonowane, czyli różne gatunki chleba razowego itp. pakowanego w woreczki lub w folię.

Rosnące w zaskarżającym tempie koszty produkcji oraz postępująca inflacja powodują, że Spółdzielnia — nie chcąc drastycznie podnosić cen, musi szukać oszczędności gdzie tylko się da. Jednym ze sposobów jest ograniczanie zatrudnienia.

Piekarze prywatni, zaopatrujący większą część krakowskiego rynku, zmieniają ceny swych wyrobów od środy. (wes)

Co wykorzystać, co wyświecić?

Jeśli uchwała o ochronie pomników przed niszczeniem i dewastacją zostanie podjęta, w Krakowie nie wolno będzie wchodzić na pomniki oraz na teren wokół nich wyznaczony barierkami, a za naruszenie tych przepisów groziłyby półmilionowa kara.

Przeciwny tym uregulowaniom jest radny Ryszard Bocian, który twierdzi, iż zwyczaj siadania np. na pomniku Mickiewicza ma kilkudziesięć lat i jest to także taki krakowski Hyde Park: „Kiedyś przez 2 miesiące prowa-

dziłem tam nieustający wiec wyborczy, jest to miejsce, które wstąpiło do historii. To nie jest figura nagrobkowa, tylko trochę kamienia”. „Sam chodząc słuchać jak R. Bocian prowadził tam wiec, ale teraz sytuacja się zmieniła” — odpowiada Antoni Dawidowicz sugerując, że lepsza dla Hyde Parku byłaby specjalna mównica koło pomnika. Janusz Płoszaj jest zdania, iż nie można uznać wandalizmu za coś oczywistego i należy protestować: „Ludzie są oburzeni sytuacją, jaka panuje na Rynku, takie zwyczaje należy

eliminować”. „Pomników nie należy niszczyć — mówi Barbara Hołńska — ale nie ma powodów by zabraniać młodym ludziom siadania. Odratujemy pomniki i załóżmy klamry ludziom na nogi”.

Ryszard Bocian przypomniał jeszcze, iż gdy Ojciec Święty posyłał do Irlandii św. Patryka, to mówił: „Co się da wykorzystać, co się nie da — uświecaj”. „Święty Patryk najpierw wykorzystał, później uświecał” — twierdzi jednak radny Jerzy Petrus... (J.Sw)

TRZEJ WSPÓLNICY

Choć Krakowskie Centrum Komunikacyjne, powstające w rejonie Dworca Głównego jest jednym praktycznie miejscem w samym środku miasta, gdzie będzie możliwość budowania hoteli, placówek handlowych, obiektów konferencyjnych i innych składających się na centrum biznesu, inwestorzy jakos nie pchają się dzwiami i oknami, aby właśnie tu lokować swe pieniądze. Wynika to m. in. z trwających robót na dworcu, skomplikowanego układu komunikacyjnego i in. Bez odpowiedniej kampanii promocyjnej (która z jednej strony ma za zadanie uświadomienie krakowianom, że nie jesteśmy takim pepeklem świata, jak nam się wydaje i bez zabiegów z naszej strony zagraniczni potencjalni nie zjadą tłumnie budować pod Wawelem, z drugiej zaś — udowodnienie zainteresowanym, że właśnie tu warto inwestować) odpowiednio zagospodarowanie rejonu dworca wydaje się niemożliwe.

Dlatego właśnie odpowiednia kampania promocyjna jest jednym z celów, jakie na ten rok postawiła przed sobą — zawiązana 30. listopada ub. roku między wojewodą, prezydentem miasta oraz Południową Dyрекcją Okręgową Kolei Państwowych — spółka z o.o. Krakowskie Centrum Komunikacyjne, której zadaniem jest zaprogramowanie i realizacja kompleksu KCK. Skoro bowiem Centrum jest obszarem, na którym krzyżują się in-

teresy tych trzech podmiotów, słuszne wydaje się, by działania prowadzone były wspólnie. Wspólnicy przekazali spółce pełnomocnictwa do gospodarowania nieruchomościami na tym terenie, reprezentowania ich interesów oraz zobowiązali ją do jak najszybszego pozyskania inwestorów.

W tegorocznych planach, omawianych podczas wczorajszego, pierwszego, posiedzenia Rady Nadzorczej, znalazło się m. in.: uaktualnienie projektów Centrum (w części pochodzących jeszcze z lat 70.), przygotowanie terenu pod inwestycje (uzbrojenie, wyposażenie w media), przygotowanie dla potencjalnych inwestorów studium opłacalności budowania w tym miejscu np. hoteli, obiektów handlowych itp., a także analizy ruchu podróźnych, którzy wszak stanowiąć będą część przyszłych klientów Centrum. Teren z pewnością zyska na atrakcyjności w momencie, gdy uda się — a są takie plany — „wyprowadzić” z tego rejonu wojsko, zajmujące spory obszar między dworcem a cmentarzem.

Przyjęto, że administracja spółki będzie ograniczona do minimum. Prezesem Zarządu (jednoosobowego) został Marek Paszcuka, etatów na początek przewidziano tylko 5,5. Cała Rada Nadzorcza będzie pracować społecznie. Tylko dlatego przewodniczyć jej zgodził się wicewojewoda Jerzy Miller. (wes)

Przewodniczący ruszył z kosą

Przed południem w piątek sprzed magistratu wyruszył przewodniczący Rady Miasta Tadeusz Kołaczyk, który udał się do Ostrołęki, gdzie przez dwa dni odbywać się mają uroczystości związane z rocznicą Insurekcji Kościuszkowskiej.

Przewodniczący pojechał „uzbrojony” w kosę i zaopatrzony w czapkę krakuską. Kosa została zakupiona na placu Imbramowskim, a jak podano przekuł ją kowal Józef Latała, a uszlachetnić zakład ślusarski W. Kuczka z ul. Ślusarskiej (obaj nieodpłatnie). Wczoraj o godzinie 10 wrócił on natomiast od grawera. Ponieważ do białego „opla vectry”, którym służbowo porusza się przewodniczący kosa nasadzona na sztorc się nie zmieściła, pojechała ona w dwóch częściach — osobno kosa i kosisko. Zabrano jednak ze sobą młotek, by przed Ostrołęką kosę przepisać osadzić. Samo kosisko wyładowano wcześniej w Urzędzie Miasta. (J.Sw)

Dwóch już wygrało w bingo



Fot. Anna Kaczmars

Najprawdopodobniej w połowie kwietnia otwarty zostanie w Krakowie pierwszy salon gry w bingo pieniężne. Zabiegi kilku firm o uzyskanie koncesji trwały wiele miesięcy, a opinie w tej sprawie wyrażała także Rada Miasta — mocno skłócona. Starający się o pozwolenie proponowali umieścić salony m. in. w dawnym kinie „Sztuka” przy ulicy św. Jana, w obiektach „Wisły”, klubu „Korona” przy ulicy Kalwaryjskiej, w kinie „Wolność”, „Światowid”. Część propozycji uzyskała negatywną opinię lokalizacyjną Rady (wątpliwe moty-

wowana), ale nie był to głos decydujący, gdyż ten należy do Ministerstwa Finansów.

Jak się dowiedzieliśmy, koncesję otrzymała firma „Bud-Instal” i już prowadzi nabór pracowników do salonu, który znajdzie się w hali „Wawelu” przy ul. Zwierzynieckiej. Z nieoficjalnych informacji wynika też, iż ministerstwo przychyliło się do wniosku Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych i drugie bingo pomieści się w dawnym klubie „Lala” w Domu Turysty. (J.Sw)

Kulturalny smok



Fot. Anna Kaczmars

Kilkudziesięciu gości zaproszono na wczorajsze obrady RM Krakowa poświęcone kulturze miasta, jego zabytkom, promocji, Domy kultury, teatru i liczne instytucje przygotowały informator, folder, materiały filmowe, ale debata o tak ważnej sprawie była mizerna. Chyba największą atrakcją obrad był kilkumetrowy wysokości zielono-żółto-pomarańczowy smok, który jest własnością Biura Promocji Urzędu Miasta. Nie ma się chyba czemu dziwić skoro w tegorocznym budżecie gminy, na kulturę przeznaczono 3,5 proc. dochodów, niektórzy najwidoczniej doszli do wniosku iż nie ma o czym mówić. (J.Sw)

Wyjątek — Kędzierski

W najbliższą niedzielę w Teatrze Bückleina odbędzie się niebanalna premiera. A to za sprawą Marka Kędzierskiego, który kiedyś pracował z Samuelem Becketem przy realizacji jego sztuk w niemieckich teatrach. Tej znajomości Kędzierski zawdzięcza fakt, że — dość rygorystyczne w przestrzeganiu zakazów i nakazów Becketa — londyńskie wydawnictwo Calder, które jest spadkobiercą praw autorskich twórcy „Czekając na Godota”, pozwoliło na dokonania

nie adaptacji powieści „Watt”, mimo że autor uznał, iż napisał wystarczająco wiele dramatów, aby uchronić swoją powieść przed uszczenieniem jej. Dla współpracownika samego Becketa zrobiono jednak wyjątek. Tak więc Marek Kędzierski dokonał adaptacji „Watt” i wyreżyserował ją u „Bückleina”. W przedstawieniu, które można oglądać w niedzielę, poniedziałek i wtorek, zawsze o godz. 19, przy ul. Lubicz 5a, grają Marek Kalita i Janusz Koprowski. (tz)

Warto wiedzieć i skorzystać...

□ Jeszcze tylko do 15 marca w biurze Związku Polskich Artystów Malarzy przy ul. Łobzowskiej 3 przyjmowane są zgłoszenia do udziału w Wiosennym Salonie Malarstwa ZPAP „Maj '94”.

□ W najbliższy poniedziałek o godz. 19 przy ul. Raclawickiej 9 odbędzie się wykład pt. „Czykram wawelski — nadzieja czy

klęska?”. Jest to wznowienie cyklu wykładów „Kosmos — człowiek — środowisko”, prowadzonego przez mistrza jogi Łukasza Jastelskiego.

□ Śródmiejski Ośrodek Kultury, ul. Mikołajska 2, zaprasza 13 marca o godz. 10 w ramach „Niedzieli z Tatą”, na spektakl w wykonaniu aktorów Teatru K.T.O. „Niesamowita wyprawa”.

KRONIKA KRAKOWSKA

12 MARCA

SOBOTA

Grzegorza, Bernarda

Kto się dziś uczy kto chętnie śpiewa ten za patrona Grzegorza miewa

KINA

SOBOTA

Centrum Filmowe „Graffiti” Kina WANDA: (Dolby stereo SR, niepełnosprawni): „Trzy kolory: Biały” (fr.-pol. 15 l.) — 10, 14.15, 18.30, „Cienista dolina” (Shadowlands) (USA-ang. 15 l.) — 11.45, 16, 20.15, POD BARANAMI: „Kolos” (Colossus) (pol.-norw. 15 l.) — 10, 15.15, „Święty z Fortu Washington” (The Saint of Fort Washington) (USA 15 l.) — 11.45, 19, „Człowiek pogryzł psa” (C'est arrive pres de chez vous) (bel. 18 l.) — 13.30, 21, „Olivier, Olivier” (fr. 15 l.) — 17.

APOLLO: „Trzy kolory: Biały” (fr.-pol. 15 l.) — 16.15, 20, „Reggae na lodzie” (USA 12 l.) — 18, KIJÓW: „Lista Schindlera” (USA 15 l.) — 8.30, 12, 16, 19.30, MIKRO: „Nagi lunch” (ang. 18 l.) — 15.45, 20.15, „Mysz i ludzie” (USA 15 l.) — 18, PASAŻ: „Niemoralna propozycja” (USA 18 l.) — 12.45, „Fatalny instykt” (USA 15 l.) — 15, „Gra pozorów” (USA 18 l.) — 17, „Nagi instykt” (USA 18 l.) — 19, SPINKS: „Sublokator” (USA 15 l.) — 16, 18, „Matador” (hiszp. 18 l.) — 20, ŚWIT (dwa sale): „Tajemniczy ogród” (USA b.o.) — 11, 15.30 (czyta lektor), „Pani Doubtfire” (USA 12 l.) — 13, 15.45, 18, „Aladyn” (USA b.o. polski dubbing) — 14, „Lista Schindlera” (USA 15 l.) — 17.30, „Jańcio Wodnik” (pol. 15 l.) — 20.15, „Robin Hood: Faceci w rajtach” (USA 12 l.) — 20.45, UCIECHA: „Pani Doubtfire” (USA 12 l.) — 11, „Synalek” (USA 12 l.) — 15.15, „Po le rażenia” (USA 15 l.) — 16.45, 18.30, „Wiek niewinności” (USA 15 l.) — 20.15, TĘCZA: „Firma” (USA 15 l.) — 16.30, „Dzieciątka z Macon” (ang. 18 l.) — 19, WARSZAWA: „Aladyn” (USA b.o. polski dubbing) — 11.30, „Tajemniczy ogród” (USA b.o.) — 13.15 (czyta lektor), „Pani Doubtfire” (USA 12 l.) — 15, „Jańcio Wodnik” (pol. 15 l.) — 17.10, „Kalifornia” (USA 15 l.) — 18.50, 21, WRZOS: „Łowca” (pol. b.o.) — 15, „Na linii ognia” (USA 15 l.) — 17, „Adwokat diabła” (USA 15 l.) — 19.15, CENTRUM MŁODZIEŻY (Krowoderska 8): „Miasto kobiet” (1980, 140', F. Fellini) — 17.

bing) — 14, „Lista Schindlera” (USA 15 l.) — 17.30, „Jańcio Wodnik” (pol. 15 l.) — 20.15, „Robin Hood: Faceci w rajtach” (USA 12 l.) — 20.45, UCIECHA: „Pani Doubtfire” (USA 12 l.) — 11, „Synalek” (USA 12 l.) — 15.15, „Po le rażenia” (USA 15 l.) — 16.45, 18.30, „Wiek niewinności” (USA 15 l.) — 20.15, TĘCZA: „Firma” (USA 15 l.) — 16.30, „Dzieciątka z Macon” (ang. 18 l.) — 19, WARSZAWA: „Aladyn” (USA b.o. polski dubbing) — 11.30, „Tajemniczy ogród” (USA b.o.) — 13.15 (czyta lektor), „Pani Doubtfire” (USA 12 l.) — 15, „Jańcio Wodnik” (pol. 15 l.) — 17.10, „Kalifornia” (USA 15 l.) — 18.50, 21, WRZOS: „Łowca” (pol. b.o.) — 15, „Na linii ognia” (USA 15 l.) — 17, „Adwokat diabła” (USA 15 l.) — 19.15, CENTRUM MŁODZIEŻY (Krowoderska 8): „Miasto kobiet” (1980, 140', F. Fellini) — 17.

NIEDZIELA POD BARANAMI: „Człowiek pogryzł psa” — 13.30, 21, „Kolos” — 15.15, „Olivier, Olivier” — 17, „Święty z Fortu Washington” — 19, PASAŻ: „Wschodzące słońce” (USA 15 l.) — 12.45, „Fatalny instykt” (USA 15 l.) — 15.15, „Niemoralna propozycja” (USA 18 l.) — 17, „Gra pozorów” (USA 18 l.) — 19, TĘCZA: „Firma” — 16.40, „Dzieciątka z Macon” — 19.10. — Pozostałe kina jak w sobotę.

PROGRAMY DLA DZIECI

NIEDZIELA KABARET „DROPS” (Floriańska 14) — 11.30: „To i owo kolorowo”, NIEDZIELNY TEATRZYK DLA DZIECI „CHIMERA” (ul. św. Anny 3) — 12: „Psoty i wybryki matki Fiki Miki” — Dagmar Bilińska, Marian Jaskólski, Grzegorz Juras, TĘCZA: Kino rodzinne: „Do szaleństwa” (USA 12 l.) — 15, WRZOS: „Łowca” (pol. b.o.) — 12 15.

TEATRY

SOBOTA

TEATR IM. SŁOWACKIEGO — 19: „Pożegnanie jesieni”, MNIA-TURA — 19: „Stalowe magnolie”, KAMERALNY — 18: „Wujaszek Wania”, SCENA przy Sławkowskiej — 19.30: „Diabeł”, BAGATELA — 18: „Wieczór Trzech Króli”, MASHKARON (Wieża Ratuszowa) — 19.30: „Spróbujmy jeszcze raz”, LUDOWY (Kanonica 1) — 19.15: „Pan Wenus”, GROTESKA — 11: „Sceny z życia smoków”, STU — 16: „Opis obyczajów”, STYGMA-TOR (Mikołajska 2) — 17: „Pięć minut dla każdego” — Koncert Galowy.

NIEDZIELA

BAGATELA (Scena Foyer) — 18: „Dopóki będzie clown” (wieczór piosenki francuskiej), LUDOWY (Duża scena) — 11.30: Pokaz mody, CAFE CABARET (ul. św. Jana 2) — 20: „Emilian Kamiński — Brel, Wysocki i inni”, TEATR BUCKLEINA (Lubicz 5a) — 19: „Watt” S. Becketta (premiera). Pozostałe jak w sobotę.

WYSTAWY

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY KRÓLEWSKIE: wtorek czwartek sobota niedziela (10—15), środa, piątek (10—16) WAWEL ZAGINIONY: codziennie oprócz wtorków (10—15) SKARBIEC: codziennie oprócz poniedziałków (10—15). MUZEUM NARODOWE: SUKIEN-NICE poniedziałek wtorek — nieczynne: środa piątek sobota niedziela (10—15.30) czwartek (12—17.30). KAMENICA SZOLAJSKICH: poniedziałek piątek sobota niedziela (10—15.30) wtorek (12—17.30); środa czwartek — nieczynne. MUZEUM ST. WYSPIAŃSKIEGO: poniedziałek wtorek — nieczynne; środa piątek, sobota, niedziela (10—15.30) czwartek (12—17.30). DOM J. MATEJKI: poniedziałek, wtorek, sobota, niedziela (10—15.30), piątek

(12—17.30), środa czwartek — nieczynne. GMACH GŁÓWNY: (10—15.30). MUZEUM XX CZARTORYSKICH: sobota, niedziela (10—15.30), piątek (12—17.30), środa, czwartek — nieczynne. MUZEUM HISTORYCZNE: Judaistyczne (Szeroka 24): Wyst. czas. „Portrety krakowskich Żydów” codziennie (9—15.30), piątek (11—18). MUZEUM TEATRALNE (Szpitalna 21): Wyst. czas. „Korowód tych którzy częścią swęj duszy tej scenie oddali” codziennie (9—15.30), środa (11—18). MUZEUM ETNOGRAFICZNE (Krakowska 46): poniedziałek (10—18) środa, czwartek, piątek (10—15), sobota, niedziela (10—14); wtorek — nieczynne. MUZEUM UJ COLLEGIUM MAIUS: poniedziałek — piątek (11—14.30), sobota (11—13.30) MUZEUM FARMACJI AM (Floriańska 25): „Wnętrza dawnych aptek i laboratoriów aptecznych...”: wtorek (15—19), środa, czwartek, piątek, sobota (11—14), poniedziałek, 1 i 5 sobota m-ca — nieczynne. MUZEUM ARCHEOLOGICZNE (Poselska 3): poniedziałek (9—14), wtorek (13—17), środa, sobota — nieczynne, czwartek (13—17), piątek (10—14), niedziela (11—14).

WIELICZKA: Muzeum Żup Krakowskich — Zamek Żupy: Wyst. „Geologia i człowiek” czynne od 8.30—14 z wyjątkiem wtorków, niedziel i świąt. Ekspozycja na III p. Kopalni Soli — wyst. czas. „Wieliczka — ochrona dziedzictwa światowego” (8—16). Kopalnia Soli trasa turyst (8—16).

SZPITALA

SOBOTA

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ, CHIRURGII DZIECIĘCEJ, OKULISTYCZNY, UROLOGICZNY — Nowa Huta, LARYNGOLOGICZNY — Kopernika 23a, MYŚLENICE — Szpitalna 2, PROSZOWICE — Kopernika 2. Pozostałe oddziały szpitali wg rejonizacji.

NIEDZIELA CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ — Kopernika 21, CHIRURGII DZIECIĘCEJ — Prokocim, LARYNGOLOGICZNY — Prądnicka 35, OKULISTYCZNY — Witkowice, UROLOGICZNY — Grzegorzewska 10, MYŚLENICE — Szpitalna 2, PROSZOWICE — Kopernika 2. Inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

POGOTOWIA

Lazarza 14: 999 — wezwania do wypadków zachorowań i przewo-zy, 22-29-99, Centrala: 22-36-00, Lotnisko Balice: 11-19-99, Rynek Podgórski: 56-59-99, Nowa Huta: 44-49-99, Krowodrza: Piastowska 32, 33-39-99, Alarmowy: 33-39-80, Białoprądnicka 8, 34-39-99, Skawina: 999, tel. 55-93-80, Wieliczka: 78-12-89, 22-33-54, Alarmowy: 999, Myślenice: 992, Jerzmanowice: 384, 48 Niepołomice: 198, Iwanowice: 99, Krzeszowice: 99. Pod-ścacia Pogotowia Ratunkowego Słomniki, tel. 64 lub 67 — zyna całą dobę, Proszowice: 999, Zachorowania i przewozy: 86-21-35.

NAGA POMOC LEKARSKA — specjalistów, EKG, tel. 66-80-00.

DOMOWA POMOC LEKARSKA lekarzy specjalistów, EKG, tel. 55-56-64.

INTERNISTA — EKG „ALFA” — tel. 47-95-44.

DOMOWE WIZYTY LEKARZY szpitali krakowskich (również od-trzymanie esperal) — „MEDICUS” tel. 47-43-18 (9—22).

„LEKARZ” — wizyty domowe pediatrów, codziennie 8—22, tel. 55-49-59.

„PEDIATRA” — specjaliści, tel. 55-76-93.

APTEKI

Ul. Mogińska 21, tel. 21-04-42, Starowiślna 77, tel. 21-24-63, Długa

66, tel. 33-39-53, Centrum A bl. 3, tel. 44-17-36, II Pułku Lotniczego 1, tel. 43-38-98, Lea 36b, tel. 36-58-06, Wąjtowska 3, tel. 33-21-97, Opolska 37, tel. 34-32-30, Imielna 30, tel. 55-69-76, Kobierzyńska 93, Wielicka 79, te. 55-93-80, Skawina, Głowac-kiego 7, tel. 76-36-29.

POMOC DROGOWA

CAŁODOBOWA — autoserwis elektromechanika 34-23-51, 36-79-14.

CAŁODOBOWA: 21-18-21.

CAŁODOBOWA — blacharstwo: 67-21-02.

CAŁODOBOWA: 37-97-82.

PZMoł. — tel. 981, autoserwis.

WYPOŻYCZALNIA SAMOCHODÓW

UL. REYMONTA 22, tel. 37-97-82.

USŁUGI POGRZEBOWE

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH spółka s o.o.

Zakłady Pogrzebowe

Ul. Rakowicka 41, tel. 11-47-76. Na em. Podgórskim (ul. Wa-pienna 13), tel. 56-55-11.

Obok em. Prądnik Czerwony, (ul. Reduty 1), tel. 11-25-26.

Na em. Grębałów, tel. 44-31-61.

Czynne codziennie w godz. 7—16, soboty i święta, ul. Rakowicka 41 w godzinach 8—14.

Dyżur całonocny (przewozy z mieszk.) tel. 11-45-02, 11-45-04.

INNE

URZĄD OCHRONY PAŃSTWA tel. 10-79-43, czynny całą dobę.

ZANDARMERIA WOJSKOWA: tel. 61-46-61, czynny całą dobę.

TELEFON DYŻURNY STRAŻY MIEJSKIEJ: 56-35-70 (całą dobę).



SOBOTA

8.00—17.15 Retransmisja TV POLONIA a w niej: 8.00 Powita-nie 8.10 Apetyt na zdrowie — ma-gazyn sportowo-rekreacyjny 8.55 „Przygody Koziołka Matołka” — animowany dla dzieci 9.10 Ziarno 9.35 5-10-15 — program dla dzieci 10.20 „Janka” — serial TVP dla dzieci 10.50 Magazyn po-lonijny 12.00 Wiadomości 12.10 Program dnia 12.20 Trzy kwad-ranse ze sportem 13.05 Maga-zyn przechodnia 13.15 Vademe-cum turysty 14.00 J. Niemczuk — „Nieboskie stworzenie” — reż. P. Karpiniński 14.50 Gość TV — Po-lonia 15.00 M. Umer — program rozrywkowy 15.55 Program dnia 16.00 „Czterdziestolatek” — se-rial komediowy TVP 17.00 Tele-express 17.15 Powitanie 17.20 „Riviera” — serial filmowy 17.50 Dokąd pójdziemy dziś wieczor-em 18.03 Kronika 18.25 Progno-za pogody 18.30 Telegiełda 19.00 Bolek i Lolek 19.10 Crowded hou-se 19.30 Wiadomości 19.55 Progno-za pogody 20.00 „Komediantka” — serial TVP 21.00 Panorama 21.25 Kronika 21.30 Prognoza pogody 21.35 Krakowski serwis sportowy 21.40 MTV mojego kota 22.00 Święty — serial angiel-ski 22.50 Duży Jazz — Jazz Ju-niors — laureaci 23.30 „Riviera” — serial filmowy (powt.) 23.55 Kronika 23.59 Pożegnanie.

NIEDZIELA

8.00—17.15 Retransmisja TV Polonia a w niej: 8.00 Powita-nie 8.10 Programy katolickie — Poszukiwanie prawdy, Słowo na niedzielę 9.00 „Komediantka” — serial TVP 10.00 Tęczowy Mu-sic-Box — program dla dzieci 10.45 „Urwisz w Doliny Młynów” — serial dla dzieci 11.15 „Czter-dziestolatek” — serial komediowy 12.15 Program dnia 12.20 Teatr dla dzieci: P. Jurek — „Teatral-na ballada”, reż. W. Komosa 13.35 XV. Przegląd Piosenki Aktor-skiej Wrocław '94 — koncert lau-reatów cz. I 14.20 Z pierwszej re-ki — magazyn reporterski 15.00 „Panny” — film dla młodzieży reż. W. Sawa 16.00 Gość TV Polonia 16.15 Przeboje Odeonu 16.35 Co nowego — M. Sart 17.00 Tele-express 17.15 Powitanie 17.20 Kronika 17.30 Dyrzymały 18.00 „Strofa Krzysztofa” 18.05 7 dni — ulica 18.25 Rozmowy o mo-dzie 18.45 Rolling Stones — cz. I 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 Koncert, którego nie było 21.00 Panorama 21.25 Kronika 21.30 „Goście lubiani dwaj” 22.00 „Święty” — serial angielski 23.00 Sport — sprawa-zdanie 23.55 Kronika 23.59 Po-żegnanie.



SOBOTA

5.30 „Drużyna A” — serial 6.25 „Posterunek przy Hill Street” — serial 7.15 „Aerobic z Barbarą Buchowicz”. 7.55 Program dnia 8.00 Wiadomości TV Krater 8.10 „Abecadło St. Michalkiewicza — litera J” 8.15 „Generał Daimos” — film animowany 8.40 „Hella Supergirl” — film animowany 9.05 „Zorro” — film animowany 9.30 „Drużyna A” — serial 10.45 „Maria” — serial, odc. 144 11.30 Magazyn sportowy (powt.) 12.30 „Joana” — telenowela, odc. 9 13.30 „Sobotni wieczór na ran-co” — program muzyki country 14.30 „Siacatto” — magazyn mu-zyczny-kulturalny A Domańskie-go 15.10 Magazyn motoryzacyjny 1.40 „Komentarze tygodnia” — program publicystyczny 16.10 Program dnia 16.15 „Generał Daimos” — film animowany 16.40 „Hella Supergirl” — film animo-wany 17.05 „Zorro” — film ani-mowany 17.30 Wiadomości TV Krater 18.00 Program dnia 18.05 „Drużyna A” — serial 19.15 „Maria” — serial, odc. 145 20.00 „McGyver” — serial 21.45 Wia-domości TV Krater 22.00 „Zród-ło” — słowo na niedzielę 22.05 „Abecadło St. Michalkiewicza — litera K” 22.10 „Dolina zemsty” — western prod. USA 23.55 „Bez negatywu” — program o kinie i teatrze 0.20 „Abecadło St. Mi-chalkiewicza — litera K” 0.25 „Na granicy” — dramat USA 2.25 Wiadomości TV Krater 2.40 Program dnia na dzień następny 2.45 Zakończenie programu i noc-ny blok muzyczny.

NIEDZIELA

5.40 „Drużyna A” — serial 6.30 „Posterunek przy Hill Street” — serial 7.55 Program dnia 8.00 Wiadomości TV Krater 8.15 „Zródło” — słowo na niedzielę 8.20 „Generał Daimos” — film animowany 8.45 „Hella Super-girl” — film animowany 9.10 „Zorro” — film animowany 9.35 „Manuela” — serial, odc. 30 11.25 Program dnia 11.30 Koncert ży-czeń TV Krater 12.00 „Hey Now” — program muzyczny M Stry-szowskiego 12.30 „Kronika wy-darzeń tygodnia” 13.00 „Generał Sosabowski” — film dokumental-ny 14.00 „Lista przebojów muzyki country” 15.00 Powstanie Styczeńskie — reportaży 15.30 „Barbakan” — magazyn kulta-ralny 16.00 Wiadomości TV Krater 16.15 „Generał Daimos” — film animowany 16.40 „Hella Supergirl” — film animowany 17.10 „Krzyżówka szczęścia” — teleturniej 18.10 „Gigolo” — dra-mat 20.05 „Tajemnice Sahary” — odc. 4 22.00 Wiadomości TV



Krater 22.15 „Magnum” — se-rial policyjny 23.05 „Spotkania Nowaka” — program publicy-styczny (powt.) 23.35 „Telewizja w pokoju” — program publicy-styczny 0.10 „Auto Moto” — ma-gazyn motoryzacyjny 0.40 „Pogoń za Ulzana” — western 2.35 Wiadomości TV Krater 2.50 Program dnia na dzień następ-ny 2.55 Zakończenie programu i nocny blok muzyczny.



SOBOTA

6.00 Pewnego razu — program rozrywkowy 7.00 „Mój Mozart” — program dokumentalny, odc. „Zubin Mehta” 7.30 „Ostatni Wi-king” — film fab, w rol. gl. Cameron Mitchell, Edmund Pur-don 9.15 „Nocny przyjaciel” — program muzyczny 10.05 „Długa ucieczka” — film USA, w roli gl. Virginia Madsen, William L. Petersen 11.50 Canale Grande — program informacyjny 12.20 Check up — magazyn medyczny 12.30 Dziennik 12.35 Check up — c.d. 13.30 Wiadomości 14.00 Almanach 14.45 Koszykówka — mistrzostwa Włoch 16.20 Pro-gram muzyczny z udziałem Raf-faelli Carra 17.45 Niedzielnia E-wangelia 18.00 Dziennik 18.15 Zdrowi i piękniejsi 19.25 Whis-ler (Kanada) — narciarstwo al-pejskie — Puchar Świata (zjazd mężczyzn) 20.00 Dziennik 20.40 „Wszystcy w domu” — program rozrywkowy 23.05 Dziennik 23.10 Wydarzenia tygodnia 0.05 Dzien-nik 0.40 „Dyskretny urok bur-żuazji” — film fab, reż. Luis Bunuel, w rol. gl. Fernando Rey 2.25 „Tożsamość kobiety” — film włoski, reż. Michelangelo Anto-nioni 4.30 Dziennik 4.35 Pro-gram rozrywkowy.

NIEDZIELA

6.44 Euro News 6.45 Świat Quark — filmy przyrodnicze 7.30 Banda Zecchino — program dla dzieci 10.00 Zielona linia — ma-gazyn rolniczy 10.55 Mśsa św. 12.15 Zielona linia — c.d. 13.30 Wiadomości 14.00 Toto TV — gra telewizyjna 14.15 Niedziela w... — program rozrywkowy (mu-zyka, quizy) 15.50 Program spo-rtowy 16.00 Niedziela w... 16.50 Sport 17.00 Niedziela w... 18.00 Wiadomości 18.10 Magazyn spo-rtowy „90 minuta” 18.40 Nie-dziela w... 19.50 Prognoza pogo-dy 20.00 Dziennik 20.40 „Micheli-le na wojnie” — film włoski, w

rol. gl. Silvio Orlando, Desiree Becker (I część) 22.20 Niedziela sportowa 23.25 Dziennik 23.30 Sport 24.00 Wiadomości i progno-za pogody 0.10 „Przygoda na Missisipi” — film USA, w rol. gl. Ralph Macchio, Joe Seneca 1.45 „Signor 420” — film włoski 4.30 „Buldog Drummond w Af-ryce” — film angielski 5.30 Pro-gram rozrywkowy.



Całonocny dyżur telefonicz-ny — Kraków: 33-11-15; Wia-domości co godzinę przez całą do-bę; Wiadomości lokalne: 12.05, 16.05, 19.05, 21.05; Wiadomości sportowe: 8.05, 20.05; Wiadomo-sci kulturalne: 7.30, 14.05; Auto-serwis: 7.05, 9.05, 15.05, 18.05; Wiadomości gospodarcze: 8.30; Ogłoszenia płatne: 7.40, 13.40.

0.05—5.00 Nocny Szlak Radia Kraków — prowadzi M. Toma-lik 5.00 Co niesie dzień — pro-wadzi P. Ślaweta, w tym: 8.50 „Z radiowej biblioteki” — F. Glau-ser: „Krock i spółka” — czyta E. Lubaszko 9.10 „Turniej szkół” — program J. Stępnia 10.05 „Przed hejnałem” — magazyn w oprac. T. Kasperkiewicz — „Z wizytą w Muzeum Przyrodni-czym” oraz kantorek zamian 10.30 „A la mode” 12.10 Kram — pro-wadzą A. Kukuczka i A. Kacz-marczyk (muzyka, atrakcje, kon-kursy) 15.10 Antystacja 16.00 Monitor małopolski 16.30 Piosen-ki znad Sekwany — audycja D. Urbanik 17.05 Radio sport — program T. Kwaśniaka 19.15 „Wspólna Europa” — „Wiedeń-skie melange” — magazyn aus-triacki w oprac. J. Bajdy 19.30 „Musical, musical” — program M. Tomalika 20.10 Cocktail party — prowadzi D. Rodziewicz i A. Kukuczka 22.00 BBC 23.05—6.00 Nocny Szlak Radia Kraków — prowadzi K. Kosiński.

NIEDZIELA

Całonocny dyżur telefonicz-ny — Kraków: 33-11-15; Wia-domości co godzinę przez całą do-bę; Wiadomości lokalne: 7.05, 12.05, 19.05; Wiadomości sporto-we: 8.05; Autoserwis: 15.05, 18.05.

0.05—6.00 Nocny Szlak Radia Kraków — prowadzi K. Kosiński 6.05 „Przebudzenie z muzy-

ką” — audycja A. Woźniakow-skiej 7.05 „Niedzielny budzik” — magazyn w oprac. M. Śmęder w tym: 7.15 „Prawdy nieoczywiste” — felieton ojca J. A. Kłoczow-skiego 9.05 „Jak to w rodzinie” — program A. Kaczmarczyka i D. Rodziewicz 10.05 „Muzyczne starocie” — audycja B. Broniko-wskiej 11.05 „Skumbrie w toma-cie” — czyli magazyn autorów wytwórni trele-dysków „Słow i spółka” w oprac. Z. Książ-ka i A. Krupy 12.15 „A-E” — ma-gazyn kulturalny w oprac. J. Nowickiej 13.05 Parafrazy muzy-ki poważnej — program A. Kna-pika 14.05 „Z teatru” — „Wyspiań-ski” — audycja E. Koniecznej 14.30 „Wokół ballady” — aud-ycja muzyczna A. Kukuczki 15.10 „Rozmowy niekontrolowane” — program L. Kubas — „Bryki” — popularne pomoce naukowe 17.05 „Muzyka muzyków” — program Piotra Czyża — gość programu B. Łyszkiewicz 18.10 „Krakowski Teatr Radiowy” — Jarosław Iwa-szkiewicz w stulecie urodzin: „La-to w Nohant” — sceny ze spek-taklu z roku 1955 w Teatrze Kameralnym w Krakowie 18.50 Uspianki z „Grotki” 19.10 Lista Przebojów Radia Kraków — prowadzi G. Bernasik 21.05 Krakowskie aktualności sporto-we 21.30 Radiowy Jazz Klub „Helikon” — audycja A. Krupy 22.00 BBC 23.05 „Piękne arie, piękne głosy” — audycja L. Czaplińskiego — Rimski Korsa-ki — opera polska „Pan Wo-jewoda”.



telefon: 67-00-20 Serwis informacyjny: od 0.45, co godzinę przez całą dobę; Ser-wis regionalny: 6.25, 8.25, 9.25, 11.25, 12.25, 13.25, 15.25 i 17.25; Serwis walutowy: 10.25, 14.25; Serwis giełdowy: 12.05, 1'05; Mo-toserwis regionalny: 7.25, 16.25, 23.25.

SOBOTA

0.50 „Razem możemy figlować” — T. Sołtys i M. Kubik 4.50 „Ni w 5 ni w 9” — (Poranny Toster) E. Miszcza i A. Roszak 8.50 „W samo południe” — (Konkurs Za Dużo, Za Mało) S. Smółka 12.50 „Z góry na dół” — M. Wrona, 16.50 „Europejska Lista Przebo-jojów” — M. Jędrzych 20.50 „Met-zofort” — prowadzi Piotr Metz — Spec od wielkich hec.

NIEDZIELA

0.50 „Razem możemy figlować” R. Anders 7.50 „Szkółka Nie-dzielnia” — P. Pawlik i B. Scott 11.50 „Wioska Astralna” — E. Stykowski 14.50 „Off The Wall”

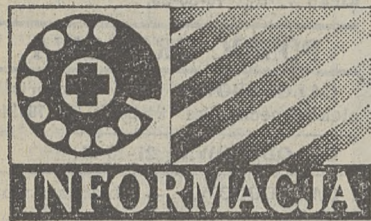
— M. Jastrzębski & Ch. Poe 16.50 „Koncert Tygodnia” — P. Metz 17.50 „Muzyczny Magazyn Infor-macyjny” — M. Jędrzych 19.50 „Gwiazdy Rocka” — P. Metz 20.50 „Różne Muzyczne Fajno-ści” — P. Kosiński.



SOBOTA

Informator

MEDYCYNĄ



INFORMACJA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA:
tel. 22-05-11, czynna całą dobę.

TELEFON INFORMACYJNY INSTYTUTU ONKOLOGII:
21-00-60, czynny w godz. 10-11.

OŚRODEK INFORMACJI DLA INWALIDÓW:
tel. 22-28-11, czynny w godz. 15-17.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓL CHOROBY „HOSPICIUM”
- ul. Centralna 25,
tel. 47-28-03 - czynne 10-14,
bezpłatna pomoc i poradnictwo
chorym terminalnie,
zwłaszcza na choroby nowotworowe.

MED abcMED Sp. z o.o.
ul. Lea 114, 30-133 Kraków,
tel. 012 37-31-82, 37-75-26,
fax 012 36-78-44.

Produkuje i sprzedaje:

- aparaty słuchowe zewnętrzne, wewnętrzne i pudełkowe SIEMENS,
- akcesoria do aparatów słuchowych,
- wykonuje indywidualne wkładki doušne dla użytkowników aparatów słuchowych.

Prowadzi sprzedaż urządzeń i środków dla alergików:

- czyszczacz powietrza i inhalatorów
- mierników natężenia przesylny Acarosanu - środek do eliminacji roztoczy w kurzu domowym.

Sprzedaje w sklepie firmowym, czynnym pn.-pt. godz. 8-16. firma prowadzi również sprzedaż wysyłkową.



WIZYTY DOMOWE

DOMOWA POMOC LEKARSKA
Wizyty: pediatrów, internistów, laryngologów, chirurgów, gastrologów, dermatologów, neurologów, reumatologów, EKG.

Tel: 555-664

DOMOWE WIZYTY LEKARZY SZPITALI KRAKOWSKICH.
Pełna diagnostyka, również odtrawianie - espart. MEDICUS, tel. 47-43-18, godz. 9:00 - 22:00

MEDICINA
wizyty domowe lekarzy, tel. 11-13-78, całą dobę.

USG-INTERNISTA w domu pacjenta.
Tel. 56-51-45, 33-75-33

CHIRURG INTERNISTA
- wizyty domowe 16.00 - 6.00 rano, tel. 22-28-10, d-34517

DIAGNOSTYKA CHOROBY NACZYŃ
Badanie dopplerowskie, chirurg. Tel. 36-91-39.

DOMOWA DIAGNOSTYKA USG
oraz konsultacje chirurgów także w przypadkach nagłych. Rozpoznanie - leczenie tel. 36-27-91.

DOMOWY PEDIATRA - 22-43-40.

INTERNISTA - EKG, „ALFA”,
tel. 47-95-44.

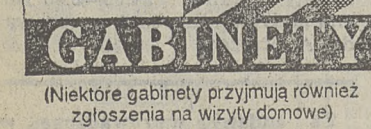
„LEKARZ” - wizyty domowe
pediatrów i internistów, EKG, codziennie: 8-22, tel. 55-49-59.

NAGŁA POMOC LEKARSKA
- specjalistów, EKG, tel. 66-80-00.

PEDIATRYCZNE WIZYTY DOMOWE
Zgłoszenia całodobowe, tel. 22-00-49

„PEDIATRA” - specjaliści,
tel. 55-76-98.

WIZYTY DOMOWE
- specjalista chirurg naczyń, doppler, Tel. 47-59-52.



GABINETY

(Niektóre gabinety przyjmują również zgłoszenia na wizyty domowe)

AGENCJA MEDYCZNA
KARDIOLOGICZNA
Lubicz 25, 21-04-33 w. 555
od pon. do pt. 15.30-19.00.
ADJUNKCI INSTYTUTU KARDIOLOGII,
pełny zakres badań.

AR-MEDICA
Kraków, ul. Warszawska 17,
tel. 33-18-67.
Czynne od poniedziałku do piątku
8.00 - 19.00.
Specjaliści różnych dziedzin:
● badania laboratoryjne
● EKG
● USG
● gastroscopia, rektoskopia, sondy
● krioterapia
● akupunktura, akupresura
● zabiegi chirurgiczne w znieczuleniu ogólnym
● wizyty domowe
● HIPERTERMIA - bezoperacyjne,
bezbolesne leczenie chorób
prostaty.

AMICOR
CENTRUM
KARDIOLOGICZNE
ul. Oboźna 31,
tel. 33-59-06, 33-91-73
pn.-pt. 9-19, sob. 9-13
Kardiolog, kardiolog dziecięcy,
kardiochirurg, chirurg naczyń,
psycholog.
● Echokardiografia - Doppler + kolor,
dorośli i dzieci. ● Ekg wysiłkowe na
bieżni na ergometrze rowerowym.
● 24-godzinny zapis ekg met. Hollera.
● Badania analityczne ● Wizyty
domowe.

ALERGIA DZIECIĘCA - testy, leczenie
ALERGO-PROFIL - badanie uczuleń we krwi
Komorowskiego 12 (boczna Kościuski)
tel. 21-23-66, pon., śr. 15 - 17.

„ATOPIA” - choroby alergiczne, płuc i
wewnętrzne, reumatologia, schorzenia
naczyń. Testy. Odczulanie.
Al. Słowackiego 39,
15.30 - 19.30, sobota 9.00 - 11.00,
tel. 33-01-75.

CENTRUM MEDYCZNE CERMET SA
ul. Barska 12,
godz. 8 - 20,
66-50-62, 67-11-94
● Pełny zakres usług medycznych,
stomatologicznych i analitycznych.
● Badania okresowe i do prawa jazdy.
● Zabiegi chirurgiczne (dorośli i dzieci).
● Ortopedia i traumatologia.
Specjalizujemy się w leczeniu:
● chorób piersi,
● zylaków, jelita grubego i odbytu
(również krioterapia),
● przepukliny, wnetrostwa
oraz
usuwanie nadmiar tkanki
tłuszczowej metodą odsysania.

CENTRUM PSYCHOTERAPII KRAKÓW, ul. Batorego 2
● Nerwice, psychozy - dzieci, młodzież, dorośli,
● trudności wychowawcze, dysleksja, dysgrafia,
● problemy związane ze starzeniem się,
● alkohol, niktyna - hipnoza ● seksuolog.
Tel. 33-67-08, pn.-pt. 8:20

EEG - GRAF
KRAKÓW, ul. Lea 124, tel. 36-31-36
EEG z opisem, NEUROPEDIATRA,
NEUROLOG, PSYCHIATRA,
PSYCHOLOG.

GABINET APARATY SŁUCHOWE
wewnątrzuszne, zauszne,
okularowe, pudełkowe
● dobór, serwis akcesoria
● indywidualne wkładki uszne
● konsultacje laryngologiczne
30-812 K-ów, ul. Bieżanowska 66A
tel./fax (012) 55-05-98
ZADZWOŃ - USTAL TERMIN
Godz. przyjęć: 9-19 (pon.-pt.)

GABINET GINEKOLOGII I POŁOŻNICTWA
ul. Francesco Nullo 10/62
● GINEKOLOGIA POŁOŻNICTWA
● NIEMOŻNOŚĆ KOBIECA I MIESKA
● ENDOKRYNOLOGIA GINEKOLOGICZNA
poniedziałek, czwartek 15.00 - 18.00

GINEKOLOGIA - LASER
Gabinet
GINEKOLOGICZNO-POŁOŻNICY
Kraków, ul. Długa 30,
czynny 10-18 (bez sobót)
PORADY
POŁOŻNICTWA GINEKOLOGICZNE,
ONKOLOGICZNE
oraz NIEOPERACYJNE LECZENIE
NADZEREK LASEREM.
Cytologia, próby ciążowe,
Rej. od godz. 8.00; 11-15-51; 33-02-58

**CENTRUM CHOROBY SUTKI
ORAZ GINEKOLOGII
I POŁOŻNICTWA**

MAMMOGRAFIA Rtg. USG
DIAGNOSTYKA I LECZENIE:
● **NIEMOŻNOŚCI** - monitoro-
wanie owulacji, sprawdzanie drożności
jajowodów, badanie nasienia.
● **NADZEREK (LASER)**.
● **CYTOTOLOGIA, KOLPOSKOPIA**
Natychniastowa ocena - leczenie również
operacyjne wykonuje specjalista z długiemi
doświadczeniem klinicznym na Zachodzie
Rejestracja, tel. 67-40-64
Kraków, os. Kliny, Warowna 113.

**GABINET CHIRURGII
PLASTYCZNEJ**
Kraków, ul. Mazowiecka 108
tel. 33-41-66
czynny 14 - 16,
**OPERUJĄ CZŁONKOWIE
POLSKIEGO TOWARZYSTWA
CHIRURGII PLASTYCZNEJ.**

Gabinet KOSMETYCZNY
Yves Rocher
Kosmetyka naturalna, zabiegi:
● lecznicze ● regenerujące
● upiększające
Kraków, Karmelicka 14
tel. (012) 22-28-68, g. 9-19

GABINET NEUROLOGICZNY
37-07-33 g-34518

GABINET OKULISTYCZNY
Lubicz 25, pok. 14, tel. 21-04-33, wew. 308
czynny od pon. do piąt. od 15 do 17.

GABINET OKULISTYCZNY
ul. Promienna 21, tel. 55-76-98.

GABINET PSYCHOTERAPEUTYCZNY
ul. Grodzka 27, III p.
nerwice, problemy osobiste, rodzinne.
Badanie osobowości i inteligencji
Rejestracja: pn.-pt. 16-20, tel. 22-11-23
wt. 9-13, tel. 37-78-37

GABINET PSYCHOTERAPEUTYCZNY
Grodzka 27/6a
● Nerwice ● problemy osobiste, rodzinne,
● badania inteligencji i osobowości
Rejestracja: pon - pt. 16-20, tel. 22-11-23
wtorek 9-13, tel. 37-78-37

KRIOMED
Kraków, ul. Friedleina 8, tel. 33-82-82,
● krioterapia - nieoperacyjne leczenie
● zylaki kończyn dolnych
● hemoroidy (rektoskopia)
● zmiany skórne
● schorzenia reumatyczne
● operacje przepuklin (dorośli, dzieci)
chirurg, chirurg dziecięcy, ginekolog, reumatolog,
laryngolog, dermatolog - dorośli, dzieci, internista - EKG

MULTIMEDICA
PRZYCHODNIA LEKARSKA
ul. Kościuski 24 i ul. Czysza 8,
Wielospecjalistyczne usługi
lekarskie,
gastroscopia, EKG, EEG.
Rejestracja od 7.00 do 19.00,
tel. 22-20-73.

LECZENIE NERWIC
GABINET PSYCHOLOGICZNY
21-90-34, ul. GRODZKA 14

LECZENIE NERWIC
ul. Lenartowicza 14, tel. 33-12-03 (8-16)

OZON LASER MED
ul. Pawia 9, tel. 24-36-15
godz. 10-19.
Ozonoterapia - leczenie schorzeń naczyń
kończyn, mózgu, wieńcowych.
Laseroterapia - USG, Holter, Echo,
masaże, EEG, gastroscopia;
Konsultacje specjalistów.

**POŁOŻNICTWO-GINEKOLOGICZNA
SPÓŁDZIELNIA**
Kraków, ul. Madalińskiego 10,
tel. 66-66-57
● ginekolog i położnik ● onkolog
● ginekolog dziecięcy ● cytologia,
cykle, testy ciążowe, biocenoza,
analitka
UPRAWNIENIA - ZWOLNIENIA LEKARSKIE

ORTOPEDIA DZIECI
Tel. 33-15-62

Profesor dr. hab
TADEUSZ ZACZEK
ginekolog - onkolog, ul. Grunwaldzka 9
Konsultacje: środa 15-16
tel. 11-53-53.

**PORADNIA
GASTROENTEROLOGICZNA**
endosono
Kraków, ul. Lubomirskiego 7
(obok Dw. Wsch. PKP),
rejestracja 9.00-16.00,
21-63-63.
gastroscopia ● rektoskopia
● sigmoidoskopia ● kolonoskopia
● chirurgia ogólna ● USG ● leczenie, porady
● sonda żołądka i dwunastnicy,
Internista - anesteziolog, EKG.
Przygotowanie do zabiegów operacyjnych.
Laryngolog, 33452

RENTGEN
Krzysztof Wyrobek, specj. radiolog
Kraków, Smoleńsk 25a, tel. 22-00-63
Wszystkie badania radiologiczne, USG, bad.
RTG, motoryki przew. pokarmowego (tętno,
wiewy, tranzit, defekografia) Badania dorosłych i
dzieci.

SKOL MED ORDYNATORZY
KRAKOWSKICH
SZPITALI
11-88-03
pn.-piątek w godz. (11-19).

MEDYCZNE CENTRUM
Rynek Gł. 34, tel. 21-70-21
ul. Gazowa 17, tel. 55-33-66
POLIKLINIKA
os. Na Skarpie 17,
tel. 44-91-83
PEŁNY ZAKRES USŁUG M.IN.:
USG, GASTROSKOPIA, RTG, ANALIZY,
PORADY WSZYSTKICH SPECJALISTÓW
M.IN. PROFESORÓW I ORDYNATORÓW.
Operacje u dorosłych (piersi, tarczycy,
pecherzyka, przepuklin, zylaków) i
dzieci (wnętrostwa, spodziectwa,
stulejki, przepuklin).
Usuwanie guzków. Zabiegi plastyczne.
SZKŁA KONTAKTOWE, WIZYTY DOMOWE.

**SPECJALISTYCZNE CENTRUM
DIAGNOSTYCZNO ZABIEGOWE
MEDICINA**
KRAKÓW, al. Pokoju 3,
(wejście od ul. Rogozińskiego 12),
tel. 12-24-59, 12-68-20.
Konsultacje wszystkich specjalistów, za-
biegi chirurgiczne u dzieci i dorosłych
(przepukliny, stulejki, wodniaki jądra
wnętrostwa, tłuszczaki, kaszaki itp), usu-
wanie zębów (narkoza), gastroscopia,
kolonoskopia, rektoskopia, USG -
pełny zakres, rentgen, testy alergiczne,
leczenie zęza, sondy żołądkowe,
szczepienia ochronne, hormony (T3, T4,
TSH i inne). Nieoperacyjne usuwanie
zylaków odbytu, zmian skórnych itp.
(mrozenie), badania profilaktyczne
(okresowe) dla zakł. pracy.
Amerykański trening oddechujący:
tel. 21-50-85.

**SPECJALISTYCZNE CENTRUM
DIAGNOSTYKI
GINEKOLOGICZNO-POŁOŻNICZEJ**
ul. Komorowskiego 8/3, tel./fax 67-07-01
po godz. 15.
GINEKOLOG-POŁOŻNIK,
ONKOLOG, CHIRURG, USG

ASKLEPIOS
Kraków, ul. Krupnicza 3/5
tel. 22-52-87
Internista, kardiolog, EKG, chirurg,
proktolog, dermatolog.

WIZYTY DOMOWE
GINEKOLOGIA i położnictwo, cytologia, testy ciążowe,
STOMATOLOGIA, protetyka, MEDYCINA naturalna-
akupunktura, ziołolecznictwo.
Zapraszamy pn.-pt. 9-18, sob. 9-14.

WKOPTYK
WIEŚLAW KOZDROWSKI
Masz problemy z widzeniem!
Zadzwoń 66-53-07, 43-66-66
os. Niepodległości 3
REALIZACJA RECEPT
Wyd. Zdrowia.
Dla słabowidzących
OKULARY LORNETKOWE.

Potrzebujesz porady okulisty?
Zadzwoń 67-05-80 (HOTEL "FORUM")
Szklka kontaktowe DuraSoft.

USG
Kraków, ul. Szwedzka 27
(Przych. Rej.)
● pełny zakres badań dorosłych i dzieci,
● bad. sutków, tarczycy oraz biopsje (BACC),
● echokardiografia

rejestracja godz. 8-20, tel. 67 69 66

„PRELUKS” - USG bloder + profilaktyka
+ zaopatrzenie ortopedyczne
ORTOPEDIA u dorosłych i dzieci
GABINET CHIRURGICZNY
ul. Szlak 20, dr med. Andrzej Bobrzyński
Gastroscopia, kolonoskopia, USG.
Operacje laparoskopowe pecherzyka
żółciowego i przepuklin. Konsultacje
prof. dr Otmar Gedliczka, tel. 34-40-32.

**GABINET ENDOSKOPII
GASTROENTEROLOGICZNEJ.**
Dr med. W. Uciński, ul. Szewska 4/5 -
gastroscopia, kolonoskopia, leczenie,
tel. 21-25-20 (9-18).

GABINET ALERGII -ALERGOPROFIL
- badanie uczuleń we krwi
Komorowskiego 12 (bocz. Kościuski)
tel. 21-23-66, pon., śr. 15 - 17.

„HIPOKRATES”
- USG, urolog, gastrolog (gastroscopia),
laryngolog,
Pomorska 10/1, tel. 33-79-85.

PRÓBY CIĄŻOWE
- leczenie nadzerek LASEREM
Ul. Pomorska 5a, tel. 33-07-03.

USG
Jama brzuszna, ginekologia, położnictwo
HEPATOLOGIA
gabinet lekarski, Stolarska 11,
tel. 21-22-10, 33-41-35

USG
GABINET GASTROENTEROLOGII,
ul. Żulawskiego 14/7
Schorzenia układu pokarmowego:
konsultacje i leczenie, Tel. 33-14-75.

**POMOC
WETERYNARYJNA**
LEKARZ WETERYNARIJ, tel. 12-03-06.

STOMATOLOGIA
CENTRUM STOMATOLOGII
VADENT
Leczenie, protezowanie,
porcelana, kosmetyczne
rekonstrukcje złamanych zębów,
zabiegi w znieczuleniu.
Nowoczesne leczenie laserem.
Ul. Szlak 53 (15 - 19).

DENTA-med
- stomatologia, protetyka,
chirurgia - rentgen.
Ul. Augustiańska 13,
tel. 56-56-44, godz. 10-20.

RENTGEN STOMATOLOGICZNY
os. Słoneczna 1, pn.-pt. 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 8⁰⁰-13⁰⁰
ZDJĘCIA PANORAMICZNE I PUNKTOWE

DeNIAL
POLSKO-AMERYKAŃSKA
KLINIKA
STOMATOLOGICZNA
ul. Sienna 14, tel. 21-90-25
pn.-pt. 9-20
sob. 9-14

**DENT
AMERICA** LTD I.P.
Polsko-
- Amerykańska
Klinika
Stomatologiczna
ul. Szczepański 3, tel. 21-89-48
pon. - pt. 9-20, sob. 9-14
niedziela 9-14

EuroDent
CENTRUM DENTYSTYKI
● Pełny zakres usług stomatologicznych.
● IMPLANTY, LASER, RENTGEN.
● Leczenie i usuwanie zębów w znieczuleniu
ogólnym (narkoza).
Rezerwacja tel. 34-58-93, 34-24-09.
Pl. Biskupi 18,
czynne pn.-pt. 8-20, sob. 10-16.

„FAMA-DENT”
Centrum Stomatologiczne.
Al. Grottera 4, tel. 33-88-34.
Stomatologia zachowawcza
● Chirurgia ● Protetyka -
Porcelana ● Ortodoncja ●
Zabiegi w narkozie.

**GABINET
STOMATOLOGICZNY**
- niskie ceny, gwarancja
na wykonane usługi.
Al. Słowackiego 17A, tel. 33-50-96,
poniedziałek - piątek 10 - 18.

MEDICINA
usuwanie zębów i korzeni zębów w
narkozie, protezy natychmiastowe, leczenie
zmian zapalnych laserem
Al. Pokoju 3, 12-68-20, 12-24-59

**SPECJALISTYCZNY GABINET
CHIRURGII STOMATOLOGICZNEJ**
Kazimiera i Marek Witkowsy
Kraków, ul. Królowej Jadwigi 247A
tel. 36-70-44
● USUWANIE ZĘBÓW ● LECZENIE
● PROTEZY NATYCHMIASTOWE
(zabiegi w narkozie)

PROTEZYKA
Kraków, ul. Krakowska 6
tel. 22-39-24
wykonujemy prace protetyczne
również dla innych gabinetów
stomatologicznych

„STOMATOLOGIA - PROTEZYKA”
- protezy z materiałów nielamiwych
z gwarancją, pełny zakres usług
stomatologiczno-protetycznych.
Ul. Daszyńskiego 11/2,
tel. 21-15-85 (10 - 18).

CHIRURG STOMATOLOG Jan Malinka
specjalista-anesteziolog Adam Różycki,
lekarz stomatolog Lidia Malinka
- pełne leczenie, narkoza, protezy
natychmiastowe - wtorki, piątki 16 - 18,
tel. 33-06-81, ul. Długa 60,

**EKSPRSOWE
WYKONYWANIE PROTEZ (4 dni),**
bezbolesne usuwanie zębów
w najnowszym znieczuleniu.
Ul. Beskidzka 20, godz. 15-21,
tel. 48-07-06.

GABINET STOMATOLOGICZNY
ul. Józefitów 3/10, tel. 34-43-00.
Bezbolesne leczenie, porcelana,
protezy zatrzaskowe, usuwanie
kamienia ultradźwiękami, implanty.

„LIBRODENT”
- 8.00 - 20.00.
Stomatologia, protetyka, ortodoncja,
chirurgia, rentgen na oczekaniu, laser.
ul. Librowszczyzna 3, tel. 21-09-62.

ORAL DENT
Usuwanie i leczenie zębów
w narkozie i znieczuleniu. Tel. 12-80-17

„PROMED”
- stomatolodzy specjaliści.
Ul. Na Błonie 3B/34, tel. 37-76-24.
Bezpłatne porady.

„PRODENT”
- naprawa, wykonywanie
protez nielamiwych, tel. 66-15-68.

RENTGEN ZĘBÓW
ul. Słoneczna 1, pn.-pt. 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 8⁰⁰-13⁰⁰
ZDJĘCIA PANORAMICZNE I PUNKTOWE

RENTGEN ZĘBÓW
panoramiczne, punktowy
św. Gertrudy 8, godz. 8-19, sobota 9-14,
tel. 21-92-72. Wyniki natychmiast.
Najniższe ceny.

RENTGEN ZĘBÓW - ORAL DENT
Panoramiczne, punktowe
Kielecka 17, godz. 8-20, sob. 8-13
tel. 12-80-17, wyniki natychmiast
Najniższe dawki promieniowania

RENTGEN STOMATOLOGICZNY
- zdjęcia: panoramiczne, punktowe,
ul. Królewska 6 (od 9.00).



TELEFON ZAUFANIA:
33-71-37, czynny w godz. 16-22.

**MŁODZIEŻOWY TELEFON
ZAUFANIA:** 988 - czynny - 14-19.

**TELEFON ZAUFANIA
DLA OSÓB Z PROBLEMAMI
ALKOHOLOWYMI:** 56-46-80 (15-20).

**TELEFON ZAUFANIA DLA
NARKOMANÓW:** 56-24-24
- czynny w godz. 8-18.

**TELEFON ZAUFANIA
(choroby weneryczne)** 66-09-51
- czynny 9-17 (prócz sobót i niedziel).

**TELEFON ZAUFANIA DLA OSÓB
PRZEŻYWAJĄCYCH KRZYZYS
OSOBISTE:** 56-39-81 (8-15).

**OŚRODEK INTERWENCJI
KRZYZOSWEJ**
- bezpłatna całodobowa
pomoc psychologiczna dla osób
w kryzysach życiowych -
ul. Radziwiłłowska 8b - tel. 21-92-82.

**PROBLEMY SOCJALNE
CHOROBY PSYCHICZNE** -
tel. 56-39-81,
poniedziałek - piątek 15-18.

**INFORMACJA
(automatyczna) o AIDS,** tel. 958.

KRZYŻÓWKA ze sponsorem nr 190
Dziś dwie nagrody po 300 tysięcy złotych funduje gabinet stomatologiczny „SYNDROMEX”

STOMATOLOGIA CHIRURGIA LECZENIE W ZNIECZULENIU ORTODONCJA PROTETYKA

CENTRUM STOMATOLOGII
po syndromex
PEŁNY ZAKRES USŁUG

1 KRAKÓW UL. STAROWIŚLNA 11.p
TEL. 22-09-43, 22-04-91 PN-PT 8-21, SOBOTA 9-15

2 WIELICZKA UL. SIENKIEWICZA 13
TEL. 78-60-40 PN-PT 8-20

3 KRAKÓW UL. OBOZNA 4
PN-PT. 8-21

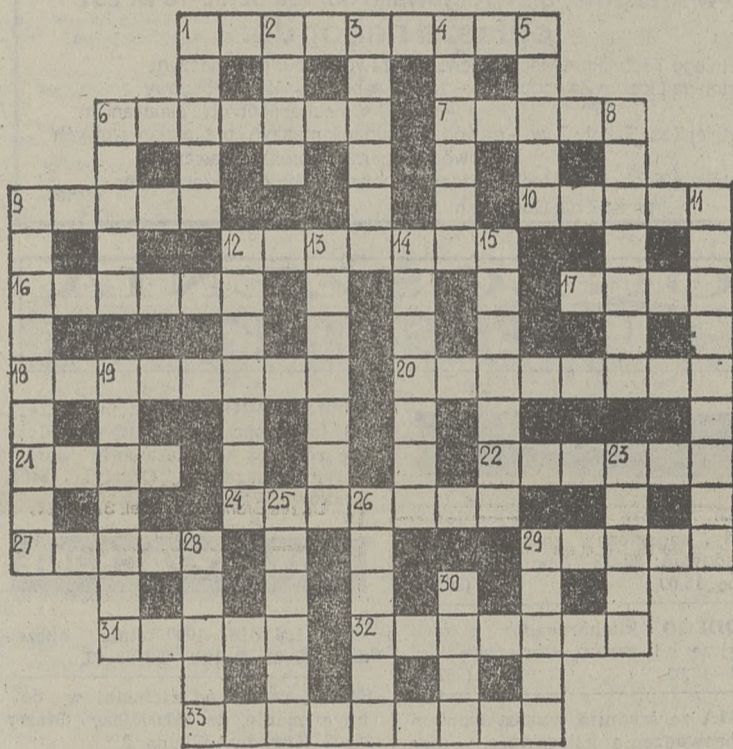
Zdrowe zęby — piękny uśmiech!

KUPON SYNDROMEXU

uprawniający — za zwrot — do:

- bezpłatnej porady lub przeglądu uzębienia
- 10 % zniżki w stomatologii zachowawczej u dorosłych i dzieci

Kraków, ul. Starowiślna 1.



KRZYŻÓWKA NR 190

POZIOMO: 1. lewarek, 6. jeszcze niepełne szczęście brydyści, 7. masz tylko jedno, 9. pracuje w skafandrze, 10. ile trzeba zapłacić, 12. fiskus zabiera, 16. tytuł cesarza japońskiego, 17. najpopularniejsza miara długości, 18. najpopularniejszy artykuł dziennikarski, 20. cebulka do marynaty, 21. grzanka, 22. złość mu życzenia imieninowe 1 maja, 24. towar zachwała, 27. wirująca część maszyny, 29. szloch głęboki, 31. tańczona u Mrożka, 32. despotyczne i okrutne obchodzenie się z kimś, 33. autor Nie-Boskiej Komedii.

PIONOWO: 1. rodak, 2. niżej króla, 3. pradziadkowa chętką, 4. uderz w stół, to się odezwą, 5. minikonik, 6. twardość, 8. biegły, 9. przyrząd biurowy do odbijania kolejnych cyfr i liczb, 11. suche akwarium, 12. przed wejściem do eleganckiego hotelu, 13. pan na wyznaczonym odcinku szosy, 14. mieszkanka 11, 15. wieczorne papusianie, 19. smaczna, ale pracochłonna mięsna mieszanka, 23. sztuczna tkanina, 25. Zeus pod postacią byka porwał ją, 26. drzące na osice, 28. jedynie w Krakowie alfabetycznie oznaczony, 29. na śnieżny ubaw, 30. tuzin tuzinów.

KUPON KRZYŻÓWKI ZE SPONSOREM NR 190

Rozwiązanie krzyżówki nr 190 prosimy nadsyłać (wyłącznie na kartkach pocztowych) do soboty 19 bm (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem redakcji „Dziennik Polski”, ul. Wielopole 1, 31-072 Kraków — załączając kupon konkursowy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 188

Poziomo: 1. ślimak, 4. piękno, 7. Iza, 8. proscenium, 10. tragarz, 12. Parkany, 13. autor, 14. kwiatek, 17. zapłata, 20. galwanotechnika, 21. armatki, 24. eskorta, 27. chlor, 28. trzcina, 30. amnezja, 32. reprimenda, 33. Ida, 34. tragik, 35. aparat.

Pionowo: 1. świętek, 2. Irawadi, 3. koper, 4. pnia, 5. komnata, 6. ostryga, 9. szaty, 11. zakonnica, 12. przechera, 15. wigor, 16. towot, 18. panek, 19. trakt, 21. automat, 22. mizeria, 23. aleje, 25. rozbiór, 26. amarant, 29. nurek, 31. miara.

WYNIK LOSOWANIA

W dniu 8 bm. odbyło się w redakcji komisyjne losowanie nagród wśród uczestników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki ze sponsorem nr 188.

Nagrody po 300 tysięcy złotych wylosowali:
BRONISŁAW GRĘBSKI — Kraków
BEATA SCIERSKA — Oświęcim.
Pieniądze prześlemy pocztą.

PRZYJACIELE PANA PREZYDENTA

Dokończenie ze str. 1)
ale od ludzi prezydenta raczej się dystansował. A Markiewicz bez wątpliwości za takiego był uważany. Nie było tygodnia, aby nie mówiono, że znowu był na śniadaniu w Belwederze, choć on sam, tuż po mianowaniu, mówił, że był tam tylko raz, i to dość dawno. A na miłośnika człowieka Wałęsę zasłużył tym, że w komisjach, w których pracował, był zdeklarowanym zwolennikiem rozwiązań ustawowych proponowanych przez prezydenta. Tak było w trakcie prac nad Małą Konstytucją. Wprawdzie Wałęsa nie był zbytnio zadowolony z przyznanych mu prerogatyw, ale bez wątpliwości usłyszał, co udało mu się uzyskać, zawdzięczał siłę perswazyi Markiewicza. Podobnie było w komisji kultury. To dzięki Markiewiczowi przewodniczącego Krajowej Rady mianuje prezydent, a nie Rada ze swego grona, jak początkowo proponowano.

Mianowanie Markiewicza wszyscy odebrali więc jako nagrodę za wierną służbę. Potwierdzeniem była uroczystość w Belwederze. Wszyscy spodziewali się, że Markiewicz dostanie nominację na przewodniczącego na pełną kadencję. Tymczasem opiekowała ona tylko na dwa lata, a Lech Wałęsa wyraził przy tym nadzieję, że będzie miał podstawy, by ją przedłużyć. Nie ulegało wątpliwości, że prezydent żąda w ten sposób bezwzględnej lojalności i wpływu na media.

Markiewicz jest jednak przede wszystkim legalistą. Przyjaźń z panem prezydentem, po tym jak został przewodniczącym konstytucyjnego w końcu organu, uważał, jak często powtarzał, za zaszczyt, ale wyznacznikiem jego decyzji były wyłącznie przepisy ustawy. Przez kilka miesięcy nie było zresztą sprzeczności między tym, czego oczekiwał prezydent, a tym co robiła Rada.

Stosunki układały się wspaniale. Tym lepiej z prezydentem,

im gorzej z rządem. To w Kancelarii Prezydenta przy ul. Wiejskiej Rada znalazła siedzibę. To prezydent, a nie premier, dał Radzie samochody, chociaż Rada i jej Biuro, zgodnie z ustawą, są utrzymywane z budżetu państwa, a nie Kancelarii Prezydenta.

Ta sielanka trwała do wyborów. Nie zniszczyły jej nawet coraz bardziej napięte stosunki między Januszem Zaorskim — prezesem likwidowanego Radiokomitetu — a Markiewiczem, mimo że obaj uważani byli za ludzi przydenta. Zresztą konflikt między oboma panami sięga czasów dawniejszych. Zaorskiego prezesem Radiokomitetu mianował Jan Krzysztof Bielecki. Szefem telewizji był wówczas Markiewicz. Jedną z pierwszych decyzji Zaorskiego było wyznaczenie dla Markiewicza, który wtedy był uważany za człowieka Mazowieckiego i Drawicza. Z telewizji musiało zresztą wtedy odejść więcej ludzi, którzy, gdy Markiewicz został przewodniczącym KRRiTV znaleźli pracę w jej biurze, czy zostali jej doradcami, a teraz są członkami Zarządu bądź Rady Nadzorczej telewizji publicznej.

Konflikt między KRRiTV a prezydentem zaczął się, gdy Rada wydała oświadczenie, że niektóre komitety wyborcze wykorzystywały w kampanii telewizję poza wyznaczonymi ustawowo czasami. Wiadomo, że chodziło o BBWR, któremu bezpłatną reklamę robiono w programie „Prosto z Belwederu”, a zdarzało się, że również w programach informacyjnych. Stał się głośny, gdy Rada, wbrew sugestiom Belwederu, mianowała prezesem telewizji publicznej Wiesława Walendziaka. Krótko po tym prezydent oświadczył, że wycofuje poparcie dla mianowanych przez siebie członków Rady — Markiewicza, Macieja Iłowieckiego i Ryszarda Bendera — i zasugerował, by zrezygnowali z funkcji. Gdy spotkał się z odmową, nakazał Radzie opuszczenie pomieszczeń

Kancelarii. Następnym atakiem na Radę Lech Wałęsa przypuścił po przyznaniu koncesji ogólnopolskiej telewizji PolSat Zygmunta Solorza. Andrzej Drzycki wydał wówczas oświadczenie, jako by mogło to zagrażać bezpieczeństwu państwa. Półośniej godziny po podpisaniu dokumentu koncesyjnego, Marek Markiewicz otrzymał z Belwederu pismo odwołujące go ze stanowiska przewodniczącego Rady.

Od tego dnia trwa dyskusja czy prezydent miał, czy nie miał prawa podjąć takiej decyzji. Rozstrzygnięciem Trybunału Konstytucyjnego. Ale nie będzie miał łatwego zadania. Markiewicz został bowiem, zdaniem wielu prawników, nie całkiem legalnie przewodniczącym Rady. Przed rokiem mówiono, że na akcie nominacyjnym powinien się znaleźć obok podpisu prezydenta, również podpis premiera, gdyż aktu tego Mała Konstytucja nie wyłącza z obowiązku kontrasygnaty. Wtedy jednak sprawa przycichła. Rząd Hanny Suchockiej walczył o przetrwanie w parlamencie i nie miał ochoty zadzierać z prezydentem. Teraz jednak sprawa odżyła. Gdyby okazało się, że Markiewicz nie był legalnie przewodniczącym Rady, można by zakwestionować wszystkie podpisy przez niego dokumenty. Rada bowiem decyzje podejmuje kolegią, ale ważność zyskują one dopiero po złożeniu podpisu przez jej przewodniczącego. Jedynym dokumentem, którego zakwestionować na tej podstawie nie można jest koncesja dla PolSatu. Podpis na niej złożył bowiem Markiewicz i Iłowiecki, który jako wiceprzewodniczący Rady — już na pewno zgodnie z ustawą przejął jego obowiązki.

Maciej Iłowiecki także do niedawna był przyjacielem Lecha Wałęsę. Zanim został członkiem Rady był doradcą prezydenta ds. mediów. Do niedawna miał opinię człowieka uległego. Pazar pokazał, gdy prezydent odwołując się do honoru członków Ra-

dy zażądał ich dymisji. Odpowiedział wówczas publicznie, że o swój honor ma zwyczaj dbać sam.

Za jeszcze bardziej uległego uważany jest Ryszard Bender. Na niego zwróciły się więc oczy wszystkich, gdy Lech Wałęsa oświadczył, że ma kandydata na przewodniczącego Rady spoza jej grona. A Bender kilkakrotnie wspominał o podaniu się do dymisji z powodu nieprzyznania ogólnopolskiej koncesji Radiu Maryja. W tym czasie był też gościem w Belwederze, gdzie rozmawiał z Drzyckim. Podobno za ustąpienie z Rady oferowano mu różne intratne stanowiska, w tym stanowisko ambasadora przy Stolicy Apostolskiej. Bender oświadczył jednak, że na razie pozostanie w Radzie, by dopilnować koncesji dla Radia Maryja.

Wygląda na to, że w najbliższym czasie prezydent nie będzie mógł mianować innego swojego przyjaciela przewodniczącym KRRiTV. A jednym z przyjaciół prezydenta o najdłuższym stażu jest Janusz Zaorski. I to on jest wymieniany jako kandydat na miejsce Markiewicza. Będzie jednak musiał poczekać na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego. A gdyby okazało się, że nie jest ono korzystne dla prezydenta — na parlamentarną debatę nad rocznym sprawozdaniem Rady. Jeśli zostanie odrzucone, prezydent na pewno uzna tę decyzję i kadencja Rady wygaśnie. Nie jednak nie będzie mógł zrobić, jeśli parlament przyjmie sprawozdanie. Marek Markiewicz w czasie tworzenia ustawy o radiofonii i telewizji postarał się o zabezpieczenie Rady przed rozgrywkami w parlamencie. Bez podpisu prezydenta kadencja Rady skrócić nie można, nawet gdyby parlament sprawozdanie Rady odrzucił. Ale jeśli parlament je przyjmie, prezydent nie ma prawa weta. Czyżby był aż tak przewidujący?

KLAUDIA SANETRA

Prywatyzacja bez przymusu

Minister przekształceń własnościowych, Wiesław Kaczmarek jest przeciwny przymuszaniu przedsiębiorstw do prywatyzacji. Stąd brak w projekcie nowej ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych zapisu ograniczającego do 6 miesięcy czas, w jakim przedsiębiorstwa mogłyby samodzielnie dokonać wyboru ścieżki prywatyzacyjnej, co proponowano w „Pakcie o przedsiębiorstwie”.

Projekt tej ustawy rozpatrzył na KERM. Mówiąc o różnicy między tym dokumentem, a poprzednim projektem, wycofanym w ub. roku przez rząd z pakietu ustaw „Paktu”, Kaczmarek zauważył w rozmowie z dziennikarką PAP, że brak wspomnianego zapisu jest rozwiązaniem dalej idącym, niż proponowane w „Pakcie”.

„Inicjatywa powinna należeć do przedsiębiorstwa. Jestem przeciwny robieniu prywatyzacji pod przymusem administracyjnym.”

Sądę, że dotąd nie było przypadku jej przeprowadzenia bez zgody załogi. I nadal nie ma powodu dekretowania tej sprawy” — powiedział Kaczmarek.

Ponadto nie widzi możliwości „przerobienia” przez organy założycielskie ewentualnej lawiny wniosków, jakie zaczęłyby spływać pod koniec ustawowego terminu.

Kaczmarek przewiduje interesujący spór w rządzie i w parlamencie w sprawie przywilejów pracowniczych, czyli przyznawania załogom darmowych pakietów akcji.

„Doświadczenia ostatnich lat i ostatnie wydarzenia zmuszają do rewizji poglądów na ten temat. Jak głęboko pójść w procesie bezpłatnego uwłaszczania załogi? Na dzisiaj kierunek jest na zwiększenie ich udziału” — twierdzi minister, sam opowiadając się za ograniczaniem rozdawnictwa do 10 proc. akcji. „Pozostałe 5 proc. wolalibyśmy przeznaczyć np. na po-

prawę finansów publicznych. Sugeruję marsz w odwrotną stronę”.

Obecna ustawa daje prawo kupna za połowę ceny emisyjnej do 20 proc. akcji. W „Pakcie” proponowano 10 proc. za darmo i kolejne 10 proc. za połowę ceny.

„W projekcie jest mowa o 15 proc. za darmo, co motywujemy potrzebą odejścia od ceny preferencyjnej, gdyż ta sprzyjała wymuszaniu obniżenia wartości przedsiębiorstwa, by pracownicy mogli objąć jak największą akcję. Po doświadczeniach i dziesiątkach rozmów z przedsiębiorcami, pracodawcami widzę, że to nie znajduje akceptacji. Podobne stanowisko prezentują związki zawodowe sfery budżetowej” — powiedział Kaczmarek.

Projekt przewiduje zmianę rozdziału poświęconego prywatyzacji likwidacyjnej, który ma nosić nazwę „prywatyzacja bezprzymusowa”. Ta ścieżka jest adre-

sonowana do małych i średnich firm. Aby nie było wątpliwości określono trzy parametry (wielkość zatrudnienia — do 400 osób, wartość obrotu — do 12 mln ECU i suma funduszy przedsiębiorstwa nie przekraczająca 8 mln ECU), decydujące o wejściu na tę ścieżkę. W rozdziale poświęconym prywatyzacji kapitałowej — zwanej pośrednią, pojawiły się zapisy dotyczące kontraktów menedżerskich i sprzedaży ratalnej.

„Konieczna jest dyskusja merytoryczna o tym projekcie. Myślę, że w Sejmie i w Komisji Przekształceń Własnościowych powstanie koalicja zdrowego rozsądku, ludzi rozumiejących prywatyzację, chcących o tym dyskutować, odrzucający względy polityczne” — powiedział Kaczmarek. Jego zdaniem prywatyzacja nie może być „platformą do awansów politycznych”, a takie odnosi wrażenie po wystąpieniach polityków, skupiających się jedynie na przeszłości.

Przy mikrofonie „Trójki”

BRYCZKOWSKI O ŻYRINOWSKIM

Z JANUSZEM BRYCZKOWSKIM przewodniczącym Frontu Narodowego „Samobrona” rozmawia Jolanta Kucharska.

— Dlaczego wcześniej mówiono, że decyzja (o przyjęciu — przyp. red.) zapadnie w ostatniej chwili, czego się Żyrinowski obawiał?

— Niczego. Sensacje tworzy się pod potrzeby społeczne, natomiast Żyrinowski nie obawia się niczego, przyjeżdża jako normalny obywatel wielkiego mocarstwa, naszego sąsiada. Jest przyjacielem Polski, deklaruje tę przyjaźń przy każdej okazji. Przy każdej okazji nasza prasa, środki masowego przekazu usiłują wmówić, że jest to zdeklarowany wróg Polski. Ja myślę, że to będzie doskonała okazja, żeby skonfrontować rzeczywistość z tym co pisze prasa.

— Nie wiem czy będzie taka możliwość, ponieważ za wywiad z panem Żyrinowskim trzeba strasznie drogo płacić. Może Pan powiedziec ile?

— No, nie. Polska prasa, telewizja, radio nie płaci nic, tak jak i rosyjskie środki masowego przekazu nie płacą panu Żyrinowskiemu żadnych pieniędzy. Natomiast jeśli zachodnie stacje telewizyjne, czy inne środki masowego przekazu, bę-

dały tyczyć sobie wywiad z panem Żyrinowskim, to będą płaciły według stawek ustalonych przez ekipę pana Żyrinowskiego.

— A orientuje się Pan w tych stawkach?

— Nie są to małe stawki, bo jest to 1000 dolarów za minutę.

— Miał przyjechać pan Żyrinowski na początku roku, wówczas też Pan go zapraszał. Do tego przyjazdu nie doszło. Na konferencji prasowej powiedział Pan, że nie z powodu złego stanu zdrowia, jak mówią oficjalne komunikaty, ale z powodu zakulisowych działań polskich polityków. O co chodzi?

— Wtedy sytuacja była złożona. Nie spodziewałem się takiego wybuchu historii w związku z przyjazdem Żyrinowskiego. Dlatego też spodziewaliśmy się jakichś ewentualnych zagrożeń dla niego. Ja osobiście mu odradzałem ten przyjazd, bo w momencie, gdy usłyszałem zapowiedź, że policja polska nie gwarantuje mu bezpieczeństwa, a przecież razem z nim miał przyjechać pan Węgrzewski, który jest wicemarszałkiem Dumy (czyli jest osobą oficjalną) — uważałem, iż należy o tym poinformować pana Żyrinowskiego. Poza tym wynikała jeszcze sprawa, o której dowiedzia-

łem się znacznie później. Już w Moskwie dotarła informacja do pana Żyrinowskiego, powiedziałbym z tych najciszejszych kręgów polskiej władzy, z sugestią, żeby nie przyjeżdżał do Polski i poszedł na rękę polskim władzom.

— Czyja to była sugestia?

— Podobno Belwederu, z tym, że ja nie jestem tego pewien, dlatego mówię podobno.

— Czy Żyrinowski przyjeżdża na prywatne zaproszenie Janusza Bryczkowskiego czy Frontu Narodowego „Samobrona”?

— Dostał zaproszenie notarialne ode mnie dlatego, iż pan Olechowski stwierdził przy okazji ostatniej, niedoskiej wizyty, iż może przyjechać, jeżeli będzie posiadał zaproszenie poświadczające notarialnie. Zaistniała obawa, że zaproszenie partii może być nieskuteczne, dlatego też przekazałem zaproszenie prywatne.

— A kto finansuje jego pobyt, Pan, czy partia?

— W znacznej części ja, dlatego, że partia, jak wszystkie partie jest absolutnie biedna.

— Oplaca się Panu?

— To nie jest to, że mnie się oplaca. Ja myślę, że oplaca się Polsce.

— Ale to nie Polska daje te pieniądze?

— Tak, to ja daję dla Polski. Brzmi to może pompatycznie, ale prawda jest właśnie taka. Przecież nie możemy nie brać pod uwagę faktu, że w najbliższej przyszłości odbędą się w Rosji wybory prezydenckie.

— Czy inwestuje Pan trzysta milionów w przyszłego prezydenta?

— Nie inwestuję w jakiś wyrachowany sposób, bo chcę mieć ewentualnego przyjaciela prezydenta Rosji, ale stwierdzam kategorycznie, że chciałbym, aby był przyjacielem Polski.

— Niech Pan jeszcze tylko, odpowie na ostatnie pytanie. Czy Pana ochrona będzie broniła Żyrinowskiego przed oddziałami polskiej policji, przed p. ministrem Milczanowskim w razie gdyby doszło do odstawienia (do granicy — przyp. red.)?

— Bez wątpienia tak. Będzie broniła nietykalności osobistej tego człowieka, a nas nie trzeba będzie odstawiać do granicy, sami dojedziemy do granicy.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 9 marca 1994 roku zginął w wypadku

ś. ↑ p.

ANDEZEJ LUZAR

przeżywszy lat 57.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w kaplicy na cmentarzu Rakowickim dnia 14 marca 1994 r. o godzinie 14.20, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrzeźni w smutku

MATKA, SIOSTRY, SZWAGROWIE
I RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 9 marca 1994 roku zmarła

ś. ↑ p.

dr ANNA KRAKOWSKA

długoletni oddany młodzieży lekarz stomatolog VII Liceum Ogólnokształcącego im. Zofii Nałkowskiej w Krakowie.

Dyrekcja, Grono Pedagogiczne i Młodzież
VII LO w Krakowie

ś. ↑ p.

HENRYK BARYCZ

historyk kultury, nauki i wychowania, emerytowany profesor zwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr filozofii, dr h.c. Uniwersytetu Wrocławskiego, członek czynny i wiceprezes Polskiej Akademii Umiejętności, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, członek rzeczywisty Międzynarodowej Akademii Historii i Literatury w Paryżu i Londynie, członek korespondent Akademii Nauk Instytutu Bolońskiego w Bolonii, członek zagraniczny Akademii Historii i Literatury Polskiej i Słowiańskiej w Bolonii, Najukochańszy Ojciec i Dziadzio, Człowiek wielkiego umysłu i serca.

Urodzony w Starym Sączu, opatrzony św. Sakramentami zmarł w Krakowie dnia 9 marca 1994 roku, przeżywszy lat 92

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kaplicy na cmentarzu Rakowickim w środę dnia 16 marca 1994 roku o godz. 11.00, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na wieczny spoczynek, o czym zawiadamiamy pogrzeźni w głębokim smutku i żalobie

CÓRKA, SYN, SENOWA, WNUK
I RODZINA

W dniu 9 marca 1994 roku zmarł

ś. ↑ p.

HENRYK BARYCZ

wybitny badacz historii, nauki, oświaty i kultury polskiej, dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Człowiek wielkiej prawości i rzetelności, nasz Drogi Mistrz, Nauczyciel i Wychowawca.

UCZNIOWIE

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 10 marca 1994 roku zmarł nagle

inż. FRANCISZEK ŚLĘZAK

Dyrektor Zakładu Gospodarki Komunalnej w Krzeszowicach.

W Zmarłym utraciliśmy doświadczonego i fachowego współpracownika, zdolnego i energicznego organizatora, Człowieka skromnego i szlachetnego.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy współczucia.

Rada Miejska, Zarząd Miejski oraz Pracownicy
Urzędu Miejskiego w Krzeszowicach

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 10 marca 1994 roku odszedł od nas nagle w pełni sił twórczych, wspaniały Człowiek

inż. FRANCISZEK ŚLĘZAK

Dyrektor Zakładu Gospodarki Komunalnej w Krzeszowicach.

W Zmarłym utraciliśmy Człowieka pracowitego, skromnego, szlachetnego.

Podziwialiśmy Jego pogodnie usposobienie i wyjątkową życzliwość dla wszystkich ludzi, z którymi przyszło Mu się zetknąć.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja i Pracownicy
Zakładu Gospodarki Komunalnej w Krzeszowicach

Bóg daje nam miłość
Tych, których kochamy wypożycza nam

Z głębokim żalem zawiadamiamy że w dniu 9 marca 1994 r., po długiej i ciężkiej chorobie, zmarła nasza najukochańsza Żona, Mamusia i Babcia, wspaniały Człowiek, niezawodny i niezastąpiony Przyjaciel

ś. ↑ p.

ANNA CWAŁOSZYŃSKA-KRAKOWSKA

LEKARZ STOMATOLOG

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w poniedziałek 14 marca o godz. 9.40 w kaplicy na cmentarzu Rakowickim, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrzeźni w smutku i żalobie

MAŻ, CÓRKA, ZIĘĆ, WNUK
I RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 7 marca 1994 r., zmarł
Professor Politechniki Krakowskiej

ZBIGNIEW PIETRZYK

aktywny członek Polskiego Zrzeszenia Inżynierów i Techników Sanitarnych.

Rodzinie Zmarłego przekazujemy wyrazy współczucia.

Zarząd Oddziału PZITS w Krakowie

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 7 marca 1994 r. zmarł nagle

ś. ↑ p.

prof. zw. dr hab. inż. ZBIGNIEW PIETRZYK

Dyrektor Instytutu Inżynierii Ciepłej i Ochrony Powietrza Politechniki Krakowskiej były pracownik Katedry Techniki Ciepłej i Instytutu Aparatury Przemysłowej i Energetyki Politechniki Krakowskiej, były Zastępca Dyrektora tego Instytutu.

W Zmarłym tracimy wybitnego Profesora i specjalistę z dziedziny techniki ciepłej, serdecznego Kolegę i Przyjaciela.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Dyrekcja i Pracownicy
Instytutu Aparatury Przemysłowej i Energetyki
Politechniki Krakowskiej

Z głębokim żalem żegnamy zmarłego

prof. dra hab. inż. ZBIGNIEWA PIETRZYKA

Przesa Rady Nadzorczej Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej SA w Krakowie.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Prezydent i Zarząd Miasta Krakowa

Uniwersytet Jagielloński z głębokim żalem zawiadamia, że w dniu 8 marca 1994 roku zmarła w Warszawie w wieku 76 lat

ś. ↑ p.

ZOFIA MAJLERT

Zmarła była emerytowanym, długoletnim, zasłużonym pracownikiem Zakładu Zoopsychologii i Etologii Zwierząt Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Była członkiem Polskiego Towarzystwa Zoologicznego i Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, autorką wielu prac popularnonaukowych z dziedziny etologii zwierząt.

Zakład stracił cenionego i oddanego pracownika.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 12 marca 1994 roku o godz. 13.00 w Tarchominie k. Warszawy.

Rektor i Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Dziekan i Rada Wydziału
Biologii i Nauk o Ziemi UJ

Pani

JADWIDZE RUDY

wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci MEŻA

składa

Dyrekcja i Pracownicy
„Orbis” SA Hotel „Cracovia”

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI

Panu

BOGUSŁAWOWI SUSZOWI

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz Koleżanki i Koledzy
Stomatologicznej Spółdzielni Pracy
„Dentystyka” w Krakowie

Sklep **AUTOMASTER**
motoryzacyjny przeniesiony z
ul. Prandoty 6/8 na
ul. Mogiła 21
poleca części do samochodów
SKODA I POLONEZ części do Skody - HURT DETAL
tel. 12 94 66

WYTNIJ - ZACHOWAJ!

POLINAIR AGENCY

Agencja Lotnicza

Kraków, Rynek Główny 28
w godz. 9-17
tel. (012) 21-46-41, (012) 21-56-84
tel./fax (012) 11-27-95 (całodobowy)
tlx 0325606 polin

oferuje:
- przeloty samolotami i helikopterami dla biznesu i turystyki (w tym również za granicę)
- loty usługowo-reklamowe (ulotki, transparenty, zdjęcia lotnicze)
- transport lotniczy towarów do 2 ton
- inne usługi lotnicze

CENY ATRAKCYJNE!!! ZAPRASZAMY

Wydział Lokali i Budynków Urzędu Miasta Krakowa

ogłasza przetarg na lokale użytkowe przeznaczone do wynajęcia w drodze przetargu publicznego nieograniczonego.

Listy lokali będą wywieszane do dnia 16 marca 1994 r. w siedzibie PGM-ów, ROM-Prokocim, ul. Okólna 4, ADM nr 1 Krowodrza, ul. Rydla 3, w Wydziale Lokali i Budynków, al. Jana Pawła II 188 A oraz w Urzędzie Miasta Krakowa, plac Wszystkich Świętych 3/4 (wejście B, pok. nr 9).

Przetarg na lokale z list zostanie przeprowadzony 17 marca 1994 r. o godz. 9 w siedzibie NOT w Nowej Hucie, os. Centrum C-10 w oparciu o przepisy uchwały nr 34/94 Zarządu Miasta Krakowa z dnia 10 stycznia 1994 r. w sprawie ustalenia regulaminu przetargów na najem lokali użytkowych.

Oferty przystąpienia do przetargu wraz z koniecznymi załącznikami, tj.

- zaświadczeniem z Wydziału Finansowego stwierdzającym brak zaległości finansowych na rzecz Gminy,

- zaświadczeniem z Urzędu Skarbowego stwierdzającym brak zaległości na rzecz tego Urzędu,

- dowodem wpłaty wadium

należy składać do dnia 16 marca 1994 r. do godz. 12 w Wydziale Lokali i Budynków, al. Jana Pawła II 188 A (I piętro, pok. 118).

Wadium należy wpłacać w kasie UMK, plac Wszystkich Świętych 3/4, do dnia 16 marca 1994 r. do godz. 12.

Kasa UMK czynna jest w godz. 10-13 od wtorku do piątku, 11-15 w poniedziałek.

RFN

LUKSUSOWE AUTOKARY

DO NIEMIEC, PARYŻA, WIEDNIA

SINDBAD — PALM REISEN

TEL: 66-19-21, 21-62-87 (9-17)

Zespół Szkół Zawodowych Nr 2

w Krakowie, ul. Wrocławska 53, tel. 33-55-18 w. 251

ogłasza nabór do:

5-letniego Technikum Mechanicznego - zawód • budowa maszyn
4-letniego Liceum Zawodowego - zawód • pracownik adm. biurowy
- zawód • mechanik obróbki skrawaniem
3-letniej Zs. Szkoły Zaw. - zawód • mechanik maszyn i urz. przemysłowych
- zawód • operator obróbki skrawaniem
3-letniego Technikum Mechanicznego - zawód • obróbka skrawaniem
po ZSZ dla Dorosłych g-5913

**OGŁOSZENIA
EKSPRESOWE**

PRACA

MASZ dobrą prezencję, jesteś młody, energiczny, znasz angielski - zadzwoni: 22-13-77 po 20.00, sobota po 15.00. (25213)

MŁODEGO kucharza do pizzerii przyjmę od zaraz, Floriańska 38, 11.00-12.00. (25210)

PANIĄ ze średnim wykształceniem do prowadzenia księgowości (bez książki przychodów i rozchodów) i administracji zatrudni prywatna firma budowlana. Praca w Zielonkach. Oferty 26273 Kraków, Wiślna 2. (25273)

ZATRUDNIĘ księgową, 33-98-38, (8.00-16.00). (25167)

POSZUKUJĘ młodej dziewczyny do pomocy domowej w RFN. Oferty: 3464, Kraków, Wiślna 2. mg-3464

AGENCJA towarzyska zatrudni atrakcyjne panie 12-60-02 - biuro, 43-42-31.

UCZCIWY zarobek, przyjdź 14.03. godz. 15.45, Dom Działkowca, Makowskiego 1, Azory. mg-3285

FIRMA poszukuje osoby ze znajomością sprzętu i oprogramowania komputerowego poligrafii. Resume osobiscie CCS ul. Sarego 16, Kraków. mg-274/F

MALARZA zatrudnię. (012) 67-38-41. mg-3493

KUPNO

WÓZEK widtowy kupię. 48-46-92. (25250)

KUPIĘ numer telefonu zaczynający się 47 lub 48. Wiadomość - osiedle Kazimierzowskie 3/12 po 18.00.

KUPIĘ numer telefonu o numerze początkowym 22 lub 21. Wiadomość - tel. grzecznościowy 22-43-40.

SPRZEDAŻ

MASZYNY TEXTIMA z podwójnym transportem - sprzedam. 0-187 654-03 po 20. Nr-7/94

SCANIA 112 M, stan idealny, rok produkcji 1986, Tel. (012) 11-98-10.

OKAZYJNIE sprzedam! Nową paczkowarkę próżniową, chłodnię tel. 0-12/55-01-26 godz. 12.00-14.00.

BETONIARKE tel. (012) 66-59-35.

IBM 486 z oprogramowaniem, Tel. (012) 12-77-43 po 14.00.

MOTORYZACYJNE

FIAT 126 BIS 1990 pilnie sprzedam 67-21-70 lub 55-58-02.

KUPIĘ samochód zachodni w dobrym stanie, do 160.000.000. Oferty 25303 Kraków, Wiślna 2.

NAGRODA za wskazanie miejsca postoju samochodu marki Volkswagen Golf niebieski metalic KKO 77-44 rok prod. 1988. Tel. 76-14-76.

PEUGEOT j5 2.5 TD 1987 osobowy, stan idealny, tel. (0-12) 33-81-42.

RENAULT 21 combi wersja amerykańska - niedrogo sprzedam. 36-00-10. (25226)

TOYOTA Corolla 1,3 XL HB 1991, - sprzedam, Szczawnica, tel. 25-58, lub 22-74.

FIAT Ducato 1984 - sprzedam. (0-12) 84-17-77.

LOKALE

KUPIĘ dwupokojowe. (012) 22-56-21. jg-3523

POKÓJ do wynajęcia. (012) 67-33-85. jg-3301

M-5, 3-pokojowe, własnościowe w Bochni - sprzedam. (0-197) 254-53. t-22-94/fup

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM działkę rekreacyjną 11 a w Zabierzowie pod lasem, tel. 11-43-55 wewn. 10-86.

USŁUGI

BOAZERIA, parkiety układanie, cyklinowanie. (012) 12-37-23. jg-3502

RÓŻNE

SUPER masaże, ul. Warszawska 14/3, tel. 37-08-77. (23900)

FANY Agencja, (012) 55-81-89.

SYBILLA... (012) 56-12-60.

CALL Girls... (012) 56-16-99.

LADY (012) 56-13-55.

SUPERMASAŻE, (012) 56-24-63.

ELITE... (012) 56-24-62. mg-3702

Uprzejmą, profesjonalną i kompleksową obsługę, fachowe porady w zakresie organizacji pogrzebów polecają:
ZAKŁADY POGRZEBOWE
Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych
sp. z o.o. w Krakowie,
DYŻUR CAŁODOBOWY, tel. 11-45-02, 11-45-04,
ul. Reduty 1 (Prądnik Czerwony)

Telefony i adresy Zakładów codziennie w Informatorze Krakowskim. Usługi pogrzebowe.

Zakłady Pogrzebowe przyjmują nekrologi do druku w Dzienniku Polskim.

REKLAMY • OGŁOSZENIA • REKLAMY • OGŁOSZENIA • REKLAMY • OGŁOSZENIA

Reklama w Dzienniku Polskim to bilet do 10 województw!



W CENĘ BILETU WLICZONO:

- zasięg 10 województw
- Polski Południowo-Wschodni
- największy nakład w Małopolsce
- 300 tys. czytelników dziennie
- najskuteczniejszą reklamę

PRACA

AGENCJA zatrudni panie. Tel. 090331662, oferty 24081 Kraków, Wiślna 2. 24083

AGENCJA zatrudni atrakcyjną panie, 47-14-61. 24414

CHCESZ zarobić — zadzwoń. 66-61-00 wew. 176. D-3825

DO sklepu firmowego YVES ROCHER przyjmij pracownika- milę widzianą kosmetyczką. Ul. Karmelicka 14. 25010

KIEROWCA, agent ochrony, dyspozycyjny poszukuje pracy. Kraków 36-02-69. 24728

MASZYNISTE na Romayora przyjmij. (012) 37-53-98. mg-239/F

POTRZEBNA do Austrii pielęgniarka (chętnie sprawną rencistką) do opieki nad chorą i prowadzenia domu. Oferty 3323 Kraków, ul. Wiślna 2.

PRACA dla młodych energicznych ludzi. Wymagany paszport i samochód. Nowy Sącz 42-25-93. z-8/94

POSZUKUJEMY sekretarki, wymagania: dobra znajomość języka angielskiego w piśmie, obsługa komputera. Tel. 36-77-95. M-712

POSZUKUJEMY akwizytorów. (0-197) 269-74. t-68/94/fa

PIELĘGNIARKA podejmij opiekę lub inną pracę dorywczą. Oferty 24841 Kraków, Wiślna 2. 24841

RENOMOWANA agencja zatrudni atrakcyjną panie. 47-01-41. mg-2424

ZATRUDNIĘ panie do 30 lat. 44-31-64. 24411

SPRZEDAM suche deski dębowe, bukowa. 33-300 Grybów, Kościuszki 31. 22-70-23. HW-024

DIANINY — duży wybór. Kościuszki 54, 22-70-23. HW-024

„KON-MET” Pińczów tel./fax (0495) 73630 sprzedaje wapno hydratyzowane workowane 2.500 ton, cement workowany lub luzem 2.500 ton. Udzielamy korzystnych prowizji do 31.03.94. 24624

KUCHENKA mikrofalowa, 37-98-69. 24837

KUCHNIE „Basia” dęb. z narożnikiem, segment „Tadeusz” mahoni, komplet wyposażony „Prezydent” czarny, tel. 44-09-87. C-656

KONSTRUKCJE tunelu foliowego. (0-187) 286-42. t-5/94/Sup

KIOSK (012) 22-38-47, po 16. jg-3470

OWCZARKA kaukaskiego, sukę 6-mies. sprzedam. Tarnów, tel. 21-59-20. Ta-3701

PUSTAKI żużlowe i betonowe. Nowa Huta, os. Wadów 1, 48-71-70, 48-71-09. 137/gB

ROZSADY pomidorów. Tarnów 33-15-78. Ta-37072

SPRZEDAM stoisko - Stary Kleparz. Władomów u kierownika placu. 24795

SPRZEDAM urządzenia do produkcji napojów gazowanych. Tel. (012) 56-04-98 (8-15), 56-11-58 (od 16). D-3822

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SPRZEDAM dom drewniany niewykończony. Poręba k. Mszany, (012) 56-35-16. jg-3462

SKODA 1983, 24.500.000. (0-12) 36-95-26. 24984

SPRZEDAM ciągnik C-330, C-360, ładowacz Tur 1, Maslerz Jan, Drogoinia 29 k. Myślenic. 24905

SPRZEDAM Fiata 126 p 1989 r., (0-12) 67-67-53. 24953

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

TOYOTA Camry 2,0 TD, 1989 r., z Polmotu, zamienię na samochód campingowy lub sprzedam. Zakopane (0-165) 157-54.

★ POKROWCE ★
Batorego 2 — 33-34-34

LOKALE

BIURO maklerskie 600 m² obok banku, night club „Zygzak” + dwa mieszkania wydzierżawij. (012) 21-25-29. jg-3409

DO wynajęcia stoisko handlowe, 50 m² i pomieszczenia magazynowe 100 m² przy ul. Starowiśniej. Tel. (012) 21-17-51. jg-3474

DO wynajęcia lokal 38 m², (0-12) 37-05-01 po 17. 24784

KUPIĘ lokal na gabinet stomatologiczny w rejonie Karmelickiej. Oferty 24537 Kraków, Wiślna 2.

KUPIĘ mieszkanie 2-3-pokojowe w Ryńku Głównym. Oferty 24724 Kraków Wiślna 2.

KUPIĘ mieszkanie — 44-74-52. jg-219/F

LOKAL sprzedam lub wynajmę. (0-12) 55-70-19. 24895

MIESZKANIE - pokój, kuchnia, z przynależnościami, wynajmę. 66-42-26. 24218

POSZUKUJĘ mieszkania do wynajęcia. 44-74-52. jg-219/F

PAWILON 42 m² pod handel, usługi sprzedam. Tel. (0-12) 67-05-19. 24949

POSZUKUJĘ pomieszczeń na pracownię cukierniczą. Oferty 25032 Kraków, Wiślna 2.

WARSZTAT samochodowy 200 m², 4 stanowiska w Krakowie do wynajęcia. Oferty 24986 Kraków Wiślna 2.

W Zakopanem do wynajęcia lokal handlowy o pow. 100 m², duże piwnice, parking. Tel. 142-31. Ku 89301

NIERUCHOMOŚCI

BIURO wycan. (012) 55-86-46, 66-81-77. jg-119/III

DZIAŁKĘ 2 a, dojazd, prąd, Jezioro Rożnowskie sprzedam. Bogdan Pietras, Kraków, Duża Góra 35/108 wieczorem. D-3857

DZIAŁKĘ budowlaną w Woli Justowskiej — kupię. Tel. 33-88-35, 22-63-37. g-3027

DOM piętrowy, budynki gospodarcze 80 m², tel. Kielca (041) 61-32-01. K-361

DZIAŁKĘ budowlaną 6 arów sprzedam. (0-12) 217-216. 24875

DZIAŁKĘ budowlaną Wola Duchacka-Piaski kupię. Oferty 24972 Kraków Wiślna 2.

DZIAŁKĘ budowlaną na obrzeżach Krakowa zdecydowanie kupię. Oferty 25031, Kraków, Wiślna 2.

KUPIMY kamienicę. Pośrednictwo 56-49-20. mg-213/F

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Podhale po raz czternasty ★ Unia po raz trzeci

Złoto i srebro czyli jak przed rokiem

Po raz pierwszy tytuł hokejowego mistrza Polski zawitał do Nowego Targu w roku 1966. Drugi zdobyło Podhale w roku 1969. Potem była imponująca seria dziewięciu złotych medali od 1971 do 1979 roku. Po raz dwunasty zasiadły „Szarotki” na mistrzowskim tronie w roku 1987. Przed rokiem wywalczyły tytuł numer trzynastcie, od wtorku Anno '94 są czternastokrotnym mistrzem Pol-

ski w hokeju na lodzie! Niejako przy okazji zostało Podhale samodzielnym przodownikiem w rodzimej galerii ligowych, hokejowych championów. Stołeczna Legia (sekcja, niestety, już nie istnieje) szczyty się posiadaniem trzynastu złotych medali; Górnik 1920 Katowice i Polonia Bytom były mistrzem sześciokrotnie...

Wszystkim hokeistom z Nowego Targu, trenerowi Ewaldowi Grabowskiemu oraz działaczom wypada serdecznie pogratulować naprawdę dobrej roboty. Wiele wskazuje na to, że tytuł mi-

strzowski pozostanie pod Kowalcem na dłużej...

Nie obejdzie się jednak bez łyżki dziegciu, za wtorkowy mecz w Oświęcimiu... Owszem, kibicom marzyła się feta „na własnych śmieciach”; to naturalne.

Cóż, plan gier finałowych oraz wyjątkowa niejako ostatniego rywala (sportowa i nie tylko...) spowodowały, że przyszło fetować „na wyjeździe”. Dobrze, że „Szarotki” opamiętały się pod koniec meczu — wcześniej, niestety, solidnie przyłożyły ręce do jawnych kpin ze wszystkich i wszystkiego...

Na inaugurację regionalne derby na Suchych Stawach i w Krośnie

Piłka w grze — nerwy do czerwca...

Psioczymy na zawodników, wybuchowo reagujemy na niepowodzenia ulubionych zespołów, czasami zarzekamy się, że już nigdy nie zawitamy na trybuny... Ale kiedy nie grają piłkarskie ligi to jednak czegoś nam brakuje... Dziś początek rundy wiosennej w sezonie 1993/94. Startują pierwsza i druga liga. Emocje (mimo wszystko) i nerwy aż do czerwca...

I LIGA

Table with 3 columns: Rank, Team, Points. Includes teams like Górnik, Katowice, ŁKS, Lech, Pogoń, Ruch, Legia, Hutnik, Zagłębie, Warta, Widzew, TM Pniewy, Stal S.W., Zawisza, Wisła, Stal M., Siarka, Polonia.

HUTNIK — STAL Mielec. Regionalne derby na Suchych Stawach. W zespole gospodarzy prawdziwy szpital. Na „L-4” przebijają Adamczyk, Krupa, Stępniewski, Szyrowski i Waligóra (infekcja). Natomiast do szwedzkiej Kiruny na testy wyjechał Popczyński. Nieźle jak na po-

SUKCES!

Zakończyły się rozgrywki II-gowe w hokejowej ekstraklasie.

O BRAZOWY MEDAL: Naprzód Janów — Górnik 1920 Katowice 6-7 (3-4, 2-2, 1-1). Stan play off: 1-4, katowiczanie wywalczyli trzecią lokatę.

MEJSCA 5-10

POLONIA Bytom — CRACOVIA 5-8 (1-3, 3-5, 1-0). Bramki: Puzio 15 i 31, A. Secemski 31, Bryjak 34, Saganowski 58 min. (P) — Milan 4, 23, 29, Baryła 4 i 39, Śliwa 12, Kaczmarczyk 21, R. Kozendra 30 min. (C). Kary: po 6 min. Widzów... 100.

Wprawdzie Polonia to nie jest już ten wielki zespół z lat 80., ale zwycięstwo zapisane zostanie w księgach „pasiaków”. Bo jest to — mimo wszystko — sukces! Krakowianie zagraли naprawdę dobrze, „z zębem”, skutecznie. M. in. swojego dziewczynę gola w lidze zdobył junior Robert Kozendra. (WB)

W pozostałych meczach: Tysovia — Towimor 6-4. Spotkanie Stoczniowa z STS rozpoczęło się po godzinie 20 i do chwili zamknięcia numeru nie był znany jego wynik.

Table with 3 columns: Team, Points. Includes Tysovia, Towimor, STS, Polonia, Cracovia, Stoczniovec.

brze z Ruchem Chorzów, Pogon Szczecin z Lechem Poznań, Polonia Warszawa z Katowicami, Warta Poznań z Zawiszą Bydgoszcz i Zagłębie Lubin z Legią Warszawa.

Jak już wspomnieliśmy rundę wiosenną inauguruje też drugoligowcy. Do derby meczu dojdzie w Krośnie gdzie Karpaty zagrają z rzeszowską Stalą (obie drużyny poważnie zagrożone degradacją). Wisłoka podejmie lubelski Motor, Resovia zagra z Hetmanem Zamość, Okocimski zaś w Warszawie z najmłodszym Hutnikiem. W pozostałych meczach zmierzą się: Avia Świdnik z Jagiellonią, Stomil Olsztyn z Szombierkami, Belchatów z Bugiem Wyszków, Petrolchemia z Radomiakiem i Błękitni z Włókniarzem. (BAT)



BRAWO OLIMPIA!

(B) W pierwszym meczu play-off Pucharu Europy koszykarek polska Olimpia pokonała w Lublanie tamtejszą Jezicę 65-64.

DWA BRAZOWE

W Paryżu rozpoczęły się halowe ME w lekkiej atletyce. W pięcioboju wygrała Rosjaneczka Turczynska. Polka Włodarczyk zdobyła brązowy medal (4668 pkt. — nowy rekord kraju). Także trzecie miejsce wywalczyła Brzezińska w biegu na 3 tys. metrów (wygrała Portugalka Ribeiro). Skok w dal pań wygrała Niemka Drechsler, bieg na 60 metrów pań Brytyjczyk Jackson.



TYTUŁ DLA ZIEMIANNINA

W Zieloncu rozpoczęły się mistrzostwa Polski w biathlonie. Na dystansie 15 km pań wygrała Anna Stera (Orlica Duszniki) przed zawodniczkami zakopiańskiej Legii Heleną Mikołajczyk i Krystyną Liberdą. Wśród pań, na dystansie 20 km, triumfował Jan Ziemiannin z zakopiańskiej Legii.

Ile wygrales?

DUŻY LOTEK. „Piątka” — 6.200.000 zł. „Czwórka” — 180.000 zł. „Trójka” — 8000 zł. EXPRESS LOTEK. „Piątka” — 175.600.000 zł. „Czwórka” — 315.000 zł. „Trójka” — 11.000 zł.

Bilans imponujący

Żeby zdobyć czternasty tytuł mistrza Polski hokeiści Podhala rozegrali 42 mecze. Tylko w dwóch przypadkach nie zjeżdżali z lodu jako zwycięzcy; co ciekawe dwukrotnie miało to miejsce na nowotarskim lodowisku... Piątego października Podhale zremisowało 1-1 z Tysovia, dwudziestego pierwszego stycznia przegrało 1-2 z Towimorem... Dorobek „Szarotek” zaiste imponujący: 40 zwycięstw — 1 remis — 1 porażka! Przepomnijmy wszystkie ligowe wyniki nowotarzan w sezonie 1993/94...

Mistrzowie Wicemistrzowie

Ci zawodnicy mają swój udział w zdobyciu przez nowotarskie „Szarotki” czternastego tytułu hokejowego mistrza Polski...

BRAMKARZE: Marek Batkiewicz i Maciej Martuszewski.

OBROŃCY: Aleksander Aleksiejew, Paweł Gil, Piotr Gil, Tadeusz Puławski, Rafał Sroka, Jacek Zamojski, Andrzej Truty, Wiesław Oleś, Michał Zgierski, Dariusz Siemieniuk.

NAPASTNICY: Mirosław Copicja, Janusz Hajnos, Jacek Kubowicz, Dariusz Łyszczarczyk, Janusz Misterka, Piotr Podlipni, Zbigniew Podlipni, Andrzej Rasolko, Krzysztof Ruchała, Wojciech Słowackiewicz, Jacek Szopiński, Mirosław Tomasiak, Wiktor Karczun, Sebastian Pajerski, Tomasz Podlipni, Wojciech Różański, Rafał Radzki.

Materiały hokejowe przygotował WOJCIECH BATKO

Pogoda dla dyplomatów?

Koniec rozgrywek ligowych, czyli czas świętowania? Jeżeli chodzi o Podhale to akurat teraz zaczął się okres... ożywionych zabiegów dyplomatycznych. Nie ma w tym cienia przesady — od operatywności nowotarskich działaczy zależać będzie czy możemy mieć nadzieję na stworzenie zespołu hokejowego na miarę europejską, czy też zasklepimy się w krajowej nijakości...

Oczywiście wypada wierzyć, że wszystko będzie na „tak”. Po pierwsze więc musi pozostać w Nowym Targu trener Ewald Grabowski. Od strony sportowej wydaje się on być gwarantem ziszczenia ambitnych zamierzeń. Po drugie skład winien być wzmocniony, a w najgorszym przypadku utrzymany na obecnym poziomie. A przecież obrońcą Aleksiejewem poważnie zainteresowany jest monachijski Hedos, kilku „krajowcom” (np. Tomasiak, Hajnos, Copicja, Zamojski) ucale na rękę byłby zagraniczny transfer. Po trzecie musi dojść do efektywnej współpracy na linii klub — władze miejskie. Wszak hokej może być wspaniałą wizytówką grodu i regionu, na hokeju naprawdę można zarobić. Po czwarte wreszcie wypada się zastanowić czy aby nie byłoby zasadne występowanie „Szarotek” np. w lidze słowackiej... Młode roczniki Podhala grają tam od trzech lat i bardzo dobrze na tym wychodzą. W rodzimym ekstraklasie mogą nowotarskim królować, a jednocześnie pograć się w sportowym marazmie...

(1991, 80 min.) reż. Simon Langton, wyk. Richard Chamberlain, Faye Dunaway, Ornella Muti, Hanna Schygulla, Sophie Ward

22.00 Piosenki San Remo '94 — fragment koncertu finałowego

23.20 Wiadomości

23.35 Reportaż

23.45 Sportowa sobota

0.10 „Siostry” (Sister, sister), film fab. prod. USA (1988 r., 86 min) reż. Bill Condon

1.35 „Francuskie impresje” (1) — program dokumentalny

2.00 „Bliźniak” (Take two) — film kryminalny prod. USA (1988 r., 97 min.) reż. Peter Rowe, wyk. Grant Goodeve

3.40 Zakończenie programu

TELEWIZJA

12.30 Tęczyowy Music — Box

13.15 Z kamerą wśród zwierząt „Nowości terrarium”

13.35 XV Przegląd Piosenki Aktorskiej Wrocław '94 — Koncert laureatów (1)

14.20 Antena

14.30 Drobnie starcia

15.00 Studio Sport — Halowe Mistrzostwa Europy w L.A. — Paryż '94

17.00 Teleexpress

17.30 „Dynastia Colbych” (11) — serial prod. USA

18.20 7 dni — świat

19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia: — „Gumisie”

19.30 Wiadomości

TVP 2

7.30 Panorama

7.35 „Azymut” — program wojoskowy

8.00 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci

9.00 Tacy sami — program w języku migowym

9.20 Nauka języka migowego

9.25 Powitanie

9.35 Wspólnota w kulturze — „Andrzej Kuhn — świat bez cienia”

10.05 Halo Dwójka

10.10 Kłasztory polskie

10.40 Różta, co chceta — program Jerzego Owsiaka

15.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego

16.00 Panorama

16.05 Wielka gra — teleturniej

16.55 Program dnia

17.05 „Pełna chata” — „Dobre i złe nowiny” — serial prod. USA

17.30 „To musisz być ty” — film muzyczny

18.00 Panorama

18.03 Kronika

18.30 „Gra” — teleturniej

19.00 Berlinale '94 — reportaż

19.40 Zatrute pióro Ronaldą Harwooda

20.00 Studio sport — liga polska

21.00 Panorama

11.00 Godzina z Hanną Barberą — filmy anim. dla dzieci

12.00 „Zwycięzca” — film przygodowy prod. USA (1958 r., 111 min), reż. Dick Powell, wyk. John Wayne, Susan Hayward

13.50 Animals

14.15 Studio Dwójki — Rocznicca STS

14.30 Podróże w czasie i przestrzeni „Drogi do dobrobytu” (2) „Źródła postępu” — serial dok. prod. australijskiej

15.30 Halo Dwójka — Rocznicca STS

16.00 Panorama

16.15 „Wow” (8) — „Sobowtór” — serial prod. polsko-niemieckiej

16.45 Rocznicca STS

17.20 Wydarzenie tygodnia

17.50 Camerata 2 — magazyn kulturalny

18.20 Studio Dwójki — Rocznicca STS

18.30 „Gra” — teleturniej

TVP 1

7.00 Rondo — magazyn informacyjno-gospodarczy

7.20 Rynek — Agro

7.45 Z Polski...

8.05 Dom otwarty

8.25 Wszystko o działce

8.50 Program dnia

9.00 Wiadomości

9.10 „Ziarno” — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców

9.35 „5-10-15” — oraz film z serii „Tajna misja” (13)

11.00 „Opowieść o Alasce” — film dok. prod. amerykańskiej przedstawiający parki narodowe i historię stanu

12.00 Wiadomości

12.10 Rodzina rodzinie

12.45 Morze — magazyn

13.15 Studio sport — Apetyt na zdrowie

14.00 Walt Disney przedstawia — „Super Baloo”

15.15 Zimowe MTV

15.40 Teleexpress

16.00 Studio Sport — Halowe Mistrzostwa Europy w L.A. — Paryż '94

18.10 „Beverly Hills, 90210” (3) — serial obyczajowy prod. USA

19.00 Małe wiadomości DD — program informacyjny dla dzieci

19.10 Wieczorynka „Wyspa Niedzwiedzi”

19.30 Wiadomości

20.00 Polskie zoo

20.30 „Casanova” (2-ost.) — film fabularny prod. włoskiej

weekend z Dziennikiem

Je pieniądze ma Rockefeller? Dokładnie nie wiadomo. W każdym razie posiada fortunę.

A Dębicy, Dembińcy, potomkowie Dębickich i Dembińskich, wszyscy razem wzięci — ile mają pieniędzy? Też dokładnie nie wiadomo. W każdym razie niewiele. Grosze jakieś.

Co łączy Rockefellera i Dębickich? Ziemia. Konkretniej: ziemia w stanie Teksas. Otóż Rockefeller posiada spory kawał ziemi w stanie Teksas, a Dębicy chcieliby posiadać spory kawał ziemi w stanie Teksas. Chcieliby posiadać wszystko co rząd stanu Teksas nadał, aktem z 1851 roku, potomkom bohatera walk o wolność Teksasu — Ludwika Napoleona Dębickiego. Dokładnie 4.036 akrów, albo 16,333 kilometry kwadratowe roponośnej ziemi, wartęj zdaniem mniej zachlannych co najmniej 1,5 miliarda dolarów. Według bardziej zachlannych — 4 miliardy.

1. O Ludwiku

Urodził się w Grzymałkowie, w powiecie kieleckim w roku 1807, w roku bitew nadziei, pod gwiazdą Napoleona. Otrzymał nawet jego imię: Ludwik Napoleon Dębicki. Miał żyć walecznie. Ukończył szkołę kadetów, zdobył stopień oficera, meźnie stawał w powstaniu listopadowym, w końcu wyemigrował, najpierw do zaboru austriackiego, potem prosto z Triestu, statkiem, do Nowego Jorku. Tam, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej poszukiwał dalszego ciągu swego walecznego życia. W 1834 roku zaciągnął się ochotniczo do wojsk walczących z Meksykanami o niepodległość Teksasu. Po kilku czynach w stylu szarży pod Somosierra awansował z szeregowego artylerzysty na adiutanta dowódcy. Niestety, ludzie waleczni awansują szybko, lecz gina młodo. Ludwik Napoleon padł w bitwie pod Goliath w marcu 1836 roku. Jego czyny zapamiętano, Władze stanowe ofiarowały jego rodzinie wspomniane już ziemie położone w siedmiu hrabstwach Teksasu.

2. O Wilhelmie

Wilhelm Dębicki urodził się w Stanisławowie, ma dziś 82 lata. O spadku teksaskim dowiedział się w wieku dziesięciu lat. Ojciec, Kazimierz Dębicki, zabrał go wtedy, w 1922 roku do Lwowa. Wybrali się tam na zaproszenie kuzynki ojca, siennej Dębickiej (patrz wycinki w prasie międzywojennej: dama otulona kożuskiem, nieco wyniosły, choć tęskny wzrok). Śpiewająca Jadwiga skierowała ich do stryja Wilhelma — Franciszka Dębickiego, notariusza cierpiącego od dziesięcioleci na stopniowy zanik wzroku. Tenże stryj wreczył ojcu Wilhelmowi wizytówkę, która posłużyła mu w nawiązaniu kontaktu ze znanym adwokatem. Ten zaś ostatni adwokat, miał urzęczeniści marzenia całej galezi stanisławowskich Dębickich do spadku teksaskiego. Zanim jednak wizytówka (dziś wśród pamiątek Wilhelma) spoczęła na biurku adwokata, Kazimierz Dębicki zmarł. Marzenia stanisławowskich Dębickich zostały zawieszane.

3. O niespełnieniu

Spadek wzbudzał pożądanie. Egzekutor masy spadkowej, nie-

jak i Jakub Kaufman, uzyskał nawet złożone pod przysięgą potwierdzenie dwojga ludzi, że rodzice Ludwika Napoleona Dębickiego — Aleksander i Maria

zmarli w Nowym Jorku, przekazując wcześniej cały majątek właśnie Kaufmanowi. Po pewnym czasie oszustwo wyszło jednak na jaw. Rząd amerykański postanowił szukać spadkobierców. W latach 1893—94 w prasie zaborowej ukazała się cała seria ogłoszeń. W ten oto sposób krajowi, jak najbardziej polscy Dębicy, dowiedzieli się co może znaczyć docenione w 1789 roku tytułem hrabiowskim, lecz nigdy nie namaszczone bogactwem ziemi nazwisko.

Rozpoczął się wyścig. Powstały pierwsze klany i spółki rodzinne czyniące starania o fortunę. Dębicy wypożyczili mit o złotych górach, o złotym runie oraz o Eldorado. Hurtem. Odat Dębicy pozostają w niespełnieniu.

4. O staraniach Wilhelma

Gałęź stanisławowska Dębickich nie dała spokoju sprawie spadku. Młody, wykształcony i elokwentny Wilhelm został upatrzony na rzecznika ich praw do bogactw Teksasu. Molestowali, więc się zgodził. Mimo że nie wiedział precyzyjnie jakie pokrewieństwo łączyło gałąź stanisławowską z gałęzią najbliższą Ludwikowej. Wiedział i wie to dzisiaj, że stopień pokrewieństwa badał jego krewni, że coś znaleźli i nawet jakieś dokumenty poświadczające trzymali. W każdym razie wtedy postanowił zadziałać. Jego pełnomocnik wysłał do MSZ pismo z prośbą o informacje, czy ministerstwo podjęło już, lub ewentualnie podejmie starania o odzyskanie spadku Dębickich. Z pisemnej odpowiedzi dowiedział się, że ministerstwo nie posiada dokładnych informacji ze zbiera materiały i że nie omisszka powiadomić w razie sukcesów w tym zbieraniu.

— Właśnie wtedy zrozumiałem, że sprawa jest beznadziej-

na. Przystałem się nią interesować.

Wilhelm Dębicki przestał się sprawą interesować natomiast kupcy stanisławowscy zainteresowali się Wilhelmem. Kiedy przechodził ulicą Sapiężyńską ciągnęli go do swoich sklepów, zapraszali, zaznajomić się chcieli, wkupić w łaski, zachęcić do odwiedzin w przyszłości. — A ja byłem goły jak święty turcecki — wspomina Wilhelm. Był potencjalnym miliardem.

5. O szaleństwie

Ogromnym spadkiem swoich, jak by nie było, poddanych, zajęła się Rosja carska. Konsul Tiplow badał, interpelował,

wysłał do Teksasu swojego adwokata. Po jakimś czasie adwokat wrócił bez efektów i bez pieniędzy. Twierdził, że okradziono go w Paryżu. Znaleźli się jednak świadkowie, którzy poświadczali, iż widzieli adwokata balującego w wykwintnych domach uciech, salonach i kabinach. Adwokat poszedł do więzienia.

Dębicy nie ustali w staraniach. Mówi się nawet, że gdyby nie druga wojna...

W sprawie spadku teksaskiego gazety doniosły przed wojną o jednym tragicznym wypadku. Oto Rumunka Maria Rueckel, gdy dowiedziała się, że również może pretendować do fortuny

ców. To nie była popularna idea. Nie została wykorzystana. Z jego przemysła ekonomicznych skorzystała natomiast „Gazeta Krakowska”, publikując w 1989 roku tekst pod tytułem „Jeszcze wokół zadłużenia Polski”. Wilhelm Dębicki, po dokonaniu analizy stanu polskiej gospodarki postulował stworzenie funduszu stabilizacyjnego w oparciu o pożyczkę od Stanów Zjednoczonych pod zastaw spadku teksaskiego. W związku z mającą nastąpić wizytą prezydenta Busha Wilhelma Dębicki proponował dołączyć sprawę spadku do pakietu omawianych spraw.

który trzyma kasę i rozpatruje prawa poszczególnych Dębickich do pieniędzy, w końcu wypłaca. 7. Wszyscy są zadowoleni: a) Dębicy, bo otrzymali dzięki fortunie, b) Polska, bo zarobiła na podatkach, c) USA też, bo — jak twierdzi autor pomysłu — zaoba o swój moralny „imago”.

9. O gałęziach

W latach sześćdziesiątych, dzięki porządkującej działalności siostr Ludwika Napoleona, w drugiej — dalsi krewni. Według planów spadku miała zdobyć pierwsza grupa. Po zwycięstwie Dębicy pierwszogrupości mieli się podzielić majątkiem z Dębickimi drugogrupowymi.

10. O szczegółach nowego pomysłu Wilhelma

Wilhelm Dębicki pragnie swoim planem „troszkę głów poruszyć”. — Ja tylko rzucałem myśl, a potem niech już ekonomiści, dziennikarze prawnicy i urzędnicy pracują — mówi. Niemniej, przy całej skromności osobistej Wilhelma Dębickiego, należy zaznaczyć że posiada on w głowie scenariusz rozwoju wydarzeń po publikacji niniejszego artykułu. Scenariusz ten, jeśliby ujął go w punktach, wyglądałby następująco:

1. Sprawą interesują się fachowcy, czyli wymienieni już ekonomiści, dziennikarze itd... 2. Ktoś, właśnie — ktoś, kseruje niniejszy artykuł i przesyła go do nowego ambasadora USA Nicolasa Reya, z którego polskimi korzeniami należy wiązać duże nadzieje. 3. Ambasador Rey nadaje sprawie bieg, czyli informuje amerykańskie media i przedstawia problem rządowi amerykańskiemu. 4. Rząd amerykański w trosce o swój „imago”...

11. O nieudanej próbie Jerzego

Do spadku teksaskiego pretenduje dziś co najmniej kilkuset Dębickich zgrupowanych w kilku klanach. Od czasu do czasu do Teksasu wyruszają indywidualni śmiałkowie. Ostatnio na przykład biznesmen z Kielc, Jerzy Dębicki, wyruszył wraz z dowodami pokrewieństwa do Austin. „Władze Teksasu trzymają sprawę twardą ręką” — stwierdził po powrocie.

12. O nadziejach

— Owszem, są rodziny, które są sprawą spadku teksaskiego wiąza od pokoleń nadzieje na lepsze życie. Są nawet rodziny, którym ta sprawa pochłania życie — opowiada Wilhelm.

Osobiście Wilhelm Dębicki wracał do sprawy spadku teksaskiego tylko trzykrotnie. Zawsze z altruizmem.

PAWEŁ MISIOR

Teksas Dębickich

Spór o miliardowy spadek trwa od 1851 roku — do dnia dzisiejszego



7. O Franziu Dębickim i nie wybudowanej katedrze w Grzymałkowie

W 1954 roku po świecie rozniosła się wieść, że Franz Dębicki, urodzony w Olsztynie mieszkający NRF-u posiada niezbyt dowód. Okazało się, że jego dowód w postaci ładnie rozrysowanego drzewa genealogicznego nie uzyskał akceptacji sadu w Teksasie.

W Polsce tymczasem, oburzeni Dębicy wystosowali za pośrednictwem swego adwokata, Władysława Ryńca, protest. Franz to oszust — zakrzyknęli zgodnie wszystkie polskie gałęzie (Dębickich).

W tym samym czasie do parafii w Grzymałkowie przybyła wizyta nowego ambasadora USA Nicolasa Reya, z którego polskimi korzeniami należy wiązać duże nadzieje. 3. Ambasador Rey nadaje sprawie bieg, czyli informuje amerykańskie media i przedstawia problem rządowi amerykańskiemu. 4. Rząd amerykański w trosce o swój „imago”...

8. O nowym pomysle Wilhelma

Emerytowany docent Akademii Ekonomicznej Wilhelma Dębicki proponuje dziś nowe rozwiązanie sprawy spadku teksaskiego. Jeśli jego pomysł ujął w punkty, prezentowałby się tak:

1. W Teksasie istnieje polski kawał ziemi, 2. Teksas nie zręcznie się tej ziemi na rzecz Dębickich, 3. Sprawę należy rozstrzygać między rządami Polski i USA, 4. Dębicy, na formularzach, za odpowiednim poleceniem, rzekną o swoich prawach na rzecz skarbu państwa polskiego, 5. Polska sprzeda te prawa do spadku rządowi USA, 6. Powołuje się fundusz, na przykład Polsko-Amerykańskie Porozumienie,

— postradała zmysły. Chłodno spoglądający na świat kuzyni obłąkanej wystąpił w jej imieniu do rządu USA o przyznanie im 16,3 tysiąca kilometrów kwadratowych ziemi.

6. O powrocie Wilhelma

Wilhelm Dębicki, docent Wyższej Szkoły Ekonomicznej (dziś: Akademia Ekonomiczna), człowiek niezuchy na ulotne i złudne rojenia o bogactwie — sprawa, jak twierdzi, nie interesowała się. Nie uczestniczył w zjazdach, nie starał się indywidualnie. O spadku pamiętał, ale rozpatrywał go jedynie w kontekście ekonomicznym, ogólnopaństwowym.

Wilhelm Dębicki, kiedyś dziekan wydziału Ekonomiki Produkcji był i jest ekonomistą poglądów niesztampowych. Wspomina na przykład nowatorski pomysł, by pieniądze przeznaczone na kwiaty dla profesorów magistranci wpłacał na społecznie konstruktywny cel, na domy dziecka, czy domy star-

złaszał pretensje, i kto wie, czy gdyby nie pierwsza wojna...

Po pierwszej wojnie Dębicy marzyli indywidualnie. Z biegiem czasu doszli jednak do wniosku, że głośniejsze i mocniejsze można marzyć w grupie. Dlatego w 1934 roku odbył się w Poznaniu pierwszy zjednoczeniowy zjazd Dębickich. Kilka miesięcy później, na drugim, toruńskim zjeździe, z udziałem przeszło 200 kandydatów do spadku powołano prezesa (przedstawiciela gałęzi inowrocławskiej) oraz kontrolera marzeń — doradcę do spraw genealogicznych, który rozpoczął zawiłą pracę weryfikacji drzew genealogicznych. Trzeba zaznaczyć, że pełna jedność Dębickich była w tamtym czasie tylko pozorna. Trwała ciągła rywalizacja, cicha, potajemna, podjazdowa walka o to kto posiada lepszy dokument, kto udowodni bliższe pokrewieństwo, kto wykaze lepsze zasługi w powinowactwie, a kogo należy napiętnować jako hochsztalera. Mimo tej przepychanki Dębicy, złożywszy się na wysokie wadium



Z aliste dziwnym jesteśmy narodem. Podobają nam się rzeczy i zjawiska, które w innych nacjach budzą wstręt i obrzydzenie. I odwrotnie. Bulwersują nas problemy, które w krajach nieco bardziej cywilizowanych nie dość, że nie dziwią nikogo, to w dodatku nie istnieją nawet jako problem. Na przykład zwykliśmy tolerować pijaków, traktując ich z pewną nawet życzliwością, by nie powiedzieć z sympatią. To prawda, że kierowcę, który po pijaku potrafi na pasach staruszkę, gotowi jesteśmy powiesić na najbliższym drzewie, ale gdy już dran zawiśnie, idziemy do ciotki na imieniny i zmuszamy do wypicia nie tylko kierowców, lecz także (a może przede wszystkim?) abstynentów. Bo kto nie wypije, tego we dwa kije... O ile jednak tę naszą ułomność do się wylumaczyć pewną wielowiekową tradycją opilstwa, o tyle zupełnie nie wiem, skąd bierze się nasza

skłonność do zagładania innym do kieszeni. Jest to bowiem z pewnością efekt kilkudziesięciu lat panowania komuny, ale łatwość, z jaką zwyczaj ten u nas się zakorzenił, jest zastanawiająca. Tym bardziej że w tej sprawie nie wszystkich traktujemy jednakowo. Oto bowiem prawie nikogo nie dziwi fakt, że jakiś mięśniak za medal olimpijski (ja wiem, że po Lillehammer jest to przykład dość abstrakcyjny) do-

ność jest obrzydliwa, przyjemność marginalna, a szansa na występ w kasowym mityngu raczej zrowa. A jednak oburzamy się i na ten cel żałujemy pieniędzy. Jednak gdyby zapytano kogoś wprost, czy pożałowałby pan premier trzech złotych i pięćdziesięciu groszy premii (a tyle to kosztowało każdego podatnika), to pewnie za takie posądzenie by się obraził. Przeszkadzają nam milionowe premie dla ministrów, ale zupełnie nas nie boli fakt, że



Od początku do końca nieprawda! Po pierwsze do zamierzającej przeszłości należały czasy, gdy pijaka traktowano w Polsce z sympa-

nia oszustwa, ale nikomu nie przychodzi do głowy, by ich zastrzyżać do czasu, aż im wywietrzeje z głowy chęć nabijania bliźnich w butelkę, natomiast ktoś, kto trochę głębiej zajrzał do butelki, bywa bez pardonu lokowany w izbie wytrzeźwień. W awanturze pomiędzy trzeźwym i pijanym ten drugi jest bez szans, nawet jeśli to on został napadnięty. Jeden z moich znajomych korzystał z tej reguły i jeśli tylko

nywanie premii olimpijskich czy w ogóle sportowych z nagrodami rządowymi. I to nie tylko dlatego, że sportowe sukcesy poprzedzają lata ciężkiej pracy i treningowych mozoli, ale i z tego powodu, że sukcesowych nie osiąga nikt, kto nie ma talentu. Ministrem natomiast można zostać nie mając żadnych nie tylko talentów, ale nawet lekko ponadprzeciętnych zdolności. Osobiście nie mam nie przeciwko nagrodom dla pana premier Suchockiego, natomiast niejednemu z jej ministrów nie tylko nie zasługiwał na nagrody, ale przeciwnie: powinien za swoje pomysły i pociągnięcia płacić grzywnę! A najbardziej fachowcy nie trafiają do rządu bynajmniej nie dlatego, że zbyt niskie są tam wynagrodzenia, ale z przyczyn bądź to politycznych, bądź historycznych, bądź też nawet czysto towarzyskich.

Natomiast co do „ładnej dziumdzi” odciekającej limuzyną po wygraniu konkursu piękności, to ja spotykałem się z opiniami, że jest to skandal. Nigdy natomiast nie usłyszałem takiej opinii wobec producentów kretyńskich reklam telewizyjnych, którzy nagradzani są nie pół-ale wielomiliardowymi dochodami, a należy się im dożywocie w domu dla obłąkanych.

BRUNO

POTYCZKI (NIE TYLKO) RODZINNE

staje kilka tysięcy dolarów, natomiast jesteśmy szczerze oburzeni, że była pani premier dostaje 140 milionów złotych nagrody. Oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że medal olimpijski poprzedzają lata ciężkiej pracy, ale pamiętajmy, że po olimpijskim medalu portfele otwierają wszyscy sponsorzy, organizatorzy mityngów i innych kasowych zawodów. Poza tym sportowiec trenując, tak naprawdę, robi to na własne ryzyko, i dla własnej przyjemności. Trochę inaczej jest z premierem. Jego odpowiedzial-

z powodu niskich płac do ministerstw nie trafiają najwięcej fachowcy i każdego roku tracimy przez to biliony. Z tego co wiem, nasi rządzący zarabiają znacznie mniej, niż ich odpowiednicy w innych krajach, ale naszym zdaniem i tak za dużo. Nigdy natomiast nie spotkałem się z opinią, że to skandal, że wyścigczy być ładną dziumdzią, wygrać konkurs piękności i odjechać limuzyną za pół miliarda. Ciekawe...

GRZEGORZ

nią, czy choćby pobieżaniem. Dziś nie tylko nie jest on tolerowany, ale wręcz bywa wyjęty spod prawa. Notorycznego aferzysty nie wolno wsadzić za kratki bez prokuratorskiego zezwolenia (a gdy się go wsadzi, to i tak szybko wychodzi „za poręczeniem”), natomiast każdy policjant może pozbawić wolności obywatela, którego uzna za znajdującego się „w stanie wskazującym na spóżyce”. Krają po Polsce parę — co najmniej — tysięcy facetów w stanie wyraźnie wskazującym na chęć popełnie-

spotkał któregoś ze swoich wrogów, znajdującego się w stanie nietrzeźwości, natychmiast dawał mu w mordę i zawsze uchochdziło mu to bezkarnie. Po drugie nie jest prawdą, że mamy szczególną, nie spotykaną gdzie indziej, skłonność do zagładania bliźnich do kieszeni. W większości społeczeństw świata istnieje zwyczaj interesowania się cudzymi dochodami, zwłaszcza w stosunku do ludzi z tzw. świecznika. Podatnicy lubią wiedzieć na co idą ich pieniądze. Chybione jest też porów-

TRAKTORZYSTA I KOWAL ZAJMUJĄ SIĘ STOMATOLOGIĄ, WECZNY STUDENT SZMUGLUJE BAWELNĘ

W edług danych Międzynarodowej Organizacji Pracy, na całym świecie bez rejestracji pracuje blisko 300 mln osób. W krajach o bardzo wysokim zatrudnieniu blisko jedną czwartą produktu krajowego brutto wytwarza się na czarno. Dokładna statystyka, dosięgająca wszystkich nielegalnie zatrudnionych, nie jest oczywiście możliwa. W Polsce nie ma wypracowanych metod szacowania nielegalnego zatrudnienia.

Na pozór problem nielegalnego zatrudnienia wydaje się prosty. Na czarno pracują u nas Rosjanie, Ukraińcy i Białorusini. Wystarczy więc w miarę skutecznie zabezpieczyć się przed napiwem tanich robotników ze wschodu i mielibyśmy ów problem z głowy. Niestety tak nie jest. Nielegalne zatrudnienie to nie tylko przybycie z terenu byłego ZSRR. Pracujący w swoim kraju na czarno Polacy tworzą wcale nie tak małą, nieco podszarzałą sferę gospodarki. Swoistą plagą, znacznie uszczuplającą budżet państwa, nie są przybyłe z wschodniej granicy a rodzimy „oszczędzający” biznes.

Tropieniem „zatrudnionych” przestępców zajmuje się Państwowa Inspekcja Pracy. Jej inspektorzy najczęściej są bezradni wobec przykładów nielegalnego zatrudnienia. Działanie na chybił trafił nie przynosi sukcesów. Nieco skuteczniejsze oka-

nie draży krajowy rynek pracy jest odchodzenie od typowych umów zatrudnieniowych. Zamiast podpisywać umowy o pracę (płacąc wysokie opłaty ZUS-owskie) pracodawca zawiera z pracownikiem umowę cywilno-prawną (umowa-zlecenie, umowa o

biają sobie w charakterze mularskiej pomocy. Wszyscy pozornie są zadowoleni, bo zatrudniony więcej zarobi (nie płaci podatków), pracodawca mniej wyda (nie płaci składek ZUS). Powody do zmartwienia może mieć jedynie minister finansów

Oczywiście nie zawsze pracownik może stawiać warunki.

— Gdy po raz pierwszy pojawił się w pracy, właściciel obiecywał złote góry i powiedział, że na razie będę zatrudniona na okres próbnym bez podpisywania umowy — załm się w sklepie o-

w wyplacaniu świadczeń przez nierzetelnych pracodawców. Na miejscu udzielane są także porady z zakresu prawa pracy. Polscy pracownicy dopiero się uczą dbać o swoje interesy.

W ostatnim czasie na krajowym rynku pracy pojawili się przybysze nawet z południowo-wschodniej Azji. Wymagania, jakie stawiają pracodawcom, są oczywiście znacznie mniejsze niż te, które mają polscy pracownicy. Przede wszystkim zał godzą się pracować na czarno. Obok krajowca można (pod pewnymi warunkami) zatrudnić legalnie. Trzeba jednak otrzymać zezwolenie z Wojewódzkiego Biura Pracy. Od 1990 r. w naszym kraju pracuje kilkanaście tysięcy legalnie zatrudnionych obywateli. Oprócz wykwalifikowanych robotników (spora część stanowią obywatele byłego ZSRR) przyjeżdżają do nas np. zagraniczni konsultanci.

Strat, jakie ponosi budżet naszego państwa, z powodu nielegalnego zatrudnienia obywateli z zagranicy i pracy na czarno Polaków, nie sposób oszacować.

(dcr)

NACZARNNO

zują się kontrole w miejscach wskazanych przez donosicieli. Często się zdarza, że na sąsiada donosi sąsiad, ot tak, po prostu z zawiści. Okazuje się wtedy, że w szklarniowym gospodarstwie ogrodniczym zatrudniony jest Białorusin, dla którego nasze zarobki — to ogromne pieniądze. Gdy taka namierzona kontrola odbywa się w większym zakładzie pracy, inspektorzy Państwowej Inspekcji Pracy nie zawiadamiają firmy od kogo otrzymali „namiary” na nielegalne stanowiska. Chodzi o to, by nie zaszkodzić informatorowi.

Powszechnym zjawiskiem, ja-

dzielo, umowa agencyjna). Jeżeli umowa-zlecenie trwa zbyt długo (co mogłoby zainteresować inspektorów PIP) rozwiązuje się ją i po pewnym czasie podpisuje na nowo.

Zjawisko pracy na czarno zawsze towarzyszy gospodarce rynkowej. Można z nim walczyć jedynie poprzez ograniczanie jego zasięgu. Gdy zasiłki dla bezrobotnych są łatwo osiągalne, nielegalne zatrudnienie może przybrać patologiczne rozmiary. Na prowadzonych indywidualnie budowlach nagminnie zatrudnia się młodych ludzi, którzy pobierając zasiłek, dora-

(do budżetu nie wpływają odpowiednio środki).

Sielanka dobiega końca, gdy przydarzy się wypadek. Pracownik nie ma wtedy prawa do jakichkolwiek świadczeń. Pracodawca także wpada w nie lada tarapaty.

— Najgorsza jest nieświadomość ludzi szukających za wszelką cenę pracy — mówią urzędnicy Państwowej Inspekcji Pracy. — Do jakichkolwiek rozszereżeń potrzebna jest umowa pisemna, dlatego powinniśmy zadbać we własnym interesie, aby pracodawca płacił wszelkie opłaty ubezpieczeniowe.

działowym młoda dziewczyna, która po miesiącu pracy wyleciała bez podania przyczyn. Dopiero później dowiedziała się, że właściciel sklepu od dłuższego czasu stosował swolną strategię kadrową. Bardzo często zmieniał personel (któremu bardzo mało płacił). Dzięki temu zawsze miał w sklepie miłą i zaangażowaną obsługę (dziewczyny po usłyszeniu obietnic dobrych zarobków stawały się ambitne) która go niewiele kosztowała.

Do Okręgowych Inspektoratów Pracy wpływa każdego miesiąca ok. 100 skarg dotyczących głównie załogoci

23-letnia Marzena, absolwentka Studium Nauczycielskiego i jej 28-letni mąż Sławek, któremu po dziewięciu latach studiów udało się w zeszłym roku skończyć socjologię na UJ, kupił sobie ostatnio mieszkanie za 280 milionów oraz nowego „malucha”. Oboje nigdy nie pracowali, ona dwa lata temu straciła prawo do zasiłku, on dostawał stypendium socjalne i zasiłek rodzinny na trzyletnią córeczkę. Na pomoc rodziców nie mogli liczyć, nie otrzymali też żadnego spadku. Teoretycznie przez ostatnie lata żył więc w nędzy i powinni być klientami pomocy społecznej. Tym bardziej dziwno ich znajomych, że kiedy spotykali Marzenę i Sławka na zakupach — ci potrafili wydać za jednym zamachem nawet 5-6 mln. No i jeszcze teraz: skąd ten wielki przytyk gotówki?

Marzena wyjaśniła swej naj-

„Jak mi się spodoba, dam milion...”

Poprosiłem młodszego kolegę, który w codziennym życiu — wbrew wykształceniu — stylizuje się na „robota”, aby założył klasyczny berecik „z antenką” i po wypiciu kufła piwa udał się pod wskazany przeze mnie adres w poszukiwaniu pracy. Właściciel powstającej właśnie okazałej willi oraz sporego sklepu ogólnospożywczego w jednej z podbeskidzkich miejscowości uzdrowiskowych przywitał Grzegorza jak panicz z Teksasu lustrujący w połowie ubiegłego stulecia kolejną partię niewolników.

Grzegorz znalazł robotę. Miał lać beton w nieukończonym garażu, za mglście wyrażoną obietnicą zapłaty dwóch milionów po miesiącu „nie limitowanej czasowo” (w praktyce — 10-11 godzin dziennie) pracy. — Oczywiście-

łać firma krawiecka. W czasie kontroli inspektorzy PIP stwierdzili, że kilkanaście kobiet szyjących kurtki siedzi w ciasnej komórcie bez okien. Właściciel, któremu zagrożono zamknięciem zakładu, jeśli nie zmieni lokalu, bardzo się zdenerwował i przypadkiem wyrwał mu się, że „ba- przez ostatnie dwa lata uszyły tu już kilka tysięcy kurek i nic im się w oczy nie stało”.

Z rozmów z byłymi pracownikami pana J. można się dowiedzieć, że pracowały one po 9-11 godzin, na dwie zmiany i zarabiała przed rokiem po półtora miliona. — Rotacja była ogromna, bo jak się ktoś coś nie spodobalo, albo zachorowało, to zaraz ją wylewał z roboty. Przecież żadnej umowy nie spisywał...

Bielskie jest jednym z krajowych centrów przemysłu odzie-

Henryk Nicpoń

Mołdawska ballada o polskich zębach

W Nieborowie wszyscy się zastanawiają, kto doniósł na policję, że do wsi przyjechał dwaj dentyści z Mołdawii. Takiego by wzięli i utulił na miazge, jak ziemniaki dla świń. Wierzą, że był to ktoś obcy. Z nieznanymi wolą na ten temat nie rozmawiać, bo nigdy nie wiadomo, co w człowieku siedzi.

Dmitryj A. z Briań i Władczesław O. z Lipkanów przyjeżdżali systematycznie do gminy Hyżne, robić ludziom porządek w szcękach: według jednych od kilku miesięcy, według innych co najmniej od roku. We wsi przebywali dotąd, dopóki mieli robotę. Był w Szklarach, Grzegorzówce, Dylagówce. Pod koniec lutego przyjechali do Nieborowa.

W Grzegorzówce gościli u sołtysa. Sołtysowa nie zaprzecza. Sama nie zrobiła porządku z uzębieniem, bo się panicznie boi dentystry, ale sołtys zrobił sobie sztuczne zęby i je chwali. Ani trochę go nie uwierają, a są tak mocne, że może nimi rozgrzyść nawet kość.

Najbardziej sołtysowej podobają się ich kultura. — Gdyby nasi chłopcy byli tacy — powiedział. — Jak chciał zapalić papierosa, wychodził na dwór. Po wypiciu herbaty czy kawy szklanki odnosił do zlewu. Zawsze był ogolony, pachnący i pogodny. Nie kłępi, ani nie krzyżczeli.

Gabinet zabiegowy u sołtysa Dmitryja i Władczesława mieli zaraz przy wejściu. Ludzie przychodzili do nich zazwyczaj wieczorem, kiedy w domu było już po robotcie. Sołtysowa nigdy nie widziała, żeby do zębów brali się po pijanemu, tak jak byty dentyści z Dylagówki.

— Nie on szkodził ludziom w szcękach narobił! — potwierdzają zgodnie mieszkańcy Grzegorzówki, Dylagówki i Hyżnego. Sołtysowa, gdy dowiedziała się, że policja aresztowała w Nieborowie Dmitryja i Władczesława, zaczęła opowiadać ludziom, tak na wszelki wypadek, nowa historia ich pobytu we wsi. Słyszą teraz, że w domu sołtysa znaleźli się całkiem przypadkowo, a sołtys od samego początku był przeciwny ich pobytowi w Grzegorzówce.

— Mój stary przezwodził, że to co robisz, jest nielegalne, ale jak można było gości wyrzucić z domu — prostuje teraz to co wcześniej mówiła. Mieszkańcy Grzegorzówki mają jednak inne zmartwienie. „Ruskie” we wsi wybudowali piekarnię, kilkanaście domów i pomagali robić przy żniwach, wykopkach, a nawet rabali na opał drzewo. Niewiele kosztowali, a pożytek z nich był duży. Teraz, po aresztowaniu dentystry, chłopcy boją się, że policja będzie tropić robotników ze Wschodu.

Mieszkańcy Szklar i Dylagówki twierdzą, że Dmitryj i Władczesław nie byli w ich wsiach. — Owszem słyszałem, że w Nieborowie kowal i traktorzysta wyrwali ludziom zęby, ale u nas nie takiego nie miało miejsca —

mówi bezżębny staruszek. — Gdyby byli dentyści, na pewno kaźnym sobie wstawili zęby.

— Tak, w Nieborowie leczyli ludziom zęby kowal i traktorzysta — śmieją się oczekujący do dentystry w Gminnym Ośrodku Zdrowia w Hyżnem. Aby się zarejestrować, musieli bardzo wcześnie wstać. Pracujący tu dentysta może przyjąć co najwyżej dwadzieścia kilka osób dziennie. Ma pracować do czterech, często siedzi dwie, trzy godziny dłużej.

— Nie byli tacy żli, skoro ludzie do nich chodzili — uspokoiła ich jedna z kobiet. Janusz Gruchała, gminny dentysta, zapewnia, że on również nie doniósł na Dmitryja i Władczesława. Przyznaje się, że jeszcze w lecie zgłosił Okręgowej Izbie Lekarskiej, że dwaj cudzoziemcy uprawiają nielegalnie na terenie gminy praktykę dentystryczną, jednak Izba sprawę się nie zajęła. Ludzie mu dalej donosili o sukcesach jego

tek, 25 lutego około godz. 16. Ludzie, widząc co się dzieje, wyszli ich bronić.

— My wykonujemy swoje obowiązki, musimy ich aresztować — tłumaczył policjanci. — Zostawcie ich chociaż jeszcze na kilka dni, nie są przecież żadnymi kryminalistami — prosili miejscowi. — Daliśmy im zadatki, żeby porobili nam dobre, metalowe szcękki.

Drugi raz przyjechali w nocy, po „Władomościach”, ludzie przez okna obserwowali, jak policjanci pakują rzeczy Dmitryja i Władczesława.

Gdy się dowiedzieli, że kolegium w Rzeszowie ukarało ich milionowymi grzywnami za mieszkanie bez zameldowania, ludziom jeszcze bardziej zrobiło się żal. Zazdroszczą tym, że Szklar, Dylagówki i Grzegorzówki, że mieli czas na zrobienie sobie wszystkich zębów. Złoty zab kosztował 200 tys., proteza — 800 tys., wyrwanie zęba — 50 tys. Wy-

Zbigniew Bartus

SZARA STREFA

lepszej przyjaźni tajemnicę finansowego sukcesu. Sławek wraz z dwoma kolegami ze studiów kilka lat temu zwerbował i zostali przez pana, który ma pod Krakowem firmę odzieżową. Korzystając z jego dawno nawiązanych tureckich kontaktów, wozili mu bawełnę i „różne tne rzeczy”. Bawełna była tak tania, że cena surowca zużytego na jeansy czy kurtkę nie przekraczała 3 dolarów. Studenci nie zadawali kłopotliwych pytań. Po prostu jeździł i wozili.

— Zarobiłem na tym kupę forsy — wyjaśnia Sławek, który wraz z żoną i dzieckiem figuruje w statystykach GUS jako „decydowanie poniżej minimum socjalnego”.

Oczywiście Sławek nie jest przypadkiem reprezentatywnym dla reszty Polaków zatrudnionych na czarno w tzw. szarej strefie. Można go właściwie nazwać artystą. Sam mówi, że pracuje... „na różowo”. Jak więc wygląda sytuacja prawdziwych „czarnuchów”?

Tańcowała cegła z nitką

Ci, którzy na co dzień stykają się z tym problemem, twierdzą, iż podawanie jakichkolwiek liczb byłoby nadużyciem. Zarówno inspektorzy pracy, jak i „policjanci z kontroli skarbowej, a także szefowie urzędów pracy, mają jednak swoje „nieoficjalne, prywatne” teorie.

I tak w Krakowskim prawdopodobnie co dziesiąty bezrobotny pracuje na czarno, w Nowosądeckim, Bielskim i Tarnowskim — co piąty, a na Śląsku, gdzie zjawisko przybrało największe rozmiary, rzecz dotyczy najpewniej ok. 30 proc. osób. Ministerstwo Pracy szacuje, że „nieoficjalnie” dorabia sobie co czwarty polski bezrobotny.

Pierwszym „podejrzany” — niezależnie od regionu — jest budownictwo, drugim — szczególnie na Podbeskidiu — przemysł odzieżowy.

ście zapłacę wam, jak nie odwołacie fuszerki — zastrzegł pracodawca.

— Budownictwo wymknęło się spod kontroli wskutek kłęski dużych zakładów — twierdzą zgodnie inspektorzy pracy. — Teraz jest mnóstwo matych, prywatnych firm.

— W sezonie od 10 do 15 proc. naszych konkurentów korzysta z „czarnuchów” — dodaje właściciel jednej z największych firm na Podbeskidiu. — Z tym że zatrudniają zwykle takich od topaty, którymi można poniewierzać i płacić marne grosze.

Osobny rozdział to budownictwo jednorodzinne i wypożyczkowe (Podbeskidzie, Nowosądeckie). Ludzie nagminnie zatrudniają członków rodziny i znajomych, nawet nie myśląc o zgłoszeniu tego właściwym urzędem. Mnóstwo jest też samowoli na prowadzonych pracach budowlanych, o których nikt oficjalnie nie wie, i na których praca na czarno po prostu jest regułą. Może w jakimś stopniu pozwala to wyjaśnić, dlaczego na rynku pracy wciąż poszukiwani są murarze, tynkarze itp., a równocześnie właśnie w tym fachu najczęściej zdarzają się odmowy podjęcia pracy.

— Jeśli fachowiec w firmie zarobi co najwyżej 4 mln, to na czarno może trafić nawet kilka razy tyle — przekonuje znajomy instalator. — Po co się więc męczyć? Tym bardziej, że robotę na lewo udowodnić trudno...

Pan Anatol, który napisał „doniesienie” do UKS twierdzi, że w grudniu próbował zatrudnić do budowy wysokiej i dużej ścianki działowej dwóch fachowców. Tak po cichu, żeby było taniej. Zaspiewali mu pięć milionów (za zapewnienie materiałów i budowę). Zrezygnował. Zbudował ściankę sam z pomocą brata. Praca zajęła im tydzień...

Igła w komórcie

W jednej z podkłękich wsi kilka miesięcy temu zaczęła dzia-

łowego. Z powodu kryzysu i trudnej sytuacji większości zakładów mnóstwo kobiet znalazło się bez pracy. Dotyczy to zwłaszcza tych, które dojeżdżały z odległych miejscowości. Wprawdzie szwaczki i krawcowe są obecnie bardzo poszukiwane (największa po budowlancach liczba ofert pracy), ale oferowane stawki są tak niskie, że kobietom mieszkającym kilkadziesiąt kilometrów od Bielska nie opłaca się dojeżdżać. Większość pensji pochłonięłyby opłaty za przejazdy. Dlatego decydują się na pracę na czarno u „szarych biznesmenów”, którzy zwierzili wielkie pieniądze i instalują się po małych wsiach, gdzie państwowa kontrola dociera rzadko. O przedsięwzięciach tego typu dowiedzieć się można jedynie z anonimowych donosów sąsiadów, skrzywdzonych pracowników albo gdy zdarza się jakiś poważny wypadek. Część z nich z czasem się legalizuje, ale — zdaniem inspektorów — właścicielom pozostaje nawyk przyjmowania w sezonie „pracowników ekstra”.

To ostatnie zjawisko dotyczy zresztą większej ilości branż. Często występuje np. w handlu, czy gastronomii.

Większość pracujących na czarno nie robi na tym kokosów. Raczej ledwo przęda, podejmując się zajęcia dlatego, że na legalną pracę nie mają szans (dotyczy to zwłaszcza byłych więźniów), albo dlatego, że nie chcą stracić pewnych świadczeń (np. studenci — stypendium).

Są też dorabiający sobie po cichu nauczyciele, głównie filolodzy, ale nie tylko, biorący pieniądze za korepetycje, a nie ucząc się do obowiązków dziełenia się dochodami z tak tryzdyko traktującym ich państwem. Można o nich powiedzieć, że pracują „na szaro”, podobnie jak wykonujący przeróżne zajęcia emeryci. W tym wypadku nie można jednak mówić o ich wykorzystywaniu przez pracodawców, co się niestety często zdarza w innych miejscach...



konkurentów, a mówił im, licząc że przekażą dalej: — Ludzie nie zdają sobie sprawy, jakie komplikacje może przynieść źle usunięty ząb. Mogą też, jeśli narzędzia do wyrwania będą źle wysterylizowane zarazić żółtaczką zakaźną, albo AIDS.

Lekarz wojewódzki, dr Wit Tybulczuk mówi, że zjawisko pracy „na czarno” lekarzy z terenów byłego ZSRR staje się w województwie coraz bardziej niebezpieczne dla zdrowia jego mieszkańców. Według niego wiele firm zatrudnia podejrzanych specjalistów, wymyślając jakąś klinikę np. Flodorowa i bez żadnych zezwoleń obwoząc ich po kraju. Zgodnie z obowiązującym prawem każdy cudzoziemiec, aby rozpocząć praktykę lekarską w Polsce, musi uzyskać zgodę ministra zdrowia uzgodnioną z Naczelną Radą Lekarską. Dekret prezydenta RP z roku 1927 stanowi, że takiej zgody nie mogą otrzymać dentyści.

Pierwszy raz policja zajęła przed dom, w którym mieszkali dentyści z Mołdawii, w pła-

rwanie kilku na raz mogło być o 10-20 tys. tańsze, bo wystarczył jeden zastrzyk. Teraz patrzą z żalem na drewniany, opuszczony dom, w którym mieścił się gabinet stomatologiczny. Mówią, że Dmitryj i Władczesław sporo musieli się narobić, żeby przyjmować pacjentów. Wode w wiadrach musieli przynosić od sąsiadów. Dłutka, kleszcze, wiertarka i inne narzędzia dentystryczne gotowali w puszcze po marmoladzie. Potrafili wykorzystać każdą rzecz, która się w opuszczonym domu znajdowała — a to w Nieborowie ludzie szczególnie cenili.

— Ci, którzy tu nie mieszkają drwią, że leczyliśmy się u szarlatanów, że jeden z nich był kowalem, a drugi traktorystą — tłumaczy jeden z nieborowskich gospodarzy. — Ja przecież jestem kowalem i niezłym traktorystą, ale gdyby przyszło mi wyrwać zęba, albo ustawić komuś sztuczny szcękę, na pewno bym tego nie potrafił.

Ich sąsiedzi rozumują podobnie.

W STANACH — BRUDNA ROBOTA, WE FRANCJI — OSZUSTWA PODATKOWE, W HOLANDII — MILION ZATRUDNIONYCH NA CZARNO

Emigranci w Ameryce mają szczęście w nieszczęściu. Biuro Emigracji i Naturalizacji jest bowiem najgorzej funkcjonująca instytucja w tym kraju...

sokościowcach (konkurencja są Indianie traktowani w Ameryce bodaj gorzej niż najbardziej teby, przysłowiowy Meksykanin)...

bierze ją za dobrą monetę. Obie strony świadomie oszukują i dają się oszukiwać. W ten sposób pracodawca broni się przed oskarżeniem, że zatrudniał nielegalnie...

Ania van Iersel-Fajerek — z Amsterdamu

Nielegalny dobrobyt

Praca „na czarno” staje się w Holandii coraz bardziej niepokojącym zjawiskiem. Przede wszystkim ze względu na jego skalę...

Holandii jest w większości uzależniony od nielegalnych producentów. Moda w tym kraju zmienia się bowiem bardzo szybko i tylko producenci znajdujący się na miejscu mają szansę na zaspokojenie popytu...

czarno wyniosła w latach 1989-91 ok. 10 mln guld., ale mówi się też, że liczba jest prawdopodobnie 20-krotnie wyższa.

W roku 1992 Ministerstwo Finansów przekazało parlamentowi raport o oszustwach podatkowych popełnianych przez holenderskie przedsiębiorstwa...

Elżbieta Ringer — z Nowego Jorku

Każdy sobie jakoś radzi...

dnoczonych całe życie i nikt się czlowikiem nie zainteresuje. Chyba po przeczytaniu donosu, a ten nie jest czymś wyjątkowym.

collar — niebieskie kołnierzyki — jak się grupę tę określa) lecz także inteligencja i osoby edukowane (white collar czyli kołnierzyki białe).

bardziej ponurych smach nie śniło. kilka stopni niekompetencji. Tylko w jednej instytucji zapytano mnie, czy mam pozwolenie na pracę...

Emigrant ma zatem w Ameryce prawie rajskie życie. Wyszukanie taniego, a tym bardziej drogiego mieszkania nie jest trudnym zadaniem...

Urzednicy i Agencja Biura Naturalizacji i Emigracji doskonale zdają sobie sprawę z istniejącej sytuacji. Świetnie wiedzą, gdzie szukać nielegalnych. Gdyby tylko im się chciało...

Departament Pracy nie ma nic wspólnego z Biurem Emigracji i Naturalizacji. Instytucja ta nie ściera nielegalnie tutaj pracujących i zarabiających. Nie kontroluje więc tym samym rynku pracy...

Nielegalny, jako osobnik niedziele nie notowany, nie musi płacić podatków. Wobec czego, kiedy pracuje na czarno, zarabiana czysto. Ile zarobi tyle jego. Dostaje co prawda mniej, bo stawka „czarnego” z założenia jest niższa...

Wytapana, a zatrudniona nielegalnie osoba, jeśli ma prawo pobytu w Stanach Zjednoczonych, nie ponosi żadnych konsekwencji prawnych. Wysokie natomiast grzywny, zgodnie z ostatnio wprowadzonymi nowymi ustawami...

Powyzsza opowiadka traktuje o dużym amerykańskim mieście w którym życie bez nielegalnego i na czarno po prostu by pewnego dnia zamario. Na prowincji status legalnego imigranta potrzebny jest nawet do niańczenia cudzych dzieci.

Monika Słowakiewicz — z Paryża

Drugi obieg pieniędzy

Nikt nie daje ostatnio pieniędzy” żali się obszarpany młody człowiek zbrzycaj w metrze. „Czyżby w tym miesiącu płacił podatki?”. Podatkowa zmora spada na Francuzów trzy razy do roku...

Pracownikowi nie odciąga się składek na świadczenia, wiecznie rosnących ubezpieczeń na bezrobocie, no i — last but not least — podatki pozostają w jego kieszeni.

mu niczego nieświadomemu klientowi dokonującemu sumienia swoich rozliczeń. W przypadku kontroli odpowiedzialne są obydwie strony. Obowiązkiem pracodawcy jest bowiem sprawdzić, czy pracujący dla niego mają prawo do wystawiania rachunków...



bezrobotni. Nic dalszego od prawdy! W 1989 roku np. tylko 6-9 proc. bezrobotnych pobierających zasiłek miało inne, nielegalne dochody. Przyczyną tego jest fakt, że kontrola uprawnień do zasiłku jest z deficytu stosunkowo dokładna...

trudnienia w tym sektorze, to i tak przeciętny Holender znika z pracy już po kilku dniach. Dlatego też większość ogrodników w ogóle nie chce do tych prac zatrudniać swoich rodaków.

mochno — 400 do 600 mln guldów.

Wspomniane profesje to też grupy, które najczęściej znajdują pracę na czarno. Trudno jednak znaleźć grupę zawodową, która by pracy na czarno nigdy się nie miała.

Regularnie zarabiają w ramach tzw. czarnego studentów. Około 90 proc. z nich pracuje dorywczo, żeby sobie dorobić do stypendium i trzecia część z nich robi to na czarno.

Trzecim, najbardziej znanym z pracujących na czarno sily roboczej, sektorem — jest gastronomia. W lutym br. Holandia została skonfrontowana z kolejnym skandalem podatkowym.

W roku 1990 aż trzy czwarte Holendrów nie czuło potrzeby płacenia podatków, a 80 proc. ankietowanych uważało, że dodatkowych dochodów nie trzeba zgłaszać fiskusowi.

Praca „na czarno” zyskuje na powszechności szczególnie w kilku sektorach gospodarki. Jednym z nich jest przemysł tekstylny. Został on opiany przynajmniej w połowie przez nielegalnie działające pracownie szyjące na zamówienie odbiorców odzieży.

Dużą grupę społeczną zatrudnioną głównie na czarno, stanowią cudzoziemcy, często przebywający w Holandii nielegalnie.

Oczywiście urzędy zajmujące się wykrywaniem i ściganie przestępstw podatkowych stosują różne metody. Zatrudniają się w tym celu rzesze specjalnych kontrolerów podatkowych, którzy odwiedzają przedsiębiorstwa raz na 5-6 lat, a nie tak jak dawniej, co 25 lat.

Praca „na czarno” zyskuje na powszechności szczególnie w kilku sektorach gospodarki. Jednym z nich jest przemysł tekstylny. Został on opiany przynajmniej w połowie przez nielegalnie działające pracownie szyjące na zamówienie odbiorców odzieży.

I nym sektorem gospodarki, w którym króluje praca na czarno, jest sektor podwykonawczy. Dzieje się tak dzięki działalności nielegalnych pośredników oraz podwykonawców. W tym sektorze, okazuje się, wyjątkowo łatwo oszukiwać władze finansowe, pomimo ustawy z roku 1982 dotyczącej tzw. odpowiedzialności łańcuchowej.

Nieformalny sektor gospodarki holenderskiej stanowi bardzo ważne źródło dobrobytu. Niektórzy ekonomiści są jednak zdania, że kosztują one ekonomii więcej miejsc pracy niż ich tworzy i przyczynia się do powiększenia już istniejącego różnicy społecznych pomiędzy pracującymi a bezrobotnymi Holendrami.

WEEKENDOWY

Juzka w DZIENNIKU

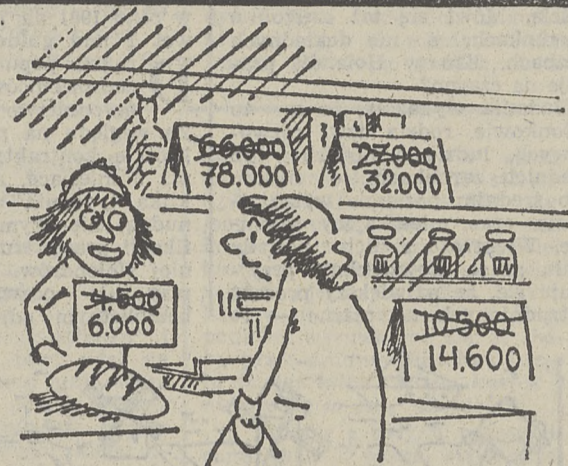
BOJE SIĘ, ŻE NAS WYMIENIA NA JAKIEŚ Z SLD



NIGDY NIE POJMĘ ZACHOWAN WŁADZY: CZEMU URBANA NIE MA Z NIMI



DAJ SPOKÓJ, JAK CIĘ ZNAM I TAK NIC NIE WYGRASZ



NIECH SIĘ PANI NIE MARTWI, PIENIĄDZE SZCZĘŚCIA NIE DAJĄ

JAK BĘDZIESZ GRZECZNY JESZCZE W TYM KWARTALE DZIADEK KUPI CI CZEKOLADĘ



Z NIEBA MI PAN SPADE: LEWY DOPEŁY W WISŁY NA PIĘĆ LITER?



KROCHMAL — specyfik, który zdaniem wielu przydałby się Aleksandrowi Kwaśniewskiemu. Powinien on raczej uszywnić swe stanowisko podczas rozmów z premierem Pawlakiem. W przeciwnym przypadku szef PSL powyrzuca mu z rządu nie tylko wicepremierów, ale i wszystkich innych partyjnych kolegów.

LAPÓWKA — coś, czego nie przyjął Marek Markiewicz.

OBŁUDA — cecha towarzysząca działalności Jerzego Urbana. Nie tak bardzo dawno, kiedy jeszcze nie był majetnym człowiekiem, chciał biedakom z Ameryki posłać — na nasz koszt oczywiście — spiwory i koce. Teraz — chociaż niektórzy Amerykanie nadal syplają pod gołym niebem — spiworów im

Koreański korespondent „Ucha” donosi, że Wielki Przywódca Kim Ir Sen natrafił na kłopoty wychowawcze w pracy nad swą łączącą się przeszło pół wieku pociechą — Ukochanym Przywódcą Kim Dzong Ilem. Oto Kim Dzong Il niechętnie przemawia, niechętnie pozdrawia ludność, nie wykazuje też pogłębionego zainteresowania wynikami pracy wiernych agentów. Latorośl lubi za to wypić i pobałować. Pierwszej dynastii komunistycznej grozi degrengolada moralna.

Namawiany i molestowany przez kolegów partyjnych biurokratyczny polityk Tadeusz Mazowiecki zgodził się kandydować

SŁOWNICZEK współczesnej POLSZCZYZNY

nie wysyła, choć w wytwórni w Legionowie mógłby wykupić całą miesięczną produkcję.

POMYLKA — polityka w wykonaniu Jana Parysa. Znacznie lepiej czułby się on zapewne w roli sportowca. Oto drużyna piłkarska pod jego wodzą, złożona z obojętnej parlamentarnej, dokopała na boisku wszystkim klubom parla-

mentarnym. I czy nie lepiej było biegać za piłką niż za Janem Olszewskim?

SŁUSZNOŚĆ — słusznie poseł Pék nie został zaproszony na polską premierę „Listy Schindlera”. Początkowo organizatorzy chcieli go widzieć na pokazie jako autora tzw. listy szwindlera. Ponieważ jednak ta lista wciąż nie ujrzała światła dziennego pan poseł musiał oglądać premierę w telewizorze.

ZEMSTA LOSU — po swym zwycięstwie prezydent Lech Wałęsa zapowiedział, że wkrótce puści wszystkich „lewych dorobkiewiczów” w skarpetkach. Tymczasem sam musiał — jak pokazano w telewizji — paradować w Indiach w skarpetkach. Opracował: T. DOM



na przywódcę zjednoczonej partii demokratów „Ucho” będzie śledzić kolejne sukcesy tego wytrwałego polityka. Jeśli nie zaśnie.

W telewizji „Ucho” zastąpiła pani Krystyna Janda opo-

wiada anegdotki z życia własnego i nie tylko. Którego raz w ostatnich 6 miesiącach?

Również w telewizji „Ucho” zastąpiła pani Bronisława Geremek podjęła kolejną decyzję „w poczuciu odpowiedzialności za kraj”. („Wiadomości” z ostatniej niedzieli). Pytanie jak wyżej.

Oskarżane przez zwolenników postępu, demokracji, intelektualizmu otwartego (w przeciwieństwie do intelektualizmu zamkniętego i ciemnego) oraz dobrego smaku „Ucho” pragnie złożyć samokrytykę: — stysze słuchem prawostronnie otwartym, permanentnie subiektywnym. (PM)

W krajach Wielkiego Chana ludzie niektórzy są obojnakiem z prawa pierśnią meska i spółkują ze sobą i rodzą, zaś w Eripil są piękni bardzo lecz o szwiał żuraw i z dziobami” informował Hartmann Schaedel w swej „Kronice, lub opisanu świata”, co ilustrował stosowny drzeworyt ku podziwowi i nauce gawiedzi. I tak to się zaczęło: grafika poszła w świat jako tania i szybka technika powielanej informacji wraz z drukowaną książką, która wszak również do powielanych technik graficznych się zalicza. A nawet była nią w sensie dosłownym przed wynalezieniem na nasze nieszczęście ruchomej czcionki, kiedy to cieto w drzeworytniczej desce całe stronicę wraz z winiętami i ozdobiakami. Czemu z mniemam, że druk został wynaleziony na nasze nieszczęście? Ano z tej racji, że od zarania swych dziejów służył do powielania i utrwalania bzdur (scripta manent) w większej mierze niż mądrych myśli. A inne środki przekazu poszły lewo śladem. skutkiem czego jestem za, a nawet przeciw.

Lecz grafika lepszą dla siebie czastkę obrała, wykształcając



niemal natychmiast swój nurt elitarny przy zachowaniu plebejskich czyli właśnie tanich korzeni, co jej tylko na dobre wyszło. W sposób zupełnie naturalny więc może być do plebejsku rubaszna w tematyce lecz i elitarnie piękna w formie zarazem. No, a poza tym, mówiac między nami grafika jest najinteligentniejsza ze sztuk. a w każdym razie ma po temu wszelkie warunki, jak — wiek — możliwość analizy i powtórnej syntez. nienachalnego stosowania anegdoty, łączenia żartu z powagą etc.

Dziwnym więc musi się wydawać stosunkowo niewielkie zainteresowanie grafika gdyż jest to sztuka dla znawców i jako taka bardziej nobilituje jej właścicieli od różnowidkich Wenusów i portretów cudzych

przodków (o których zresztą też kiedyś napiszemy).

Nim przedziwny do starej, antykwarecznej grafiki i jej uroków tudzież cen możemy, a raczej czujemy się w obowiązku polecić grafiki Stanisława Weimana, wystawione w Jan Fejkiel Gallery przy ul. Floriańskiej 36 z tej choćby przyczyn, że Stanisław syn Mieczysława, dorównał ojcu w czar-no-białych grafikach zaś w kolorowych (których ojciec nie robił) jest mistrzem jeszcze większym. Cenę — od 400 tys. za czarno-białe zaś za wielobarwne od 1,2 do 2,5 mln. Radzi- my!

No tak, lecz to nieco więcej, niż obiecał prezenciki na każ-da kieszeń Z nich Desa Mililitaria (Floriańska 13) oferuje międzywojenne plakietki mennisicy państwowej w menniczym właśnie stanie (Ostra Brama Prus. Reymont prez. Wojciechowski i in.) po 200 tys. zaś dla dzielnych naszych wojowników po 30 tys. legitymacje w biało-czarno do odznak szturmowych Wehrmachtu, które otrzymywa- ły się po przeżyciu trzech ataków na bagnety. Wicę czuj duch Panowie! Wszak nie każdy Bar został już wzięty!

JERZY T. PAŹDZIUL

BARAN (21.III—20.IV) Hanna Suchocka: Wesola, pełna uroku, fantazji, charyzmy — masz talent do rozładowywania trudnych sytuacji. Bliższy inteligencja, dowcipem, polotem, przekonujesz wszystkich do swoich racji. Sukces mruwany!

BYK (21.IV—21.V) J. K. Bielecki: Wydaje się, że wreszcie pokonałeś kryzys, najgorsze masz za sobą. Nadszedł czas, żeby zbliżać straty. I podjąć nowe, śmiałe plany dalekosieżnej ekspansji. Tylko się nie przestasz.

BLIŹNIĘTA (22.V—21.VI) Andrzej Milezanowski: Oslabiony, zmęczony, chory? Przechodzisz długotrwały kryzys. O dziwo. Twój umysł pracuje jednak znakomicie, podsuwa nowe, niewiarogodne pomysły. Kiedyś z pewnością je zrealizujesz. Byle nie dzisiaj.

RAK (22.VI—22.VII) Leszek Miller: Znakomicie. Twórczo, przedsiębiorczo, szczęśliwie, otwierasz nowy rozdział swego życia. Gwiazdy sprzyjają Ci, zachęcają do dalszej ekspansji (zawodowej? finansowej?). Zarzykuj.

LEW (23.VII—22.VIII) Antoni Macierewicz: Znacznie lepiej — emocjonalnie, duchowo, zdrowotnie. Po długim i nieprzyjemnym okresie znowu wychodzisz na prostą. Wykorzystaj swój urok i dobre układy towarzyskie... W najbliższych dniach sukces na pewno Cię nie minie.

PANNA (23.VIII—22.IX) Andrzej Olechowski: Przybity, depresyjny, rozkojarzony, reagujesz na rzeczywistość alergicznie. Masz dość. Najchętniej byś gdzieś uciekł od pracy, rodziny, obowiązków. Wydaje się, że jest to dobry pomysł.

WAGA (23.IX—22.X) Lech Wałęsa: Problemy emocjonalne, zawodowe, zdrowotne — mogą powalić Cię na ziemię w najbliższym tygodniu. Pomieszać szyki, popsuć plany — weź sobie kilka dni urlopu.

SKORPION (23.X—21.XI) Andrzej Drzycimski: Znowu na wozie, w biegu po sukcesy, splendory, satysfakcje — pedzisz bez przeszkód po wertepach życia. Gwiazdy sprzyjają Ci, zachęcają do podejmowania działań niekonwencjonalnych, spektakularnych i szalonych. Zagraj w bingo.

STRZELEC (22.XI—21.XII) Bogdan Pék: Niestety, nad Twoją głową gromadzą się czarne chmury, gradowe, zwiastujące burzę. Na wszelki wypadek przygotuj sobie kilka strategii działania i... przywdziej pancerz. Będzie ostro.

KOZIOROŻEC (22.XII—20.I) Mieczysław Gil: Poczucie dumy, nadwrażliwość, skłonność do obaw — czynią Cię nieprzystępnym, trudnym we współżyciu. Tymczasem wszystko układa się pomyślnie... Idź do kina!

WODNIK (21.I—20.II) Tadeusz Zieliński: Sprawczy, inicjatywny, skłonny do niekonwencjonalnych działań, podejmujesz śmiałe decyzje. Już czas, najwyższy czas, żebyś coś rozsądnego zrobił ze swym życiem. Zmiana pracy?

HOROSKOP with a drawing of a scorpion.

- Czy jesteś dobrą teściową? 1. Małżeństwo córki (syna) przyjął jako coś naturalnego. Nie miałam poczucia, że tracę dziecko, związanych z tym lęków, obaw. TAK(?)NIE 2. Akceptuję zięcia (synową) takiego jaki jest, ze świadomością, że wszyscy mają swoje wady. TAK(?)NIE 3. Nigdy nie wtrącam się do podejmowanych przez dzieci decyzji, chętnie natomiast służę pomocą, radą, wolnym czasem, pieniędzmi. TAK(?)NIE 4. W razie konfliktów rodzinnych staram się wykaazać maksimum tolerancji, pamiętając, że córka (syn) jest dorosła(y) i bierze odpowiedzialność za swoje życie. TAK(?)NIE 5. Pomagam w wychowaniu wnuków — najlepiej jak potrafię. TAK(?)NIE 6. Od początku wiedziałam — oni do siebie nie pasują. TAK(?)NIE 7. Miałam pewne oczekiwania wobec zięcia (synowej) — niestety myśle, że się przeliczyłam. Czuję się lekceważona, niepotrzebna. TAK(?)NIE 8. Prowadzimy ze sobą cichą wojnę. TAK(?)NIE 9. Gdybym się nie wtrącała do ich życia — zięć (synowa) doprowadził(a)by do tragedii. TAK(?)NIE 10. Jak oni wychowują dzieci? Boże drogi! TAK(?)NIE

Obliczanie wyników Za każdą odpowiedź TAK na pytania od 1 do 5 i za odpowiedź NIE na pytania od 6 do 10 otrzymujesz po 10 punktów. Za odpowiedzi negatywne na pierwszych pięć i pozytywne na resztę (od 6 do 10) pytań — punktów nie otrzymujesz. Za każde NIE WIEM (?) masz 5 punktów. Podsumuj je.

Wyniki 100—75 pkt.: Zdytansowana, dyskretna, mądra — jesteś teściową idealną. Traktujesz córkę (syna) jako osobę dorosłą, akceptujesz zięcia (synową) — spisujesz się na medal jako babcia. I dzięki temu możesz służyć bliskim prawdziwym oparciem. Jeśli Cię o to poproszą. Opanowałaś bowiem wielką sztukę — tolerancji. 70—30 pkt.: Za bardzo kochasz własne dziecko, żeby zdobyć się na obiektywizm w ocenie jego partnera. Akceptujesz go z konieczności, traktujesz grzecznie... Ale ile Cię to kosztuje? Najwyższy czas pogodzić się z rzeczywistością. Czekaj. Może Twoje opinie okażą się słuszne? Może córka (syn) sami rozwiążą swoje problemy? Są dor... 25—0 pkt.: Infantylna, zaborcza, dominująca — lubisz mieszać się do spraw które interesować Cię nie powinny. Lubisz oceniać krytycznie innych — nie dostrzegając w sobie żadnej winy. Przypuszczam, że jesteś równocześnie bardzo religijna. Poczytaj Ewangelie. I nie staraj się rozbić tego związku. Jeśli jest zły — sam się rozleci. (A.S.)

PSYCHO-ZABAWA with a drawing of a face.

Polaków rozpoznaje się przy drzwiach i papierosach, zwykła mawiać pewna, bywała w naszym kraju, lady, i trudno jej odmówić racji w tym względzie, bo to, co potrafimy wycyzniać przy tych przedmiotach przekracza wyobrażenie osoby, żyjącej w z dawną zhierarchizowanym społeczeństwie. Gdyż z braku jasnej hierarchii, czyli uszeregowania szczebli drabiny godności wg płci, wieku etc. wszystkie owe lansady się zaczęły. Bo drzewie inaczej bywało, co zauważył sam wieszcz, pisząc „Z wieku i urzędu szaszczyt się należy”. Tak, lecz „idąc, kłaniał się” — i tu następuje właściwa lista godności.

Wszystko więc było jasne i nikt się przy drzwiach nie certywał. I nadal jest to dla niektórych jasne: pieruszeństwo należy się osobie, idącej po prawej stronie, gdyż jest ona osobą godniejszą. Tak jak w wyobrażeniach Sądu Ostatecznego, gdzie to „po prawicy będą zbawieni”, w powozie czy samochodzie. Wśród nieznanym obowiązków natomiast zasady ogólne, czyli te z „Pana Tadeusza” właśnie.

Hierarchia reguluje i tym samym ułatwia życie, zaczem weszła do savoir vivre'u sterującego naszymi obyczajami. On też czuwa nad utrzymaniem jej w ryzach, jako że każde zachowanie drabiny godności doprowadza do skutków odwrotnych od zamierzonych, czyli stawiających ją do góry nogami, w której to pozycji sempiterna znajduje się ponad głową, co burzy już przez naturę ustanowioną hierarchię godności (które nie należy jednak mylić z hierarchią użyteczności).

Bo i to się zdarza. I tak, powiedzmy, poddani króla Neapolu musieli oddawać cześć nawet tzw. „fotelowi przewetowemu” z ukrytym w siedzeniu nokuciem (w trakcie uroczystego przenoszenia go z pałacu do teatru, w którym Miłośnicy Pan rad bywał i z powrotem), skutkiem czego biednym neapolitańczykom panujący ułóż-samił się z nocnym naczyniem. Tym sposobem hierarchia została zachwiana, a reszta już Państwo znają — mafia, camorra i

SAVOIR VIVRE with a drawing of a man's face.

pizza, czyli bandyci, uważający się za ludzi honoru i niesmaczny plasek o pozorach smakotyku, czyli, inaczej mówiąc, „świat na opak” stworzony przez iluminatorów na kartach średnio-wiecznych manuskryptów, oparty na komicznym odwróceniu hierarchicznej drabiny, czyli właściwego porządku rzeczy, jako że zające polowały w nim na psy, a ryby żyły na drzewach. Czyż zresztą przysłówie, które jest mądrością narodu, nie mówi, że „biada temu domowi, gdzie krowa dobdzie wołowi”? Ot i co, panowie! Największym wrogiem hierarchii jest więc jej odwrotność. Nie jest nią jednak grubiaństwo, lecz ugrzecznienie, gdyż grubiaństwo godzi w jedną osobę, a ugrzecznienie ośmiesza obie strony.

W tym również tę niewinną. A z festiwalem ugrzecznienia właśnie mieliśmy do czynienia w naszym, nie podłym przecież mieście. Wszyscy nas podobno zaszczycili: reżyser — że przyjechał do jednego z europejskich stolic kultury reklamować swój film, i politycy, którzy — jak to im wmawiają — zaszczycili nas swą obecnością. Nie zaszczycili, proszę państwa, lecz wzięli udział w premierze, a gospodarzom było miło ich powitać. I tyle. Chyba że już żyjemy w średniowieczu i jego „świecie na opak” co niektóre symptomy zdają się potwierdzać.

BRAT CHAMA

DZIENNIK PANI

Numer dwudziesty piąty

„Pieńko na człowieka w jego sercu czeka”

— J. Sztudynger

12 marca 1991

— Oprócz dyplomu Państwowe-
go Instytutu Sztuki Teatralnej,
skończyła Pani również Wydział
Filologii Romańskiej Uniwersy-
tetu Warszawskiego. Czy obydwie
kierunki studiów kontynuowała
Pani równocześnie?

— Filologię romańską nie
skończyłam — mówi Hanka Bie-
licka — otrzymałam jedynie ab-
solutorium. Owcześnie Minister-
stwo Kultury i Sztuki przyznało
mi cudowne stypendium, łączące
dwa kierunki moich studiów —
teatr i romanistykę. W ramach
tego stypendium miałam jechać
do Paryża na pół roku, a może
nawet rok? Dziś już dokładnie
nie pamiętam. Dostałam na ten
cel sporo pieniędzy, bo ok. 3 tys.
złoty. Przed wojną była to
ogromna suma. Niestety, wszyst-
ko popsuł mi Hitler. Nic z tego
nie wyszło. A studia? Robiłam
je równocześnie. To dawało się
pogodzić, bo zajęcia w Instytucie
Sztuki Teatralnej odbywały się
wieczorem, natomiast zajęcia na
romanistykę miałam rano. Tyle,
że sesja egzaminacyjna była cięż-
ka, bo wszystkie egzaminy od-
bywały się w podobnych termi-
nach. W 1939 roku otrzymałam
dyplom aktorki i wyjechałam do
Wilna.

— Nie żałuje Pani, że nie
wyszło z tej filologii romańskiej?

— Po wojnie, kiedy wróciłam
do Warszawy, znalazły się nawet
wszystkie „papiery”. Okazało się,
że uniwersyteckie archiwum spa-
liło się dopiero od litery „N”.
Jednak byłam tak zajęta w tea-
trze, że o niczym innym już nie
myślałam. Została mi — przecież
znajomość języka francuskiego
włoskiego i trochę hiszpańskiego,
co mi się nierzaz w życiu przy-
dało. Ojciec zawsze mówił: „Nau-
ka nie idzie w las, tylko w nas”.
Miał rację.

— Jeszcze przed wybuchem
wojny zdążyła Pani zadebiuto-
wać w teatrze. Dlaczego w Wil-
nie, a nie w Warszawie?

— Ponieważ cały nasz rok za-
stał zaangażowany właśnie do
Wilna. Była nas piątka: ja, Da-

nusia Szafarska, Jurek Duszyński
— późniejszy mój mąż — oraz
dwójka eksternów — Mora Brze-
zińska i Czesio Kulak. 27 sierpnia
1939 roku mieliśmy grać „Obro-
nę Ksantypy” Morsztyna. Mnie

trwanie. Jeśli istnieje i liczy się,
to w porządku, to jest tzw. u-
dana kariera.

— Na chrzcie dano Pani imio-
na: Anna, Weronika. Skąd zatem
wzięto się zdrobnienie Hanka?

dziłam. Po dwóch latach poje-
chaliśmy do Łomży i dopiero tam
zostałam ochrzczona, dlatego
wszędzie mówię, że urodziłam się
w Łomży. Podejrzewam, iż tę-
knota mojego ojca za synem

Hanka, Hanka, Hanka!” I tak
już zostało. Pamiętam doskonale,
jak Zelwerowicz mówił mi je-
szcze w szkole: „Tylko żebyś nie
nazywała się Hanka na afiszu,

— Słyszałam o Pani hobby: ka-
pelusze...

— Mam świadomość, że aktor-
ka estradowa powinna być rów-
nież atrakcyjna w życiu prywat-
nym. Ponieważ lata pięćdziesiąte
charakteryzowały się potworną
szarzyzną, postanowiłam zrobić
coś, żebym była widoczna.
Stwierdziłam, że najlepsze będą
kapelusze. Do każdego kostiumu,
do każdej sukni miałam odpo-
wiedni kapelusz. Zostało ich o-
koło setki i została też fama, że
Bielicka bez kapelusza jest jak
gola. Moje prawdziwe hobby,
gdybym mogła je mieć, to były-
by setki kotów i psów. Psy —
koniecznie kundle — to najuko-
chawsze istoty na świecie. Mia-
łam ich sporo, ale dziś nie mam
już na to siły. Ja jestem stara,
moja gospośnia jeszcze starsza...
Poza tym ja nadal często wy-
jeżdżam, więc ona nie dałaby
sobie rady sama. Zostały dwa
koty: Mizia — małutka i kolo-
rowa oraz Maciek — wielki,
czarny, podobny do pantery.

— Podobno lubi Pani zajęcia
domowe. To też jakieś hobby?

— Oj, nie. Ja tylko tak cza-
sem żartuję, a dziennikarze za-
raz piszą, że Bielicka lubi go-
tować. Ja lubię jeść. U mnie
była zawsze dobra kuchnia tylko
dlatego, że moja mama długo
żyła. Zawsze była też gospośnia
i o sprawy związane z jedzeniem
miał kto zadbać. Pewnie dlatego
tak długo się trzymam, bo prze-
cież jedzenie jest rzeczą bardzo
ważną. Ja lubię jeść i znam się
na jedzeniu. Podczas wojny tro-
chę gotowałam, ale to nie było
dobre. Jurek Duszyński, mój
mąż, ciągle mówił: „Jem to tylko
kiedy, że jest wojna”. Jeśli
pan gdzieś przeczyta, że Bielicka
lubi i umie gotować, to proszę
w to nie wierzyć.

Rozmawiał:

JERZY W. MOŚCIBRODZKI

Po prostu Hanka

Wystarczy, że wsiądę do taksówki, powiem słowo, a już kierowca odwraca się: „O, pani Bielicka!”

obsadzone w roli takiej śmiesz-
nej służącej. Niestety, rozpoczęła
się wojna i zostaliśmy w Wil-
nie. Dzięki temu zresztą uratowa-
łam się przed Kazachstanem,
dokąd wywieziono z Łomży całą
moją rodzinę. W Wilnie, mimo
wojny, grałam z Perzanowską,
Ordonką, Kurnakowiczem, Sem-
polińskim i innymi, którzy przy-
jechali tam jako uchodźcy. W
1944 roku przyjechałam do Bia-
legostoku i tu zaczęła się moja
wędrownka po Polsce — teatry,
estrada...

— W 1952 roku zaangażowano
Panią do warszawskiego Teatru
„Syrena”, w którym jest Pani do
dziś. Czy liczyła Pani kiedyś, ile
to było premier?

— Nie, nie liczyłam, ale przez
te z górą 40 lat grałam chyba
we wszystkim. W 1977 roku po-
szłam na emeryturę. Na 10 lat
ruszyłam w Polskę na występy
estradowe. Myślałam, że umrę,
ale skoro nie umarłam, to wróci-
łam do „Syreny”. Przyznam się,
że zagranicznych ról i programów,
w których występowałam, nigdy
dokładnie nie liczyłam. Ja się
czuję przede wszystkim aktorką
estrady. Aktor dramatyczny, na-
wet stabiutki, może powiedzieć,
że grał z jakimiś sławami i to
się wszystko liczy. Na estradzie
albo się jest albo nie. Można
wypowiedzieć tysiąc monologów,
z których zostanie tylko wspo-
mnienie... Estradowca ratuje

— Ojciec bardzo chciał mieć
syna. Gdy okazało się, że poja-
wiła się na świecie druga córka,



nawet się obraził i poszedł na
całą noc w pole. Rzecz działa się
na Ukrainie, bo ja się tam u-

sprawiła, że byłam jakaś taka
chłopieca. Ciągłe taka jestem...
Moja mama, kiedy stwierdziła,

jak to Ordonówna!” Już przed
wojną była walka między tea-
trem, a estradą, ale ja się tym
nie przejmowałam i zostałam
Hanka. Dziś, kiedy jestem ko-
jarzona z humorem, pogodą i
uśmiechem, nie wypada sadzić
się na Annę czy Hannę. Choć
niektórzy mówią, że przesada
jest nazywanie się do późnej sta-
rości Hanka, to ja uważam od-
wrotnie. Jeśli ludzie słyszą, że
za chwilę wejdzie Hanka, to
choćby nawet mnie nie znali, od
razu mnie lubią.

— W Pani życiorysie artysty-
cznym prawie nie istnieje film.
Dlaczego tak się stało? Nie było
propozycji, czy Pani odmawia-
ła?

— Na początku grałam sporo,
ale w okresie stalinowskim pra-
wie nie było komedii. Poza tym
ja stałam się zdecydowanie po-
stacią estradową i ludzie kojarzą
mnie już po głosie. Wystarczy,
że wsiądę do taksówki, powiem
słowo, a już kierowca odwraca
się: „O, pani Bielicka”. Zrobiłam
nawet kiedyś wymówkę Janowi
Rybkowskiemu, że nie obsadził
mnie w „Chłopach”, przynajmniej
w roli jakiejś wieśniaczki. Od-
powiedział: „Haniu, przecież jak
ty byś się odezwała zza stołu,
to położyłabyś cały film. Ludzie
pytałiby: skąd Bielicka u Rey-
monta?”

że mam charakter chłopaka, po-
wiedziała: „Jak to może być A-
nusia albo Weroniczka? To jest

Mój pierwszy raz: JERZY ZOŃ

animator Teatru KTO, dyrektor Festiwalu Teatrów Ulicznych

KLASOWA MIŁOŚĆ



Moja pierwsza miłość zaczę-
ła się w II klasie licealnej.
Dziewczyna, której imienia
nie zdradzę, była piękna i stra-
szenie mądra. Ze wszystkich przed-
miotów najlepsza w szkole. Ja
byłem dobry tylko z humanisty-
cznych, więc imponowała mi, że
najlepsza w szkole uczennica in-
teresuje się mną. Mieszkałem w
internacie przy szkole. Byłem
wielkim chłopakiem ciągle głod-
nym — jak to w internacie. Mo-

ja dziewczyna przynosiła z domu
własnoręcznie robione drugie
śniadanie: kanapki z twarogiem
i szynką. Dzieliła się ze mną
sprawiedliwie. Ich smak pamię-
tam do dziś.

Uczyliśmy się w I LO im. Ja-
na Długosza w Nowym Sączu.
Jest to liceum z tradycjami, po-
chodzące z 1818 r. i od tamtego
czasu funkcjonujące jako lice-
um męskie. Dopiero mój rocz-
nik po raz pierwszy stał się
koedukacyjny. Pewnie dlatego

nauczyciele przyglądali nam się
z zyczliwością i pielegnowali to
uczucie bardziej niż my sami.
W ogóle — cała szkoła wiedziała
że my się kochamy. Była nawet
o nas piosenka — sam ją śpie-
wałem przy akompaniamencie
gitary.

W ten sposób, w miłości czy-
stej i nie skomutowanej dotrwa-
liśmy do II roku studiów. Ona
poszła na medycynę, ja na po-
lonistykę. Zaczęło się psuć już
wtedy, gdy związałem się z Tea-
trem STU. Miała mi za złe, bo
aktorzy cieszyli się złą opinią.
A skończyło się definitywnie,
gdy przeniosła się na studia do
Katowic. Najpierw odwiedzałem
ją co najmniej raz w tygodniu,
potem coraz rzadziej i tak umar-
ła wspinała, klasowa miłość.

Po ukończeniu studiów moja
szkolna dziewczyna wyjechała do
Niemiec. Wiem, że pracuje jako
lekarz z dużym sukcesem finan-
sowym. Od tamtej pory nie wi-
dzieliśmy się ani razu. W 10-le-
cie matury pędziłem na spotka-
nie do Nowego Sącza z nadzieją,
że i ona tam będzie. Nie było jej
jednak. W 20-lecie z kolei nie
mogłem być ja, gdyż z teatrem
pojechaliśmy za granicę.

Do dziś pamiętam jednak spe-
cyficzny zapach futerkowego
kołnierza jej płaszcza, gdyśmy
się całowali na mrozie. (e)

A NIECH WAS WSZYSCY DIABLI!!!



Ciągle nie mogę się otrzą-
snąć ze snu jaki przeżyłem
ósmego marca. Już o 6 rano
czułem przez... hm piżamę,
że żona nie śpi. Z pokoju
dzieci dobiegał radosny gwar,
a z sypialni teściowej od-
głosy Radia Wolna Europa.
Cóż było robić — wstałem i
pospiesznie ubrawszy się po-
dpretałem do sklepu. Dok-
ładnie wyważyłem proporc-
cje między wiazankami dla
ślubnej i jej matki, dobra-
łem też po małym bukietiku
dla córek. Suka zachowywa-
ła się dostojnie, nie tylko nie
szarpała tego poranka smy-
czą, ale nawet nie warknęła
na spotykanych znajomych,
których zwykle wita wście-
kłym jazgotem. Ech, kobietki.
Ekspedientki też były prze-
miałe, chociaż raz nie musia-
łem przy kasie w spożyw-

czym upominać się o dar-
mowa reklamówkę.

O siódmej śniadanie było
na stole, kwiatki w wazoni-
kach. Mogłem budzić po kole-
lei. Wszystkie udawały, że
śpią. Ja udawałem że w to
wierzę. Wstały bez zwykłego
burezenia, spożywały śniada-
nie uśmiechnięte! Pierwszy
raz w tym roku! Unikatem
ich wzroku, czytałem w ga-
zecie o niedobrych policjan-
tach-lapówkarzach. Nikt mi
nie zwracał uwagi, że przy

mosferą pozwoliłem sobie
nawet na jednego klbowce-
go. Jak zawsze spodziewa-
łem się okrzyków protestu...
a tu nic tylko uśmiechy!

Zaczęło mi się to podobać.
W drodze do domu uśmie-
chnąłem się do kilku obcych
pań. Niesamowite! Odpowis-
działy uśmiechem! Nawet
dozorczynie popatrzyły na
mnie ciepło. W domu więc
powiedzialem sobie: Felician,
idziesz na całość. Parasol
rzuciłem na podłogę, płaszcz

Ładne kwiatki

Jedzeniu się nie czyta, nie
miaska, nie podpira iokcia-
mi.

W tramwaju stłocz, na
chodniku miód, na prze-
ściach dla pieszych rytm po-
loneza. W pracy uroczysta
cisza. Wszystkie spojrzaly na
mnie tęsknym wzrokiem. Za-
głębiłem się w „Trybunie
(bez Ludu)”, poczęstowano
mnie kawka, potem druga.
Nikt nie pracował cały dzień,
nikt też nie oczekiwał tego
ode mnie. Chociaż na coś
tam chyba liczone, ale by-
łem nieprzemakalny. Nawet
gdy mój nos wytworzył aro-
mat koktajlów rozlewanych
pod Bilgorajem. Panie co
jakiś czas mówili do siebie
szefrem: cin-cin... I tak sobie
milo płynął czas. Około 14
zaczęły być trochę nachalne.
domagały się drobnych us-
ług: „Kochany panie Felic-
janie, może ma pan zapa-
leczki?”. Nie miałem, ale
uciele się nie miewała. O-
szotomiony niecodzienna at-

powiesiłem na kłamce i w
butach wszedłem na dworki.
A tu nic, cisza. Przeogniłem
wiecej sukę z fotela (nie war-
czała!), wyciągnąłem papierosa... Nie
uwierzyłem, żona przyniosła
mi zapalki i popielniczkę.

W czasie obiadu dbaly o
mnie wszystkie. Pod wieczór
nie musiałem wychodzić na
spacer z psem. Nikt mi też
nie przeszkadzał w wyborze
programu TV, obejrzałem
chyba wszystkie dzienniki.
Teściowa szczebiotła do żony.
Starsza córka nie lała
młodszej. Kiedy poszedłem
do kuchni myć (jak zwykle)
naczynia, odwróciły mnie od
zlewu. Wieczorem nie mu-
siałem czekać na swoją ko-
leję w łazience. Łóżko było
już pościelone!

I pomyśleć, że wszystko w
dniu, którego podobno już
nie ma... DULSKI

W tornistrze pierwszoklasistki Ani, w zeszytach polskiego, tata znalazł 10 tysięcy złotych. W bocznym kieszoneczce było kilka lizaków i batonik czekoladowy.

— Skąd to masz? — zapytał tata.

— Od „wujka” — odpowiedziała spokojnie Ania.

— A, od „wujka”... — ojciec odłożył tornister na półkę i zajął się powtórnie przeglądaniem gazety.

Dwa miesiące później do mieszkania rodziców Ani zapukała znajoma z sąsiedniego bloku.

— Czy wiecie, że Ania chodzi do pana G.? — wyszeptła roztrzęsiona.

— Wiemy, a bo co... — Nasza Kasia też chodziła, i jeszcze kilkanaście innych dziewczyn. A ten G., ten „wujek”... — pani F. rozplakała się i przez kwadrans nie potrafiła nic powiedzieć.

ANIA: — U „wujka” byłem tylko dwa razy. Iza mi powiedziała, że daje cukierki, „Milky way” i pieniądze na gumę do żucia, albo lizaki. Mnie mama nigdy nie daje pieniędzy... „Wujek” kazał mi się rozebrać i powiedział, że jestem bardzo chuda. Trochę mnie głaskał, o tutaj... Potem dał mi cztery lizaki i pieniążka. I jeszcze batona. Za drugim razem było tak samo, tylko że był pijany i kazał się całować. Bardzo mnie do siebie przyciskał, trzymając za włosy, a potem dał bombonierkę.

BIEGŁY PSYCHOLOG: — Dziewczynka mówi spokojnie. W jej opowiadaniu nie stwierdzam elementów konfabulacji.

ANIA: — Nie mogę zmyślać. W tym roku idę do pierwszej komunii...

Osiedle „Piasek” na pograniczu Mysłowic i Sosnowca. Nie więcej niż dziesięcioletnie bloki, zamieszkałe głównie przez górników pobliskiej kopalni „Mysłowice” i ich rodziny.

— W normie, bez większej patologii, melin brak, prawie same pełne rodziny — opisuje swój rewir miejscowy policjant.

Spokojnie. Szaro. Prózno tu wyglądają jakiegos klubu lub innego miejsca zabaw młodych ludzi. „Wujka” kilka razy wożono na przesłuchania. Teraz siedzi w domu. Nie wychodzi. Nikogo nie wpuszcza. Żona tylko czasem czmychnie po zakupy. Syn nie zagląda wcale.

AGATA SŁUSZNIK, Prokuratura Rejnowa w Mysłowicach: — Panu G., zwanemu przez dzieci „wujkiem”, zarzuca się czynny lubieżny na dziewczynkach w wieku lat 7—13, polegający na obnażaniu, obnażaniu się, różnych formach dotyku. Proceder trwa 2 lata. Dotyczy ogółem 11 dziewcząt, koleżanek z jednego osiedla. W przypadku ośmiu z nich pan ten dopuścił się czynów wielokrotnych. Wszystkie dziewczynki — może z wyjątkiem dwóch — pochodzą z normalnych, pełnych rodzin. Nie mówią rodzicom, co „wujaszek” z nimi wyprawia... Kiedy sprawa została ujawniona, dziewczynki wyjaśniły, że chodziły do „wujka”, bo dawał słodycze, owoce, drobne kwoty. Pan G. czasem czekał przy szkole, zapraszał do swej altanki na działce... Część dziewcząt została o „prezentach” pana G. poinformowana przez już „wujaszek”. Przychodziły więc do altanki i pukały...

IZA, lat 8: — Ja byłam u „wujka” dużo razy. Dostawałam tylko cukierki, pieniążki brała mama, która mnie tam zaprowadziła. Potem jeszcze kilka razy chodziłam z mamą. Mama dostawała pieniążki, albo flaszkę wódki...

Sposób, w jaki Iza oraz o rok starsza Marta opisują swe „przygody” z „wujkiem”, zjeżył włos na

PSYCHOLOG: — Właściwie nie znam przypadku wykorzystania seksualnego — a o takim, mimo pozorów „dobrowolności”, trzeba tu mówić — który nie pozostawiłby śladu w psychice dziecka. Do skutków nadużyć seksualnych należą takie zjawiska, jak: deformacja osobowości, prostytucja nieletnich, próby samobójcze, nerwice, depresje, ko-

zestępowstwa stwierdzono u niego ograniczoną poczytalność więc sąd może (ale nie musi) nadzwyczajnie złagodzić karę.

PAN G.: — Tak, przyznaję się do dwóch czynów, ale matki tych dziewczyn same mnie biagały. Mówiły, że nie mają co do garnka włożyć. Kilka razy odmawiałem, ale te tak nalegały, że wreszcie się zgodziłem. Pozostałe dziewczynki znam, ale czynów nie pamiętam, bo byłem pijany i na dodatek zazywałem leki na nerwicę.

KOCHANKA LAT SIĘDEM I PÓŁ

Ania nie potrafi określić, czy robiła coś złego. Nie było to przyjemne ale przecież zmywanie podłogi też nie jest przyjemne...

głowie nawet pani prokurator. — Wulgaryzmy, słownictwo ryszotkowe, w tych dwóch przypadkach można mówić o patologii. Przeciwno matkom obu dziewczynek, które „używały” swych dzieci „wujka” za butelkę wódki, toczy się odrębne postępowanie. Można powiedzieć — podwójnie tragiczne:

szmaru nocne, dramatyczne zmiany osobowości, samookaleczenia, agresja, ucieczki, narkomania... Trudno przewidzieć skutki w przypadku ofiar „wujka” G. Teoretycznie rzecz wygląda niewinnie: Ania, która zdecydowała się rzecz ujawnić („bo już ją bolał brzuch”), do dziś nie potrafi samodzielnie o-

Szczerbata dziesięcioletka przekonuje, że o „wujku” wiedziały wszystkie dzieci. Ona też. Dlaczego nie poszła? Bo się trochę wstydił. Czy dziewczynki robiły coś złego?

— Mama mówi, że tak, ale ja tam nie wiem... — Pan G. „przyjmował” w swej altance co najmniej przez dwa lata.

— To straszna tragedia — mówi ścisząc głos wychodząca z miejscowej podstawówki nauczycielka.

— A nie próbujecie jakoś dzieci uświadamić, żeby i w tej dziedzinie umiały odróżnić dobro od zła?

— Mówi pan o wychowaniu seksualnym? — pyta wyraźnie oburzona. — Przecież to by było zachowanie do tego typu czynów...

— Najlepiej rzecz wysyczyć — dla dobra tych i wszystkich innych dzieci — rzuca na odchodne.

— Niech pan nie pisze, co „wujek” z nami robił, bo koleżdy w szkole będą się śmiały — prosi 12-letnia Ela.

PSYCHOLOG: — Skutki tego, co dziewczynki przeszły, zależeć będą w ogromnej mierze od pozytywnej reakcji otoczenia. Ale to w naszych warunkach marzenie: tutaj dzieci są z reguły narazone na piekło, jakie się wokół nich rozpetuje w razie ujawnienia sprawy. Albo na ostracyzm środowiska.

OJCIEC ANI: — Staramy się w domu nie poruszać tego tematu. Teraz z żoną bardziej pilnujemy z kim się córka zadaje, co przynosi, skąd ma lizaka, albo cukierka... Nie chcemy jednak przesadzić. Nie wiemy zresztą, czy to nasza wina, czy też wszystko się stało z powodu tego zbrojstwa... Przecież dziećmi się opiekujemy, nie im nie brakuje...

Na wszelki wypadek pan F. kupuje teraz córkom po wypiciu karton batonów „Milky way”.

ZBIGNIEW BARTUS

Rocznie wykrywa się w Polsce ok. tysiąca czynów lubieżnych wobec dzieci. Zdaniem specjalistów jest to czubek góry lodowej. 35 proc. kobiet i 29 proc. mężczyzn ankietowanych przez Polskie Towarzystwo Seksuologiczne przyznało się do doświadczeń seksualnych w dzieciństwie. Dewianci seksualni są sprawcami niespełna 30 proc. czynów. Reszta to „normalni ludzie”, najczęściej mężczyźni po trzydziestce. Większość ofiar mieści się w przedziale wiekowym 7—12 lat, ale zdarzają się też przedszkolaki i niemowlęta.

PS. Imiona dziewczynek zostały zmienione.



tutaj bowiem córki zeznawać będą przeciw własnym matkom...

Ojciec Marty (i jeszcze trójki mniejszych dzieci), zapracowany górnik KWK „Mysłowice”, twierdzi, że o niczym nie wiedział. W pierwszym odruchu chciał zabić zionę. Dobrze, że policja zabrała ją na przesłuchanie...

Pozostałe dziewczynki pochodzą z tzw. normalnych rodzin: bez alkoholu, bicia, awantur. Część z rodzin wielodzietnych, w których pracują tylko ojcowie. Może się nie przelewa, ale z górniczej pensji na pewno jakoś idzie wyżyć. — Głodu ni ma, a i na cukierki i pieniążki nie brakuje — zapewniała panią prokurator matką dziewczynki, która — nie mogąc znieść coraz śmielszych poczyną „wujka” — zdecydowała się wszystko opowiedzieć.

kreślić: robiła coś złego, czy nie. Przez pewien czas traktowała to normalnie, jako swego rodzaju transakcję, „coś za coś”. Potem w coraz większym stopniu wszystkie zachowania „wujka” odbierała negatywnie, ale... „przecież zmywanie podłogi też nie jest przyjemne” — mówiła. Dla „Milky way” można się trochę poświęcić...

Wiele trudniejsza jest sytuacja Marysi i Marty. Te czeka przykre zeznanawanie w procesie własnych matek...

Wobec pana G. nie zastosowano aresztu. 50-letni rencista, żonaty, dzieciaty, o nieposzlakowanej opinii, dotychczas nie karany. Nieszkodliwy...

— W „ciupie” życia by nie miał... — mówi policjant. — No więc zastosowaliśmy dozór.

PROKURATOR: — Panu G. grozi od 1. roku do 10 lat więzienia, z tym, że w chwili popełnienia

Grażyna Starzak

Horror w sypialni

Julia cierpi na szczególny rodzaj fobii. Boi się wieczorów. Wieczorem, wraca z „prywatki” (tak nazywa pracę po godzinach), jej mąż. Najpierw zwala się ciężko na krzesło krzycząc, że zupa zimna, a potem szczypli ją w udo, łapie za łokieć i ciągnie na wersalkę.

W kącie pokoju, na piętrowym łóżeczku śpi dzieci. Julia stara się położyć je jak najwcześniej, ale kiedyś czterolatnia Agnieszka obudziła się właśnie wtedy, gdy mąż Julii w pełnym neglizżu klecał na brzegu łóżka i darł jej na piersiach batystową halkę.

Od tamtego wieczora Agnieszka moczy się, w przedszkolu jest nerwowa i rozkojarzona. Nawet, gdy ojciec wraca do domu trzęszy, płacze, gdy chce włożyć ją na rękę.

Julia nie zwierza się jaki horror przeżywa średnio dwa razy w tygodniu. Gdy zadzwoniła do telefonu zaufania, pani psycholog poradziła jej, aby zgłosiła w prokuraturze fakt zniechęcia się nad nią męża.

Julia nie zrobiła tego, bo Staszek, jej mąż, „ma tylko te dwa natogi”. Z opowieści koleżanek ze sklepu, w którym pracuje wie, że inni mogą być gorsi.

Co może być gorszego niż alkoholizm i gwałt na własnej żonie?

„Mogłam trafić np. na dziwkę” — odpowiada po namyśle Julia.

Na dziwkę trafiła Magdalena. Poznała ją w poczekalni u neurologa. Skarżyła się, że od pewnego czasu wciąż boli ją głowa. Lekarz skierował ją na badanie komputerowe.

Magda i jej mąż mają wyższe wykształcenie. Pracują jako inżynierowie-mechanicy w państwowej firmie. Nie mają dzieci. — Ten fakt — twierdzi Magda — miał wpływ na to, że jej mąż stał się — delikatnie mówiąc — zbroczony.

Z opowieści Magdy wynika, że przyjemność sprawiają mu tylko takie noce spędzone z nią, podczas których „to co mu się należy” odbiera siłą. Magda wie, że prócz niej jest jeszcze kilka ko-

biel w jego życiu. Nie ma na tyle odwagi, aby zapytać męża, czy z każdą z kochanek w podobny sposób jak z żoną spędza czas.

Magda nigdy nie myślała o rozwodzie, bo mówi, że kocha swojego męża. Gdy jednak w pismach kolorowych czyta materiały w stylu „Kobiety lubią brutalność”, wścieka się. Ten, kto to pisał, z pewnością nie zna psychiki kobiet.

Justyna trafiła na ostry dyżur do szpitala. Przywiozła ją sąsiadka, która już od dłuższego czasu nie mogła słuchać, jak zza ściany dochodziły do niej jęki Justyny.

— Zal mi było tej dziewczyny — mówi sześćdziesięcioletnia, samotna pani S. — Zawsze taka czystułka, zadbana, cicha. Jej mąż natomiast to... i zabijała. Zupenie do niej nie pasuje. Pije na umór. Tak, że koleś przyprawiają go do domu. Żeby tylko pił... Cóż, sama miałam męża, który lubił zaglądać do kieliszka, ale mąż Justyny zjechał się nad nią i nad dziećmi. Dziewczyna się uwziła. Dziennikarce pewnie nigdy tego nie powie, ale gdy przywiozłam ją do szpitala, lekarze byli przerażeni. Jej narządy rodne były porozrywane...

W szpitalu dowiedziałam się, że Justyna kilka tygodni temu urodziła trzecie dziecko. Z wielkim trudem. Na oddziale położniczym powiedziano jej, że musi uprzedzić męża o kilkumiesięcznej abstynencji, bo inaczej wiąże się zakażenie.

Po zaledwie trzech tygodniach Justyna trafiła do tego samego szpitala. Lekarz, który ją oglądał w izbie przyjęć wykrzyknął: „Na Boga, pani została brutalnie zgwałcona!”

Według danych amerykańskich organizacji feministycznych, w USA 14 proc. mężatek jest systematycznie gwałconych przez własnych mężów.

Ostatnią, podobną sprawą została nagłośniona wówczas, gdy

zgwałcona Lorena B. obciąła mężowi członka. Sąd stanowy uniewinnił Lorenę. Ale jednocześnie w całych Stanach Zjednoczonych rozgorzały dyskusje nad sytuacją kobiety w małżeństwie. Niedawno, w wielu stanach USA wprowadzono do kodeksu rodzinnego zasadę, że małżonkowie nie mają obowiązku współżycia seksualnego.

Mimo to, nawet w tym kraju gwałt w małżeństwie traktuje się łagodniej niż gwałt poza związkiem formalnym. W jednym ze stanów za „zwykły” gwałt grozi kara do siedmiu lat więzienia, natomiast za gwałt małżeński — półtora roku.

W Polsce nie prowadzi się statystyk małżeńskich gwałtów. Nie ma po prostu kto dostarczać danych. Kobiety, nawet rozwodząc się z mężem — brutalnie, nie podają w pozwie jaka jest prawdziwa przyczyna rozstania.

Adwokaci prowadzący sprawy rozwodowe sami doradzają, aby kobiety nie wyciągały przed sądem tego argumentu, bo gwałt w małżeńskiej sypialni bardzo trudno udowodnić.

W polskim prawie rodzinnym zobowiązuje się małżonków do wspólnego pożycia, co jest interpretowane jako obowiązek utrzymania stosunków cielesnych.

Kodeks rodzinny dopuszcza odmowę tylko w przypadku „stosunku perwersyjnego”, w okresie separacji, podczas sprawy rozwodowej i gdy współmałżonek jest chory wenerycznie. Nasz kodeks pochodzi z 1964 r., więc nie ma w nim zapisu czy można odmówić odbycia stosunku z mężem/żoną chorym na AIDS.

Najczęściej z przypadkami gwałtu w małżeńskiej sypialni stykają się seksuolodzy. Wedle ich opinii, jeśli chodzi o ilość małżeńskich gwałtów, procentowo zbliżamy się do Ameryki. W przeciwieństwie jednak do tego kraju, u nas nie ma kto walczyć o prawo kobiety do decydowania co ma zrobić ze swoim ciałem w małżeństwie.

Ostatnio, ze względu na zainteresowania mojej córki, zmuszona jestem oglądać albo przynajmniej słuchać sporej ilości bajek z kasety video. To „słuchanie” z kuchni, gdzie myję gary albo z pokoju, gdzie prasuję, doprowadziło mnie ostatnio do wniosków głęboko pesymistycznych.

Między innymi jest taka kasetka z filmami o Tomie i Jerry. Tom i Jerry to kot i wyjątkowo przebiegła mysz. Już

Elżbieta Borek

Nie rodzą się złe

tylko z tego zestawienia można się domyślić, że będą to przygody związane z — nazwijmy to — różnicą charakterów. Na kasecie jest nawet kilka niezwykłych śmiesznych historyjek, które rozbawiły mnie do łez, choć nie zawsze były w dobrym guście.

Dopiero gdy próbowałam usłyszeć ten film. Zaczął mi przeszkadzać hałas, choć nie patrzyłam na obraz. Nieustanna, głośna muzyka w podkładzie, a do tego wszystkiego ciągle krzyki i wrzaski bohaterów. Co może wleźć z tego moja trzyletnia córka, gdy ja jestem kompletnie zdezorientowana?

Niedawno usłyszałam w radio audycję na temat oślawionej Ulicy Sezamkowej. Sama lubię oglądać ten program. Wydaje mi się zabawny i pouczający. Poza tym niesie — moim zdaniem — wielki ładunek ciepła i rodzinności. Chciałam, żeby moja córka oglądała go z takim samym zapałem, jak ja.

Ale badania przeprowadzone na dzieciach amerykańskich, będących stałą widownią programu wykazały pewną zaskakującą prawidłowość. Oto do pewnego wieku — zwykle jest to przełom lat przedszkolnych i

pierwszych klas szkoły podstawowej — stali widzowie Ulicy Sezamkowej rozwijają się świetnie. Zdecydowanie i widocznie szybciej od rówieśników, nie wykazujących podobnych zainteresowań. Lecz mniej więcej w 10 roku życia następuje niespodziewany zastój. Dzieci zaczynają mieć kłopoty w szkole, przestają się interesować książkami, często rezygnują z dotychczasowego hobby. Dlaczego? — pytają psychologowie. Trudno znaleźć odpowiedź. Może dlatego, że co prawda program oglądany od

czasu mojego dziecka staram się jednak organizować na wspólną zabawę — choćby przy myciu naczyń — a całą wolną resztę na kontakt z książką. Jeśli w późniejszych latach nie będzie chciała czytać, przynajmniej nie będę miała do siebie pretensji. Lecz — dlaczego miałaby nie chcieć czytać?

wczesnego dzieciństwa dał im wiele w sensie doznań emocjonalnych. Nauczył ich patrzenia na świat i odróżniania dobrego od złego. Ale niestety, nauczył prowadząc za rękę. W sytuacji, gdy muszą być samodzielnymi (pierwsze lata w szkole), gdy muszą podejmować własne decyzje, stają się zupełnie bezradni. Nie ma kto pokazać drogi, powiedzieć, co jest dobre, a co złe.

Mimo dobrych cech i wspaniałych treści Ulica Sezamkowa stała się zgubą dla namiętnych oglądaczy. Co dopiero mówić o innych filmach, które w dużej mierze są jedynie watą, zapełniającą czas między przedszkolem a spaniem dziecka. Rodzice włączają telewizor z kolorowym obrazem mając nadzieję, że to załatwi za nich problemy wychowawcze. Często nawet nie wiedzą, o czym jest film. Na okładce kasety napisano, że jest to film disneyowski dla dzieci — można więc wracać do prac domowych podczas gdy dziecię gapi się w ekran.

Osobiście nie jestem przeciwniczką telewizji, video i filmu w ogóle. Lecz z uwzględnieniem faktu, że najlepszy jest złoty środek. Pozwalam na oglądanie nawet najgłupszych filmów, jeśli mała je lubi pod warunkiem, że trwa to krótko. Większość

Jeśli sądzisz rodzicu, że film jest dla twojego dziecka nieodpowiedni, wyłącz go. Spróbuj zainteresować dziecko czym innym, np. książką, choćby musiał w tym czasie zaniedbać inne obowiązki. W 90 wypadkach na 100 życie odda ci z nawiązką.

A jeśli twoje dziecko jest już dorosłe, nie chce czytać, niczym się nie interesuje, złe uczy się w szkole, albo co gorsza szuka kontaktu z narkotykami — szukaj przyczyny takiego stanu rzeczy głównie u siebie, a nie u dziecka. Dzieci nie rodzą się złe. To my źle je wychowujemy.

Niebezpieczeństwo na talerzu

Dużo mówi się o zanieczyszczeniu naturalnego środowiska. Mało kto jednak zastanawia się nad faktem, że za emisję znacznej części toksycznych substancji jesteśmy odpowiedzialni my sami. Na dodatek o ile poziom zanieczyszczeń przemysłowych jest możliwy do określenia i znacznego obniżenia, o tyle o wiele trudniej kontrolować i ograniczać ilość szkodliwych związków chemicznych powstających w naszych domach. Tymczasem substancje toksyczne od kilku dobrych lat wdają się do wnętrza naszych mieszkań. Ich źródłem są między innymi świeżo pomalowane ściany, nowe tapety, syntetyczne wykładziny, meble jak również gąbkowe materace. Wszystkie te przedmioty, przez kilka miesięcy, a nawet czasem i lat, emitują substancje niebezpieczne dla organizmu człowieka. Podobnie odzież czyszczona chemicznie wydziela lotne związki szkodliwe dla zdrowia. Nie są to jedyne źródła zanieczyszczeń, na oddziaływanie których narażeni jesteśmy we własnym domu.

Przeciwie do tego, co sądzi wiele osób, to nie pestycydy i konserwanty czy substancje kolorujące i aromatyzujące, stanowią największe zagrożenie dla zdrowia ludzkiego — twierdzi doktor Jean Paul Curaty.

W rzeczywistości tego rodzaju toksyn dostaje się do organizmu człowieka zaledwie kilka miligramów rocznie. Natomiast przemiany, jakim podlega produkt żywnościowy w czasie gotowania, smażenia lub pieczenia, dostarczają nam ok. 2 g szkodliwych związków dziennie.

Najbardziej podatne na takie procesy są nienasycone kwasy tłuszczowe zawarte w białku jaj, mięsie, i ryb. W skrajnych przypadkach mogą one przekształcić się w substancje rakotwórcze.

Dzieje się tak podczas poddawania tych produktów działaniu wysokich temperatur. Przepalony i zwęglony białko jest najbardziej szkodliwym. Wreszcie woda płynąca z naszych kranów oraz wszystkie środki czystości (proszki do prania, pasty do podłóg, płyny do mycia naczyń i inne produkty chemii gospodarczej) zawierają również toksyny, których oddziaływanie jest niekorzystne dla zdrowia.

Zanieczyszczenia te stwarzają wielorakie zagrożenia dla organizmu ludzkiego. Przyspieszają proces starzenia się komórek i zwiększają niebezpieczeństwo rozwoju chorób sercowo-naczyniowych i nowotworowych.

Nagromadzenie tych czynników w ciele człowieka może stać się również przyczyną nowej choroby zwanej „syndromem nadwrażliwości chemicznej” — wyjaśnia doktor Curaty. Do stanu takiego dochodzi wówczas, gdy organizm nasycony substancjami szkodliwymi, traci zdolność do ich wydalania. Symptomy tej choroby mogą być bardzo różne — uporczywe bóle głowy, złe samopoczucie, zmęczenie, zaburzenia trawienia, a nawet stany niepokoju czy depresji. Zanieczyszczenia podobnie jak alergeny niekiedy powodują te same zaburzenia u wszystkich osób narażonych na ich oddziaływanie. Symptom, który się pojawia, zależy będzie od indywidualnej wrażliwości organizmu. Ponieważ niemożliwe jest wyeliminowanie wszystkich związków szkodliwych z naszego otoczenia, człowiek nauczył się je zwalczać. Organizm człowieka zdolny jest do zobojętniania i usuwania pewnej ilości toksyn naturalnymi sposobami, to znaczy poprzez wydzielenie potu, wydalanie moczu i kału oraz oddychanie. Potrafi również do

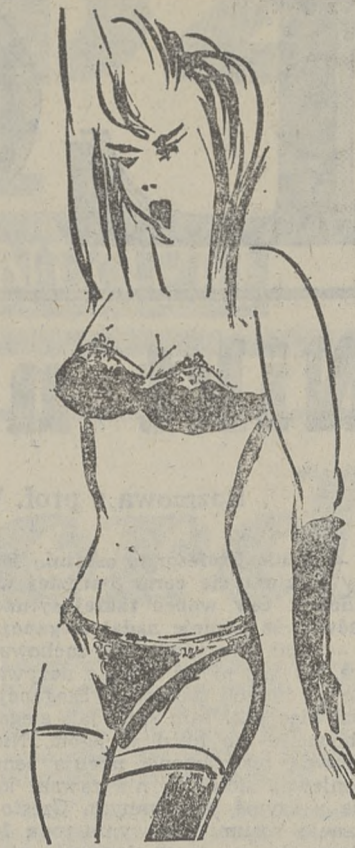
pewnego stopnia „naprawiać” szkody już wyrządzone przez trujące związki, które dotarły do poszczególnych komórek.

Dla zwiększenia zdolności regeneracyjnych organizmu niezbędna jest nasza pomoc. Aby mógł skutecznie się bronić musimy mu dostarczać odpowiedniej ilości „energii”, a więc mikroelementów, witamin, soli mineralnych i nienasyconych kwasów tłuszczowych. Odgrywają one najważniejszą rolę w tej walce z toksynami, a także w procesie gojenia się organizmu. Nie jest w stanie w całości pokryć zapotrzebowania naszego organizmu, zwłaszcza w przypadku, gdy dodatkowo narażeni jesteśmy na oddziaływanie zanieczyszczeń miejskich. Niezbędną więc rzeczą jest, według doktora Curaty, odwoływanie się do środków farmakologicznych wspomagających odpowiedni sposób odżywiania się. Przykładowo przyjmując magnez zmniejszamy poziom absorpcji metali ciężkich, dostarczając organizmowi antyutleniający (np. witaminy C i E) zwiększamy jego zdolność neutralizowania wolnych rodników. W aptekach dostępne są preparaty wspomagające mechanizmy obronne organizmu ludzkiego.

My ze swej strony możemy ograniczyć ilość szkodliwych substancji, które dostają się do naszego organizmu, poprzez jak najczęstsze wietrzenie pomieszczeń, w których przebywamy, przez stosowanie ekologicznych środków czystości, dokładne usuwanie kurzu z wykładzin, dywanów, mebli, zachowanie środków ostrożności przy wykonywaniu remontów, przy użyciu różnego rodzaju farb, lakierów, klejów i impregnatów.

BOŻENA KLIMOWSKA
(na podstawie „Femme Actuelle”

Każdego roku w dużych miastach, takich jak Paryż, Rzym albo Nowy Jork, odbywają się pokazy modnej bielizny. NatURALNIE nie każda kobieta może



zawodzie, dla większości kobiet i w nieodpowiednim kolorze. Musi być idealnie dostosowana do ubioru. Najszlachetniejsza jest bielizna biała, ale pod rzeczy przezroczyste powinna być dobrana w kolorze cielistym. Do czarnej bluzki najlepsza będzie czarna. Nie mając odpowiedniej

sobie sprawić wszystkie wspomniane mody bielizniarskiej, jakie pokazuje się na świecie. Wszystkie te powiewne tkaniny, koroneczki i jedwabie, te

Oddychajmy prawidłowo

Prawidłowe oddychanie jest sprawą bardzo ważną. Nawet najstaranniej dobrana i przestrzegana dieta nie może doprowadzić do odtrucia organizmu, jeżeli nie będzie jej towarzyszyło prawidłowe oddychanie. Ma ono znacznie większą wartość niż przebywanie od czasu do czasu na świeżym powietrzu. Już 500 lat przed naszą erą Lao Tse zalecał oddychanie przeponowe, ponieważ przedłuża ono życie i utrzymuje człowieka w zdrowiu. Dziś lekarze też są podobnego zdania.

Przepona, to sklepienie płat mięśniowy, który oddziela płuca od jamy brzusznej. Dzięki ruchom przy oddychaniu działa na serce jak masaż, ułatwiając mu pracę i pomagając w należytnym ukrwieniu organizmu.

Celem ćwiczeń oddechowych jest przyswojenie sobie naturalnego, zupełnie swobodnego rytmu oddychania. Głęboki, regularny oddech płuc (które stają się rozciągliwe w następstwie ćwiczeń) rozluźnia i wzmacnia mięśnie, ułatwia krążenie krwi i koryguje wadliwą postawę. Przy codziennych ćwiczeniach 10 oddechów i wydechów całkowicie wystarcza. Najważ-

Znajdź swój styl

marzenia w kolorze bieli, ekri, szampa, lila lub czarnym — tworzy wyrafinowanego smaku. są fantazją. Stanowią one jednak niewątpliwie bodziec dla przemysłu bielizniarskiego, co wychodzi na korzyść szarej masie kupujących. Dawno już wytworna bielizna nie jest jedwab-

zawodzie, dla większości kobiet i w nieodpowiednim kolorze. Musi być idealnie dostosowana do ubioru. Najszlachetniejsza jest bielizna biała, ale pod rzeczy przezroczyste powinna być dobrana w kolorze cielistym. Do czarnej bluzki najlepsza będzie czarna. Nie mając odpowiedniej

Piękna bielizna

na; stopniowo weszły w modę inne materiały: szuczny jedwab i inne syntetyki. Współczesna bielizna jest doskonała pod każdym względem stylistycznym i konstrukcyjnym. Można ją mieć w dowolnym wykończeniu, ze wstawkami koronkowymi lub haftem. Jest piękna i wytworna, a także wygodna. Biustonosz powinien korygować niedoskonałości i nadawać pierśmi pożądany kształt. Musi być idealnie dopasowany, ale nie za ciasny. Panie też powinny nosić biustonosze na szerszym, regulowanym ramieniu.

Do rzeczy przezroczystych trzeba mieć odpowiednią bieliznę, a więc taką, którą można pokazać przez cienutki materiał. Nie może to być bielizna „sfatygowana” wykonana przez artystę w swym

bielizny należy raczej zrezygnować z przezroczystej bluzki czy sukni, chyba, że mamy ładny biust i chcemy go pokazać. Gole też modne...

Ale pięknej bielizny nie należy sobie odmawiać, o ile środki na to pozwolą.

Kardynalna zasada odnosząca się do każdej bielizny: nie kolor, nie rodzaj materiału, nie ozdoby, nie dodatki odgrywają w bieliznie najważniejszą rolę. Odgrywa ją jedynie bezwarunkowa czystość. Czy będzie różowa, niebieska, biała, czy czarna, jedwabna czy nylonowa, to rzecz gustu i każdy może mieć o tym inne zdanie. Ale wszystko, co tylko kobieta ma na sobie, musi być czyste i schludne!

SABA

Piękna na co dzień

niejsze jest jednak przy tym całkowite rozluźnienie mięśni.

- Kładziemy się całkiem swobodnie na plecach i wyciągamy na całą długość.
- Wydechujemy swobodnie powietrze z płuc tak, by zapadł się brzuch.
- W pierwszych dniach ćwiczeń wykonujemy tylko oddychanie z ruchami przepony. Potem, gdy nie będzie już potrzebna cięga kontrola, należy równocześnie rozszerzać klatkę piersiową i ćwiczyć pełny oddech.
- Należy oddychać w całkowitym odprężeniu wciągając przeponę głęboko. Trzeba to robić powoli i spokojnie. Proszę policzyć do trzech.
- Teraz robimy wydech. Poświadcymy na to dwa razy więcej czasu niż na wdech. A więc liczymy do sześciu.
- Zanim znowu zrobimy wdech, liczymy w tym samym tempie co poprzednio — do dziesięciu. Czyli między wydechem a wdechem trzeba włączyć pauzę,

która w miarę możliwości powinna być trzy razy dłuższa niż czas trwania wdechu. Im dłuższa jest ta pauza, tym gruntowniejszy i pełniejszy jest po niej wdech.

- Proszę kontrolować oddychanie brzusno-przeponowe kładąc obie ręce na brzuchu powyżej pępka. Przy wdechu poczucie, jak się jama brzuszna rozciąga, a przy wydechu znowu zapada.
- Jeżeli chcecie wzmocnić to ćwiczenie, proszę położyć na brzuchu grubą książkę, lub przedmiot wagi do 2 kg. Oddychać pokonując opór.
- Należy uważać, aby tylko wdychane powietrze powodowało unoszenie się brzucha. Mięśnie brzuszne muszą być przy tym całkowicie rozluźnione i nie powinny pomagać w oddychaniu.
- Należy wdychać powietrze przez nos z zamkniętymi ustami i wydech przez oporne lekko zamknięte wargi, w czym musi pomagać przepona.

Zasmakuj w tym

Dworek wciśnięty dziś pomiędzy wielkomięską zabudowę Krakowa jest miejscem, gdzie tworzyły trzy pokolenia malarzów (i nie tylko malarzów) — rodziny Kossaków. Kossakówka to także miejsce, gdzie sztuka obrazu i sztuka słowa wyjątkowo harmonijnie spłatały się przez długie lata ze sztuką kulinarną. Za największego smakosza uważany jest Wojciech Kossak. Przekazy rodzinne głoszą, że artysta preferował klasyczną kuchnię polską, a jego ulubioną potrawą — taką, którą mógłby jadać i trzy razy dziennie była zupa piwna, którą na Kossakówce przyrządzano następująco: butelkę piwa

wlewano do garnka, tą samą butelką odmierzano równą ilość wody, wodę mieszano z piwem dodając pół łyżeczki kminku, łyżeczkę maki i trzy łyżeczki cukru. Stawiano na ogniu, po zagotowaniu podbijano śmietaną. Podawano gorącą, w wazie, na której dnie układano biały ser i razowy chleb pokrojone w kostkę.

Na kolacje domowe (to znaczy bez gości) często podawano — jak wspomina Magdalena Samozwaniec, młodsza córka Wojciecha — naleśniki z móżdżkiem.

O naleśnikach wiadomo wszystkim, że powinny być cienkie, smażone z rzadkiego ciasta wy-

lewano małą chochelką na rozgrzaną, lekko natuszczoną patelnię, najlepiej żeliwną. Obecnie ciasto naleśnikowe stało się mniej wymagające: wystarczy makę rozbić z chudym mlekiem z dodatkiem wody i jajkiem (w przypadku szaleństwa można wbić dwa jajka), ze szczyptą soli. Kiedyś brano więcej jajek, oddzielano białka, z których bito pianę, którą ostrożnie mieszano z ciastem, dodawano łyżkę roztopionego, starannie sklarowanego masła...

Gdy usmażymy naleśniki — przygotujemy farsz. Móżdżek (na Kossakówce był wyłącznie cieliący, u nas może być wołowy, starannie oczyszczony z błon), obgotujemy w wrzącej wodzie, lekko zakwaszonej octem i osolonej. Przerobimy lub ucieramy, dusimy z masłem oraz solą i pieprzem do smaku.

Naleśniki smarujemy farszem, składamy w trójkąty, obsmażamy na rumiano na maśle, podajemy gorące, posypane zieloną pietruszką i chwalamy klasykę. Smacznego! Jolka

Wieczór z „Twoim Stylem”

ZRÓB TO SAMO

Wiosna tuż, tuż. Wypada zdjąć czapki, a buzie, do tej pory tonące w półmrokach szarych godzin trzeba będzie pokazać światu w ostrzejszym, marcowym słońcu. Często przydałaby się wizyta u kosmetyczki, a tu ani czasu, ani pieniędzy, ani zaufanej osoby, która kompetentnie mogłaby się zająć zmęczoną twarzą. Co w takiej sytuacji zrobić? Sposoby na poprawę wyglądu buzi można znaleźć w marcowym numerze „Twojego Stylu”, gdzie Magda Szydłowska podaje skuteczne, domowe sposoby pielęgnacji cery.

W tym numerze „TS” redakcja zamieszcza bardzo pomocny (przy obfitości różnego rodzaju kosmetyków na rynku) przewodnik dzięki któremu czytelniczki mogą się zorientować jaki tonik — czy raczej bardziej przez panie doceniany kosmetyk — jest najlepszy do pielęgnacji różnych typów cery.

Porady kosmetyczne to oczywiście tylko część oferty magazynu. Na pewno wiele z pań zainteresuje pięknie napisana i zilustrowana historia... abluacji, czyli rzecz o tym, jak kapano się w różnych wiekach.

Dla czytelników, którzy lubią plotki z wyższych sfer „TS” proponuje ilustrowaną barwnymi anegdotami historię bajecznie bogatego, bankierskiego rodu Rothschildów.

Poza tym — wiele interesujących materiałów, a m. in. spotkanie z Zofią Kuratowską, Magdaleną Abakanowicz, Andrzejem Żuławskim oraz wiele zajmujący wywiad z Alną Singer, żoną Izaaka Pashevisa Singera.

Ukazujące się od kilku lat pismo, dorobiło się już wiernego grona czytelniczek, które organizują się w kluby. Krakowski klub „Twojego Stylu” działa już od 3 lat i ma na swoim koncie wiele spotkań z ciekawymi osobami. Klubowiczki spotykają się co miesiąc w klubie „Pod Gruszką”. Również dziś o godz. 18 odbędzie się spotkanie klubu, na które serdecznie zapraszamy nasze Czytelniczki. Bohaterem wieczoru ma być bowiem Jacek Szmidi, dziennikarz „TS”, autor książki-poradnika „Spotkanie z przestępcą”.

„Bandyta uderzony w głowę tą książką na pewno nie straci przytomności. Ale jeśli przeczytasz ją przed spotkaniem z przestępcą, z pewnością nie będziesz się czuć całkiem bezbroną” — napisał

Jacek Szmidi w wstępie do książki, w której radzi kobietom jak uniknąć spotkania z bandytą i co zrobić, jeżeli już do takiej sytuacji dojdzie.

„Nawet jeśli napastnik ma nad tobą przewagę fizyczną, nie musisz mu ulec. Walka między wami toczy się również w sferze psychiki” — to jedna z rad udzielanych kobietom, które znalazły się w niebezpiecznej sytuacji. Z doświadczeń policjantów — z którym autor książki przeprowadził wiele rozmów — wynika bowiem, że w wielu przypadkach bandyta można „rozbroić” sprytem i refleksem. Warto też wiedzieć, że napastnik instynktownie wyczuwa ofiarę. Jeżeli dojdzie do wniosku, że „znalazł godnego siebie przeciwnika” najczęstszą ofiarą jest przestępca. Z doświadczeń wykładowców (osób zajmujących się badaniem przyczyn przestępstw) wynika, że bandytów zniechęcają osoby skupione, pewne siebie, ostrożne. Natomiast panie, które po zmroku, w odludnych miejscach paradują w mini i futrze, wręcz prowokują do napadu.

Po lekturze „Spotkania z przestępcą” będzie być może paniom łatwiej zorientować się, czy sympatyczny pan (pani) z którą młó gawędzi się podczas podróży pociągiem jest faktycznie podróżnym, czy cwany oszustem, który wykorzystując chwilę nieuwagi, pozbawi portfela, czy bagażu.

Łatwiej też być może przyjdzie rozpoznanie fałszywych banknotów. Nie jest wykluczone, że po lekturze, nie będą panie miały ochoty na „szybkie złote interesy”, które mogą się skończyć wielomilionową stratą.

Jeśli już jednak zdarzy się nieszczęście i staniesz się ofiarą napadu czy rabunku, warto wiedzieć jak się w takiej sytuacji zachować. „Po napadzie nie mój się, nie zmieniaj ubrania. Na twoim ciele zostały ślady przestępstwa. Po włamaniu do mieszkania, nie porządkuj niczego. Możesz zażreć ślady palców włamywacza i inne dowody jego działalności” — radzi autor i trudno się z tymi uwagami nie zgodzić.

Zapraszamy więc panie na spotkanie z Jackiem Szmidem i liczymy, że po nim, nie będą się panie czuły bezradne, jeśli zdarzy się, że któregoś dnia oko w oko zetkną się z przestępcą. (Szym)

Dydona, po stracie Eneasza — na polecenie bogów odjechał do Kartaginy, by założyć Rzym — wybrała śmierć na stosie. Zrozpaczony po śmierci ukochanej żony, indyjski książę Szach Dźehan, wybudował wspaniałe mauzoleum, Tadź Mahal. Prace przy nim trwały 22 lata, a wykonywało je dwadzieścia tysięcy ludzi. Budowa całkowicie zrujnowała finanse państwa, a nieszczęśliwy książę został uwieczniony przez swojego syna. Resztę życia spędził w twierdzy Agra, skąd ponad wodami błotnistej rzeki mógł spoglądać na miejsce spoczynku żony.

Czy smutek może zabić?

Po tragicznej śmierci kochanka, admirała Nelsona, w bitwie pod Trafalgar, Lady Hamilton, arystokratka i światowa kobieta, osiadła na stałe w Calais i przez 10 ostatnich lat życia pisała do niego listy miłosne...

Także w czasach współczesnych nie brakuje wielkich i tragicznych przeżytych miłości. Maria Callas załamała się po śmierci Arystotelesa Onassis w 1975 r. i nie mogła już więcej śpiewać. Pomimo, że opuścił ją dla Jacqueline Kennedy, nigdy nie przestała go kochać. W ocenie lekarzy przyczyną śmierci wielkiej śpiewaczki była niedomoga serca, ale wiadomo też, że znalazłono przy niej podkręślony wers z opery Gioconda „... moje serce pęka. Jest to ostatni głos mojego przeznaczenia”.

Za śmierć Jamesa Deana obwiniano jego ukochaną Pier Angeli, która wyszła za mąż za kandydata wybranego przez ojca — ślub odbył się dwa dni przed tragicznym wypadkiem.

Ból i tęsknota za bliską osobą mogą być silniejszą od chęci życia — twierdzą psychologowie. Badania naukowe potwierdziły, że stresy związane z utratą bliskich osób wywołują liczne zmiany w ludzkim organizmie.

Mózg — w wypadku silnych uczuć organizm produkuje więcej środków podniecających a jednocześnie znieczulających, tzw. endorfin. Powodują one trzykrotny wzrost ciśnienia krwi. W efekcie może dojść do pęknięcia małych naczyń krwionośnych w mózgu, a nawet jego udaru.

* Stawy — wzrasta ich obciążenie. W sytuacji silnego stresu u 40 proc. osób obniża się zawartość tienu w krwi. Jest to przyczyną słabszej regeneracji komórek. Dochodzi do zapalenia stawów, kręgow i ścięgien.

* Serce — udowodniono, że najsilniejszym czynnikiem stresującym jest smutek i żałoba po stracie bliskiej osoby. W sytuacjach stresowych należy więc przyjmować preparaty magnezowe, gdyż zmniejszają napięcie mięśni serca.

* Płuca — rozpaczą zakłóca prawidłowe oddychanie. Płuca otrzymują wtedy mniejszą ilość tlenu, mniej też przedostaje się go do krwi, a stąd do każdej komórki naszego organizmu. Wzrasta niebezpieczeństwo infekcji. Zapalenia płuc u osób dotkniętych tragedią występują pięciokrotnie częściej niż u ludzi szczęśliwych.

* Żołądek — silne negatywne uczucia psychiczne, cierpienie wywołują napięcia mięśni żołądka. Wydziela się więcej soków trawiennych, co może doprowadzić do wrzodu żołądka.

* Wątroba i nerki — smutek wywołuje chaos w gospodarce hormonalnej, witaminowej i mineralnej całego organizmu. Organy odtruwające muszą „unieszkodliwić” więcej produktów przemiany materii, są więc przeciążone. Sześciokrotnie wzrasta ryzyko stanu zapalnego nerek.

* System immunologiczny — jest osłabiony, depresja niszczy siły odpornościowe organizmu. W klinikach Stanów Zjednoczonych zbadano, że siły obronne organizmu spadają o 60 proc., gdy pacjent dowie się o chorobie nowotworowej. W przypadku głębokiej rozpacz zmniejszają się aż o 70 proc. Skutkiem długich okresów smutku mogą być choroby immunologiczne, jak nowotwory, reumatyzm, ciężkie alergie.

* Skóra — głęboki żal spowalnia przemianę materii. Organizm jest wolniej odtruwany. Więcej powstaje produktów odpadowych przemiany materii (tzw. wolne rodniki), które szkodzą komórkom. Skóra starzeje się trzy razy szybciej niż normalnie. Należy zżywać witaminę E, która wzmacnia komórki i niszczy wolne rodniki. (abi)

SALON



POLSKI

Po pierwsze z góry stwierdzić trzeba, iż mało jest słów tak różne (żeby nie powiedzieć — opacznie) pojmowanych, jak właśnie elegancja. Parafrazując sentencję pewnego filozofa: „Co jest światłem, a co nim nie jest — zależy od budowy oka”, powiedzieć można: Co jest elegancją, a co nie jest — zależy od... elegancji oceniającego. Najczęściej spotykamy się z utożsamianiem elegancji z modą, ze sposobem ubierania się, fryzurą, makijażem, czyli — ogólnie mówiąc — wyglądem zewnętrznym. Stąd właśnie miewamy tzw. „szczyt elegancji!”.

I tak np. tuż po zakończeniu wojny, w połowie lat czterdziestych szczytem elegancji wydawało się wielu panom chodzenie w butach wzorowanych na kawalerskich cholewkach (tzw. „oficerki”) i w bryczesach. Z kolei pod koniec lat pięćdziesiątych „szczyt

SZCZYT

tem elegancji” były ortalionowe płaszcze różnych fasonów i kolorów, zarówno męskie, jak i damskie. Szatniarze mieli mniejszy kłopot, orientując się wedle numerków, ale na prywatnych przyjęciach nieraz trudno było ustalić, które okrycie do kogo należy. Oczywiście z elegancją nie ma to wiele wspólnego, bo, jak powiedziała w jednym z wywiadów sama Greta Garbo: „elegancka kobieta nie włoży na siebie ani tego, co noszą wszyscy, ani tego, czego nikt nie nosi!”.

Elegancję myłono także z konwenansem. Dziś już mało kto pamięta jak surowe przepisy obowiązywały w dziedzinie ubioru, zwłaszcza męskim. Były okazy kiedy nie wolno było wystąpić inaczej, jak w stroju wizytowym (czarny surdut i szare spodnie w prążki, zwane „szuczukowymi”), w innych obowiązywał smoking, lub frak. Elegancki mężczyzna musiał mieć w szafie komplet takich ubiorów, ale niewielu wyglądało w nich naprawdę elegancko, niektórzy zaś wręcz pokracznie.

Bo właśnie w elegancji najważniejsze nie jest to co się nosi, ale jak się nosi. Tu właśnie elegancja najbardziej różni się od mody. Można bez trudu wyobrazić sobie dwóch panów podobnej budowy, ubranych w garnitury z równie dobrego materiału, skro-

ELEGANCJI

żone i uszyte u tego samego znakomitego krawca, przy czym jeden z nich będzie wyglądał naprawdę elegancko, a o drugim wszyscy powiedzą: Wystyfirował się, jak stróż w Boże Ciało. (Nawiasem mówiąc nigdy nie mogłem zrozumieć skąd się wzięło to dezawuowanie tak przecież pożytecznego i tak niestrasnie zapomnianego zawodu). Ba! Znałem kiedyś pewnego proboszcza, który — nosząc przecież przepiśnową, taką samą, jak tani książka sutannę — wyróżniał się wśród nich elegancją.

Pora na pytanie, czy można się tego jakoś nauczyć, czy możliwe jest wyszkolenie każdego na eleganckiego człowieka. Wydaje mi się, że elegancję można by porównać do wirtuozerii w grze na jakimś instrumencie. Niczego się nie da osiągnąć bez odpowiedniego nauczyciela, bez mistrza, pod którego ręką nabiera się odpowiedniej biegłości w sztuce, ale przecież tylko niewielu uczniów staje się wirtuozami w grze. Elegancję też nie każdy zdoła osiągnąć, choćby jak najwierniej naśladował mistrza, a niejedną stanię się czymś w rodzaju jego karykatury. Spośród dawnych gwiazd filmowych za bardzo eleganckiego mężczyznę uważano Gary'ego Coopera i wielu młodych ludzi próbowało go naśladować. Złotychy powiadali do takiego eleganta: „Wyglądasz całkiem jak kuper”, „Jak Gary?”, „Nie — jak kaczy!”.

Należy więc zgodzić się chyba, że nie sposób elegancji zdefiniować, nie da się jej zamknąć w sztywne kanony, bo jest to nie tylko sposób ubierania się, styl bycia, czy zachowania. To po prostu dar Boży. Człowiek naprawdę elegancki pozostaje nim nawet wówczas, gdy jest całkiem goły... PROFAN

Powiedzieli mam:

Joanna Braun, scenograf:

„Dla mnie elegancja stanowi formę bycia między ludźmi, nie ogranicza się tylko i wyłącznie do stroju. Wynika ona przede wszystkim z podejścia do innych ludzi. Stąd człowiek elegancji nie zawsze musi być wspaniale ubrany. W ubiorze liczy się najbardziej własny i niepowtarzalny styl, a z tym chyba jest najtrudniej, bowiem pokutuje jeszcze podejście, że elegancko znaczy drogo! Wcale tak nie jest. Wystarczy mieć swój styl i zawsze można być człowiekiem eleganckim. Bardzo lubię elegancję z odrobiną nonszalancji. Inaczej mówiąc, niedopięta na ostatni guzik, która pozostawia trochę luzu. Dawniej, kiedy zdobyłcie jakiegoś interesującego ciucha granicy z cudem, panowała tylko pozorna elegancja i śmiało można ją nazwać „elegancją na glinianych nogach”. Teraz, kiedy nie ma kłopotu z kupieniem ładnych ubrań, większość ludzi uczy się je tak zestawiać, aby być oryginalnym i niepowtarzalnym. Masowa polska elegancja dopiero się rodzi!”.

Maryla Rodowicz, piosenkarka:

„Elegancja to przede wszystkim czystość: umyte włosy i czyste buty (co w wydaniu męskim bardzo rzadko się spotyka). Jeżeli ktoś jest schludny i czysty, dopiero wtedy możemy się zastanawiać, czy jest elegancki. Dla mnie elegancja nie jest związana z modą, bowiem istnieje typ starej przedwojennej elegancji, wręcz staroświeckiej, który znakomicie się komponuje z współczesnością. Gdy przyglądam się ludziom na ulicach, dochodzę do wniosku, że nie tylko nie są oni eleganccy, ale wręcz brudni i nie zadbani. Choć wszystkie środowiska starają się jednak wypracować swój styl i elegancję, nie zawsze się to udaje. Istnieje określenie «elegancja małej gastronomii», które ma szersze znaczenie — negatywne. Najlepiej ubierają się polskie licealistki. Zawsze starają się zademonstrować swoją odmienność od powszechności, a przez to śmiało wprowadzają w życie nowe trendy w modzie. Elegancja polega na wyczuciu, jak się ubrać w zależności od okoliczności. Choć mnie bardzo by się podobała elegancka kobieta w długiej błyszczącej sukni, kupująca rankiem kartofle na placu. Mimo niezgodności ubrania z czynnością jaką wykonuje, nie straciłaby ona przecież swojej elegancji!”.

Jan Nowicki, aktor:

„Elegancja jest czymś niezwykle pięknym, co nigdy nie zwraca na siebie uwagi. Musi być ona tym samym co uroda — pięknym mimochodem, jakby od niechcenia, a nie na siłę. Stąd zapewne, ulubionym strojem elegancji kobiety jest klasyczny kostium, dyskretny, a jednocześnie uwypuklający najładniejsze części ciała. Niektóre kobiety doskonale wiedzą, czym jest elegancja i wykorzystują przy wszystkich możliwych okazjach. Według mnie elegancja ma w sobie senność i brak uwagi. Tak jak piękna kobieta, nie zwracająca sobie sprawy ze swojej urody”.

Nikt nie jest bez grzechu

Rozmowa z prof. WALERYM PISARKIEM, kierownikiem Ośrodka Badań Prasoznawczych UJ

— Panie Profesorze, ostatnio język potoczny wdziera się coraz bardziej w życie publiczne. Czy wobec takiej sytuacji możemy mówić, że istnieje nadal elegancja języka?

— Pod tym względem zachowanie językowe, bo tak to się zwykle nazywa, nie różni się od innych zachowań. Elegancja w języku ma więc taki sam sens jak elegancja w zachowaniu się ludzi w ogóle. Niektórzy co prawda programowo negują sens elegancji, ponieważ słowo to nie zawsze kojarzy nam się z czymś przyjemnym. Często przez elegancję rozumiemy wymuszoną lub pozorną elegancję, a nawet elegancję nie na miejscu. To samo dotyczy przesadnej elegancji, która była i jest czymś zbędnym, bowiem przesada we wszystkim jest nieelegancka.

— Panie Profesorze, skoro powiedział Pan, że istnieje elegancja wypowiedzi, to na czym ona polega?

— Tak jak pamiętam swoje lektury z dziedziny kultury języka, nie przypominam sobie, aby często występowało w nich pojęcie „eleganckie wyrażenie się”. Jeżeli już konieczne chcemy jednak używać terminu „elegancja”, to trzeba pamiętać, że elegancja w każdej dziedzinie, a przez to i w języku, polega na stosowności. Inaczej stosowność — to jest to, co jest eleganckie. Nadmierna wykwintność w ubraniu nie będzie elegancka. To samo powiemy o niektórych wyrażach, które są zbyt wytworne w pewnych sytuacjach. Tak więc chętniej zamiast użytego przymiotnika „elegancki” używałbym przymiotnika stosowny, uważając, że prawdziwa elegancja zawsze łączy się ze stosownością.

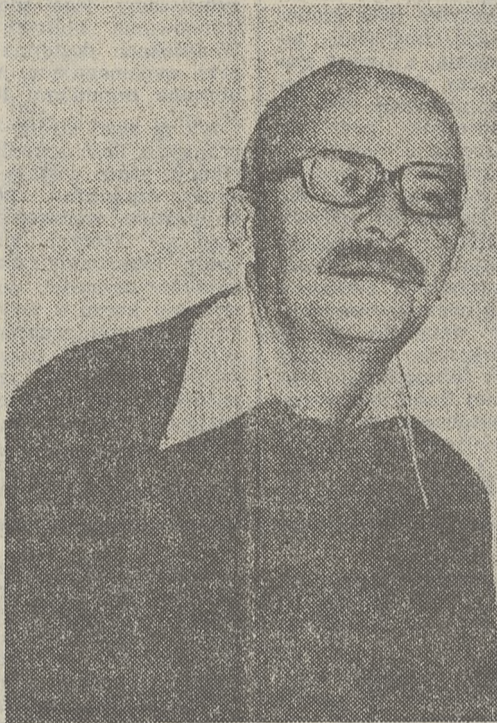
— Czy zatem używanie odpowiedniego języka, budowanie odpowiednich zdań, zależy od tego, w jakim środowisku przebywa się w danym momencie?

— Z całą pewnością tak. Nie tylko od tego, w jakim środowisku się jest, ale także o czym się mówi i w jakich okolicznościach. Na sposób mówienia wpływa głównie to, czy mówimy publicznie, czy prywatnie. Ale nawet w prywatnych okolicznościach zdarzają się sytuacje, kiedy zaczynamy mówić oficjalnie. Przykładem może być wnoszenie toastu przy stole, nawet już w trochę podchmielonym towarzystwie. Kiedy człowiek wznosi toast za powodzenie młodej pary, zaczyna mówić zupełnie inaczej, niż gdyby podobne życzenia szeptem pannie młodej na ucho. Gdyby szepać używał zbyt wytwornych wyrazów, byłoby to nie na miejscu, ale ponieważ robi to publicznie, mieszczą się one w konwencji „eleganckiego” tzn. stosownego zachowania.

— Czy życie publiczne zobowiązuje do posługiwania się bardziej oficjalnym językiem?

— Moim zdaniem tak. Można to obserwować od najdawniejszych czasów, kiedy zaczęło się życie społeczne. Gdy zaczyna się mówić publicznie, wtedy człowiek godzi się z tym, że każde wypowiedziane przez niego słowo zostanie zapisane, albo w pamięci innych ludzi, albo piórem na papierze czy w

późniejszych czasach na taśmie magnetofonowej. Jednym słowem dbałość o to, co powiedzą o mnie inni ludzie lub co powie historia, spowodowała zwrócenie większej uwagi na to, co się mówi.



„Trzeba zażyć pracy,
A nie gadać po polsku jak mówią
prostacy,
Ale umieć tacną i przypiąć co chwila
Sentencjonem z Flakka lub wierszyk
z Wirgilla,
Peryfrody układać okrągłej budowy,
To jest właściwe signum eleganckiej
mowy.
(...)
Zamiast mówić: ktoś mądry, dobry do
porady,
Nazwij go ulubieńcem bogini Pallady.
Nie powiadać: człek męzny, bo tak mówią
prości,
Lecz powiedz, że jest pełen marsowej
dzielności.
O kwiatach trzeba mówić, że to dzieci
Flory,
Zboże zaś w pięknej mowie to Cerery
zbiory.
Na jabłko nie mów: jabłko, lecz owoc
Pomony.
A tak wszyscy poznają żeś człek
wyuczony.
(Ludwik Kondratowicz
„Fragment o Filipie z Konopi”)

— Czy polscy politycy dobrze spełniają warunek, posługiwania się odpowiednim językiem w odpowiedniej sytuacji?

— Myślę, że nikt nie jest bez grzechu, bo nikt nie jest doskonały. Można jedynie powiedzieć, że zdarzają się politycy, którzy mają takich grzechów językowych więcej, a więc są dalsi od doskonałości, jak i tacy, którzy są jej bliżsi. Kto zdaje sobie sprawę z tego, że go językowy temperament ponosi, stara się nie mówić niczego, co poprzednio nie zostanie zapisane. Tu zresztą nie chciałbym sugerować, że każdy polityk, zabierając publicznie głos, powinien się zachowywać jak na dworze królewskim. Oczywiście politykowi często zależy na tym, aby trafić do ludzi, którym obce jest dworskie zachowanie. Ale nawet i w tym wypadku przekroczenie barier nadmiernej potoczności, a zwłaszcza wulgarności, zwykle się mści na tym, kto się tak zachował. Pomimo to niedawny polityk, chcąc zaistnieć w świadomości społecznej, czasem specjalnie zachowuje się nieelegancko, ponieważ może mu to zapewnić obecność w anegdotach lub plotkach. Przypuszczam, że przynajmniej niektóre gafy, które zdarzają się naszym politykom, są przemyślane, nie wynikają tylko z wymknięcia się języka spod kontroli.

— Coraz częściej spotyka się nadmierne używanie wyrazów pochodzenia obcego, często tylko dla zaakcentowania swojej „światowości”. Czy jest to eleganckie?

— Oczywiście nie. Choć znaczna część uczona terminologii sprawia wrażenie bardziej eleganckiej niż słownictwo potoczne, a wśród terminów naukowych zapożyczonych wyrazów jest bardzo wiele. Przeciwno utożsamianiu elegancji z używaniem wyrazów obcych występował już przed wiekami Łukasz Górnicki, pisząc swojego „Dworzaniina polskiego”, i nazywał takie nieuzasadnione nadużywanie cudzoziemskich wyrazów „wydworzeniem”. Potem wążek ośmieszania tej postawy pojawia się u innych twórców, aż do dziś. Problem widać stary jak świat i nadal aktualny, bowiem w tej chwili najważniejszym problemem kultury języka w Polsce, a zapewne w całej Europie jest anglicyzacja i amerykańizacja kultury, a przez to i języka. Coraz częściej możemy zaobserwować ludzi posługujących się tzw. językiem polangielskim. Byłbym bardzo rad, jeżeli nasz Sejm uchwaliłby ustawę o ochronie języka polskiego wzorowaną choćby na podobnej ustawie francuskiej, ustanowionej w połowie lat 70. Wierzę też, że i w konstytucji odpowiednie zdanie poświęcone ochronie języka narodowego się znajdzie. Ostatecznie dzięki niemu zachowaliśmy, często wbrew historii, swoją polskość.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:

AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

Przez wiele dni krakowskie salony były zelektryzowane wizytą największego amerykańskiego reżysera Stevena Spielberga. Najpierw toczono dyskusje na temat zbliżającej się premiery, później omawiano jego jednodniowy pobyt w Polsce. Atmosferę rozmów podgrzewał fakt, że dokładny plan pobytu amerykańskiego reżysera owiany był tajemnicą. I to zarówno dla krakowskich organizatorów, jak i jego gorących wielbicieli. Spielberg zaskoczył wszystkich pokazując się na prasowej premierze swojego filmu, która odbyła się w kinie „Warszawa”. Zaskoczył, ponieważ o tej porze był spodziewany na lunchu w „Wierzyńku”.

Lunch Stevena Spielberga, zaplanowany był w Wierzyńku na godz. 15. I o tej porze zaczęli się zjawiać pierwsi goście. Podejmowani byli na parterze, przy barze, aperitifem, który zgodnie z planem stanowił kieliszek campari z sokiem pomarańczowym lub wodą mineralną. Po kilkunastu minutach oczekiwania na gościa, dyrektor Wierzyńka Stanisław Kuśmierczyk zaczął się niepokoić. Organizatorzy zastanawiali się, czy rozpocząć obiad bez głównego bohatera. Nerwowo spoglądano na zegarki Około godz. 15.30, zapadła decyzja, że jeżeli w ciągu najbliższych minut Spielberg się nie pojawił, pozostali goście zostaną poproszeni o przejście do Sali Rycerskiej i Zegarowej, gdzie były dla nich przygotowane stoły. „Nie wypada tak dłu-

Trzeba wiedzieć

go trzymać wybitnych osobistości, przy kieliszku campari” — szeptali do siebie dyrektor Wierzyńka.

Stoły w Wierzyńku były gotowe już na godz. 14. Stół główny



ustawiono w sali Rycerskiej i przygotowano na „wysoki poziom”. Znalazła się na nim porcelana cmielowska, kwiaty i świece. Organizatorzy przygoto-

wali grafik, obrazujący, gdzie poszczególne osoby będą siedzieć. Główne miejsce zarezerwowano dla Stevena Spielberga i Józefa Lassoty, prezydenta miasta Krakowa. Po prawej stronie reżysera przewidziano miejsce dla małżon-

zamykał po obu stronach czółowemiejska przy stole. Organizatorzy bardzo pracowicie przestrzegali grafiku. Mimo to na prośbę wielu osób, niektóre miejsca zostały zmienione i goście usiedli tak jak mieli na to ochotę. Do końca nie było wiadomo, czy reżyser przybędzie na lunch w towarzystwie córki i jej koleżanek. Na wszelki wypadek organizatorzy przygotowali na tyle większy stół, aby i młode panny mogły się zmieścić. Zaplanowane menu obejmowało lososia w marynacie, później krem pieczarkowy z groszkiem ptyśowym, kaczkę pieczoną z jabłkami lub indyka z żurawiną, sałatkę zieloną i na życzenie — kapustę czerwoną na gorąco i ziemniaki z wody drażone. Deser składał się z sałatki z owoców południowych z niewielką ilością bitej śmietany. Niestety, na zaplanowaną herbatę i kawę zabrakło czasu.

Przed obiadem Mariusz Lipiński wręczył reżyserowi swój obraz o tematyce żydowskiej, zatytułowany „Kalejdoskop”, który został wybrany z kilku obrazów krakowskich twórców przez Urząd Miasta Krakowa. Steven Spielberg przez kilka minut wymieniał uwagi z autorem, komentując poszczególne symbole żydowskie. Trwało to tak długo, że aż twórca obrazu zdołał się zacerwieńnić. Reżyserowi obraz ten przypadł do gustu i na zakończenie rozmowy o sztuce stwierdził, że zawiesi go w swoim domu na najważniejszym miejscu.



Numer 161

12 marca 1994 r.

Polski rekord

Są dwa kraje w Europie, gdzie w obliczu kryzysu na rynku samochodowym w 1993 roku sprzedano więcej aut niż w roku 1992. Tymi państwami są Wielka Brytania, w której sprzedano o 11,3 proc. więcej samochodów, i... Polska z saldem dodatnim w wysokości 17,9 proc.

Odnotowany w naszym kraju wzrost to zasługa: bezcłowego kontyngentu, który — tak na dobrą sprawę — zaczął obowiązywać właśnie w roku ubiegłym i firmy Fiat. Włoski koncern, zamowiony w Polsce od wielu lat zanotował w 1993 roku niespotykaną dynamikę sprzedaży. Dość powiedzieć, że

nie. Znowu jedyny importer włoskich aut na naszym rynku, czyli Fiat Auto Poland sprzedaje najwięcej. Według danych z końca lutego br. bez cła sprzedano 4400 „uno”, „tipo” i innych modeli Fiata, podczas gdy innym firmom nie udało się znaleźć tylu klientów.

(lakiernia) i Tychach, ale także na opracowanie nowych modeli i inwestowanie w polskich poddostawców.

W styczniu ubiegłego roku 55 procent komponentów, stosowanych w samochodach produkowanych w FAP, pochodziło od krajowych dostawców. Na począt-

szony w silnik budowany w systemie „fire” o pojemności 999 ccm. (wersja 5-drzwiowa), znajduje się już 15 marca. Tym samym model ten zniknie z fiатовskiej oferty kontyngentowej.

Cena tego pojazdu, montowanego (a nie produkowanego) w systemie CKD ustalona została prawdopodobnie na poziomie 158—159 mln zł. Rozpoczęcie montażu „fiat uno” w Polsce nie oznacza iż znika on z produkcji we Włoszech. Zdaniem specjalistów od sprzedaży z turyńskiego koncernu samochód ten to auto ciągle młode, ciągle cenione w Europie, pomimo iż w sprzedaży znajduje się „punto”, potencjalny następca „uno”.

Pojawienie się na polskim rynku „fiata punto” na pewno nie spowoduje zmniejszenia zainteresowania „uno”. Zdecyduje o tym zapewne cena, która w przypadku „kropki” sięgnie zapewne 200 milionów złotych (i to w wersji z najsłabszym silnikiem o pojemności 1,1 litra).

Polska premiera najmłodszego dziecka turyńskiego koncernu „fiata punto” odbędzie się na przełomie kwietnia i maja w Poznaniu. Tamże pokazany zostanie po raz pierwszy w Polsce sportowy „fiat coupe”, pojazd dla konesera, i to konesera bardzo bogatego.

Czy podczas salonu samochodowego w stolicy Wielkopolski pokazany zostanie zmodernizowany „maluch” nie udało nam się dowiedzieć. Wiemy jednak, że kolejny „face lifting”, „126” jest w przygotowaniu. Najbardziej popularny samochód w Polsce otrzyma nowe wnętrza (od „cinquecento”), a jego karoseria zostanie lekko zaakraglona. Wszystko po to, aby „fiat 126p” jeszcze co najmniej przez dwa lata znajdował w Polsce nabywców. Po tym okresie Fiat Auto Poland planuje produkcję całkiem nowego samochodu. (jur)

64°
Salon international de l'automobile
Genève 10-20 mars 1994

OSIEMNAŚCIE ŚWIĄTOWYCH PREMIER
Jacek Jurecki faxem z Genewy

W czwartek w Genewie otwarto uroczyste 64 Międzynarodowy Salon Samochodowy. W obiektach Palexpo od 10 do 20 marca pokazywane będzie wszystko co związane jest z szeroko pojętą motoryzacją. Obok pojazdów osobowych na wystawie pokazane zostaną akcesoria samochodowe, auta przyszłości i w osobnym pawilonie elektryczne „tocydejka”, które być może już niebawem będą obowiązkowym środkiem komunikacyjnym w wielkich miastach.

Salon samochodowy w Genewie odbywa się pod hasłem „Radość jazdy samochodem”. Ta radość, jak powiedział podczas uroczystości otwarcia wystawy prezydent konfederacji szwajcarskiej Otto Stich ma się odzwierciedlać nie tylko komfortem i niskim zużyciem paliwa, ale też, a może przede wszystkim przyjaźnią dla środowiska.

Auto eksponowane w Genewie to, jak zachwalały ich producenci, auta bezpieczne. Aby to udowodnić prezentuje się samochody „rozbrane”, z widocznymi wzmocnieniami karoserii, napinaczami pasów bezpieczeństwa i poduszkami powietrznymi. W urządzeniu tego typu wyposażane są obecnie nie tylko duże i luksusowe limuzyny, ale także auta średniej klasy, a nawet te małe. Np. zmodernizowana „fiesta” produkowana jest obecnie tylko i wyłącznie z pakietem bezpieczeństwa, dostępnym wcześniej za dopłatą.

Podczas 64 salonu genewskiego swoje premiery światowe ma 18 pojazdów. 14 aut pokazywanych jest po raz pierwszy w Europie, a 34 w Szwajcarii. Poniżej krótka prezentacja światowych premier. Zdjęcia i obszerny opis zamieścimy w następnym wydaniu „Jeżdżę z Dziennikiem”.

- **PREMIERA NUMER 1. „Audi A8”.** To pojazd oglądany w Genewie najbardziej. Otrzymał wykonaną z aluminium karoserię i bardzo nowoczesne silniki. Jest piękny, ale niestety bardzo drogi.
- **PREMIERA NUMER 2. „BMW compact”.** Jeszcze parę lat temu produkcja małego „bmw” była nie do pomyślenia. Teraz, w dobie kryzysu „trójka” musiała otrzymać krótką (tańszą) karoserię „hatch back”.
- **PREMIERA NUMER 3, 4, 5.** Wspólna konstrukcja Fiata, Citroëna i Peugeota (później doszłusze do nich Lancia) zaowocowała produkcją prawie identycznych minivanów „ulisse”, „evasion” i „806”.
- **PREMIERA NUMER 6. „Opel omega”.** Nowe wcielenie „omegi” produkowane będzie w wersji „sedan” i kombi („caravan”). Ten luksusowy pojazd pokazany został w Genewie w luksusowy sposób — podczas inscenizacji zaprezentowanej przez szwajcarskich aktorów.
- **PREMIERA NUMER 7. „Renault laguna”.** Następca „21” to kopia „safrane”, tyle że w nieco mniejszym wydaniu. Zdaniem francuskich inżynierów zabieg ten — w pełni zaplanowany — ma pomóc w sprzedaży tego auta.
- **PREMIERA NUMER 8. „Toyota RAV-4”.** Jedyną do tej pory terenową „toyota” był „land cruiser”. Teraz w ofercie tego japońskiego koncernu znajdzie się auto znacznie mniejsze, ale z potężnym, 133-konnym silnikiem o pojemności 2 litrów.
- **PREMIERA NUMER 9. „Rover 416 estate”.** Z racji przejęcia Rovera przez BMW genewskie stoisko tej firmy oblegane jest przez dziennikarzy. Interesują się oni przede wszystkim nowością Rovera serii „400” w wersji kombi.
- **PREMIERA NUMER 10. „Suzuki alto”.** Popularne także w Polsce, ale pod inną nazwą najmniejsze „suzuki” pokazane zostało w nowej wersji.
- **PREMIERA NUMER 11 i 12. „Volkswagen variant TDI” i „passat variant syncro”.** Volkswageny „golf” i „passat” w wersji kombi otrzymały bardzo nowoczesne, a przede wszystkim oszczędne silniki.
- **PREMIERA NUMER 13. „Hyundai pony”.** „Pony 1500 coll magic” to pełna nazwa nowego „hyundaia” ze specjalnym, bardzo bogatym wyposażeniem. Wersje 3- i 5-drzwiowe.
- **PREMIERA NUMER 14. „Seat Ibiza 1,4” i „1,8 gt”.** Ibiza otrzymała nowe silniki o mocy 60 i 128 KM.
- **PREMIERA NUMER 15. „Peugeot 106 XSI”.** Mała „106” otrzymała nowy silnik o pojemności 1,6 litra i mocy 105 KM.
- **PREMIERA NUMER 16. „Seat toledo 2,0 GT 16 V”.** Kolejna nowość Seata to 150-konny silnik z 16 zaworami.
- **PREMIERA NUMER 17. „BMW 318i cabrio”.** Kabriolet BMW serii „3” otrzymał nowy, bardzo ekonomiczny silnik o pojemności 1,8 l.
- **PREMIERA NUMER 18. „Donkervoort D8 Cup”.** Spektakularna forma, szybkość i piękny wygląd to zalety sportowego „donkervoort”.



prawie połowa sprzedanych w Polsce, w ubiegłym roku, nowych samochodów to pojazdy ze znacznikiem „fiata” (w tym „126p” i „cinquecento”).

W bieżącym roku, sądząc po pierwszych miesiącach obowiązywania kontyngentu będzie podob-

Od 1992 roku koncern Fiat Auto wydaje na inwestycje ogromne pieniądze. Sporo z nich (konkretnie aż 1,2 miliarda dolarów) trafi do polskiej fabryki Fiata. Pieniądże te przeznaczone zostaną nie tylko na unowocześnienie zakładów w Bielsku

ku tego roku liczba ta wynosiła już 72 procent i będzie rosła. A więc „fiaty” produkowane w naszym kraju stają się z roku na rok coraz bardziej polskie.

Także polskie jest montowane już od 10 stycznia br. „uno”. W sprzedaży samochód ten, wypo-

Cinquecento z ogniem

W ubiegłym tygodniu na torze w Miedzianej Górze koło Kielc odbyło się kolejne Grand Prix Fiata Auto Poland. Biorący udział w tej imprezie dziennikarze mieli sposobność poznać podczas sportowych prób, walory dwóch wersji „cinquecento” i dwóch wersji „uno” i „tipo”. Zabawa była doskonała, a organizatorzy imprezy: Auto Klub Dziennikarzy i Automobilklub Kielecki zebraли duży brawa za sprawne jej przygotowanie.

Po sportowych emocjach odbyło się spotkanie z kierownictwem firmy Fiat Auto Poland. Z dziennikarzami na konferencji prasowej rozmawiali dyrektor generalny FAP PAOLO MARINSEK i dyrektor handlowy BENIAMINO DE SANTIS. Poniżej relacja z tego spotkania.

— W całej Europie samochody sprzedaje się na niskoprocentowane raty. Czy w Polsce kiedyś też tak będzie? Może Fiat otworzy w naszym kraju bank, który finansować będzie kredyty na zakup swoich pojazdów?

— Prowadzenie działalności bankowej przez Fiata nie wchodzi w grę, choć wspólnie z naszymi instytucjami finansowymi analizujemy od pewnego czasu wprowadzenie ratalnej sprzedaży naszych aut. Jest jednak zdecydowanie za wcześnie, aby mówić o szczegółach.

— Z kół rządowych dobiegają ostatnio informacje, iż od początku 1995 roku wprowadzony zostanie zakaz rejestracji w Polsce, nowych samochodów, które nie będą posiadać katalizatorów. Czy Fiat jest na to przygotowany?

— Oczywiście że tak. Wszystkie nasze samochody, oprócz „126” w każdej chwili możemy sprzedawać z katalizatorem. Sprawa „malucha” ma nieco inny aspekt. Naszym zdaniem nie można „fiata 126p” traktować tak samo jak inne modele aut. Pojazd ten, z powodu niskiej pojemności silnika nie zanieczyszcza bowiem w takim samym stopniu środowiska jak pozostałe samochody.

— W maju w sprzedaży pojawi się „fiat punto”, który produkowany jest w kilku wersjach silnikowych. Która trafi do Polski?

— Już wielokrotnie mówiliśmy że możemy w Polsce sprzedawać każdy model naszych samochodów. Ale rynek dyktuje warunki. My wybieramy to, co rynek ten będzie chciał.

— Po raz kolejny w przeciągu ostatnich miesięcy trwa postój na liniach produkcyjnych Fiata Auto Poland. Czym on jest podyktowany?

— Ostatnio zapadła decyzja o zwolnieniu z włoskich fabryk

Fiata 16,5 tysiąca pracowników. Polscy pracownicy FAP są w znacznie lepszej sytuacji, postój w sumie są nie tak częste, trwają znacznie krócej niż w innych firmach samochodowych. Są one oczywiście konsekwencją zmniejszonej sprzedaży, choć już na paru rynkach europejskich widać poprawę. Są symptomy że kryzys na rynku samochodowym dobiega końca.



Fot. Jerzy Stroński

— Ostatnio „cinquecento” przeszło kosmetykę. Czy planowane są następne zmiany?

— Każdy samochód co parę lat musi otrzymać „nową twarz”. Tak będzie też w przypadku „pięćsetki”.

— Ostatnio udało się nam zobaczyć trzy „cinquecento” o innej dynamice silników niż wersje „700” i „900”. Co to za pojazdy?

— Te trzy samochody zostały wyposażone w silniki „fire” o pojemności 1108 ccm. To pewien projekt, który posuwa się do przodu. Na razie nie chcielibyśmy więcej mówić na ten temat.

— Czy „cinquecento” będzie kiedyś przystosowane dla inwalidów?

— Tak. Istnieje taka wersja, choć prace są na razie na etapie studyjnym.

JACEK JURECKI

MOTORYZACJA • MOTORYZACJA • MOTORYZACJA • MOTORYZACJA

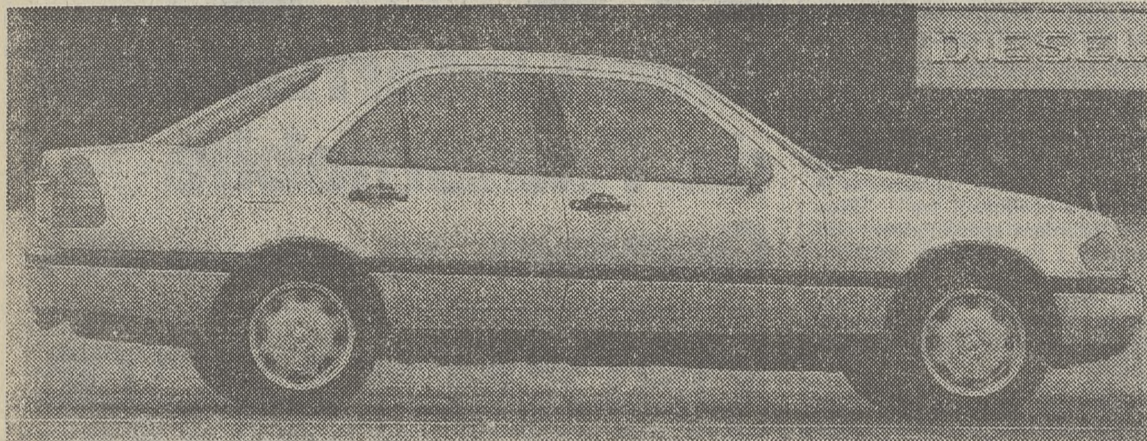
NOWE AUTO ZA STARĄ CENĘ

Wysokie „C” Mercedesa

Wprowadzone w połowie ub. roku do sprzedaży Mercedesy klasy C robią firmie tej „kase”. Następcą produkowanego przez 10 lat modelu 190 jest autem bardzo chętnie kupowanym nie tylko w RFN, ale także na tak wymagającym rynku jak USA. C — klasa wyposażona jest w nowoczesne silniki czterozaworowe benzynowe i diesla, seryjnie ma montowany ABS, airbag dla kierowcy, naciągające pasy bezpieczeństwa, oddzielną regulację ogrzewania dla kierowcy i pasażera, wspomaganie kierownicy, centralny zamek, do-

pierwszego półrocza 1992 r. o 24 proc., ale po wprowadzeniu klasy C do sprzedaży w czerwcu ub. roku, udało się — w II półroczu odwrócić tę tendencję i zanotować wzrost sprzedaży aż o 24 proc. Jest to największy wzrost spośród wszystkich niemieckich producentów samochodów. Dzięki dobrej sprzedaży klasy C, cały 1993 rok Mercedes zamknął sprzedażą 511 tys. samochodów, czyli zaledwie o 2 proc. mniej niż w 1992 r. Od czerwca do grudnia 1993 sprzedano 106 tys. modeli klasy C, z czego połowę w RFN.

C 220 — 150 KM, C 280 — 193 KM. Oferowane są także trzy rodzaje silników diesla (również czterozaworowe): C 200 D — o mocy 75 KM, C 220 D — 98 KM oraz C 250 D — 113 KM. Najnowszy silnik w modelu C 200 spala o 5,5 proc. mniej paliwa niż poprzedni. Jest przy tym bardzo elastyczny, maksymalną moc rozwija przy 4 tys. obr./min. Pozwala to wykonywać manewry np. wyprzedzania bez konieczności częstej zmiany biegów na niższe. Silnik modelu C 200 jest też ekonomiczny — spala średnio 8,5 litra benzyny



datkowe, wzmocnienia w drzwiach — zabezpieczające przed skutkami bocznych kolizji.

Jest bezpieczniejsza, większa w środku, bardziej nowoczesna i oferowana jest za... taką samą cenę jak stary model. (Slogan reklamowy Mercedesa brzmi: nowe auto za starą cenę). Przy takiej polityce na efekty nie trzeba było długo czekać. Wprawdzie w I połowie ub. roku Mercedes zanotował spadek sprzedaży w porównaniu do

W 1994 roku Mercedes chce wyprodukować ok. 250 tys. modeli klasy C.

W marcu br. podczas genewskiego salonu samochodowego zaprezentowany zostanie ostatni, brakujący w zapowiedzianej ofercie model klasy C — z silnikiem 2-litrowym o mocy 136 KM. Tym samym paleta silników klasy C przedstawiać się będzie następująco: model podstawowy C 180 — z silnikiem o pojemności 1,8 litra i mocy 122 KM, Model C 200 — 136 KM,

bezołowiowej na 100 km. Model C 200 kosztuje w RFN 46460 DM.

Mercedesy klasy C zgarniają wiele nagród i wyróżnień. Dotychczas zdobyły ich 13, a można przypuszczać, że to jeszcze nie koniec deszczu nagród. W ub. roku klasa C zdobyła m. in. nagrodę największego austriackiego automobilklubu ARBO, „Złotą kierownicę” — przyznaną przez redakcję niemieckiego „Bild am Sonntag”, tytuł „Auto lekarza roku 1993”, pierwsze miejsce w plebiscycie magazynu „Status” za bezpieczeństwo i nieszkodliwość dla środowiska, wyróżnienie przyznane przez amerykański magazyn „Popular Science”.

W 1994 roku klasę C wyróżniło m. in. 45 dziennikarzy kanadyjskich i amerykańskich tytułem „North American car of the Year 1994”. Kolejną nagrodą to „1994 All Stars” przyznaną przez amerykański „Automobil Magazin”. Amerykański „Motor Week” przyznał klasie C tytuł „Best Import Luxury Car”. W Kanadzie automobilklub dziennikarzy przyznał klasie C tytuł „Canadian car of the Year”. Kolejne wyróżnienie to pierwsze miejsce w klasie samochodów kosztujących od 25 do 30 tys. dolarów — przyznane przez AAA — czyli American Automobile Association. Należy także wspomnieć o pierwszym miejscu przyznanym przez czytelników niemieckiego tygodnika „Auto Bild”, tytuł „Car of Year 1994” w Słowenii — przyznanym przez magazyn „Autosport” i „Motorevija”.

Polskie tempo w Toyocie

— Ale ci Japończycy są szybcy — mówili pracownicy sąsiadujących z siedzibą Toyota Motor Poland firm, patrząc na blyskawicznie wznoszący się ogromny magazyn części zamiennych Toyoty. Tymczasem tempo utrzymywali polscy fachowcy. Budowa od początku do końca jest dziełem Polaków. Japońska jest idea, no i fundusze.

W styczniu 1993 r. rozebrano stojącą w narożniku warszawskich ulic Konstruktorska-Postępu starą peerelowską halę produkcyjną, należąca niegdyś do przedsiębiorstwa Polam-Meos. W półtora miesiąca potem ruszyły prace konstrukcyjne dwupoziomowego magazynu części zamiennych o całkowitej powierzchni 10 tys. m kw. i z podziemnym parkingiem na 80 samochodów. Od stycznia 1994 r. montowane będą urządzenia magazynowe, tak aby w marcu rozpoczął on swoją rutynową działalność. Magazyn, przewidziany na 500 tys. różnych części, w tym blisko 400 ton opon, będzie nowoczesnym i bezpiecznym dla pracujących w nim ludzi obiektem. Przy jego budowie wykorzystano najnowsze osiągnięcia

techniki, użyteczne w tego rodzaju budynkach. Należą do nich m. in. dock levellers, czyli pochylnie umożliwiające bezrampowe rozładowanie samochodów ciężarowych, a także system wtryskaczy, zasilanych z dwóch przeciwpożarowych zbiorników wodnych.

Nowoczesny będzie system składowania części i organizacja pracy w magazynie. Wjeżdżające od ul. Postępu tiry będą rozładowywane — przy pomocy 4 levellerów — z kontenerów zawierających części. Po zewidencjonowaniu części przetransportowane zostaną windami (o nośności 3 tys. ton) na piętro i umieszczone na dwupoziomowych regałach. W magazynie będą różne strefy składowania, w zależności od wielkości i przeznaczenia części. System organizacyjny (metoda „just in time”) umożliwi szybkie i w ściśle ustalonym czasie przyjęcie określonej liczby części i ich posegregowanie, a także — w dispatching area — szybkie i zgodne z zamówieniami dealerów ich skompletowanie i odprawienie. Wyeliminowane zostaną w ten sposób przestoje samochodów z

jednej a pracowników magazynu z drugiej strony. Będą mieli na te operacje ściśle określony czas. Dla ciężarówek dealerskich przewidziano 3 stanowiska, w tym jedno z levelerem.

Zdaniem inż. Jerzego Jackowskiego, pełnomocnika TMP do spraw budowy magazynu (project manager), tak szybkie tempo jego powstawania możliwe było z kilku powodów: po pierwsze — zastosowano odpowiednie rozwiązania techniczne (konstrukcja stalowo-żelbetowa, ściany osłonowe do szybkiego montażu z gotowych palet, wypełnionych wełną mineralną i bez prac tynkarskich), po drugie — precyzyjnie rozłożono odpowiedzialność pomiędzy inspektorów nadzoru, dzięki czemu skrócił się proces decyzyjny, po trzecie — wszystkie roboty specjalistyczne zlecono w drodze konkursu ofert, po czwarte — nikt nie zaniedbał swoich obowiązków. Przy budowie magazynu pracowało — bądź pracuje nadal — kilkadziesiąt firm polskich i bodej jedna zagraniczna, generalnym realizatorem jest firma inż. Janusza Kubickiego Kubis Construction z Warszawy (R.S)

VOLKSWAGEN DAJE PRZYKŁAD

Czterodniowy tydzień pracy

Bezrobocie nie jest li tylko polską specjalnością. Dokucza ono wszystkim bez wyjątku państwom w Europie i poza jej granicami. Eksperci z OECD są aktualnie na półmetku dwuletnich badań nad zatrudnieniem w państwach zrzeszonych w tej organizacji. Raport z badań ma pomóc w znalezieniu najbardziej efektywnych narzędzi i sposobów przeciwdziałania bezrobocia. Już teraz pojawiają się nowe pomysły. Do takich należy rozwiązanie przyjęte przez firmę Volkswagena AG. W grudniu ubiegłego roku doszło w tej firmie do porozumienia pomiędzy dyrektorką przedsiębiorstwa i związkowcami zrzeszonymi w IG Metall w sprawie skrócenia tygodnia pracy. Nie jest tajemnicą, iż sytuacja Volkswagena pogorszyła się ostatnio wyraźnie. W ciągu dziewięciu miesięcy ubiegłego roku straty firmy szacowano na 1,5 mld marek. Aby dokonać redukcji kosztów zdecydowano się skrócić tydzień pracy w sześciu zakładach Volkswagena na terenie Niemiec z 36 do 29 godzin, przy jednoczesnym obniżeniu płac o 10 proc. Tak więc od 1 stycznia w zakładach Volkswagena pracuje się cztery dni w tygodniu, łącznie przez 28,5 godziny.

Przyjęte rozwiązanie nie ma precedensu w Niemczech. Negocjacje w sprawie przyjęcia planu redukcji tygodnia pracy były długie i trudne. Pracownicy, reprezentowani przez związek zawodowy, mieli zdecydować, czy opowiadają się za utrzymaniem 36-godzinnego tygodnia pracy i redukcją zatrudnienia o 30 tys. osób, czy też wolą skrócenie tygodnia pracy i obniżkę płac przy utrzymaniu dotychczasowego poziomu zatrudnienia. 14-godzinne negocjacje prowadzone w Hanowerze dały pozytywną odpowiedź w odniesieniu do ostatniej opcji. Szacuje się, iż oszczędności firmy z tytułu skrócenia czasu pracy przyniosą w ciągu tego roku 1,7 mld marek. Podobne oszczędności spodziewane są w roku przyszłym. Docelowo firma chce uzyskać 20-proc. obniżkę kosztów osobowych, które obecnie wynoszą 10 mld marek rocznie.

Decyzja Volkswagena spotkała się z różnymi reakcjami. Głównie zareagowała zwykła cenna akcja VW, niektórzy politycy z Unii Zachodnioeuropejskiej przyjęli nowy pomysł z dystansem, związkowcy niemieccy są zadowoleni, że udało się utrzymać miejsca pracy. A kon-

kurenci? Największy konkurent VW w Niemczech, Adam Opel AG całą inicjatywę skrytykował i przyjął inne rozwiązanie. Zaproponował ograniczenie wzrostu płac do poziomu maksymalnie 2/3 wzrostu średniej płacy w całej branży (jeżeli ten wzrost będzie większy aniżeli 2 proc.), i ograniczenie innych składników dochodów. Przy założeniu, iż płace w branży wzrosną w bieżącym roku o 3,5 proc. Opel planuje uzyskać około 30-proc. obniżkę kosztów przy utrzymaniu zatrudnienia na niezmienionym poziomie. Takie rozwiązanie wydaje się niesłychanie atrakcyjne, ale należy pamiętać, iż poziom inflacji szacowany na ten rok wynosi 3 proc., zatem plan Opola oznacza obniżenie płacy realnej pracowników. Inny konkurent VW, Daimler-Benz AG, ze spokojem i godnością właściwą swojej marce, bezpośrednio nie ustosunkował się do idei skracania tygodnia pracy, lecz zapowiedział redukcję załogi o 51 tys. osób do końca tego roku.

JACEK KLICH

Artykuł ten bazuje na materiałach gromadzonych w ramach programu badawczego: ACE, 92-0140-F.

UWAGA

POLINAR

dealer Fiat Auto Poland
oferuje

FIATY bez cła
KONTYNGENT '94

UNO, TIPO, TEMPRA, CROMA
od 146 mln. zł

Do wyboru w naszym składzie celnym od zaraz ponad 200 modeli. Także „fiat 126p”, „cinquecento”, wszystkie wersje i kolory. Sprzedaż ratałna, pierwsza wpłata tylko 15 procent.

SERWIS I CZĘŚCI ZAMIENNE

Kraków, ul. Ofiar Dąbia 14
(0-12) 11-30-09, 11-27-95

Podjęta 25 stycznia decyzja Ministerstwa Finansów o obniżeniu progu podatku akcyzowego, spowodowała wzrost cen aut o wartości większej niż 7 tysięcy ECU i została — niemal natychmiast — oprotestowana przez część środowiska motoryzacyjnego, a także przez osoby, które skorzystały z kontyngentowego dobrodziejstwa przy zakupie auta. Sprzeciw okazał się skutecznym. Resort finansów zweryfikował swe stanowisko, upoważniając władze skarbowe do zaniechania ustalania zobowiązań z tytułu podatku akcyzowego w przypadku tych umów, które zawierały zostały przed 1 lutym br. i obejmowały samochody z kontyngentu.

Selektywne działanie Ministerstwa Finansów nie w smak jest, czemu trudno się dziwić. Stowarzyszeniu Oficjalnych Importerów Samochodów, które kupia nie tylko firmy sprzedające auta z kontyngentu. Pyta ono — ustami swego rzecznika red. Wiesława Mrówczyńskiego — dlaczego resort finansów nie uwzględnił interesów pozostałych importerów aut oraz ich klientów? — Pamiętać należy — podkreśla rzecznik SOIS — że produkcje w przemyśle samochodowym planuje się z kilkutygodniowym wyprzedzeniem, a równie długo

Nie chodzi o akcyzę

trwa transport aut z dalekiej Japonii i Korei.

SOIS nie widzi powodu do faworyzowania jednej grupy importerów. Klienci producentów, których auta nie są sprowadzane w ramach kontyngentu, płacą cła i podatki w maksymalnej wysokości, dlaczego zatem mają być traktowani gorzej niż inni? Stowarzyszenie domaga się stosowania takich samych reguł wobec wszystkich, którzy sprowadzają auta do Polski.

Stowarzyszenie przestrzega przed skutkami stosowania podobnych praktyk. Nie jest wykluczone — prorokuje — że producenci aut, pragnąc zaoferować polskiemu klientowi pojazdy, których wartość nie przekracza 7 tys. ECU, będą eliminować z nich poduszki powietrzne i katalizatory, a zatem dostarczać auta niepełnowartościowe. SOIS nie poprze-

staje na tym — przestrzegając przed negatywnymi skutkami sprowadzania do Polski złomu samochodowego, który — podobnie jak beczki z chemikaliami — stanowi zagrożenie dla wszystkich.

Trudno powiedzieć, czy stanowisko Stowarzyszenia Oficjalnych Importerów Samochodów zmusi kogokolwiek do szybkiej reakcji. Wyraża ono opinię środowiska, które zapewniło już sobie możliwość działania — zadowolonego z handlu samochodami w cieniu kontyngentu. SOIS, które domaga się równego traktowania importerów, występuje przeciwko tysiącom niezrzeszonych, którym wciąż jeszcze — o dziwo — udaje się przywieźć z zagranicy kawałek złomu.

Paradoks polega na tym, że stowarzyszeni importerzy nie wi-

dzą dla siebie, w Polsce, prawdziwie wielkich interesów i nie zamierzają przyjąć obowiązków rzecznikowania potencjalnym klientom. Wolą reprezentować tych, którzy sięgnęli już po portfel i gotowi są kupować absurdalnie drogie auta. Krótkowzroczność takiej polityki widoczna jest dziś lepiej niż rok czy dwa lata temu, gdyż liczba zainteresowanych tańszymi samochodami z kontyngentu wcale nie rośnie. Coraz trudniej bowiem — z przyczyn czysto racjonalnych i praktycznych — znaleźć ludzi, którzy skłonni są wydać swe oszczędności na najdroższe samochody w Europie.

Z opublikowanych niedawno danych wynika, że ok. połowa samochodów eksploatowanych w Polsce to auta dziesięcioletnie i starsze. Tego złomowiska nie wyeliminuje z pewnością działal-

ność importerów zrzeszonych w SOIS. Złagodzenie procesu starzenia się polskiego parku samochodowego jest możliwe tylko w jeden sposób — poprzez złagodzenie polityki celno-skarbowej i szersze otwarcie granic, ale na ten temat SOIS, które wskazuje reprezentuje IMPORTERÓW (!), milczy.

Patologiczna sytuacja z jaką mamy do czynienia w motoryzacji nikogo nie przeraża. Bariery celne uzasadnia się ochroną rodzimego przemysłu, który — jak wiadomo — właściwie nie istnieje. Bardzo chętnie przywoływana jest opinia, że na przyszłość rozwoju motoryzacji stoi brak dróg, uniemożliwiający wchłonięcie większej ilości aut. Na szczęście fiskalne zapędy kolejnej ekipy rządowej doprowadziły do obalenia tego ostatniego argumentu, z chwilą wlicze-

nia podatku drogowego w cenę benzyny. Dziś zależność jest prosta: im więcej benzyny spala samochody, tym większe będą dochody państwa z tytułu podatku drogowego. (Być może kłopoty motoryzacji wynikają z faktu, że sferze tej patronuje św. Krzysztof, a nie Janusz Korwin-Mikke.)

Przed motoryzacją nie ma ucieczki. Samochód jest narzędziem w interesach, czyni życie gospodarcze bardziej intensywnym, choć ciężko to zrozumieć w kraju, w którym archaiczne pojęcia wykorzystywane są do manifestowania patriotycznych uczuć. Cóż bowiem z takich symboli zostanie za parę lat? Miseria z jaką mamy do czynienia powinna nam uświadomić, że przede wszystkim należy skończyć z mrzonkami o rozwoju polskiej motoryzacji. Nie było i nie ma dowodu na to, że jesteśmy w stanie wyprodukować rodzimy, nowoczesny pojazd. Dlatego — miast entuzjastycznie się dyskusjami na temat akcyzy i nowinek z FSO — domagajmy się stworzenia pola do działania dla importerów indywidualnych. Z jakiego bowiem auta, za kilka lat, Polak przesiedzie się do nowego samochodu?

JANUSZ MICHAŁCZAK

MOTORYZACJA • MOTORYZACJA • MOTORYZACJA • MOTORYZACJA



MAROKAŃSKA IMPRESJA



Fot. Andrzej Odrowąż

FORD

najlepiej ma się w Polsce

8272 samochody osobowe i dostawcze sprzedał Ford w ub. roku w Polsce. Samych aut osobowych sprzedano 7379 sztuk. Najpopularniejszy był Escort — 4945 sprzedanych egzemplarzy. Z aut dostawczych największym zainteresowaniem polskich klientów cieszył się Transit — 685 sprzedanych sztuk. Z byłych krajów

socjalistycznych dobrym rynkiem dla Forda są Węgry. W ub. roku sprzedano tam 3019 samochodów osobowych (najbardziej popularny Escort) i 1294 dostawcze (w tym 821 Transitów). W Czechach sprzedano 1566 osobowych Fordów i 1384 dostawcze, w tym aż 1351 Transitów. (R.D.)

MINUS 16 PROCENT

W 12 państwach Unii Europejskiej odnotowano w ub. roku spadek zarejestrowanych nowych aut o 15,8 proc. Największy spadek wystąpił w Hiszpanii — o 28,4 proc w porównaniu do 1992 r. We Włoszech — o 21,3 proc., w Belgii o 20,8 proc. w Grecji o 19,9 proc., w RFN o 18,9 proc., w Holandii o 18 proc., we Francji o 17,2 proc., Luksemburgu o 16,7 proc., w Portugalii o 11,6 proc. w Danii o 8,7 proc. w Irlandii o 8,7 proc. Tylko w Wielkiej Brytanii odnotowano wzrost zarejestrowanych nowych aut aż o 11,8 proc., jednakże specjaliści podważają tę wielkość twierdząc, że stało się tak na skutek dużej wymiany starych aut na nowe (a więc przyrost pojazdów na rynku praktycznie nie wystąpił).

WŁOSKIE FIAT
TANIE CZĘŚCI
Sklepy » MADO «
Kraków, ul. Wielopole 16
godz. 9-18
I ul. Stoczniewców 3
godz. 9-17

Mercedes-Benz
mgr inż. Jan Kosmowski
AUTORYZOWANA STACJA OBSŁUGI
Kraków ul. Ofiar Dąbia 2
tel. (012) 12 - 95 - 18
fax. (012) 12 - 77 - 77
oferuje:
• sprzedaż samochodów marki Mercedes-Benz
• obsługę gwarancyjną i pogwarancyjną
• blacharstwo, lakiernictwo
• sprzedaż oryginalnych części zamiennych, również na zamówienie
KOSMOWSKI

FIAT 126p, CINQUECENTO
50 RAT, WPLATA TYLKO 3%
CENTRUM INFORMACJI „AUTOTAK”
TARNÓW DH „ZENIT” ul. Słoneczna 29-33,
tel. 224-959 w. 118.
BRZESKO, Rynek 4, „Podgórze”
tel. 31-421
DĘBICA, Rynek 18, „Podgórze”
tel. 22-01
ZAPRASZAMY

POWRÓT VOLVO NA TORY

Za dwa miesiące, w trakcie mistrzostw Wielkiej Brytanii samochodów turystycznych (British Touring Car Championship — BTCC), odbędzie się debiut „volvo 850” jako samochodu wyścigowego. Zamierzenia związane z nową premierą wyścigową Volvo są równie ambitne, jak w latach 80., kiedy samochody „volvo 240 turbo” odnosiły sukcesy w Mistrzostwach Europy. „W tym roku przecieramy ścieżki. Ale w roku 1995 i 1996 — zamierzamy stanąć jako pierwsi na podium zwycięzców” mówi Martin Rybeck, członek kierownictwa Volvo Car Corporation.

1994 będzie rokiem prób i doświadczeń. Mimo to oczywiste jest, że Volvo zechce wygrać któryś spośród 21 wyścigów w ramach mistrzostw BTCC. „Volvo 850” wykazało na próbach, że fantastycznie nadaje się na tor wyścigowy. Uważamy, że będzie to najbardziej konkurencyjny wóz wyścigowy jaki dotąd miało Volvo — mówi dalej Martin Rybeck.

Na partnera w programie sportowym 850, Volvo Car Corporation wybrało firmę brytyjską TWR Racing, która ma na swym koncie wieloletnie sukcesy wyścigowe, w tym zwycięstwa w wyścigach samochodów turystycznych i sportowych o mistrzostwo krajowe, Europy i świata, a także w zawodach Grand Prix Formuły 1 — w barwach Benettona. Zasadniczym zadaniem TWR będzie przygotowanie operacji wyścigowych volvo 850 i kierowanie udziałem w wyścigach przez okres trzech lat.

„Współpraca z Volvo będzie dla nas wielką przyjemnością. Nie mamy wątpliwości co do tego, że „volvo 850” posiada w sobie ogromny potencjał wyścigowy. Będzie ono niezwykle groźnym konkurentem” — mówi Tom Walkinshaw, naczelny dyrektor TWR.

Znakomity zespół kierowców

Poszukiwania kierowców, którzy poprowadzą te wyjątkowo potężne „850” w Anglii, dopiero co się zakończyły. Już wiadomo, że dwa wyczynowe samochody „volvo”, jakie wezmą udział w BTCC — poprowadzą: doświadczony 37-letni kierowca holenderski Jan Lammers i 26-letni Szwed Rickard Rydell.

Lammers, który jeszcze w roku 1992 startował w zawodach

Formuły 1 — 14 lat po debiucie w wyścigach Grand Prix, odnosił zwycięstwa w rozmaitych konkurencjach, w tym 24-godzinnym wyścigu Le Mans. W roku 1993 uczestniczył w Mistrzostwach Europy F3000. Rickard Rydell, który przez ostatnie parę lat startował w zawodach Formuły 3 w Japonii, wraca na tory europejskie. W ostatnim roku Szwed ukończył serię zawodów japońskich na trzecim miejscu.

Prestiżowe mistrzostwa

Drużyna Volvo złożona z dwóch samochodów weźmie udział w jednej z najbardziej prestiżowych imprez wyścigowych. Tradycyjnie, BTCC stanowi jaskinię lwa, gdzie współzawodnictwo o upragniony tytuł jest niezwykle zacięte.

Mistrzostwa BTCC, które przebiegają na krawędzi ryzyka, w czasie każdego biegu gromadzą przeciętnie 30 000 widzów. Nie jest przypadkiem, że zawody te przyciągają takie rzesze publiczności. Popularnością ustępują w Anglii jedynie lidze piłki nożnej.

Pierwszy wyścig odbędzie się 4 kwietnia w Thruxton, zaś w kilka miesięcy potem, 18 września w Donington — rozegrany zostanie wyścig finałowy.

Trudny wybór

Zanim rozpoczyna się mistrzostwa, realizowany będzie intensywny program badawczy dla samochodów, ale również dla kierowców. Dla przykładu, Volvo ciągle jeszcze nie zdecydowało czy 850, które stanie na linii startowej w dniu 4 kwietnia, będzie w wersji sedan czy kombi.

„Kombi ma pewne zalety aerodynamiczne, ale przed podjęciem decyzji będziemy badać oba samochody równie starannie” — mówi Martin Rybeck, który czeka na powrót Volvo do sportu wyścigowego.

„Będzie to rzeczywiście doskończone. Wyciągi stanowią doskonałe tło dla sportowego oblicza jakie ma Volvo 850 na naszych rynkach” — mówi Rybeck i dodaje: „Przedsięwzięcie to stanowi etap w procesie doskonalenia naszego wyrobu. Jesteśmy przekonani, że doświadczenia i wiedza zdobyte poprzez nasz udział w wyścigach, znajdą zastosowanie w naszych standardowych samochodach produkcyjnych”.

Historia zwycięstw Szwedów

Historia udziału Volvo w zawodach samochodowych wkracza już w czwarte dziesięciolecie. Wiele różnych modeli Volvo brało udział w zawodach na torach wyścigowych całego świata. Wśród nich były samochody „volvo PV444/544”, „Amazon”, modele 140, 343, i 240. W tym roku przysłała kolej na „volvo 850”, które zobaczymy na torach brytyjskich.

Pierwszy znaczący sukces odniosło Volvo w imprezach rajdowych końca lat pięćdziesiątych. Szwed Thure Johansson stał się w pewnym sensie pionierem w tej dziedzinie, uczestnicząc prywatnie w roku 1957 w rajdzie Midnight Sun i pokonując zespoły fabryczne. W roku następnym, Gunnar Andersson — również Szwed, powtórzył sukces indywidualny. Kilka miesięcy później, Gunnar został pierwszym kierowcą fabrycznym Volvo, który wygrał Rajd Europejski.

W złotym okresie końca lat pięćdziesiątych i początku sześćdziesiątych, Volvo zdobyło dwa światowe mistrzostwa rajdowe w kategorii producentów i sześć tytułów mistrzowskich Europy. Kierowcami, którzy rozstrzygnęli nazwę Volvo byli Tom Trana, Carl-Magnus Skogh, Ewy Rosquist, Sylvia Osterberg i Joginder Singla.

Wspaniałe sukcesy odnoszone na leśnych szlakach rajdowych przez „volvo PV 444/544” nie wystarczyły. Samochód ten zwyciężał również na torach wyścigowych — szczególnie w USA. W roku 1957 w Little Rock — w wyścigach nazywanych „małym Le Mans”. Volvo zajęło pierwsze, drugie, trzecie, czwarte i piąte miejsce. W następnym roku przyszył nowe zwycięstwa na różnych torach w USA. Szybkie wozy wyścigowe PV prowadziły

nie były zarówno przez kierowców amerykańskich jak i przez Szweda Pelle Nystroma — jednego z pionierów Volvo na torach wyścigowych. We wczesnych latach sześćdziesiątych — samochody „volvo PV” i „amazon” — odnosiły znaczące zwycięstwa na wielu znanych torach, w tym w Nurburgring w Niemczech i Silverstone w Anglii.

Na początku lat siedemdziesiątych, Volvo 140 otrzymało w krajach skandynawskich swoją własną klasę wyścigową. W ten sposób powstał „Volvo Cup”. We wczesnych latach osiemdziesiątych klasa ta przemieniła się w Volvo Turbo Cup, a uczestniczyli w niej samochody „volvo 240 turbo”. W roku 1983 potężne turbodoładowane Volvo wzięło udział w mistrzostwach Europy.

W roku 1985 „volvo 240 turbo” — prowadzone wprawna ręką Thomasa Lindstrom'a i Gianfranco Brancatelli — zdobyło mistrzostwo Europy, zarówno w kategorii kierowców jak producentów.

W końcu lat siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych Volvo było popularnym widokiem rajdowych imprez terenowych. Największe zwycięstwo przypadło Pi Walfridsson'owi, który w roku 1980 zdobył mistrzostwo Europy w grupie A, prowadząc „volvo 343 turbo”. (R.N.)

SAMOCHOODY KRAJOWE

- KUPNO**
POLONEZ Caro, 1992-1993 r., przebieg 10-20 tys. km. Tel. 56-44-20.
SPRZEDAŻ
POLONEZ Caro 1,5 1991/1992 r., przebieg 22.000 km, 82 min. Tel. 44-77-64.
FIAT 125 p, 1974 r., przebieg 20.000 km po generalnym remoncie silnika, 7 min. Tel. 11-68-63, po godz. 16.
PRZYCZEPA campingowa 1990 r., typ N 126 N z przedsiódkiem, stan idealny, 42 min. Kraków 11-99-95.
- POLONEZ 1988 r., przebieg 18.000 km, 82 min. Tel. 37-23-17.
NYSA „Towos” 1978 r., przebieg 60.000 km, 8 min. Tel. 78-26-11, waw. 118.
POLONEZ 1,6 SLE, XI 1989 r., przebieg 20.000 km, 65 min. Tel. 34-44-92.
POLONEZ Caro, 1992 r., przebieg 28.000 km, 90 min. Tel. 33-59-59.
128 P — BIS 1990 r., przebieg 42.000 km, ok. 45 min. Tel. 11-21-76.
FIAT 126 p, 1988 r., przebieg 35.000 km, 31 min. Tel. 37-94-98.
FIAT 126 p, 1975 r., przebieg 47.500 km, 10,5 min. Czarnichów, tel. 54, 21-30-32.

SAMOCHOODY ZAGRANICZNE

- KUPNO**
PEUGEOT 250 D lub 309 D, bez silnika. (012) 21-21-28.
BEDFORD diesel. Tel. (012) 21-21-28.
KUPIE diesla, czterodrzwiowego, 80-84 r., do 50 min. Tel. 43-59-22.
PEUGEOT 205 lub Opel diesel, 1984-90 r., może być uszkodzony, do 80 min. Tel. (012) 44-14-36.
FORD Escort, 1992-1993 r., przebieg 20.000 km, 220 min. Tel. 47-77-72, wieczorem.
RENAULT 19, 1992/93 r., przebieg do 20.000 km, do 190 min. Tel. 78-33-17.
- SPRZEDAŻ**
MOTOROWER Jawka 50 cm³, do składania, 400 tys. Tel. 56-44-20.
TOYOTA Corolla, 1988 r., przebieg 79.000 km, 145 min. Ul. Poziomkowa 14.
- FORD Sierra, podzespoły i części, 5 mln. Tel. 43-67-91, wieczorem.
ALFA Romeo 33 1500 4 x 4, 1984 r., przebieg 107.000 km, 68 min. Kraków, Pachofskiego 6A/16.
MERCEDES 124, podzespoły i części, 15 mln. Tel. 43-67-91 wieczorem.
RENAULT Clio 1.4 RN 80 KM, 1993 r., przebieg 3.000 km, cena do uzgodnienia ok. 230 mln. Salon Renault, tel. 56-41-11.
SKODA Favorit, IX 1991 r., przebieg 16.000 km, 117 min. Tel. 66-55-25.
WARTBURG 353W, grudzień 1986 r., przebieg 70.000 km, 24,5 min. Tel. 66-02-86.
VOLVO 343 GL, 1981/82 r., przebieg 133.000 km, 45 min. Tel. 12-10-78, po 20.
FIAT Uno 60 S, 1991 r., przebieg 50.520 km, 120 min. Tel. (012) 36-67-45.
ZASTAWA 1100, X 1982 r., przebieg 60.000 km, blacha po remoncie, 15 mln. Tel. 43-59-22.
AUDI 100 części, 1987 r., 4 mln. Tel. 33-01-28 w godz. 9-17.
NISSAN 300 ZX, 1987 r., przebieg 110.000 km, 180 min lub zamiana na dostawczy. Tel. 33-01-28, w godz. 9-17.
MAZDA 323, 1,7 D, 1991 r., przebieg 80.000 km, 165 min. Tel. 48-01-28.
VW Golf II, 1,8i, 1991 r., przebieg 70.000 km, 167 min. Tel. 48-01-28.
VW Golf 1,6 diesel, 1990 r., przebieg 70.000 km, 159 min. Tel. 56-36-28.
NISSAN Sunny 1,6i 12V, 1990 r., przebieg 70.000 km, 154 min. Tel. 56-36-28.
HONDA Integra, 1,5 ccm, 1988 r., przebieg 102.000 km, 130 min. Kraków 47-99-34.
SEAT Ibiza, 1,2 ccm, silnik Porsche, 1990 r., przebieg 70.000 km, 117 min. Kraków, tel. 47-99-34.
OLCIT Club 11 R, 1989 r., przebieg 37.000 km, cena do uzgodnienia. Myślenice 208-29.
VW Golf 1,3 z katalizatorem, 1989 r., przebieg 71.000 km, 135 min. Tel. 43-33-40.
FAVORIT 135 L, 1991 czerwiec, przebieg 38.000 km, 96 min. Królowej Jadwigi 139 A.
TOYOTA Corolla, 1986 r., przebieg 113.000 km, 110 min. Tel. 37-94-26.
TOYOTA Corolla, 1987 r., przebieg 107.000 km, 107 min. Tel. 55-54-54.
MERCEDES 207 D camping, 1979 r., przebieg 280 km, 79 min. Tel. (012) 21-21-28.
SILNIK do Peugeota, 205 diesel turbo, 1991 r., przebieg 40.000 km, 29 min. Tel. (012) 21-21-28.
VW Passat diesel, 1990 r., przebieg 110.000 km, 205 min. Tel. (012) 47-77-29.
ZASTAWA 1100 P, 1982 r., przebieg 60.000 km, 14,5 min. Tel. 43-59-22.
FORD Escort 1,6 D, XII 1987 r., przebieg 115.000 km, 118 min. Szczawnica, ul. Ścieżkowa 16 c.

VOLVO
NOWA SERIA 400
Volvo 440 i Volvo 460

WOLNE
SERIA 800
Volvo 850 i Volvo 850 T-3

OD
Nowy kontyngent
Nowe ceny

CŁA
KONTAKUJ SIĘ Z
AUTORYZOWANYM DEALEREM
SAMA Sp. z o.o.
31-228 KRAKÓW, ul. Nad Sudełkiem 6
tel./fax 34 07 94; ul. 32 54 89

VOLVO
VOLVO AUTO POLSKA Sp. z o.o.

MITSUBISHI Pajero, 1987 r., przebieg 131.000 km, 185 min. Tel. 34-13-82.
FIAT Ritmo diesel, 1985 r., przebieg 130.000 km, 49 min. Tel. (012) 47-77-28.
PEUGEOT 405 oraz silnik na części, 1990 r., przebieg 13.500 km, cena do uzgodnienia. Tel. (012) 21-50-03.
TRABANT 1,1 Polo, 1991 r., przebieg 35.000 km, 68 min. Tel. 21-30-44.
SAMARA 1500, 1989 r., przebieg 70.000 km, 70 min. Tel. 36-44-01 (8-14).

AUTO Gum **CENTRUM SPRZEDAŻY**
OPON I AKUMULATORÓW
Opony — Stomil, Pirelli, Michelin, Goodyear, Gislaved;
Akumulatory — Centra, Varta, Afa, Fulmen, Delco (bezobsługowe);
również o podwyższonym prądzie rozruchu.
BEZPŁATNE SPRAWDZANIE
NAPIĘCIA ŁADOWNIA W SAMOCHOZDZIE!
Kraków, ul. Szwedzka 20, tel./fax: 67-04-55 g-5300

KUPON na bezpłatne ogłoszenie

Marka samochodu
Rocznik
Przebieg
Cena
KUPIE **SPRZEDAM** — nie właściwe skreślić
Adres lub telefon

